Dziś Gazeta Współczesna
z nowym dodatkowym MAGAZYNEM

DZIŚ
po południu / w nocy
11° 2°
>>2

Białystok >> Ełk >> Łomża >> Suwałki

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,35 zł.

ISSN 0137-9488

www.wspolczesna.pl

11 kwietnia 2014
piątek
71(18012)
2,50 zł (w tym 8% vat)

Suwałki >> Przepisy, regulujące przyznawanie lokali komunalnych, są absurdalne

Sieroty mają po 2 cm za dużo

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Samotna, niepracująca matka z dwójką małych dzieci nie otrzyma mieszkania komunalnego. Lokal rodziców, w którym przebywa, jest bowiem o... 2 cm kw. na osobę większy niż dopuszcza norma w uchwale rady miejskiej.

– Nie mam uprawnień do tego, by zmieniać zapisy tego dokumentu – mówi Jarosław Lebiediew, dyrektor Zarządu Budynków Mieszkalnych w Suwałkach. – A żadnych wyjątków uchwała nie przewiduje.

Bez środków do życia

Renata B. ma dwie córki. Jedna skończyła pięć lat, druga – zaledwie pół roku. Kilka miesięcy temu zmarł ich ojciec. Kobieta pozostała bez środków do życia. Nie może podjąć pracy, ponieważ musi opiekować się dziećmi. Te nie otrzymują renty rodzinnej, ponieważ sąd ustala, czy zmarły był ich ojcem, czy nie. Postępowanie w tej sprawie ciągnie się od połowy ub.r. i nie wiadomo, kiedy się zakończy. Renata B. wraz z córkami pozostaje więc na garnuszku jej rodziców.

– Zajmują komunalny lokal – opowiada. – Ojciec jest po chorobie nowotworowej, na rencie, potrzebuje spokoju. Nie możemy w nieskończoność siedzieć im na karku.

Kobiety nie stać na wynajęcie prywatnego mieszkania, ponieważ w suwalskich realiach jest to wydatek rzędu 800-1000 zł. Kilka tygodni temu wystąpiła więc do ZBM-u o przydział lokalu komunalnego. Ma nadzieję, że w opłatach pomogliby rodzice.

– Po wakacjach, gdy młodsza córka trochę podrośnie, będę szukała pracy – zapewnia. – Ma-

Zasady

O przydział lokalu komunalnego mogą ubiegać się ci, których dochód nie przekracza 844,45 zł na osobę, a powierzchnia – 5 mkw. Wnioski opiniuje społeczna komisja, która sporządza listę. Ta jest zatwierdzana przez prezydenta miasta. O przydział lokali zabiega w tym roku około 400 suwalczan.

ma deklaruje, że będzie mogła trochę pomóc w wychowaniu córek.

W czwartek plany te zburzyła odmowna decyzja ZBM-u. Dyrektor Lebiediew wyjaśnił, że powierzchnia użytkowa mieszkania rodziców, zajmowanego obecnie przez sześć osób, wynosi 30,1 mkw. A to oznacza, że kobieta nie spełnia ustalonych przez radę miasta kryteriów. Ma o 2 cm kw. na osobę więcej niż pozwalają przepisy.

– Nie wiem, czy śmiać się, czy płakać – nie ukrywa rozmówczyni. – Zostaliśmy ukarani za uczciwość. Rodzice mogli zameldować jakiegoś krewnego i wówczas spełniłabym kryteria. Ale nie chciałam tworzyć fikcji.

Samotna matka zapowiada, że odwoła się od decyzji dyrektora do prezydenta miasta. Wybiera się do urzędu w najbliższy poniedziałek, kiedy jest dzień przyjęć interesantów.

– Bardzo chętnie zaproszę pana prezydenta do domu, by zobaczył, czy w takich warunkach jak moje można przynajmniej w miarę normalnie żyć – dodaje suwalczanka.

Dyrektor: Współczuję, ale...

Jarosław Lebiediew zapewnia, że rozumie trudną sytuację kobiety, ale bezradnie rozkłada ręce, bo niewiele nie może.

– Nie posiadam uprawnień do zmiany uchwały – przypomina. – A ta wyraźnie precyzuje, że lokal komunalny należy się wtedy, gdy powierzchnia mieszkalna na jedną osobę jest mniejsza niż 5 mkw. Moje opinie na ten temat nie mają żadnego znaczenia.

Jarosław Filipowicz, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Suwałkach mówi, że być może najwyższa pora zmienić przepisy, by dały większe możliwości członkom komisji społecznej, oceniającej wnioski suwalczan, którzy ubiegają się o przyznanie lokali.

– Na pewno prezydent pochyli się nad tą sprawą – deklaruje. – Oczywiście, trudno oczekiwać, że zmiany wejdą w życie natychmiast, ale postara się wdrożyć procedury jak najszybciej.

Region >> Religia

Z palmą do świątyni

Katolicy i prawosławni już w tę niedzielę udadzą się do świątyń, by dokonać symbolicznego poświęcenia palm wielkanocnych.

W obu Kościołach Niedziela Palmowa rozpoczyna okres Wielkiego Tygodnia, który ma przygotować wiernych do obchodów świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

W Białymstoku odbędzie się specjalna świąteczna uroczystość. W niedzielę, po poświęceniu palm, o godz. 14 przed katedrą zorganizowany zostanie konkurs na najładniejszą palmę oraz koncert.

Natomiast wierni prawosławni obchody Niedzieli Palmowej rozpoczną już w sobotę wieczorem. Właśnie o tej porze w białostockim soborze pw. św. Mikołaja będą święcone palmy. Jednak główne liturgie zaplanowano na niedzielę, na godziny 7.30, 9 i 10. O godz. 9 nabożeństwo sprawowane będzie w języku polskim.

W Wielkim Tygodniu, rozpoczynającym się Niedzielą Palmową, dniami największego skupienia wiernych będą czwartek, piątek i sobota, kiedy wspomina się Ostatnią Wieczerzę oraz Mękę Pańską. W sobotę wierni obu wyznań będą święcić pokarmy.

(azda)

Warszawa >> Ciężarówka wbiła się w autokar z łomżyńskimi maturzystami

Jechali na pielgrzymkę na Jasną Górę. Trafili do szpitala.

Fot. Czytelnik



Gdy autokar stał na Trasie Toruńskiej w Warszawie, w jego tył uderzyła ciężarówka, należąca do podzambrowskiej firmy, produkującej okna. Do wypadku doszło w czwartek, parę minut przed godz. 9

– Uderzenie było tak silne, że strażacy musieli rozcinać kabinę ciężarówki, żeby wydostać kierowcę – informuje Agnieszka Włodarska z warszawskiej policji. – Do szpitala trafiło także trzech licealistów. Uczniowie mieli lekkie potłuczenia i zadrapania.

Autokarem podróżowali tegoroczni maturzyści z III Liceum Ogólnokształcącego w Łomży. W pielgrzymkę na Jasną Górę w czwartek rano wyjechały cztery autokary.

– O zdarzeniu natychmiast zostali poinformowani rodzice rannych uczniów – podkreśla Grażyna Chodnicka, dyrektor szkoły. – Na miejsce pojechał zastępczy autokar. Uczniowie wspólnie podjęli decyzję, że wszyscy wracają do Łomży.

Około godz. 16 wrócili wszyscy uczestnicy pielgrzymki. Nikt nie został w szpitalu. **kpb**

>> Białystok

▲ **Absolutnie nie poczuwa się do winy.** Ruszył proces oskarżonej o oszustwo Małgorzaty S.-K., byłej naczelnik I Urzędu Skarbowego. >>3

>> Sport

▲ **Zagrać jak o mistrzostwo.** W sobotę rozstrzygnie się, czy piłkarzy Jagiellonii czeka ciężka walka o utrzymanie się w ekstraklasie. >>16

W Magazynie:

▲ **Brzuch mi już spada. Tyle że na kolana** – mówi Włodzimierz Łopata z Białegostoku, który waży 110 kg. Jest jednym z 48 uczestników akcji zbiorowego odchudzania, która rozpoczęła się w minioną środę.

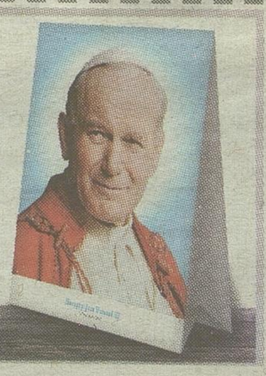
>>W numerze



promocja

Już w poniedziałek
w Gazecie Współczesnej
prezent dla wszystkich
Czytelników dziennika

szczegóły na stronie 3.



Nasza akcja >>

Zapytaj specjalistę



Przewlekła borelioza to temat najbliższego spotkania ze specjalistą w Radiu Orthodoxia. 14 kwietnia o godz. 17.30 gościem będzie prof. Sławomir Pancewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Pytania za naszym pośrednictwem można zadawać, wysyłając je na adres mailowy: urszula.ludwiczak@mediaregionalne.pl lub dzwoniąc pod nr tel. 85 748 74 61 (w godz. 10-16) do piątku, 11 kwietnia. Relację wraz z odpowiedziami zamieścimy w „Gazecie Współczesnej" 18 kwietnia. **(luk)**

Opinie

Nasi Czytelnicy skarżą się, że Suwałki Blues Festiwal staje się imprezą dla bogatych. Oto komentarze internautów:

▲ **Nick: marek**
www.wspolczesna.pl
Znaczenie ma to, że tradycją staje się zapowiadanie gwiazdy i odwoływanie, tak jak było w ubiegłym roku. W przyszłym zapowiedzą, że gwiazdą będzie Eric Clapton, i co kto im zrobi? Żeby ściągnąć publiczność na taki koncert, trzeba zagwarantować, że odbędzie się. Przecież nie o samo kupno biletu chodzi, a o to, że muszę zarezerwować czas, miejsce do spania itd. Co z tym zrobić, gdy kolejny raz okaże się, że wszystko to była hucpa? 250 zł za bilet to nawet nie jest rozbój, to bezczelność. Bilety na Scofielda były dwa razy tańsze.

▲ **Nick: wrrr**
www.wspolczesna.pl
To jest chyba popisowy pomysł posłanki K, żeby imprezę dla ludu zamienić na warszawski kicz. Ale jest jeszcze nadzieja, może zainteresowanych nie będzie. Choć – jak zwykle – darmową transzę biletów dostanie magistrat i będzie publiczka za ciężko zarobione bilety innych „zewnętrznych" łosi.

(azda)

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
11⁰ 2⁰	12⁰ 2⁰	13⁰ 3⁰
Ciśnienie 1000 hPa	Ciśnienie 996 hPa	Ciśnienie 994 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
10⁰ 3⁰	11⁰ 2⁰	12⁰ 2⁰
Ciśnienie 994 hPa	Ciśnienie 992 hPa	Ciśnienie 989 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
12⁰ 2⁰	12⁰ 3⁰	14⁰ 4⁰
Ciśnienie 1001 hPa	Ciśnienie 997 hPa	Ciśnienie 995 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
10⁰ 3⁰	11⁰ 2⁰	12⁰ 2⁰
Ciśnienie 1000 hPa	Ciśnienie 996 hPa	Ciśnienie 994 hPa

Biskup już był w gołdapskim kompleksie – można oficjalnie otwierać



UM Gołdap

W Gołdapi zakończyła się właśnie jedna z największych inwestycji w regionie. Budowa kompleksu uzdrowiskowego pochłonęła prawie 40 mln zł. Od kilku miesięcy kuracjusze mogą już korzystać z pijalni wód mineralnych oraz z groty solnej. Niedawno zakończyły się również prace przy tężniach solankowych. Oficjalne otwarcie kompleksu odbędzie się 30 kwietnia. Wcześniej wszystkie obiekty poświęcił ks. biskup Jerzy Mazur (na zdj. z Markiem Mirosem, burmistrzem Gołdapi – z lewej oraz Andrzejem Ciołkiem, starostą gołdapskim).
– Jeszcze dwa lata temu były tu chaszcze. To, co stworzyliśmy, jest dziełem umysłów i rąk ludzkich, i wymaga wsparcia Tego, który tak naprawdę decyduje o losach tego świata – mówił Marek Miros, w czasie uroczystości poświęcenia. **kow**

Region >> OKE w Łomży przedstawiła wybory maturalne uczniów

Nadal króluje geografia

Wybieram się na informatykę, dlatego w maju będę zdawał dodatkowo fizykę, angielski i matematykę na poziomie rozszerzonym. Chcę zwiększyć swoje szanse – mówi Gabriel Mackiewicz, uczeń XIV Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Upalnej w Białymstoku.

Jego koleżanka Katarzyna Żak napisze egzamin z wiedzy o społeczeństwie.

– Przedmioty dodatkowe są lepiej punktowane przez uczelnie. Ja wybieram się na prawo, dlatego zdaję wos – dodaje maturzystka z XIV LO.

Przez ostatnie lata to właśnie wos razem z geografią niezmiennie królowały wśród dodatkowych przedmiotów maturalnych. Teraz coraz popularniejsze stają się nauki ścisłe i przyrodnicze. Tak pokazują statystyki, które opublikowała Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łomży.

Wśród tegorocznych maturzystów z województwa podlaskiego największą popularnością nadal cieszy się geografia. W maju będzie ją zdawać 2940 osób. Ale już drugie miejsce zajmuje matematyka na poziomie rozszerzonym (2113). Trzecia jest biologia (2098). Wos jest dopiero na czwartym miejscu: będzie go zdawać 1608 uczniów. Kolejne pozycje to chemia, rozszerzony język polski, fizyka, historia.

Liczba dnia

11804
tegorocznych maturzystów
przystąpi do egzaminu
w województwie podlaskim

12694
tegorocznych maturzystów
przystąpi do egzaminu
w województwie
warmińsko-mazurskim

– Ta tendencja potwierdza się w naszej szkole. Coraz mniej uczniów zdaje przedmioty humanistyczne. W tym roku biologię wybrały 123 osoby, wos tylko 40, jeszcze mniej jest chętnych na historię. Kiedyś było odwrotnie – mówi Antoni Grodzki, dyrektor VIII LO przy ul. Piastowskiej w Białymstoku.

Podobnie jest w VI Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Warszawskiej w Białymstoku. Tu zdecydowanym faworytem jest rozszerzona matematyka. Druga – biologia.

– Z kolei chętnych na wos mamy mniej niż rok temu – przyznaje Anna Kloza, wicedyrektorka szkoły.

Geografia jest najpopularniejszym przedmiotem dodatkowym także wśród maturzystów w województwie warmińsko-mazurskim. Będą go zdawać 3253 osoby. Na drugim miejscu znalazła się biologia (2214). Trzeci jest wos (2191), tuż za nią jest już matematyka na poziomie rozszerzonym. W maju ten egzamin napisze 1712 tegorocznych maturzystów. Wysokie, bo piąte miejsce zajmuje chemia.

– Myślę, że młodzi ludzie coraz częściej zaczynają patrzeć na rynek pracy. Absolwentom kierunków ścisłych łatwiej znaleźć dobrze płatne zajęcie – komentuje te wybory Zbigniew Sulewski z Centrum im. Adama Smitha.

Tegoroczne matury rozpoczną się 5 maja i potrwają do końca miesiąca. Po raz ostatni przedmioty dodatkowe są tylko dla chętnych. Od przyszłego roku każdy uczeń, oprócz matematyki, języków polskiego i obcego, napisze przynajmniej jeden test z przedmiotu dodatkowego.

(mg)

Białystok >>

Pobił kobietę pod mostem

Młoda kobieta, która chciała odzyskać swój laptop, została pobita przez znajomego, który pożyczył od niej komputer.

24-latek zwabił swą rówieśniczkę pod most na rzece Białej na Osiedlu TBS. Tam, zamiast oddać komputer, zaczął okładać kobietę pięściami, a gdy upadła, zabrał jej telefon komórkowy i uciekł. Widzieli to przechodnie, którzy natychmiast wezwali policję i pogotowie. Kobieta wyglądała okropnie: miała podbite oczy i krwawiącą ranę na szyi. Początkowo świadkowie myśleli, że ma poderżnięte gardło, ale później okazało się, że jej obrażenia nie są aż tak poważne.

Mundurowi następnego dnia zatrzymali 24-latka. Okazało się, że miesiąc wcześniej zabrał kobiecie laptopa i telefon komórkowy. Za ich zwrot żądał 230 zł. Mężczyzna był już karany za kradzieże, włamanie, groźby karalne i oszustwa. Tym razem usłyszał pięć zarzutów: przywłaszczenia mienia, groźby karalnej, oszustwa, rozboju i wpływania na zeznania świadka. Sąd aresztował go na trzy miesiące.

(azda)

Augustów >> Byli komendanci straży pożarnej uznani zostali za winnych

Sąd uznał, że większość zarzutów jest zasadna

Na kary więzienia w zawieszeniu skazał suwalski sąd byłych komendantów augustowskiej straży pożarnej za przekraczanie uprawnień i wykorzystywanie podległych im strażaków. Obrona wnioskowała o uniewinnienie, więc zapewne od wyroku się odwoła.

Głośna na całą Polskę afera wybuchła w 2010 r. Augustowscy strażacy wystosowali do komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku wniosek o odwołanie swoich szefów – Marcina P. oraz Arkadiusza P. Zarzucali im, że wykorzystują strażaków do prywatnych celów, np. jeżdżenia po wódkę, na zakupy, do przenoszenia mebli czy prac na działkach, wyzywają ich od gejów, pedałów i pokemonów, wysyłają do wykonywania różnego rodzaju zleceń na rzecz miejscowych firm. Komendant zwlekał z wyjaśnieniem sprawy. Strażacy udali się więc do mediów. Publikacja ukazała się we „Współczesnej", specjalny program zrobiła też ogólnopolska telewizja.

Sprawą zajęła się prokuratura. Pod koniec 2011 r. skierowała do sądu akt oskarżenia. Komendantowi Marcinowi P. przedstawiono aż 18 zarzutów, dotyczących przekroczenia uprawnień i niewłaściwego traktowania podległych mu strażaków, a jego zastępcy, Arkadiuszowi P. – 11. Obaj nie przyznali się do winy.

W tym czasie żaden z nich w straży pożarnej już nie pracował. Marcin P. odszedł na emeryturę zaraz po wybuchu afery, Arkadiusz P. zrobił to samo kilka miesięcy później. Tylko raz ten ostatni odniósł się do stawianych mu zarzutów. – To są pomówienia – stwierdził w rozmowie z naszym dziennikarzem. Ale w szczegóły wdawać się nie chciał.

Przed sądem oskarżeni nie przyznali się do winy, odmówili składania wyjaśnień.

Proces ciągnął się przez prawie dwa lata głównie dlatego, że trzeba było przesłuchać kilkudziesięciu świadków. Byłemu komendantowi i jego zastępcy groziły kary do 10 lat więzienia. W mowach końcowych prokuratur wnioskował o kary w zawieszeniu. Obrona – o uniewinnienie.

Sąd doszedł do wniosku, że z 18 zarzutów stawianych Marcinowi P. niezasadny jest tylko jeden, dotyczący wykorzystania łodzi służbowej podczas wycieczki dla znajomych augustowskiego komendanta.

Także od jednego zarzutu uniewinniono Arkadiusza P. Chodziło o naruszanie praw pracowniczych przez kilka lat i wymuszania od strażaków różnych usług, z pisaniem pracy dyplomowej włącznie.

Były komendant usłyszał więc wyrok dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, a zastępca – 1,5 roku w zawieszeniu na dwa.

Prokuratura już teraz zapowiada, że wystąpi o pisemne uzasadnienie wyroku. Chodzi przede wszystkim o powody zanegowania dwóch zarzutów. Decyzja o tym, czy prokurator wniesie apelację, zapadnie po przeanalizowaniu uzasadnienia.

– Najważniejsze, że ci panowie uznani zostali za winnych – mówią zadowoleni z wyroku augustowscy strażacy. **(tom)**

Białystok >> Byli szefowie Agencji Rynku Rolnego skazani

Prezesi załatwiali pracę wybrańcom

Kary więzienia w zawieszeniu, kilkutysięczne grzywny oraz 2- i 3-letnie zakazy zajmowania stanowisk kierowniczych w instytucjach państwowych. To prawomocne wyroki, które w czwartek usłyszeli byli prezesi Agencji Rynku Rolnego za przekroczenie uprawnień przy obsadzaniu stanowisk w białostockim oddziale. Zdaniem sądu, wywierali naciski na szefa oddziału, by „ustawiał" otwarte konkursy, pod konkretnych kandydatów, ich protegowanych.

– Oskarżeni byli wysokiej rangi funkcjonariuszami publicznymi, od których należy oczekiwać wyższych standardów zachowań. Zwłaszcza w dobie rozpowszechnionego protekcjonalizmu – podkreślił sędzia Krzysztof Kamiński z Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Mimo apelacji obrońców i samych oskarżonych: Bogdana T. i Władysława Ł., utrzymał on wyroki skazujące obu mężczyzn. Uznał, że choć sąd pierwszej instancji dopuścił się w uzasadnieniu orzeczenia drobnych uchybień, na sam wyrok nie mają one wpływu.

Polecenia miały być wydawane w 2008 r. ówczesnemu dyrektorowi oddziału – Andrzejowi Sutkowskiego (zgadza się na publikację nazwiska). Twierdzi on, że uległ naciskom, bo był w trudnej sytuacji rodzinnej i bał się utraty pracy. Ostatecznie sam złożył zawiadomienie do CBA. Stało się to tuż po dziennikarskiej prowokacji, która ujawniła, że Sutkowski obiecywał pomoc w znalezieniu pracy osobie powołującej się na znajomości w resorcie rolnictwa. Stracił po tym stanowisko dyrektora i ściągnął na siebie prokuratora. Sąd warunkowo umorzył jednak postępowanie. Zdaniem Władysława Ł., donos o rzekomych naciskach stanowi zemstę byłego podwładnego za zwolnienie.

– Można przyjąć, że motywem jego zachowania była chęć odegrania się na oskarżonych. Ale nie jest uprawnionym pogląd, że pomówił ich o zachowania, które w rzeczywistości miały miejsca – zaznaczył sędzia Kamiński. – Istota przypisanych oskarżonym czynów nie sprowadzała się do tego, że naruszone zostały procedury konkursu, ale że był on „ustawiony".

Jednym z zatrudnionych był Marek T. W ARR zrobił błyskawiczną karierę – w ciągu miesiąca awansował aż o trzy szczeble. Przed sądem obciążył oskarżonych. – Był protegowanym obu prezesów i łączyły go pewne niejasne więzi z ministrem rolnictwa, Markiem Sawickim – przypomniał sąd okręgowy.

Zeznający w tym procesie minister Sawicki przyznał się do prywatnej znajomości z Markiem T. (działaczem PSL-u) i rozmów o jego aspiracjach. Zaprzeczył jednak, że obiecywał mu pracę. Obrońcy kwestionowali wiarygodność zeznań Marka T. Według sądu odwoławczego, były one spójne i konsekwentne.

Na ogłoszeniu wyroku był obecny tylko Bogdan T. Nie skomentował orzeczenia. **(ika)**

Pamiętamy o ofiarach katastrofy smoleńskiej



Władze samorządowe, politycy oraz służby mundurowe uczciły pamięć ofiar katastrofy smoleńskiej. W czwartek, w 4. rocznicę rozbicia się prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem złożono kwiaty pod białostockim pomnikiem upamiętniającym to tragiczne wydarzenie oraz na grobach ofiar. W tupolewie zginęła prezydencka para Lech i Maria Kaczyńscy oraz blisko 90 przedstawicieli naszego państwa, którzy lecieli na obchody rocznicy zbrodni katyńskiej. Wśród nich byli m.in. związani z naszym regionem: Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent RP na Uchodźstwie, Krzysztof Putra, wicemarszałek Sejmu, arcybiskup gen. dyw. Miron (Chodakowski), prawosławny Ordynariusz Wojska Polskiego, Justyna Moniuszko (stewardesa z Białegostoku), Przemysław Gosiewski (poseł, którego rodzice mieszkają pod Zambrowem), Aleksander Szczygło, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego (urodził się w Jezioranach w woj. warmińsko-mazurskim) oraz biskup polowy Wojska Polskiego Tadeusz Płoski (urodzony w Lidzbarku Warmińskim). **(azda)**

Białystok >> Rozpoczął się proces byłej naczelnik I Urzędu Skarbowego

Absolutnie nie poczuwa się do winy

Była naczelnik I Urzędu Skarbowego w Białymstoku stanęła w czwartek przed sądem. Prokuratura zarzuca jej oszustwo, z powodu którego gmina straciła blisko 670 tys. zł. Oprócz niej i jej męża zarzuty usłyszeli rzeczoznawca majątkowy oraz pracownica magistratu. Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Sprawa dotyczy zamiany prywatnej działki małżeństwa K. na inną należącą do gminy. Zgodnie z wydanymi decyzjami oskarżona nie miała prawa ubiegać się o zwrot nakładów, które poniosła na wyremontowanie domu. Tymczasem dostała ponad 690 tys. zł wyrównania. Zdaniem prokuratury niesłusznie.

Według śledczych rzeczoznawca majątkowy – Elżbieta A. poświadczyła nieprawdę w dokumencie, bo zawyżyła wartość spornej nieruchomości o ponad pół miliona złotych. Za to miała uzyskała korzyść majątkową. Grozi jej 8 lat więzienia.

Elżbieta A. zaprzecza. – Dla mnie ta nieruchomość była dużo warta, solidna, ładnie zagospodarowana. Wykończenie miało wysoki standard – podkreślała w ponaddwugodzinnych wyjaśnieniach przed sądem.

Pracownica magistratu odpowiada za niedopełnienie obowiązków (grozi do 3 lat), bo zdaniem prokuratury nie dostarczyła Elżbiecie A. wszystkich niezbędnych dokumentów. – Nie posiadam specjalistycznej wiedzy z zakresu wyceny nieruchomości. Nie jestem w stanie stwierdzić, które dokumenty są istotne, a które nie – wyjaśniała Izabela J.

Była naczelnik I US oraz jej mąż, którym grozi 10 lat więzienia, będą przesłuchiwani na kolejnej rozprawie 8 maja. Pytana o treść zarzutów Małgorzata S.-K. odpowiedziała: – Absolutnie nie poczuwam się do winy.

W sierpniu ub. roku została odwołana z funkcji naczelnika. W urzędzie wciąż pracuje. **(ika)**

Białystok >> UwB nie sprzedał obiektów

Atrakcyjne, ale zbyt drogie

Już po raz drugi nie było chętnych do kupienia nieruchomości Uniwersytetu w Białymstoku. Kolejny przetarg zakończył się fiaskiem, bo nikt nie złożył ofert na nabycie: siedziby instytutu chemii przy al. Piłsudskiego (cena wywoławcza – 2,5 mln zł), budynku wydziału fizyki przy ul. Lipowej i akademika przy Krakowskiej (blisko hektar terenu – 17 mln), instytutu matematyki przy ul. Akademickiej (4,5 mln), nieruchomości przy ul. Hurtowej (9 mln), Domu Pracy Twórczej w Szczecinowie (2,6 mln) i mieszkania w Bondarach (40 tys. zł).

Choć to atrakcyjne lokalizacje, ale – zdaniem specjalistów – ceny wywoławcze są zbyt wysokie.

– W najbliższym czasie obiekty znów zostaną wystawione na sprzedaż – zapowiada Katarzyna Dziedzik, rzeczniczka Uniwersytetu w Białymstoku. – Władze uczelni przeanalizują przebieg i wyniki przetargu, po czym zapadnie decyzja, czy w kolejnej ofercie nastąpią jakieś zmiany. **(mg)**

Białystok >> Benefis prof. Kaczmarskiego

Życie zawodowe poświęcił dzieciom

Profesor Maciej Kaczmarski, twórca Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii i Alergologii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i pierwszy dyrektor Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, po 47 latach pracy, kończy swój okres aktywności zawodowej. W sobotę, 12 kwietnia odbędzie się zadedykowana mu konferencja naukowa oraz benefis profesora.

Prof. Maciej Kaczmarski to specjalista chorób dzieci, alergologii i gastroenterologii. Całe swoje życie zawodowe poświęcił pediatrii.

Jako pierwszy w Polsce podjął badania nad powiązaniem nadwrażliwości pokarmowej u dzieci (w szczególności alergii na białka mleka krowiego) z zaburzeniami motoryki przewodu pokarmowego, astmą wczesnodziecięcą, atopowym zapaleniem skóry i innymi rzadkimi postaciami klinicznymi nadwrażliwości pokarmowej, notując wraz z zespołem kliniki znaczące osiągnięcia diagnostyczne, lecznicze i naukowe.

Jest inicjatorem opracowania i opublikowania pierwszych w Polce wytycznych dotyczących alergii pokarmowej u dzieci. Zajmował się także szeregiem innych problemów klinicznych wieku dziecięcego. Był pierwszym pracownikiem, dyrektorem i współtwórcą Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Pełnił także liczne funkcje w uczelni, m.in. dziekana Wydziału Lekarskiego (2002-2005). Od 1990 r. jest kierownikiem Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii i Alergologii Dziecięcej (dawniej III Kliniki Chorób Dzieci) UMB. Od roku 1999 do chwili obecnej jest konsultantem wojewódzkim w dziedzinie pediatrii.

Sobotnia konferencja, dotycząca roli alergii pokarmowej w patogenezie schorzeń przewodu pokarmowego, na którą zjadą naukowcy z całej Polski, jest zadedykowana prof. Maciejowi Kaczmarskiemu. Jej zwieńczeniem będzie wieczorny benefis profesora.

(luk)

promocja



GAZETA WSPÓŁCZESNA

Już w **poniedziałek 14 kwietnia,**
w Gazecie Współczesnej,
wyjątkowy prezent
z okazji kanonizacji Jana Pawła II -
portret papieża z tekstem specjalnej modlitwy na odwrocie.

„Wszyscy jesteśmy wezwani do świętości i tylko święci mogą odnowić ludzkość."
Jan Paweł II, Orędzie na XX Światowe Dni Młodzieży, 6.08.2004 r.

Fundacja >> To hospicjum opiekuje się najmłodszymi non stop

Pięć lat pomocy chorym dzieciom

Hospicjum daje nam bardzo dużo, to wsparcie medyczne, materialne i duchowe – mówi Małgorzata Kropiewnicka, mama 13-miesięcznego Miłosza.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl


A. Zgiet

Dr Adam Hermanowicz odwiedza małego Miłosza w domu dwa razy w miesiącu i zawsze, gdy jest taka potrzeba

Cierpiący na wrodzoną wadę serca chłopczyk jest już po dwóch operacjach kardiochirurgicznych, czeka na trzecią. Od kilku miesięcy jest jednym z 30 dzieci, jakie są pod opieką białostockiego Domowego Hospicjum dla Dzieci, prowadzonego przez Fundację Pomóż Im. Właśnie minęło pięć lat, od kiedy fundacja pomaga nieuleczalnie chorym maluchom z całego regionu. Ich pomoc jest nieoceniona.

– Przez ten czas objęliśmy domową opieką hospicyjną ponad setkę dzieci, z czego 35 odeszło, a 37 wypisaliśmy z powodu względnie stabilnego stanu zdrowia – mówi Szczepan Barszczewski, prezes Fundacji Pomóż Im. – W tym czasie złożyliśmy ponad 24 tysiące wizyt w domach podopiecznych, w drodze do ich domów przejechaliśmy ponad 1,1 miliona kilometrów.

Hospicjum to czterech lekarzy, pięć pielęgniarek, dwie rehabilitantki, dwóch duszpasterzy, pracownik socjalny i psycholog, a także grono kilku wolontariuszy. Są dostępni dla podopiecznych 365 dni w roku, przez 24 godziny na dobę. Wspierają nie tylko chore dzieci, ale też ich rodziców i rodzeństwo. Podopieczni mogą liczyć na opiekę lekarską, pielęgniarską, rehabilitację, wsparcie psychologa i księdza, a także leki, aparaturę medyczną czy sprzęt rehabilitacyjny.

– Osoby z hospicjum są dla nas ogromnym wsparciem – mówi Małgorzata Kropiewnicka. – Gdy ktoś w rodzinie „łapie doła", zawsze pomaga nam psycholog. Nie musimy już z Miłoszem jeździć po lekarzach, to lekarz przyjeżdża do nas. Mamy domową rehabilitację. Nawet nie muszę już wykupywać leków w aptece, robi to pielęgniarka. Do tego mamy wsparcie materialne. Z hospicjum dostaliśmy bardzo potrzebny synkowi koncentrator tlenu. Ta pomoc jest naprawdę ogromna i nie do przecenienia.

Na pomoc hospicjum może liczyć każde ciężko chore dziecko, dla którego medycyna wyczerpała już dostępne metody leczenia. Podopieczni to w głównej mierze dzieci ze schorzeniami neurologicznymi, nowotworowymi, wadami wrodzonymi, schorzeniami genetycznymi..

– My oferujemy im pomoc, w uśmierzeniu bólu, walce z dusznością, napadami drgawek – wylicza dr Adam Hermanowicz, lekarz hospicjum. – Nasza rola nie jest mniejsza niż lekarzy w szpitalu. Tyle że dzieci są w domu, z rodzicami, rodzeństwem, w przyjaznym otoczeniu. Czują się bezpiecznie. My pomagamy im i ich rodzinom zwalczać lęk, smutek.

Aby fundacja mogła dalej skutecznie pomagać, potrzebne jest jej stałe finansowe wsparcie. Kontrakt z NFZ zaspokaja tylko 40 proc. potrzeb. Dlatego tak ważne są wpłaty z 1 proc. podatku na rzecz fundacji czy doroczne akcje, takie jak Pola Nadziei, podczas których organizowane są uliczne kwesty. W tym roku z Pól Nadziei zebrano już ponad 81 tys. zł, akcja trwa jeszcze do końca maja. ▲

Religia >>

Droga Krzyżowa

Czternaście stacji, modlitwa i skupienie. Już tradycyjnie w piątek przed Niedzielą Palmową przez centrum Białegostoku przejdzie Droga Krzyżowa. Nabożeństwo co roku gromadzi setki wiernych. Wiele osób przynosi ze sobą lampiony. W tym roku nabożeństwo rozpocznie się o godz. 19 przed białostocką katedrą.

Droga Krzyżowa będzie wiodła ul. Rynek Kościuszki i Lipową do kościoła św. Rocha. Nabożeństwu będzie przewodniczył abp Edward Ozorowski, metropolita białostocki.

W czasie przejścia wiernych trzeba liczyć się z utrudnieniami w ruchu. Od godz. 19 do 21 zamknięte dla kierowców będą skrzyżowanie ul. Sienkiewicza – Rynek Kościuszki, ul. Lipowa. W tym czasie autobusy nr 2, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 13, 14, 16, 19, 20, 26, 104, 111 będą kursować na trasach zastępczych.

Na przykład linie 2, 4, 5, 7, 10 i 13 w obu kierunkach będą kursować przez al. J. Piłsudskiego. Z kolei autobusy nr 3, 16, 26 i 111 w obu kierunkach będą kursować ulicami: Sienkiewicza – al. Piłsudskiego – Plac Jana Pawła II – Legionowa i dalej stałymi trasami. Autobusy linii 8 w obu kierunkach będą kursować ulicami: Warszawska – plac Jana Pawła II – Legionowa i dalej stałą trasą. Linia nr 19 w obu kierunkach pojedzie ul. Legionowa – plac Jana Pawła II i dalej stałą trasą. **(mg)**

Zaproszenie

▲ **Święci to białostocka** kapela poruszająca się w stylistyce rocka alternatywnego, rapu, a nawet reggae. Wystąpią razem z warszawską grupą PGR oraz zespołem niespodzianką w piątek o godz. 19 w Motopubie (ul. Młynowa 14). Wstęp jest bezpłatny. **(uk)**

Wystawa

▲ **O jajku... prawie wszystko** to tytuł wystawy, jaką już od piątku można będzie podziwiać w Bibliotece Uniwersyteckiej im. J. Giedroycia przy ul. Skłodowskiej 14. Znajdą się tu np. jajo ptaka „słonia", zwanego niekiedy mamutakiem, który jeszcze w XVII wieku zamieszkiwał Madagaskar. Jajo to ma pojemność ok. 10 litrów, czyli 8 razy większą niż jajo strusia afrykańskiego, największego obecnie ptaka na świecie, 200 razy większą niż jajo kury i ok. 7000 razy większą niż jajo sikorki bogatki. Wśród eksponatów będzie też jajo wielkości tic-tac'a, należące do przedstawiciela najmniejszych współczesnych ptaków – kolibrów. Otwarcie wystawy zaplanowano na godz. 11, a o godz. 11.30 wykład „Przyrodnicze i kulinarne osobliwości jaj ptasich" wygłosi dr hab. Mirosław Ratkiewicz prof. UwB. Natomiast w sobotę o godz. 9 rozpoczną się zajęcia plastyczne związane z barwieniem i wyklejaniem pisanek. **(luk)**

Społeczeństwo >> Zamówienie od miasta

Halfway Festival jednak się odbędzie

To już pewne. Halfway Festival zostanie zorganizowany. Urząd miejski zapłaci za to Operze i Filharmonii Podlaskiej 300 tys. zł. Umowa ma być zawarta w ciągu kilku dni.

Oznacza to, że już pod koniec czerwca usłyszymy w Białymstoku takich artystów jak: Hymnalaya, Theodore, My Brightest Diamond oraz Ewert and The Two Dragons.

Jeszcze do niedawna nie było to tak oczywiste. Festiwal Halfway miał się nie odbyć, ponieważ opera nie znalazła na niego pieniędzy. Fani festiwalu zaczęli jednak prosić m.in. prezydenta miasta o pomoc. Radni zaproponowali, by imprezę ratować z pieniędzy zaoszczędzonych na zimowym odśnieżaniu miasta. Magistrat już wcześniej zaplanował jednak, że przeznaczy oszczędności na budowę bloków komunalnych, na które uzyskał wsparcie z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Urzędnicy zaproponowali więc, by kupić Halfway Festival jako usługę w ramach 2 mln złotych, jakie budżet miasta przewiduje na operowe usługi.

Roberto Skolmowski, dyrektor OiFP zaproponował miastu, że oprócz Halfway, zrealizuje za tę kwotę jeszcze dwa spektakle: „Skrzypek na dachu" oraz „Czarodziejski flet". Co do tych ostatnich przedsięwzięć, rozmowy jeszcze trwają. Wiemy za to, że Halfway się odbędzie i zostanie sfinansowany z budżetu miasta.

Będzie to już trzecia odsłona festiwalu. W zeszłym roku w amfiteatrze przy operze wystąpili m. in.: amerykańska formacja Local Natives, białoruski HandmadE, Anna von Hausswolff ze Szwecji oraz Domowe Melodie (polska grupa odnosząca ostatnio wiele sukcesów).

Halfway to prawdziwe święto fanów ambitnej muzyki z pogranicza piosenki autorskiej, folku i elektroniki. W tym roku festiwal odbędzie się w dniach 27-29 czerwca. **(art)**

W obiektywie


A. Zgiet

Piłkarze Jagiellonii Białystok: (na zdjęciu od lewej) Niko Dzalamidze i Paweł Drażba zarejestrowali się jako potencjalni dawcy szpiku. Razem z kolegą z drużyny Janem Pawłowskim wzięli udział w organizowanej przez fundację DKMS studenckiej akcji ph. „Dla Ciebie to 5 minut, dla kogoś całe życie". – Chciałbym komuś pomóc – mówi Paweł Drażba. – Taka rejestracja trwa kilka minut, a można potem uratować czyjeś życie. Akcja na białostockich uczelniach trwa od środy. Pierwszego dnia zarejestrowało się ponad 200 osób. Każdy, kto chce zostać potencjalnym dawcą szpiku może przyjść jeszcze w piątek w godz. 11-18 do Wyższej Szkoły Medycznej przy ul. Krakowskiej 9. **(luk)**

Białystok >> Grupka niezawodowych aktorów zaprasza na spektakl

Ci dorośli są zarażeni teatrem

Teatr robiony dla dorosłych i przez dorosłych jest potrzebny. Udowadniają to zapaleńcy amatorzy, którzy stworzyli ciekawy spektakl.

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Księgowa, specjalistka od ubezpieczeń i inwestycji, bibliotekarka i inne osoby niezwiązane zawodowo z teatrem wzięły udział w specjalnych warsztatach. W weekend zobaczymy spektakl, który stworzyły.

– Udział w tych warsztatach to spełnienie mojej pasji – mówi Barbara Niewińska, która na co dzień działa w branży ubezpieczeniowo-inwestycyjnej, a w spektaklu gra Anioła, jedną z kluczowych postaci. – To sama przyjemność, dopełnienie. Występowanie na scenie daje mi energię do życia zawodowego.

A jak sobie na tej scenie radzi ona i kilka innych osób, zobaczyć będzie można w sobotę o godz. 19 i niedzielę o 18 w Spodkach Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury przy ul. św. Rocha 14. Wtedy to odbędzie się premiera spektaklu „Niebo" w reżyserii Tomasza Bogdana Rynkowskiego inspirowanego dramatem Izabeli Degórskiej „Jako w niebie". Będzie to też podsumowanie warsztatów aktorskich „Czwarty krok", realizowanych przez Stowarzyszenie Teatr Okno.

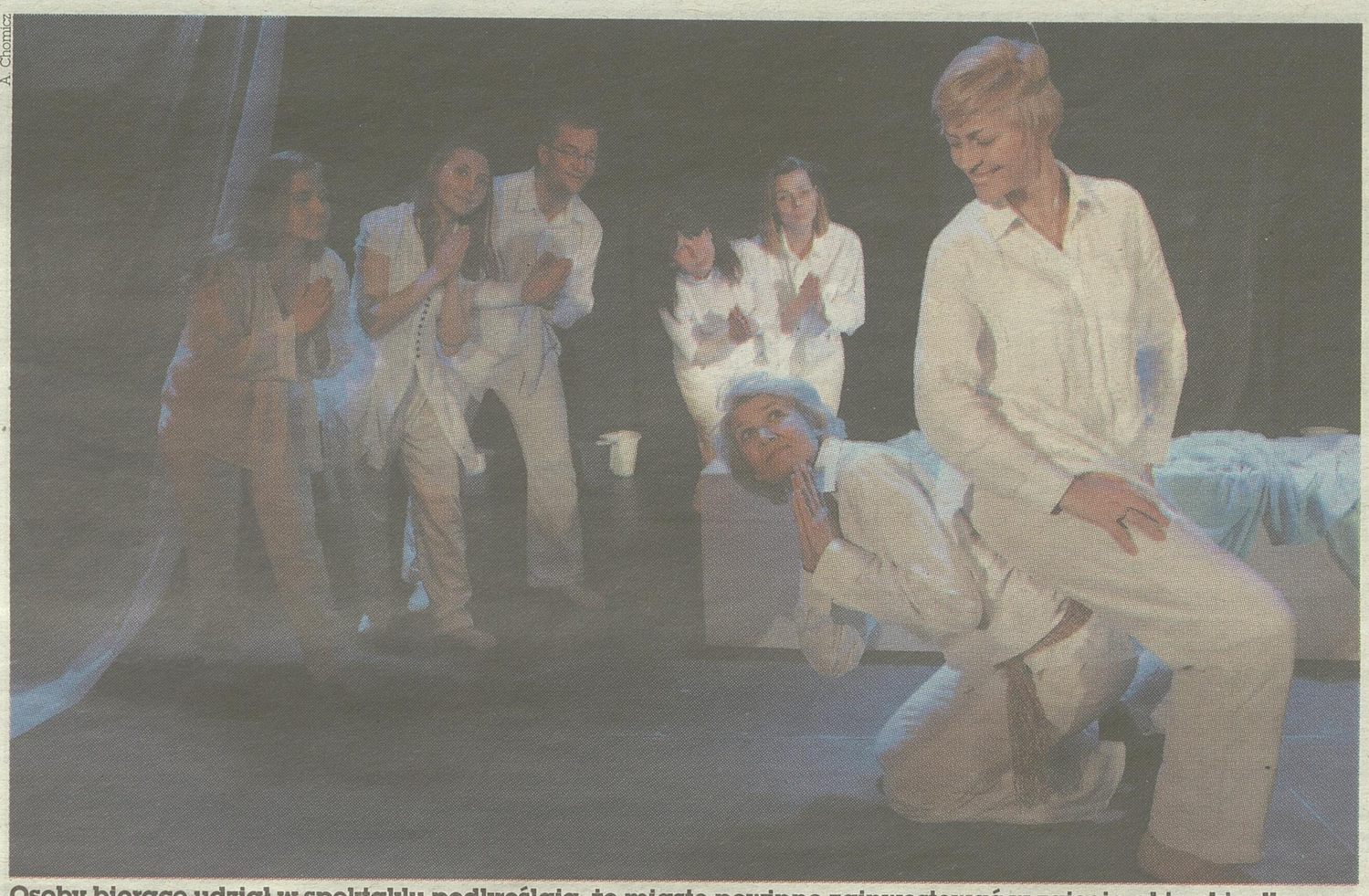
– W spektaklu przenikają się tematy niebiańskie, piekielne i ziemskie – mówi Tomasz Bogdan Rynkowski, reżyser. – Wbrew pozorom, prawa rządzące każdą z tych przestrzeni są do siebie bardzo podobne. Ludzie, diabły i anioły spiskują, konfabulują i odgrywają przed sobą komedię, aby osiągnąć osobistą korzyść.

Wszystko skupia się na pewnym radnym, o którego duszę zaczynają walczyć nadprzyrodzone siły. Jak ta walka się skończy? Zobaczyć będzie można na scenie.

W przedstawieniu, na scenie Spodków WOAK wystąpią: Dorota Gryka, Dorota Jabłońska, Wioletta Karczewska, Justyna Korek, Barbara Niewińska, Monika Wiśniewska i Adam Gołubowski.

– Energia dorosłych ludzi, którzy chcą robić teatr jest bardzo pozytywna i zaraźliwa – mówi Krzysztof Zemło ze Stowarzyszenia Teatr Okno, organizator warsztatów. – Nie wolno tego zaprzepaścić. Trzeba też dbać o to, żeby nabrać do siebie dystansu, a teatr to daje.

A. Chomicz



Osoby biorące udział w spektaklu podkreślają, że miasto powinno zainwestować w zajęcia aktorskie dla osób dorosłych, bo one też interesują się teatrem i chcą go tworzyć. Występowanie na scenie to ich pasja.

Supraśl >>

To ważna budowa

Budowa ronda przy klasztorze prawosławnym w Supraślu rozpocznie się w środę. Rondo powstanie przy skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego, Klasztornej i Białostockiej. Chodzi o rozwidlenie dróg w kierunku Białegostoku i Krynek.

– Będzie to rondo o średnicy 36 metrów i szerokości jezdni od 5 do 5,5 metra – wyjaśnia Józef Sulima, dyrektor Podlaskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Białymstoku.

Wzdłuż drogi powstaną też nowe chodniki, zjazdy i zatoki autobusowe oraz ścieżka rowerowa.

– Prace rozpoczniemy od usunięcia istniejących nawierzchni. Następnie przystąpimy do robót kanalizacyjnych i drogowych – tłumaczy Dariusz Biały, kierownik budowy z Przedsiębiorstwa Eksploatacji Ulic i Mostów w Białymstoku, które jest wykonawcą.

Kierowcy muszą się liczyć z utrudnieniami. Na czas inwestycji pojawią się znaki ostrzegawcze informujące o robotach drogowych.

– Wprowadzimy też zwężenia. Prace skupią się na ulicy Piłsudskiego (wylot na Krynki) oraz na Białostockiej – wyjaśnia Dariusz Biały.

Natomiast w czerwcu na krótkich odcinkach zostanie wprowadzony ruch wahadłowy. Będzie on obowiązywał przez dwa tygodnie. Przypomnijmy, że starania o tę inwestycję drogową mieszkańcy Supraśla rozpoczęli latem 2011 roku. Uważają, że dzięki niej poprawi się ich bezpieczeństwo. **(jul)**

A w Białymstoku

▲ **Drugi koncert z cyklu** „Rockowe brzmienia w House" w piątek o 19.30. Wystąpi Little Breaver. Wstęp wolny. Bilard House, ul. Warszawska 59. **(uk)**

Są pieniądze

▲ **Gródek.** Nieco ponad 2 mln zł unijnego dofinansowania otrzymała gmina Gródek. Za te pieniądze zostanie gruntownie przebudowana oczyszczalnia ścieków. Inwestycja pochłonie 4 mln zł, bo gmina musi zapewnić tzw. wkład własny. – Wkrótce ogłosimy przetarg. Będziemy poszukiwali firmy, która zajmie się modernizacją naszej oczyszczalni – mówi Wiesław Kulesza, wójt Gródka.

Bo, jak zapewnia, to poważna inwestycja. Tamtejszy zakład kanalizacyjny powstał w latach 90. i jest już wyeksploatowany. – Chcemy go unowocześnić, zmienić urządzenia, by spełniał wszelkie wymogi ochrony środowiska. Mieszkańcy też na tym skorzystają. Koszty eksploatacji oczyszczalni nie będą bowiem rosły, więc nie będzie powodu, by podwyższać ceny wody i ścieków – podkreśla Wiesław Kulesza.

Przebudowa oczyszczalni w Gródku rozpocznie się w tym roku. A jej zakończenie jest przewidziane w 2015 roku. **(jul)**

Region >> Młodzi cukiernicy musieli przygotować deser, czyli babeczki z masą śmietanową

Sprawdzili swoje umiejętności przed egzaminem

Na mechanika i stolarza nie nadawałem się, więc wybrałem zawód cukiernika. Wcześniej pomagałem mamie piec ciasta. Najbardziej lubię robić marcepanowe figurki na torty oraz eklerki – mówił Grzegorz Szumowski, uczeń klasy Zespołu Szkół w Wojewodzinie koło Grajewa.

– Od dziecka uwielbiam piec ciasta i torty. Moim ulubionym jest snikers – dodała Sylwia Bobowska, uczennica ZSZ w Łomży.

W czwartek uczniowie wzięli udział w wojewódzkim konkursie „Sprawny w zawodzie – bezpieczny w pracy" – 2014 cukiernik". Odbył się on w Ośrodku Szkolenia i Wychowania OHP w Wasilkowie. Wśród sześciu uczestników byli uczniowie ostatnich klas zasadniczych szkół zawodowych, którzy mają praktyki w cukierniach.

– Cukiernik to trudna i mało popularna profesja. Nie ma zbyt wielu absolwentów po tym kierunku. Dlatego tak niewiele osób zgłosiło się do konkursu – przyznała Ewa Kosińska, kierowniczka zespołu kształcenia i wychowania OHP w Białymstoku.

Najpierw był test pisemny składający się z 30 pytań. Młodzież musiała np. wskazać jakie zna rodzaje mąk, cukierniczych produktów, a także wykazać się znajomością sprzętu.

– Były też pytania z przedsiębiorczości, czyli jak chociażby założyć działalność gospodarczą, jakie trzeba wypełnić dokumenty, oraz w jaki sposób rozliczać się – wyliczała Ewa Kosińska.

Na rozwiązanie testu uczniowie mieli 45 minut. Potem była część praktyczna. Podczas niej trzeba było przygotować deser. Były to kruche babeczki z masą śmietanową bądź budyniową. Na ich wykonanie były dwie godziny.

– Sprawdziliśmy, czy młodzież potrafi piec ciasto kruche. Pod uwagę były brane walory smakowe, a także prezentacja deseru – tłumaczyła Ewa Kosińska.

Ważne było też, czy uczestnicy przed przystąpieniem do pracy dbają o higienę osobistą, a także czy są schludnie ubrani. Młodzież sprawdziła się przed egzaminem zawodowym, który odbędzie się w lipcu. **(jul)**

A. Chomicz



Lubimy piec ciasta i torty – przekonywały w czwartek (od lewej) Sylwia Bobowska, Ola Bycul i Paulina Brańska. Wzięły udział w konkursie „Sprawny w zawodzie".

Białystok >> Spektakl z tańcem, ruchem scenicznym i... bezruchem

„Amatorologia" na dużej scenie

To będzie zarówno spektakl jak i performance. Kabaret i komedia absurdu. Wszystko pełne tańca podanego przez ekipę Fair Play Crew.

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Nadchodzący weekend zapowiada się wyjątkowo teatralnie. Wśród wielu propozycji warto zwrócić uwagę na „Amatorologię" ekipy tancerzy z Fair Play Crew. Widowisko będzie można zobaczyć w sobotę i niedzielę o godz. 20 na dużej scenie Teatru Dramatycznego.

Poznamy sześciu dowcipnych performerów: Niecika, Roofiego, Marcina, Bzygę, Kruka i Blachę.

– Pokażemy w krzywym zwierciadle jeden dzień z życia współczesnego człowieka – mówi Rafał Roofi Kamiński. – Będzie to opowieść pełna groteski i absurdów. Pokażemy, że wszystko, nawet z pozoru nieistotne chwile, ma znaczenie i ukryty sens.

Jak zapewniają twórcy będzie można śmiać się do łez, wzruszyć lub pozwolić sobie na chwilę refleksji.

– Ciężko jednym słowem określić to, co robimy – dodaje Wojciech Blacha Blaszko. – To będzie teatr ciała, pełen dowcipu. Za wszystko odpowiadamy sami. Muzykę dobierał Cezary Kruk Krukowski, nasze są stylizacje i choreografie. Chcieliśmy coś zrobić razem, znowu poczuć, że nadal jesteśmy grupą.

– Zaprezentujemy to, czego nauczyliśmy się przez 19 lat tańczenia, niektórzy nawet więcej – zapewnia Blacha. – Warto zobaczyć co przygotowaliśmy i wejść do naszego świata pełnego tanecznej pasji.

– Warto przyjść i obejrzeć nasz występ przede wszystkim po to, żeby poprawić sobie humor – dodaje Cezary Kruk Krukowski. – Czas, który z nami spędzicie nie będzie stracony.

Jak zapewniają chłopaki z FPC to widowisko będzie pełne przezabawnych i wieloznacznych metafor, po których już nic nie będzie jak dawniej. A dla nich to pewien rodzaj towarzyskiego spotkania, na którym można się powygłupiać i pobyć razem. Na dwóch spektaklach się nie skończy. Chłopaki już myślą, żeby dalej „Amatorologię" pokazywać i to nie tylko w Białymstoku.

– Będziemy działać i prezentować nasz taniec dalej – zapewnia Karol Niecik Niecikowski. – Tak aby dotrzeć do jak największej grupy ludzi. Z promocją spektaklu też wyszliśmy na ulice. Zaczepialiśmy ludzi, rozdawaliśmy ulotki. Spotkaliśmy się z bardzo miłym przyjęciem.

W spektaklu oprócz tańca pojawi się bardzo duży pierwiastek ruchu scenicznego i... bezruchu. A skąd wziął się tytuł spektaklu – „Amatorologia"?

– Często ludzie myślą, że są w czymś profesjonalistami, a tak naprawdę jest inaczej – podsumowuje Blacha. – Czasami wystarczy odpowiedni moment, odpowiednia fotografia, która uwieczni jakiś moment i ktoś staje się „profesjonalny" i robi się o nim głośno. A jego kariera biegnie do pewnego etapu, póki nie zobaczy, że faktycznie tak nie jest.

A jak rzeczywiście jest? Zobaczymy w teatrze. ▲



W. Wojtkielewicz

Na scenie zobaczymy sześciu doskonale przygotowanych tancerzy, którzy mają obmyślony i wyćwiczony każdy ruch. W ich towarzystwie spędzić będziemy mogli zarówno w sobotę, jak i niedzielę nieco ponad godzinę.

Krótko

▲ **Fama >>** Druga edycja przeglądu zespołów rockowych HARD AS A ROCK w sobotę o godz. 18. Przegląd ma na celu promowanie i wspieranie rodzimych zespołów grających rocka, hard rocka czy grunge. Po bilety piszcie w piątek w godz. 11-11.05 na adres ukrutul@wspolczesna pl. W treści podajcie dane, nr tel. i uzasadnienie dlaczego chcecie bilet. Ul. Legionowa 5, Białystok.

▲ **Aula Wydziału Pedagogiki i Psychologii UwB >>** Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku zaprasza na premierę spektaklu „Studnia" w wykonaniu grupy teatralnej MiniAmulet. Scenariusz powstał na motywach baśni Hansa Christiana Andersena. Na scenie 17 żab, 17 kur, 2 koguty, kot i gąsienica opowiadają nam historię o przyjaźni. W przedstawieniu wykorzystano elementy teatru cieni. Scenarzystą i reżyserem spektaklu jest Małgorzata Sienkiewicz. Premiera odbędzie się w sobotę o godz. 17, w auli wydziału. Wstęp jest bezpłatny. Ul Świerkowa 20, Białystok.

▲ **Białostocki Teatr Lalek >>** Musical „Arka Noemi" Eli Jamina jest opowieścią, która porusza ważne tematy dzisiejszego świata. Na pierwszy plan wysuwa się nawiązanie do biblijnej historii. Produkcja musicalu jazzowego w Policealnym Studium Wokalno-Aktorskim będzie pierwszą premierą polską. Reżyseria Robert Drobniuch, choreografia Karolina Garbacik, scenografia Martyna Stepan Dworakowska, przygotowanie wokalne: dr Ewa Barbara Rafałko. 13 i 15 kwietnia, godz. 17, ul. Kalinowskiego 1, Białystok.

▲ **Teatr Wierszalin >>** Premiera spektaklu „Golem" na podstawie powieści Gustawa Meyrinka pod tym samym tytułem. 13-16 kwietnia, godz. 18, ul. Kościelna 4, Supraśl. **(uk)**

Zaproszenie

▲ **Portret Miejsca** to projekt niezwykły. W jego ramach w sobotę odbędzie się Atelier na trzepaku. Wszystko na podwórku na tyłach Galerii im. Sleńdzińskich przy ul. Legionowej 2 w Białymstoku. Atelier będzie można odwiedzić od godz. 10 do 18. Organizatorzy zrobią zdjęcia osobom, które odwiedzą podwórko. W zamian oczekują podzielenia się zdjęciami z rodzinnych albumów i wspomnieniami związanymi z tym miejscem. Będzie też można wziąć udział w kilku warsztatach będących dopełnieniem podwórkowej zabawy. Organizatorzy zapraszają nie tylko mieszkańców pobliskich bloków, ale też wszystkich białostoczan zainteresowanych tym niezwykle zwyczajnym miejscem. Wstęp jest bezpłatny. **(uk)**

Białystok >> Fundacja Sąsiedzi oraz Opera i Filharmonia Podlaska zapraszają na weekendową imprezę

Targi Książki po raz trzeci. Nie może Was zabraknąć.

Robimy w tym roku warsztaty i dla dorosłych i dla dzieci – mówi Andrzej Kalinowski z Fundacji Sąsiedzi, jeden z organizatorów III Międzynarodowych Targów Książki w Białymstoku. – Będzie można rysować, uczyć się reportażu od najlepszych i spotkać ulubionych pisarzy.

Targi rozpoczynają się w piątek i potrwają do niedzieli. Odbędą się w gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej przy ul. Odeskiej 1. Swój udział zapowiedziało blisko 60 wydawnictw, a wśród nich m.in. takie jak: Czarna Owca, Czarne, Znak, Wydawnictwo Literackie, Rebis, Agora S.A., Sonia Draga, Edycja św. Pawła, Wydawnictwo WAM.

– To jest duża impreza kulturalna, a nie tylko kiermasz książek – zapewnia Kalinowski. – W tym jest też klucz do sukcesu targów. Robimy tę imprezę z miłości do literatury, książek i kultury. Chcemy, żeby każdy dołożył swoją cegiełkę i odwiedził nas w weekend.

W ramach imprez towarzyszących targom odbędą się spotkania autorskie, m.in. z Grahamem Mastertonem (sobota, godz. 14-16), Szymonem Hołownią (sobota, godz. 16.30-17.30), Anną Ficner-Ogonowską (niedziela, godz. 10.30-12), Grażyną i Wojciechem Jagielskimi (sobota, godz. 12-13.30), Jackiem Hugo-Baderem (niedziela, godz. 13.30-15), Ignacym Karpowiczem (piątek, godz. 16-17.30)i Wojciechem Góreckim (niedziela, godz. 13.30-15). Wszystkie spotkania odbędą się w sali kameralnej OiFP.

Wstęp na targi kosztuje 1 zł. Dzieci i młodzież za okazaniem legitymacji – wstęp wolny. W piątek i sobotę można je odwiedzić w godz. 10-18, a w niedzielę czynne będą od 10 do 16. **(uk)**



A. Zgiet

– Udało nam się zaprosić czołówkę pisarską – mówi Piotr Brysacz z Fundacji Sąsiedzi (z prawej, na zdj, z Andrzejem Kalinowskim). – I coś ciekawego zbudować.

Czwarta rocznica katastrofy obchodzona oddzielnie



fot. PAP/Radek Pietruszka

W czwartą rocznicę katastrofy smoleńskiej pamięć 96 ofiar tej tragedii uczczono w czwartek w Warszawie, Smoleńsku i wszędzie tam, gdzie zostały pochowane. Oficjalne uroczystości odbyły się na cmentarzu na Powązkach (spoczywa tam 28 ofiar katastrofy). Uczestniczyły w nich rodziny ofiar, premier Donald Tusk, przedstawiciele parlamentu. Para prezydencka wzięła udział w mszy św. w kaplicy Pałacu Prezydenckiego w intencji ofiar, w tym Marii i Lecha Kaczyńskich oraz pracowników kancelarii.

W godzinę katastrofy – o 8.41 – prezes PiS Jarosław Kaczyński i politycy jego partii złożyli kwiaty i zapalili znicze przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu, a potem – na grobach ofiar na Powązkach. Marta Kaczyńska złożyła kwiaty na grobie rodziców w krypcie katedry na Wawelu. Pamięć ofiar uczczono też w Smoleńsku. W miejscu tragedii sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert i ambasador Wojciech Zajączkowski złożyli wieńce i zapalili znicze. **(PAP)**

Warszawa >> Kolejne starcie zespołów Macierewicza i Laska

Tam była też pepesza

Rejestratory dźwięku ani parametrów lotu nie potwierdzają tezy o wybuchu na pokładzie Tu-154M – przypomnieli w czwartek Maciej Lasek i członkowie zespołu smoleńskiego przy kancelarii premiera, odnosząc się do nowego raportu zespołu parlamentarnego kierowanego przez Antoniego Macierewicza.

W raporcie zespołu parlamentarnego ds. katastrofy smoleńskiej, którym kieruje Antoni Macierewicz (PiS), napisano, że Tu-154M rozpadł się w powietrzu, o czym świadczyć ma układ szczątków salonki na obszarze o promieniu 30-50 metrów i ich stan, m.in. nadpalenia od wewnątrz.

– W zapisie rejestratora głosu nie ma odgłosu wybuchu. W zapisie rejestratora parametrów lotu nie ma wzrostu ciśnienia różnicowego. Natomiast po synchronizacji tych dwóch zapisów można wskazać, w którym miejscu doszło do zderzenia z brzozą – zwracał uwagę Lasek.

Prezentując zdjęcia szczątków z salonki, Lasek podkreślił, że nie wykazują one śladów nadpaleń.

– Brak jest wybitych szyb, brak wypchniętych drzwi luków awionicznych, niewygięta rama drzwi awaryjnych. Nie ma żadnych śladów na to, aby w salonce prezydenckiej mógł nastąpić wybuch – powiedział Lasek.

Podkreślił, że „rozrzut szczątków jest niewielki, nie przekracza połowy rozpiętości skrzydeł samolotu i czterech długości kadłuba".

Edward Łojek z zespołu Laska ocenił, że w rozdrobnieniu (części) Tu-154M nie ma nic dziwnego, a ilość szczątków – szacowana przez archeologów na kilkadziesiąt tys. – jest niewielka, bo zdarzały się przypadki katastrof, gdzie ta liczba sięgała ok. 2 mln.

Łojek zaznaczył, że „sugerowanie się rzekomo dużą ilością szczątków samolotu do niczego nie prowadzi".

– Czy jest pewność, że wszystkie szczątki, które archeolodzy odnaleźli, to były szczątki tego samolotu? To było niestety śmietnisko w tym miejscu, tam było wiele elementów metalowych. Rozmawialiśmy z archeologami, m.in. pepeszę tam znaleźli z czasów II wojny światowej – dodał.

Natomiast Lasek ocenił, że rozrzut szczątków z salonki rzędu kilkudziesięciu metrów nie był niczym nadzwyczajnym w przypadku zderzenia z ziemią.

– Chciałbym uzyskać od pana posła (Macierewicza) odpowiedź na pytanie: jeżeli do rzekomego wybuchu doszło dużo wcześniej, dlaczego te dwa elementy leżały tak blisko siebie na miejscu zderzenia z ziemią? – mówił Lasek.

Łojek przypomniał przykłady zbadanych katastrof spowodowanych eksplozją. W każdym przypadku rejestratory dźwięku zapisywały bardzo głośny dźwięk przed końcem zapisu. W przypadku Tu-154 takiego śladu nie ma. **(PAP)**

Litwa >> Przed wyborami prezydenckimi

Karta Polaka może być problemem

Posiadanie Karty Polaka stwarza problem kandydatom startującym w wyborach prezydenckich na Litwie – oświadczył w czwartek litewski minister sprawiedliwości Juozas Bernatonis. Wybory zaplanowano na 11 maja.

– Posiadanie Karta Polaka jest zobowiązaniem wobec innego państwa – powiedział Bernatonis, występując w Sejmie Litwy. Zaznaczył, że takie stanowisko wyraża nie jako minister, a jako prawnik, i że ocena Karty Polaka leży w kompetencjach Sądu Konstytucyjnego. Wyraził ubolewanie, że w swoim czasie nie skierowano sprawy Karty Polaka do tego sądu.

Lider Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (AWPL) Waldemar Tomaszewski, który posiada Kartę Polaka i ubiega się o stanowisko prezydenta, powiedział komentując wystąpienie ministra, że „jest to nieporozumienie, gdyż ten problem już został rozstrzygnięty".

– Jest pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych Litwy z 2008 roku, w którym jednoznacznie stwierdza się, że Karta Polaka jest świadectwem narodowości i niczym więcej – powiedział Waldemar Tomaszewski agencji BNS.

Karta Polaka od lat wywołuje dyskusje na Litwie. Dwukrotnie, w roku 2009 i 2011, w Sejmie podjęto próby skierowania sprawy do Sądu Konstytucyjnego. Dwukrotnie Sejm odrzucał ten wniosek.

Kartę Polaka na Litwie posiada ponad 3 tys. osób, w tym Tomaszewski i poseł AWPL Michał Mackiewicz.

W majowych wyborach prezydenckich na Litwie startuje ośmiu kandydatów, wśród nich ubiegająca się o reelekcję prezydent Dalia Grybauskaite. **(PAP)**

Krótko

▲ **UE** Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy postanowiło w czwartek pozbawić delegację Rosji prawa głosu i wykluczyć ją do końca roku z wszystkich organów kierowniczych organizacji. Decyzje te są reakcją na zaanektowanie przez Rosję ukraińskiego Krymu. Za rezolucją w tej sprawie głosowało w Strasburgu 145 deputowanych ZPRE, 21 było przeciwnych, a 22 wstrzymało się do głosu. Rosyjska delegacja zbojkotowała debaty, które poprzedziły głosowanie, nazywając działania Zgromadzenia farsą.
Rada Europy z siedzibą w Strasburgu koncentruje się na kwestiach obrony i szerzenia praw człowieka oraz zasad demokracji parlamentarnej i rządów prawa. Do RE należy 47 państw.

▲ **Sondaż** Gdyby wybory parlamentarne odbywały się w kwietniu, na PO głosowałoby 28 proc. badanych, na PiS – 21 proc., a na SLD – 7 proc. – wynika z nowego sondażu CBOS. Do parlamentu weszłyby też PSL i Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikkego (oba z 5-proc. poparciem). W porównaniu z marcem poparcie dla PO wzrosło o 2 punkty procentowe, dla PiS spadło o 3 pkt proc. Poparcie dla SLD pozostało bez zmian. PSL zyskało 1 pkt proc., a Nowa Prawica – 2 pkt. W badaniu progu wyborczego nie przekroczyły: Polska Razem Jarosława Gowina, Twój Ruch i Solidarna Polska. **(PAP)**

promocja

Zapraszamy do prenumeraty
Gazety Współczesnej na maj



Gazeta Współczesna w prenumeracie, to:

- **stała cena** w okresie trwania prenumeraty
- **oszczędność** względem ceny w kiosku nawet do 30%
- **dodatki redakcyjne,** tylko dla Prenumeratorów - 100 dodatkowych stron do czytania
- **prezenty i niespodzianki** na specjalne okazje
- **konkursy** tylko dla Prenumeratorów

PRENUMERATA POCZTOWA (33 zł) gazetę do skrzynki wrzuca listonosz.
Prenumeratę można zamówić i opłacić:
- w urzędzie pocztowym lub u listonosza - do **18 kwietnia**
- w Biurze Obsługi Klienta, Białystok, ul. św. Mikołaja 1 - do **17 kwietnia**
- przelewem: Media Regionalne Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609 - do **15 kwietnia**

Szczegóły pod numerem telefonu **85 74 89 500.**

Twoja gazeta w prenumeracie

Biznes >> Transition Technologies SA ma nową siedzibę

Tu pracują młodzi ludzie

Zatrudniają już 113 osób. Wczoraj przenieśli się do nowej, większej siedziby.

Wojciech Jarmołowicz, (d)
wojciech.jarmolowicz@mediaregionalne.pl


Fot. A. Zgiet

– Przenosząc się do nowej siedziby firmy, chcemy polepszyć warunki do pracy naszym pracownikom – powiedział po przecięciu wstęgi prezes Konrad Świrski.

Białostocki oddział Transition Technologies SA – bo o nim mowa – powstał w roku 2008 jako kilkuosobowy zespół. I szybko rósł, zatrudniając coraz więcej osób. Biuro do tej pory znajdowało się w samym centrum miasta (przy ul. Lipowej), gdzie zajmowała cztery piętra kamienicy.

– Mieliśmy tam 1000 mkw. powierzchni – mówi Aleksandra Grzyb, asystentka ds. HR i promocji firmy. – Ponieważ mamy coraz więcej zleceń, potrzebowaliśmy nowych pracowników. W sumie zatrudniamy już 113 osób. I zaczęło nam być za ciasno. Stąd decyzja, by przenieść się do nowego lokalu przy ul. Sienkiewicza.

Nowa siedziba białostockiego oddziału firmy ma powierzchnię ok. 1250 mkw. W spółce pracują przeważnie młode osoby, w większości programiści. Ale jest też kilka osób zatrudnionych na stanowiskach administracyjnych.

– Chcemy zwiększyć zatrudnienie jeszcze o stu pracowników. Są u nas nie tylko doświadczone osoby, absolwenci Politechniki Białostockiej, ale też studenci. Z politechniką, zwłaszcza z wydziałem informatyki, znakomicie nam się współpracuje – mówi Konrad Świrski, prezes zarządu Transition Technologies SA.

Pracownicy spółki dzielą się swoimi doświadczeniami ze studentami i jednocześnie mają dostęp do najzdolniejszych młodych ludzi.

– Przenosząc się do nowej siedziby firmy chcemy zapewnić rozwój infrastruktury i polepszyć warunki do pracy osobom tutaj zatrudnionym – mówi Konrad Świrski. – Stawiamy na ludzi chcących się rozwijać, kreatywnych i nie bojących się ciężkiej pracy.

Jak mówi prezes, Białystok ma ogromny potencjał rowoju usług informatycznych.

– Rynek ten jest coraz bardziej konkurencyjny, jest coraz więcej firm z sektora nowych technologii – stwierdza Konrad Świrski. – Nasza firma stawia na długofalowy rozwój, aby sprostać zamówieniom naszych klientów, wśród których jest wiele dużych zagranicznych korporacji.

Według raportu Computerworld TOP200 z czerwca 2013 r., najbardziej wiarygodnego i prestiżowego opracowania dotyczącego polskiej branży teleinformatycznej, Transition Technologies – w zestawieniu największych firm informatycznych w 2012 r. – była na 88. miejscu (na 271 firm prezentowanych w tym raporcie). To o 10 oczek wyżej w stosunku do poprzedniego roku. ▲

Raport >>

Optymizm małych firm

Znaczący wzrost obrotów, wyraźnie większe inwestycje oraz istotnie wyższe zapotrzebowanie na kredyt – taki obraz mikrobiznesu w 2014 roku wyłania się z najnowszego badania sondażowego Idea Banku i Tax Care. Dane NBP dotyczące kredytów dla mikrofirm mogą świadczyć o tym, że taki scenariusz zaczyna się realizować.

Uczestnikami badania są przedsiębiorcy prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą, czyli właściciele mikrofirm. W najnowszym badaniu 85 proc. respondentów stanowili przedsiębiorcy zatrudniający nie więcej niż 4 pracowników. Zaledwie 4 proc. badanych zatrudniało więcej niż 10 osób. Znakomita większość ankietowanych reprezentowała sektor usług. Co jedenasty badany miał tylko jednego kontrahenta – w grupie tej mogli znajdować się samozatrudnieni. Niespełna jedną czwartą ankietowanych stanowili eksporterzy.

– Dostrzegamy wzrost optymizmu w małych firmach. Ma to związek z ogólną poprawą sytuacji gospodarczej, która zaczyna przekładać się na wzrost zamówień – mówi Dariusz Makosz, członek zarządu Idea Banku. – Nie można pominąć też efektu krótkiej i łagodnej zimy, która znacznie ograniczyła w tym roku czas przestoju w wielu branżach. Jednak mikrobiznes rządzi się swoimi prawami i nie jest tak bardzo skorelowany z kondycją całej gospodarki, jak średnie czy duże firmy. **opr. (d)**

reklama



Apartamenty przy Operze!
- stacja uzdatniania wody,
- monitoring instalacji sanitarnych,
- zdalne odczyty wszystkich mediów,
- opcja klimatyzacji do każdego lokalu,
- wentylacja mechaniczna (zbiorcza),
- automatyka systemów sanitarnych

fadbet s.a.
ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok, tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
www.apartamentyprzyoperze.pl sekretariat@fadbet.com.pl

GAZETA WSPÓŁCZESNA
WSPOLCZESNA.pl

Powiększ przestrzeń życia rodziny!
Ostatnie trzy wolne 3-pokojowe mieszkania!
- lokalizacja: ul. 42.Pułku Piechoty 35 (dawna ul. 27 lipca)
- dostępne metraże: 73,66 m2 –IIp.; 73,88m2 –Ip.; 74,00m2 –Ip.
- dogodne połączenia komunikacyjne
- w bezpośrednim sąsiedztwie: szkoła podstawowa, przychodnie, dyskont spożywczy
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda z poziomu garażu

Program „Mieszkanie dla młodych"



fadbet s.a.
www.fadbet.com.pl
Biuro sprzedaży: ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok
tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
sekretariat@fadbet.com.pl

Atrakcyjne lokale usługowe firmy Fadbet S.A.



- centrum Białegostoku
- centralna klimatyzacja
- miejsca postojowe w garażu podziemnym
- winda z poziomu garażu
- powierzchnie lokali: od 17,89m2 do 474,73m2



fadbet s.a.
www.fadbet.com.pl
Biuro sprzedaży: ul. 42 Pułku Piechoty 46, 15-181 Białystok
tel. 85 664 40 98, 85 664 40 71, kom. 606 827 782
sekretariat@fadbet.com.pl

Białystok >> Spotkanie już dziś

Szczerze o biznesie


Kinga Lesisz

Kinga Lesisz, współwłaścicielka znanej i cenionej firmy bieliźniarskiej „Kinga", będzie dziś gościem spotkania z cyklu ph. „Oko w oko z liderami podlaskiej gospodarki". Odbędzie się ono w auli Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku. Początek o godz. 17.

Historia biznesowa Kingi Lesisz jest niezwykle inspirująca – na początku firmy zajmowała się niemal wszystkim: produkcją, administracją, marketingiem, sprzedażą. Pracowała po kilkanaście godzin na dobę, sypiając jedynie po 5-6 godzin dziennie.

Ale warto było – w ub. roku jej firma przeniosła się do nowej siedziby, z której dumni są zarówno właściciele, jak i załoga.

Na spotkanie może przyjść każdy, wstęp wolny. Dla najbardziej aktywnych jego uczestników przewidziane są nagrody – książki „Liderzy podlaskiej gospodarki".

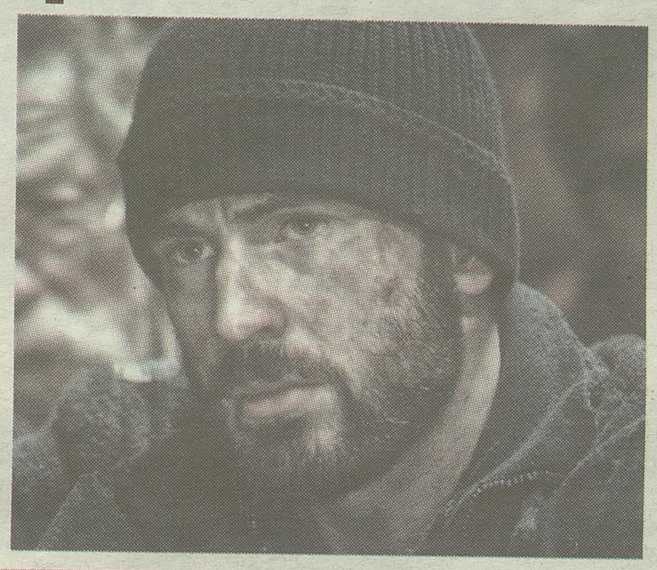
Organizatorzy: WSFiZ oraz Agencja Reklamowa Admis. Partnerzy: Gazeta Współczesna, Kurier Poranny, Polskie Radio Białystok, www.bialystokonline.pl **(ww)**

Krótko

▲ **Bielski Polbud złożył wniosek o upadłość** Stało się to w tym tygodniu. Ale – ze względów formalnych – białostocki sąd zwrócił pismo. Przypomnijmy, że 12 marca 2014 roku wpłynął wniosek Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Centrum Onkologii w Bydgoszczy o upadłość Polbudu i sprawa jest w toku. **(peż)**

▲ **Bezpłatny kurs** Powiatowy Urząd Pracy w Białymstoku prowadzi rekrutację na bezpłatny kurs „Spawanie metodą MAG". Mogą wziąć w nim udział bezrobotni mieszkańcy powiatu białostockiego. Do kursu mogą przystąpić zarejestrowani, jako bezrobotni, a w latach 2013-2014 nie byli kierowani na szkolenia finansowane z Funduszu Pracy, nie brały udziału w programach finansowanych z EFS i nie mają przeciwwskazań lekarskich. Pierwszeństwo mają osoby poniżej 25. roku życia lub te, które utraciły pracę w oświacie i mają wykształcenie mechaniczne lub staż pracy m.in. ślusarz, mechanik, tokarz. **(d)**

Snowpiercer: Arka przyszłości



▲ **Snowpiercer: Arka przyszłości**
Korea Płd./USA/Francja/2013
▲ **Reż. Joon-ho Bong**
▲ **Wyk.** Chris Evans, Kang-ho Song, Tilda Swinton, Jamie Bell,
Zmiany klimatyczne spowodowały zamarznięcie całej planety. Ci, którym udało się przeżyć fazę zlodowacenia, musieli pogodzić się z wieczną tułaczką w wagonach krążącego w kółko pociągu z nieba i piekła rodem. Ludzie z ostatniego wagonu żyją tak, jak niegdyś mieszkańcy slumsów; przestrzeń jest wypełniona dziesiątkami ledwo utrzymujących się przy życiu osób, odczuwających permanentne zimno i głód. Z kolei ci, którzy usadowili się w pierwszym wagonie składu, są uznawani za wybrańców - zamieszkując luksusowe przedziały...
▲ **Kino:** Helios w Białej w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

Gabriel



▲ **Gabriel**
Polska, 2013
▲ **Reż. Mikołaj Haremski**
▲ **Wyk.** Jan Rotowski, Natan Czyżewski, Jowita Chwałek, Tomasz Sapryk, Sławomir Orzechowski, Paweł Królikowski, Cezary Kosiński, Przemysław Bluszcz
Dwunastoletni Tomek mieszka z dziadkami. Jego pasją są wyścigi gokartowe, a jedynym przyjacielem mechanik samochodowy. Wciąż doskwiera mu brak ojca, którego nigdy nie poznał. Pewnego dnia postanawia opuścić dom i wyruszyć w podróż, by go odnaleźć. Już na samym początku wpada w tarapaty, z których pomaga mu wyjść tajemniczy przyjaciel, Gabriel. Pomimo nieufności Tomka, chłopcy zaprzyjaźniają się i razem stawiają czoła przygodom. Tomek jest coraz bliżej poznania ojca, a także odkrycia tajemnicy Gabriela.
▲ **Kino:** Helios w Białej w Białymstoku.

Niezgodna

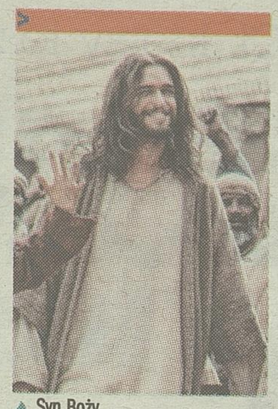


▲ **Niezgodna**
USA, 2014
▲ **Reż. Neil Burger**
▲ **Wyk.** Shailene Woodley,
W metropolii wzniesionej na ruinach Chicago idealne społeczeństwo budowane jest na zasadzie selekcji. Każdy nastolatek musi przejść test predyspozycji określający jego przynależność do jednej z pięciu grup. Jeśli nie posiadasz żadnej z pięciu kluczowych cech, będziesz żyć na marginesie. Jeśli zaś masz więcej niż jedną z nich, jesteś NIEZGODNYM i czeka cię całkowita eliminacja. Chyba że - tak jak Beatrice - uda ci się uciec i znaleźć drogę do podziemnego świata ludzi, którzy zdecydowali się rzucić wyzwanie bezdusznemu systemowi. Beatrice musi znaleźć w sobie dość odwagi, by zaryzykować wszystko w walce o to, co kocha najbardziej.
▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Centrum Kultury w Zambrowie, Heliosy w Białymstoku.

Teatr poleca: Zapiski oficera Armii Czerwonej



▲ **Zapiski oficera Armii Czerwonej**
▲ **Reż. Andrzej Jakimiec**
▲ **Obsada: Krzysztof Ławniczak**
„Wy mówicie, że ja jestem dookoła dureń! A czy wy wiecie, że ja jestem z tego tylko dumny?...Tak.. Wy ot mądrale, a nawet swego państwa nie macie i musicie robić to, co wam nasz rząd rozkaże! A mnie mądrość nie jest potrzebna. My mamy takich, co mądrzy są i oni wszystkim kierują. My już ćwierć świata mamy. A za dziesięć lat pół świata opanujemy. A za 20 lat nasz ruski naród będzie wszystkimi na świecie rządzić." I kto to mówi? To młodszy lejtnant Michaił Zubow, Misza Wyzwoliciel, który 17 września 1939 roku w szeregach Armii Czerwonej wkroczył na terytorium Polski. Od 50 lat z okładem śmieszy i przeraża z kart genialnej książki Sergiusza Piaseckiego „Zapiski oficera Armii Czerwonej", a od ponad 20 lat na scenie Teatru Dramatycznego w brawurowej interpretacji Krzysztofa Ławniczaka.
▲ **Teatr Dramatyczny w Białymstoku.**



▲ **Syn Boży**
USA, 2014
▲ **Reż. Christopher Spencer**
▲ **Wyk. Diogo Morgado,**
Ekranizacja najsłynniejszej historii świata ukazuje całe życie Chrystusa - od narodzin przez Jego nauczanie, ukrzyżowanie aż po zmartwychwstanie. W poruszającym obrazie nakręconym z epickim rozmachem przez twórców serialu „Biblia", w tytułowej roli będziemy podziwiać portugalskiego aktora Diogo Morgado.
▲ **Kino:** Millenium w Łomży, Centrum Kultury w Zambrowie, Iskra w Augustowie, Cinema Lumiere w Suwałkach, Heliosy w Białymstoku.



▲ **Sarila**
Kanada, 2013
▲ **Reż. Nancy Florence Savard**
Jesień 1910 r. W obozowisku Eskimosów panuje głód. Myśliwi z plemienia codziennie wyruszają na łowy, ale powracają do obozu z pustymi rękami. Nawet wiekowy szaman Angakok jest bezsilny. I wtedy czarownica Saya przypomina plemieniu zapomnianą legendę o Sarili - baśniowej krainie ukrytej pomiędzy lodowcami, w której nigdy nie brakuje pożywienia. Sarilę może odnaleźć jedynie ktoś o prawdziwie czystym sercu.
▲ **Kino:** Heliosy w Białymstoku, Iskra w Augustowie, Cinema Lumiere w Suwałkach.



▲ **Kochanie, chyba Cię zabiłem**
Polska, 2014
▲ **Reż. Jakub Nieścierow**
▲ **Wyk.** Zbigniew Zamachowski, Marcin Korcz, Ireneusz Czop, Arkadiusz Jakubik, Anna Karczmarczyk,
Spokojny księgowy Jan za sprawą pechowego zbiegu okoliczności, staje się podwójnym mordercą, wyprawiając w zaświaty niewierną żonę i jej kochanka. Nagranie wideo z zabójstwem trafia przez pomyłkę w ręce Kacpra, pracownika wypożyczalni filmów. Kacper i jego dziewczyna postanawiają szantażować zabójcę. Tropem kilera z przypadku i szantażystów podążają dwaj bardzo niekonwencjonalni policjanci.
▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Heliosy w Białymstoku.



▲ **Noe wybrany przez Boga**
USA, 2014
▲ **Reż. Darren Aronofsky**
▲ **Wyk.** Russell Crowe,
Russell Crowe wciela się w człowieka, który został wybrany do podjęcia wielkiej misji uratowania rodzaju ludzkiego oraz zwierząt przed apokaliptycznym potopem. Film podejmuje towarzyszące człowiekowi od zarania dziejów tematy dobra i zła, zniszczenia i miłosierdzia, nadziei oraz rodziny.
▲ **Kino:** Millenium w Łomży, Cinema Lumiere w Suwałkach, Iskra w Augustowie, Heliosy w Białymstoku.

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS
Atrium Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90), www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
13 Grzechów, Granice bólu, Następny jesteś Ty, Oldboy. Zemsta jest cierpliwa, godz. 23.00 - seans w nocy z 11/12.04 (z piątku/sobotę).	
Filmowe Poranki Scoo- by-Doo: Scooby-Doo! Wielka draka Wilkołaka, godz. 10.30 - seans w dniu 13.04.	
Snowpiercer. Arka Przyszłości	12.00, 14.45, 17.30, 20.45.
Gabriel	10.15, 12.15, 16.30.
Wkręceni	18.45.
Wilk z Wall Street	20.15.
Jack Strong	13.00.
Witaj w Klubie	21.00.
Skubani	12.30, 18.15.
Kochanie, chyba Cię zabiłem w dniu 11.04.	14.15, 16.45, 19.00, 21.15 - brak seansu w dniu 12-13.04, 22.15 - seans
Droga do zapomnienia	15.45, 20.30.
Niezgodna	11.00, 14.00, 17.00, 20.00.
3D Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz (napisy)	18.00.
3D Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz (dubbing)	10.30.
2D Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz (dubbing)	13.15.
2D Noe: Wybrany przez Boga (dubbing)	10.00, 13.00.
2D Noe: Wybrany przez Boga (napisy)	18.30, 21.15 - seans w dniu 11.04, 21.30 - seans w dniach 12-17.04.
Kamienie na szaniec	16.00.
Syn Boży (dubbing)	10.45, 13.45, 19.30.
Syn Boży (napisy)	16.30.
Muppety: Poza prawem (dubbing)	10.30 - brak seansu w dniu 13.04.
3D Pan Peabody i Sherman	10.00, 14.30.
2D Pan Peabody i Sherman	18.15.
3D Sarila	16.00.
2D Sarila	10.00.

KINO HELIOS
Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Maraton Grozy	23.00 - seans tylko w dniu 11.04.
Filmowe Poranki Scooby-Doo: Scooby-Doo! Wielka draka Wilkołaka	10.30 - seans w dniu 13.04.
Syn Boży (dubbing)	10.15, 13.15, 18.30.
Hardkor Disco	15.30, 21.00 - seans tylko w dniu 11.04, 21.15 - brak seansu w dniu 11.04.
Niezgodna	12.00, 15.00, 18.00, 21.00.
Kochanie, chyba Cię zabiłem	15.00, 17.15, 19.15, 21.30.
2D Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz (dubbing)	12.45.
3D Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz (dubbing)	10.00.
3D Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz (napisy)	17.00.
2D Noe: Wybrany przez Boga (dubbing)	9.30, 12.30.
2D Noe: Wybrany przez Boga (napisy)	18.00, 21.00 - brak seansu w dniu 11.04, 21.15 - seans tylko w dniu 11.04.
Grand Budapest Hotel	16.00, 19.45, 22.00.
Muppety: Poza prawem (dubbing)	10.30.
Kamienie na szaniec	15.30.
Wkręceni	16.15, 19.45, 22.00.
Jack Strong	13.00.
Witaj w Klubie	18.15.
Wilk z Wall Street	20.45.
2D Pan Peabody i Sherman	17.30.
3D Pan Peabody i Sherman	10.15 - brak seansu w dniu 13.04, 14.45.
2D Sarila	9.00 - brak seansu w dniach 12-13.04, 11.00.
3D Sarila	13.00.
Robaczki z Zaginionej	10.00.
Skubani	12.30.

Cennik biletów 2D: (pon., śr., czw.): normalny - 21 zł, ulgowy - 18 zł, junior/senior - 18 zł, poranek do 13.30 - 15 zł. Tani Wtorek: normalny - 18 zł, ulgowy - 15 zł, junior/senior 15 zł. (pt.-ndz. i święta): normalny: 23 zł, ulgowy - 20 zł, junior/senior 20 zł, poranek do 13.30 - 15 zł - tylko w piątki. Cennik biletów 3D: (pt., śr., czw.): normalny: - 24 zł, ulgowy - 21 zł, junior/senior - 21 zł. Tani Wtorek: normalny - 21 zł, ulgowy - 18 zł, junior/senior - 18 zł. (pt.-ndz. i święta): normalny - 26 zł, ulgowy - 23 zł, junior/senior - 23 zł.

TEATR

Białostocki Teatr Lalek
ul. Kalinowskiego 1.teatr@btl.bialystok.pl
tel. 85 742 50 31, fax. 85 742 86 31

Puszek, (pt.), godz. 9.00, (sb.), godz. 16.00.
Brak sensu, Aniołek, Żyrafa i Stołek, (pt., ndz.), godz. 11.00.
Arka Noemi, (ndz.), godz. 17.00.

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki, ul. Elektryczna 12.tel. 85 74 99 196

Zapiski oficera Armii Czerwonej, (sb., ndz.), godz. 18.00. Scena: mała/foyer. Ceny biletów: bilet normalny - 25 zł, bilet ulgowy - 20 zł, bilet studencki - 12,50 zł. Czas trwania spektaklu: 90 min.
AMAtorOlogia, (sb., ndz.), godz. 20.00. Scena duża. Bilety na spektakl dostępne są w sprzedaży internetowej, na portalu Bilety24.pl, cena 28 i 38 zł. Wejściówki dostępne są w kasie Teatru, cena 35 zł,.

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	Sarilla	(pt., sb., ndz.), 12.30
	Sarila 3D	(pt., sb., ndz.), 16.00
	Kochanie, chyba Cię zabiłem	(pt., sb., ndz.), 16.30, 20.45
	Syn Boży (dubbing)	(pt., sb., ndz.), 14.00
	Syn Boży (napisy)	(pt., sb., ndz.), 18.15
	Noe: Wybrany przez Boga (dubbing)	(pt.), 12.30, (sb., ndz.), 13.30
	Noe: Wybrany przez Boga 3D (napisy)	(pt., sb., ndz.), 17.45
	Niezgodna	(pt., sb., ndz.), 15.30, 20.15
	Arka Przyszłości	(pt., sb., ndz.), 13.00, 18.00, 20.30
Augustów ISKRA	Sarila	(sb., ndz.), 12.30
	Syn Boży	(pt., sb., ndz.), 14.30
	Noe: Wybrany przez Boga (dubbing)	(pt., sb., ndz.), 17.00
	Noe: Wybrany przez Boga (napisy)	(pt., sb., ndz.), 19.30

KINA > MAZURY

kino	tytuł	godzina
Ełk Centrum Kultury	kino Ełckiego Centrum Kultury będzie nieczynne od 14 kwietnia do 15 maja 2014 r	

KINA > ŁOMŻYŃSKIE

kino	tytuł	godzina
Zambrów CENTRUM KULTURY	Karol, który został świętym	(pt., sb., ndz.), 14.30
	Niezgodna	(pt., sb., ndz.), 16.45
	Syn Boży (dubbing)	(pt., sb., ndz.), 19.30
Łomża MILLENIUM	Noe: Wybrany przez Boga (dubbing)	(sb., ndz.), 14.30
	3D Noe: Wybrany przez Boga (napisy)	(pt., sb., ndz.), 19.30
	Syn Boży (dubbing)	(pt.), 17.00, (sb., ndz.), 12.00, 17.00

Nasze plebiscyty >> Czy warto się zrzeszać? Ci, którzy to zrobili, twierdzą, że tak.

Wspólne zakupy i maszyny

Wymiana doświadczeń, wspólne zakupy i możliwość pozyskania funduszy to – w opinii podlaskich rolników – główne atuty grup producenckich.

Barbara Kociakowska
bkociakowska@wspolczesna.pl

Na mówienie o wymiernych korzyściach finansowych mamy trochę nieodpowiedni okres. Bo nie znamy jeszcze założeń Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2013-2020, znany jest tylko projekt. Jeśli zostałby on zaakceptowany, wówczas wsparcia finansowego zostałyby pozbawione grupy drobiarskie. Natomiast pozostałe mogłyby liczyć wówczas na większe pieniądze.

Modelowy przykład funkcjonowania grupy zakłada wspólne inwestycje, budowę wspólnej przetwórni, w praktyce jednak udaje się to tylko nielicznym.

Myśleli o wspólnych zakupach

– Zakładając grupę myśleliśmy o tym, by wspólnie robić zakupy – mówi Jan Smakosz, prezes Zambrowskiej Grupy Spółdzielczej Producentów Trzody „Podlasie". – Myśleliśmy też, iż dzięki temu, że będziemy wspólnie sprzedawać tuczniki, uda nam się uzyskać lepszą cenę.

Jednak o lepszą cenę tuczników wcale łatwo nie jest. Jan Smakosz tłumaczy, że odbiorcy wolą, kiedy rolnicy są rozproszeni. Wówczas mogą dyktować im warunki.

– My odwiedzaliśmy różne zakłady, próbowaliśmy negocjować ceny, ale nic z tego nie wyszło – mówi prezes Zambrowskiej Grupy Spółdzielczej Producentów Trzody „Podlasie". – Myślę, że głównym powodem jest to, że nasza grupa jest zbyt mała, za mało produkuje.

W „Podlasiu" skupionych jest dziesięciu rolników. Największy produkuje w ciągu roku 1800 tuczników, najmniejszy 200.

Po stronie plusów Jan Smakosz umieszcza fakt, że rolnicy mogli skorzystać ze wsparcia przewidzianego dla grup producenckich. Kupili urządzenia do przygotowywania paszy, trochę maszyn rolniczych i wspólnie to użytkują.

– Myślę, że to wszystko na co nas teraz stać, by robić coś więcej, jesteśmy za słabi – dodaje.

Uważa też, że pomoc państwa jest za mała (5 proc. od wartości wspólnej sprzedaży w pierwszym roku, później jeszcze mniejsza – co roku o jeden procent), by porywać się na wielkie przedsięwzięcia. Jego zdaniem warto tworzyć grupy. Oprócz wspólnych zakupów, można wymienić się swoimi doświadczeniami, wymienić informacje na temat stosowanej paszy.

O tym, że warto tworzyć grupy producenckie przekonany jest również Cezary Ozorowski, prezes grupy Agroidea z Wólki Poduchownej skupiającej producentów drobiu. Zauważa, iż członkowie mają wymierne korzyści. Są one dwojakie: umysłowe i finansowe.

– Przede wszystkim możliwość wspólnych spotkań: konsultacji, porównań rozwiązań stosowanych w poszczególnych gospodarstwach – tłumaczy Cezary Ozorowski. – A korzyści finansowe to sprzęt, który użytkujemy wspólnie, a kupiliśmy go za fundusze z dotacji przewidzianej dla grup producenckich.

Poza tym dodaje, że wspólnie sprzedając drób czasem udaje się uzyskać wyższą cenę. Ale są także i minusy tej sytuacji: ryzyko, że odbiorca nie zapłaci za przekazany towar. Wówczas skala strat jest znacznie wyższa.

Grupa Agroidea działa już szósty rok, skupia pięciu członków. Jak tłumaczy prezes grupy, jeśli rzeczywiście grupy drobiarskie zostaną pozbawione możliwości korzystania z pomocy finansowej, to ich przyszłość może stać pod znakiem zapytania. Profity wynikające ze wspólnej sprzedaży nie są aż tak duże, a prowadzenie grupy też wiąże się z kosztami.

Ważne

Jednym z celów plebiscytu „Rolnik roku" jest pokazanie jak zmieniło się polskie i podlaskie rolnictwo. Dlatego też w trakcie trwania naszego konkursu zamieszczamy teksty, które to pokazują. Już we wtorek napiszemy o tym czy rolnicy potrafią sprawnie korzystać z całej gamy możliwości oferowanych przez Unię Europejską.

Wymiana doświadczeń i wspólna promocja

Aby wspólnie działać, nie trzeba koniecznie zakładać grupy producenckiej, prostszą formą może być np. stowarzyszenie.

– Grupy producenckie stwarzają większe możliwości, tam są znacznie większe pieniądze do wzięcia, ale wymagają też więcej zaangażowania, pracy – podkreśla Andrzej Chilicki, prezes Augustowsko-Podlaskiego Stowarzyszenia Eko-Rolników.

Dodaje, że jego stowarzyszenie ma na celu integrację środowiska ekologicznego, wspólny udział w targach, szkoleniach.

– Stowarzyszenie może np. zaprosić na szkolenie jakiegoś specjalistę – podkreśla Andrzej Chilicki. – Poza tym jeździmy na targi, mamy tam wspólne stoiska.

Tłumaczy on też, że zrzeszeni rolnicy mają większą siłę przebicia. Ze stanowiskiem jednego rolnika nikt się nie liczy.

reklama
Centrum Handlowo-Usługowe "DOJLIDY"
ul. Nowowarszawska 128/1
tel. 85 74 07 715
CZĘŚCI ZAMIENNE DO CIĄGNIKÓW I MASZYN ROLNICZYCH
- pasy, - łożyska, - uszczelniacze, - folie rolnicze i sznurki, - akumulatory, - oleje, - ogumienie, - artykuły do produkcji rolnej



Kandydat do plebiscytu „Nasz Sołtys" Nasz SOŁTYS

Imię i nazwisko zgłaszanego kandydata:

Sołectwo / adres zamieszkania kandydata:

Numer telefonu kandydata / e-mail kandydata:

Imię i nazwisko i numer telefonu osoby zgłaszającej:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez Media Regionalne Sp. z o.o.

miejscowość, data i czytelny podpis

.....

Ochrona danych osobowych: Media Regionalne Sp. z o.o. (z siedzibą w Warszawie, ul. Prosta 51) jest administratorem bazy danych osobowych. Udostępniane dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 r. (tj. Dz.U. z 2002 roku, nr 101, poz. 926 z późn. zm.). Udostępniający ma prawo do wglądu, zmiany i usunięcia danych osobowych z bazy Mediów Regionalnych. Udostępnianie danych jest dobrowolne.

Kandydat do plebiscytu 2014 ROLNIK ROKU

Imię i nazwisko zgłaszanego kandydata:

Adres zamieszkania kandydata:

Numer telefonu kandydata / e-mail kandydata:

Imię i nazwisko i numer telefonu osoby zgłaszającej:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych przez Media Regionalne Sp. z o.o.

miejscowość, data i czytelny podpis

.....

Ochrona danych osobowych: Media Regionalne Sp. z o.o. (z siedzibą w Warszawie, ul. Prosta 51) jest administratorem bazy danych osobowych. Udostępniane dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 r. (tj. Dz.U. z 2002 roku, nr 101, poz. 926 z późn. zm.). Udostępniający ma prawo do wglądu, zmiany i usunięcia danych osobowych z bazy Mediów Regionalnych. Udostępnianie danych jest dobrowolne.

Kandydatów można zgłosić na trzy sposoby:

1. wysyłając kupon publikowany w Gazecie Współczesnej i dostępny do wydrukowania na stronie **www.wspolczesna.pl/soltys** dla plebiscytu "Nasz Sołtys" i **www.wspolczesna.pl/rolnik** dla plebiscytu "Rolnik Roku 2014"
2. wysyłając e-mail na adres **soltys@wspolczesna.pl** dla plebiscytu "Nasz Sołtys" lub **rolnik@wspolczesna.pl** dla plebiscytu "Rolnik Roku 2014" wpisując w treści imię, nazwisko, adres i telefon kandydata
3. dzwoniąc pod numer **85 748 96 00** lub **85 748 74 29**

Mile widziane zdjęcia kandydatów.
Na zgłoszenia czekamy od 27.03.2014 r. do 08.05.2014 r.

Partnerzy: Gazeta Współczesna, SaMASZ Maszyny Rolnicze i Komunalne, 30, Hanbud

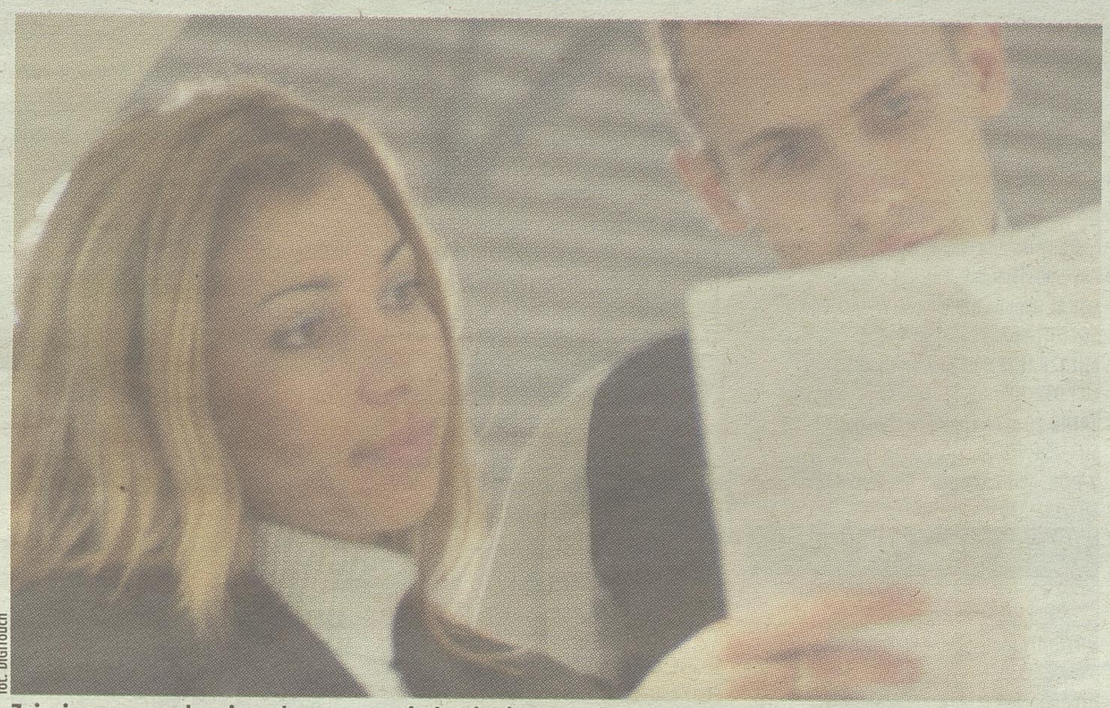
Patroni honorowi: Marszałek Województwa Podlaskiego, Wojewoda Podlaski, ARiMR, PODR Ośrodek Doradztwa Rolniczego, PIR Podlaska Izba Rolnicza

Potrącenia z pensji. Ile można zabrać

PRAWO PRACY Nie płacisz alimentów albo rat kredytu? Dług można egzekwować z Twojego wynagrodzenia. Sprawdź, w jakiej sytuacji i ile.

Gdy nie łożymy na wychowanie swoich dzieci lub nie spłacamy kredytu zaciągniętego w banku, wówczas u naszego pracodawcy może pojawić się komornik i zająć nasze wynagrodzenie. Zasady, na jakich to się odbywa wyjaśnia prawnik Hanna Kucharska.

Warto wiedzieć: potrącenia dzielą się na ustawowe (dokonywane przez pracodawcę bez naszej zgody) oraz dobrowolne (za naszą pisemną zgodą).



fot. DigiTouch

Zajęcie wynagrodzenia polega na zawiadomieniu pracodawcy, że nie wolno mu wypłacać zadłużonemu pracownikowi wynagrodzenia (poza częścią wolną od zajęcia)

TAKIE SĄ ZASADY

1. Potrącenia z wynagrodzenia mogą nastąpić na podstawie tak zwanych tytułów wykonawczych, to jest wyroków, nakazów zapłaty czy bankowych tytułów egzekucyjnych, zaopatrzonych w klauzulę wykonalności.

2. Zgodnie z artykułem 87 Kodeksu pracy z wynagrodzenia za pracę - po odliczeniu składek na ubezpieczenia społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych - podlegają potrąceniu następujące należności:

- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych;
- sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne (na przykład kredyt);
- zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi;
- kary pieniężne za nieprzestrzeganie przepisów bhp, przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, przyjście do firmy w stanie nietrzeźwym lub spożywanie alkoholu w czasie pracy (wymienione kary przewiduje artykuł 108 Kodeksu pracy).

Uwaga! Pracodawca nie może dokonywać żadnych innych potrąceń z wynagrodzenia za pracę poza wyżej wymienionymi.

CO TO JEST KWOTA WOLNA OD POTRĄCEŃ

1. To część wynagrodzenia za pracę, która nie jest objęta potrąceniami. Odpowiada ona określonemu procentowo ułamkowi minimalnego wynagrodzenia za pracę. Jeśli na przykład po dokonaniu potrąceń w granicach powyżej określonych połowa wynagrodzenia będzie niższa od minimalnej pensji (obecnie jest to 1.680 zł brutto), wówczas trzeba tak pobierać należności, aby do wypłaty została minimum kwota wolna od potrąceń.

2. Wolna od potrąceń jest kwota wynagrodzenia za pracę w wysokości:

- minimalnej pensji przysługującej pracownikowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze czasu pracy (po odliczeniu składek na ubezpieczenie społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych) - przy potrącaniu należności z wyroku sądu;
- 75 procent minimalnego wynagrodzenia za pracę - przy potrącaniu zaliczek pieniężnych udzielonych pracownikowi;
- 90 procent minimalnego wynagrodzenia za pracę - przy potrąceniu kar pieniężnych.

3. W sytuacji gdy pracownik jest zatrudniony na część etatu, kwota wolna od potrąceń ulega zmniejszeniu - proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy.

ILE ZABIORĄ

Przepisy dokładnie określają maksymalną wysokość potrącenia. I tak:

- na alimenty komornik może zająć 60 procent wynagrodzenia - nie ma w tym wypadku kwoty wolnej (minimalnego wynagrodzenia) od zajęcia;
- na inne długi - do połowy wynagrodzenia. Z tym, że w takim wypadku chronione jest minimalne wynagrodzenie.

PYTANIA Z ŻYCIA WZIĘTE

- Co się dzieje, jeśli mamy długi z tytułu kredytów, zaliczek, ale jednocześnie ciążą na nas również zobowiązania alimentacyjne?

Wówczas łączna wysokość potrącenia nie może przekraczać 60 procent pensji.

- A co w sytuacji, gdy na pracowniku ciążą inne zobowiązania niż wymienione?

Wówczas mogą być potrącane tylko za jego zgodą. Musi być ona wyrażona na piśmie i dotyczyć konkretnej istniejącej należności.

EGZEKUCJA KOMORNICZA Z WYNAGRODZENIA ZA PRACĘ

1. Ten rodzaj egzekucji komorniczej może dotyczyć wszelkich świadczeń wynikających ze stosunku pracy. A więc zarówno wynagrodzenia zasadniczego, jak i premii, nagród, udziałów w zyskach i funduszu zakładowym oraz wszelkich innych funduszach związanych ze stosunkiem pracy.

2. Nie ma znaczenia sposób nawiązania stosunku pracy. Czyli jego podstawą może być zarówno umowa o pracę, jak i powołanie, wybór, czy mianowanie.

3. W celu przeprowadzenie egzekucji z wynagrodzenia za pracę komornik dokonuje jego zajęcia. W praktyce polega ono na zawiadomieniu pracodawcy o tym, że nie wolno mu wypłacać pracownikowi - dłużnikowi wynagrodzenia, poza częścią wolną od zajęcia. Ten zakaz obowiązuje do czasu spłaty zadłużenia.

4. Zajęcia dokonuje się z momentem doręczenia zawiadomienia pracodawcy i od tego momentu powstają skutki z nim związane. Pracodawca ma obowiązek zastosowania się do treści zajęcia i postępowania zgodnie z wezwaniem komornika, na przykład udzielenia mu wszelkich żądanych wyjaśnień.

5. Jeśli dłużnik zmieni pracodawcę, zajęcie wynagrodzenia obowiązuje nadal - nawet gdyby po jego dokonaniu podpisał z dłużnikiem nową umowę o pracę lub zlecenia. Komornik nie musi wtedy wysyłać nowego zajęcia. Jest ono ważne również wtedy, jeżeli zakład pracy przejął inny pracodawca, który nie wiedział o zajęciu.

ZASADY EGZEKUCJI Z DOCHODÓW

W zależności od rodzaju dochodów przepisy prawa określają, jaka kwota może być zajęta przez komornika. I tak w przypadku egzekucji z:

- emerytur i rent - komornik może zająć 25 proc. Bezwzględnej ochronie podlega jedynie połowa najniższej emerytury i renty (obecnie jest to 844,45 zł). Potrąceń dokonuje się od kwoty brutto. Od tej reguły są jednak wyjątki. Na przykład w przypadku egzekucji alimentów komornik może zająć nawet 60 proc.
- umowy o pracę - co do zasady, wynagrodzenie z tytułu takiej umowy podlega egzekucji w połowie. Ochronie podlega jedynie najniższe wynagrodzenie, które obecnie wynosi 1.680 zł brutto. Jeśli dłużnik osiąga zarobki niewiele wyższe, komornik może zająć jedynie kwotę przekraczającą tę minimalną pensję. W przypadku zadłużenia alimentacyjnego komornik może zająć 3/5 wynagrodzenia, a najniższe nie jest chronione.
- umów zlecenia i o dzieło - komornik może zająć całość należnego wynagrodzenia, bo wynagrodzenia z umów cywilnoprawnych nie podlegają ochronie.

ELEMENTY OCHRONY WYNAGRODZENIA

Wynagrodzenie za pracę musi być wypłacane w ściśle określonym miejscu i czasie, co najmniej raz w miesiącu. Pracownik nie może zrzec się prawa do niego ani przenieść tego prawa na inną osobę.

TO TRZEBA WIEDZIEĆ

Zanim dojdzie do egzekucji komorniczej wierzyciel (czyli ten, u którego zaciągnęliśmy dług), kieruje przeciwko nam sprawę do sądu o wydanie nakazu zapłaty. Postępowanie nakazowe jest niejawne, dlatego otrzymujemy wydany już nakaz (jeśli w ogóle otrzymamy, bo niektórym wierzycielom czasem „mylą się" adresy i właściwe podają dopiero kierując sprawę do komornika) albo o wszystkim dowiadujemy się dopiero z korespondencji od komornika.

W przypadku kredytów bankowych często już w umowie kredytowej pojawia się zapis o poddaniu się egzekucji. Takim oświadczeniem wyrażamy zgodę na to, że w wypadku powstania zadłużenia bank nie musi występować do sądu o wydanie jakiegokolwiek orzeczenia, a jedynie o nadanie klauzuli wykonalności. Musimy mieć tego świadomość.

SKARGA NA CZYNNOŚCI KOMORNIKA

Wnosimy ją o sądu rejonowego, przy którym działa dany komornik. Radzimy jednak, by zasadność skargi skonsultować z prawnikiem, ponieważ - jak uczy praktyka - dłużnicy często wnoszą skargi na czynności komornika bezzasadnie. Tracąc jednocześnie termin na wniesienie innych, często skuteczniejszych, środków zaskarżenia.

(kb)

TU ZNAJDZIESZ PRZEPISY

Prawo pracy otacza szczególną ochroną wynagrodzenie za pracę przysługujące pracownikowi. Jednym z aspektów takiej ochrony jest uregulowanie w sposób szczególny przypadków potrąceń oraz odliczeń od wynagrodzenia za pracę. Generalną zasadę możemy odnaleźć w artykule 87 Kodeksu pracy.

POTRĄCENIE ZA ZGODĄ PRACOWNIKA

- Artykuł 91 Kodeksu pracy stanowi, że należności inne niż wymienione w artykule 87 mogą być potrącane z pensji pracownika tylko za jego zgodą wyrażoną na piśmie - wyjaśnia Kamil Jabłoński, aplikant radcowski w TGC Corporate Lawyers. Pisemna forma wyrażenia zgody przez pracownika ma charakter bezwzględny, a jej niezachowanie prowadzi do nieważności takiej czynności prawnej. Taką tezę sformułował Sąd Najwyższy w wyroku (I PKN 366/98) z 1 października 1998 roku. Stwierdził, że wyrażenie przez pracownika bez zachowania formy pisemnej zgody na dokonywanie potrąceń z wynagrodzenia za pracę innych należności niż wymienione w artykule 87 par. 1 i 7 Kodeksu pracy, jest nieważne (art. 58 § 1 k.c. w związku z art. 91 i 300 k.p.). Ponadto pracownik musi być świadomy wysokości długu, który może być potrącony i podstawy prawnej, na której opiera się jego odpowiedzialność. Oznacza to, że nie można żądać od niego podpisania zgody na potrącanie wszystkich wierzytelności, które mogą powstać w przyszłości. Takie ogólne sformułowanie podstawy dokonania potrącenia może zostać uznane za nieważne. Podobną tezę przyjął SN w wyroku z 5 maja 2004 roku (I PK 524/03), zgodnie z którym wyrażenie zgody przez pracownika na dokonanie potrąceń z jego wynagrodzenia bez świadomości wielkości długu i istnienia przesłanki odpowiedzialności jest nieważne.

1.680
zł brutto - to minimalne wynagrodzenie za pracę

ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

AUTOMOTO

CZĘŚCI

ALTERNATORY, rozruszniki -sprzedaż -naprawa. Baranowicka (Korzeniowskiego 17) 85/7437-023.

OPONY felgi- B-stok JPII 79, tanio 694-82-63-90.

CZĘŚCI

❑ **SPRZEDAM**

OPEL -sklep Krucza 7, tel. (85)745-30-23.

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134

AUTOKOMIS, SZYBKI SKUP do 50.000 zł, tel. 500-008-130

KAŻDĄ starą Toyotę busy japońskie 500-100-099

SPRZEDAM

DUCATO, 2005r.,podwójna kabina 602-658-953.

KIA Sportage, 2000, 2.0TD, ok. Sejn, tel. 516-260-132.

INNE

GARAŻE BLASZANE SZYBKO TANIO WWW.PARTNERSTAL.PL 798710329 29/6409935 23/6834180

BIZNES

ALE SZYBKA GOTÓWKA – NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA).

0001101A

KREDYTY/POŻYCZKI

**KREDYTY, różne źródła dochodu, szybka decyzja, Białystok (85)742-13-21 Bielsk Podlaski (85)657-85-26.

0001124E

GOTÓWKA na dowolny cel. Nawet 7000 zł. Błyskawicznie, bez ukrytych opłat. Provident 600 400 288 (Taryfa wg opłat operatora), tel. 600400288.

KASA czeka- pożyczki chwilówki bez big 518757565

POŻYCZKA dla każdego, proste zasady, dzwoń! tel. 85/733-37-25

POŻYCZKI pod hipoteki, tel. 511-918-810.

POŻYCZKI! Super oferta! Dzwoń! 600-700-304

0002B0A

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO "Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

POZOSTAŁE

OLA 27 lat, tel. 781-096-760.

45-LETNIA, tel. 692-543-809, 85/74-48-765

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

STARY las 80-letni, tel. 664-306-196.

SPRZEDAM

AUGUSTÓW centrum, 3-pok, 51m2 602-432-323

BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.

BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.

BLASZAKI solidnie wzmocnione profilem, blachy do 0.7, (85)874-53-66

BUDOWLANA, 1600m2, media. Tel. 695-950-190

CZARNA Białostocka, ul. Sienkiewicza, 49 m^2, parter, po generalnym remoncie, 504-122-570.

DOM (mieszkanie w rozliczeniu), tel. 695-950-190.

DOM 130/1400m2, stan developerski, w pobliżu jezioro, las. Giżycko 510-095-210,

DZIAŁKA na wsi 70 ar gm Krypno, 728-783-223.

GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl Raty!

GARAŻE blaszane-wzmocnione, kojce dla psów. Dowóz, montaż gratis! Producent (85)7335211, 509038426 www.robstal.pl Raty

GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.

MIESZKANIE centrum Suwałk: 3 pokoje, 45,5 mkw, parter, wyremontowane 149000 zł (do negocjacji) 501168596

ROLNA 5000m2, Barszczewo. 505-299-642

SOLNICZKI -działka 856 m2, budowlana, 4 km od Białegostoku. 531-234-070

0,5 h nad jez. Gaładuś, tel. 691-451-414.

2-POK., Wysokie Mazowieckie, centrum 664-306-196

WYNAJMĘ

DO wynajęcia 2-pok., ul. Świętojańska (parter). Od Alfy i parku dzieli tylko przejście, 789-044-450

LOKAL 80m na działalność, Wysockiego 664-701-467

MIESZKANIE 60m2, ul. Swobodna. 608-032-105.

TANIO 20 m2 na biuro do wynajęcia. 502-266-970.

2-POK, 49m2, centrum, IIp., wyposaż. 662-223-330

PRACA

ZATRUDNIĘ

BRYGADY murarskie w Białymstoku, 512-017-536.

DO dociepleń, roboty rem.- bud. 664-098-970.

DO pracy w gospodarstwie (konie) 502-762-642

DO spożywczego -doświadczenie, 887-044-873

FIRMA zatrudni kowali, ślusarzy z doświadczeniem TEL.85-6551466, 501-643-691

ŁAPY -sprzątanie u starszych osób, 502-055-977 po 18.00

MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie. 85/711-70-19

OPIEKA nad seniorami Niemcy, 22/3151520

SAMODZIELNA księgowa, pełny etat, okolice Łap, doświadczenie, 513-058-378

ŚLUSARZA do firmy w Ignatkach, tel. 664-283-081, CV: kadry@progresja.eu

W gospodarstwie . 782-265-594

W gospodarstwie rolnym. 514-219-815

ZATRUDNIĘ pilarza ok.Raczek tel.875685936.

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie ok.Raczek tel.875685936

ROLNICTWO

KUPIĘ

**********KUPIĘ** bydło. Faktura, waga, dojazd. Najwyższe ceny, 511-225-948, 888-802-792.

**********SKUP bydła, macior, knurów. Najwyższe ceny. Dojazd. 509-117-107.**

***KNURY,** maciory. Najwyższe ceny. Odbiór. 512-607-411.

****BYDŁO, KONIE, MACIORY W KAŻDEJ KONDYCJI RZEŹNEJ. CAŁE PODLASIE, TEL. 510-244-448.**

KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45.

ŁĄKA w obszarze Natury . 604-447-716

SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.

SŁOMĘ, Gospodarstwo k/Ełku. 606-820-926.

SPRZEDAM

JAŁÓWKI CIELNE HF
PIERWIASTKI HF
DANIA, HOLANDIA, NIEMCY
- KREDYTOWANIE
OPI Sp. z o.o.
tel. kom. 539 441 111, 539 441 144
www.opi-poland.pl info@opi-poland.pl
BAZA Górki-Sypniewo 4 k/Łomży

0003A7A

DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.

GM Nurzec Stacja zalesiona 30tys/h 885881672.

GMINA Suraż, 2,5ha ornej. 30 tys/ha. 885-881-672

GOSPODARSTWO prowadzi stałą sprzedaż jałówek cielnych tel. 606-820-926.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

0023J3A

ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.

SPRAWDZONE Polskie nawozy. Polecamy! Poli-K-8 - 8% (N), 25% (P), 24% (K), 9% (S), 17% (MgO), 10% (CaO) + MIKRO Cena: 1660 zł, Poli-Z -6 - 6% (N), 17% (P), 21% (K),10% (MgO), 9% (S) +MIKRO. Cena:1770,- 12% - 1840zł. 502-281-204

0004B0A

TRAWA z lucerną i koniczyną do skoszenia, 11ha, gm.Kalinowo, tel. 794-200-063.

500 MASZYN ZE SZWECJI UŻYWANYCH. KOMBAJNY 30SZT-ZBOŻOWE RÓŻNE. URSUSY, ZETORY, PŁUGI: KVERNELAND, OVERUM, TALERZÓWKI, AGREGATY, ŻMIJKI, GRUBERY, WAŁY, PRZETRZĄSARKI. B. NISKIE OPROCENT. 0,6% M-C. PRZASNYSZ, TEL. 692-999-007.

0000071A

RÓŻNE

KUPIĘ

***AUTA** na złom, złom, odbiorę. 508-127-829

BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.

KUPIĘ dobre opony płatne gotówką. 694-82-63-90

KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381

SOSNĘ, świerk, brzozę olchę dąb 608713032

SPRZEDAM

ABY brykiet dębowy. 600-900-969.

SPRZEDAM brzozę opałową w metrach 140 zł/mp tel. 501042929

INNE

WRÓŻKA, egzorcyzmy, tel. 605-344-883.

TURYSTYKA

****BELGIA,** Holandia, Niemcy -środy, soboty, niedziele, pon. DVD 85/747-00-01, 602-664-771

****BELGIA** Holandia Niemcy, wtorek, środa, -sobota. 606-379-966

BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966,

HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,

USŁUGI

ANTENY

ANTENY- serwis montaż Tanio 515411230

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny.604359907

AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277

BUDOWA, REMONT

BUDOWA domów kompleksowo. 503-499-563.

BUDOWA domów, obór, elewacje. 509-319-750.

DACHY malowanie remonty 664496393

DOMY drewniane, szalówka, inne. 509968090

ELEWACJE, docieplenia poddaszy, szpachlowanie, łazienki, Suwałki, ok., 510-412-369.

Centrum Handlowo-Usługowe "DOJLIDY"
ul. Dojlidy Fabryczne 1
tel. 85 74 07 710
KOTŁY C.O.
hydrofory, pompy, bojlery



POLBRUK kompleksowo solidnie 510704429.

POLBRUK, granit - kompleksowo 605-371-441.

0026T0A

POLBRUK, tanio, solidnie. 506-920-373.

POSADZKI agregatem, tel. 511-661-237.

POSADZKI agregatem, tel. 721-095-385.

REMONTY, wykończenia domów, łazienki, gresy, szpachlowania, stany surowe. Gwarancja. 514-752-550

STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.

STUDNIE pompy ciepła, tanio. 600-772-149

0016G4A

STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.

SZALÓWKA, konstrukcje drewniane. 604696102

TYNKI cementowe gipsowe remonty, 696063332

TYNKI cementowo wapienne agregatem.508-577-797

CZYSZCZENIE DYWANÓW

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, żaluzji, Odbieramy odwozimy,607-149-302, 85/7326062

DACHY

DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! tel: 604-590-996

DACHY, więźby, krycie, tel. 509-524-707.

KRYCIE dachów -tanio, tel. 602-333-644,

KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382; 668-18-36-66

HYDRAULIK Vat, tel. 605-545-392.

MEBLE

MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 602-120-966, 85/6617-631

RTV, anteny, montaż, naprawa, 603-220-913.

OGRODZENIA

PRODUCENT ogrodzeń: betonowe, metalowe, panelowe, siatki, bramy, balustrady, podmurówki, bloczki Joniec, montaż, tel. 609554376, 857310897, www.ogrodzenia-a-z.pl

OKNA I DRZWI

Centrum Handlowo-Usługowe "DOJLIDY"
ul. Dojlidy Fabryczne 1
tel. 85 74 07 711
DRZWI
wewnętrzne, zewnętrzne
akcesoria do pieców kaflowych

PRZEPROWADZKI

TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679

ŚLUSARSKIE

KOWALSTWO, balustrady, inne. 85/7419-656

TRANSPORT

TRANSPORT wywrotką i kop.- ład. 602-308-971

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184

GINEKOLOG A-Z. Profesjonalnie, dyskretnie, tel. 500-303-997.

0000314

PSYCHIATRA

*ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33.

0032598

ODTRUCIA, esperal, Kujawska 53/1. 668171619,

RZUĆ palenie, alkohol, nadwagę. 512-845-883.

PSYCHOLOG

ALKOHOL -terapia -hipnoza. 512-845-883.

STRES, nerwice, depresje -terapia 512-845-883.



SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

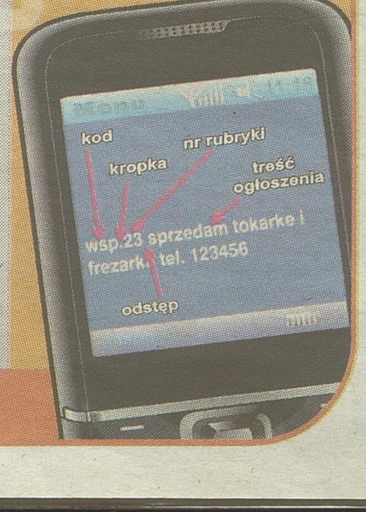
Jak zlecić ogłoszenie?

- Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak: **wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456**
- Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
  7936 - cena: 11,07 zł brutto - ogłoszenie standardowe.
  71456 - cena: 17,22 zł brutto - ogłoszenie w kontrze.
- Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
- Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
- Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
- Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi



GAZETA WSPÓŁCZESNA
OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta

Białystok,
ul. św. Mikołaja 1,
tel. 85 748 96 02,
748 96 03,
fax 748 96 06,
e-mail:
ogłoszenia.bialystok@mediaregionalne.pl

Kramik - bezpłatne ogłoszenia drobne, tel. 85 748 74 48

Doradcy ds. klienta

Białystok,
tel. 85 748 95 91
do 93, 748 95 97,
748 95 98, 748 74 44,
tel./fax 748 74 40, 748 74 43
e-mail:
reklama.bialystok@mediaregionalne.pl

Regionalne Biuro Obsługi Reklam

Bielsk Podlaski,
ul. Mickiewicza 65, lok. 3,
tel./fax 85 730 34 90

Ełk, ul. Mickiewicza 9B lok. 5 (I piętro),
tel./fax 87 610 85 05

Suwałki, ul. Kościuszki 78A, lok. 4, tel. 87 565 37 80,
tel./fax 87 566 57 26

Agencje ogłoszeniowe

Augustów, ul. Żabia 3A,
tel. 87 643 06 72 - Theo

Bielsk Podlaski,
ul. Mickiewicza 60,
tel./fax 85 730 19 20
- Aba Plus
Antoni Murawski

Hajnówka, ul. 3 Maja 45,
tel./fax 85 682 46 03,
682 33 77 - Sobex Nowy

Łomża, ul. Stary Rynek 13,
tel. 86 216 74 44,
fax 86 216 71 07
- Telewizja Narew

Mońki, ul. Dworcowa 6,
tel. 85 716 21 91 - Kurier

Ostrów Mazowiecka,
Pl. Księżnej Anny Mazowieckiej 6,
tel. 29 642 80 34,
505-233-744
- ARIUH „Dylewski"

Sokółka, os. Centrum 21,
tel. 85 711 25 28
Biuro Usług Doradczych

Zambrów,
ul. Wojska Polskiego 22,
tel./fax 86 271 25 25
- Globtour

www.wspolczesna.pl

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY DO HALI SELGROS BIAŁYSTOK



KIEŁBASA BIAŁA SUROWA **10.69**
1 kg z VAT 11.22



SCHAB WIEPRZOWY B/K DUŻA PORCJA **14.99**
1 kg z VAT 15.74



ŻURAWINA, BORÓWKA DO MIĘS I SERÓW 230 G
○ sprzedaż po 1 szt.
4.15
1 szt. z VAT 4.48



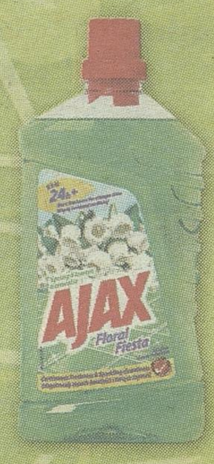
ZAJĄC 60 G
○ sprzedaż po 1 szt.
1.19
1 szt. z VAT 1.46



CZEKOLADA ALPEN GOLD 100 G
○ różne smaki
○ pakowana po 5 szt.
1.65
1 szt. z VAT 2.03



TOFFIFEE ZAJĄC 125 G
○ pakowany po 3 szt.
5.25
1 szt. z VAT 6.46



AJAX PŁYN UNIWERSALNY 1 L
○ różne rodzaje
○ sprzedaż po 1 szt.
3.99
1 szt. z VAT 4.91



ZNICZ JAJECZKO 80 G
○ różne kolory
○ czas palenia: 12 h
2.39
1 szt. z VAT 2.94

ODKURZACZ SC 5485
○ moc: 2100 W
○ pojemność worka: 2,5 l
○ gumowe kółka
○ filtr piankowy/HEPA H13
○ rura teleskopowa
199.00
1 szt. z VAT 244.77



689.00
1 szt. z VAT 847.47



ROWER TKB 28" TRAVERS DAMSKI LUB MĘSKI Z DODATKAMI
○ rama aluminiowa
○ obręcze aluminiowe
○ hamulce V-alu
○ amortyzator przedni
○ przerzutka przednia Shimano TX 51
○ przerzutka tylna Shimano TX 35
○ manetki obrotowe
○ 21 biegów ○ torba przednia oraz tylna
○ dzwonek ○ licznik rowerowy
○ bidon + koszyk ○ błotniki, bagażnik, oświetlenie



359.00
1 szt. z VAT 441.57

ROWER CTB 26" TRAVERS Z KOSZEM 6
○ rama stalowa
○ obręcze aluminiowe
○ hamulce V-brake
○ przerzutka Shimano TZ-50
○ manetka obrotowa
○ 6 biegów
○ błotniki, bagażnik, oświetlenie

OFERTA OBOWIĄZUJE DO SOB. 19.04.2014

HONORUJEMY KARTY PŁATNICZE VISA · VISA ELECTRON · Maestro · MasterCard



Masz firmę? Prowadzisz działalność gospodarczą?
Nie masz jeszcze Karty Klienta Selgros?
Nic prostszego!
Wypełnij formularz na stronie www.selgros.pl
Kartę przyślemy do firmy lub odbierzesz ją w hali.

SELGROS
CASH & CARRY
BIAŁYSTOK
Produkcyjna 99

LAUR KLIENTA 2014
JAKOŚĆ OBSŁUGI 2014

www.selgros.pl

WYDAWCA: SELGROS SP. Z O.O., 61-131 POZNAŃ, UL. ZAMENHOFA 133. OFERTA DLA KLIENTÓW SELGROS CASH&CARRY. OFERTA WAŻNA DO WYCZERPANIA ZAPASÓW.
WYDAWCA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN CEN ORAZ DO LIMITOWANIA SPRZEDAŻY POSZCZEGÓLNYCH PRODUKTÓW. WYDAWCA NIE ODPOWIADA ZA BŁĘDY SKŁADU I DRUKU.

Telegramy

▲ **PIŁKA NOŻNA** Piłkarska reprezentacja Polski awansowała o jedną pozycję w najnowszym rankingu FIFA i zajmuje 72. lokatę. Wciąż prowadzi Hiszpania przed Niemcami, z którymi biało-czerwoni zagrają towarzysko 13 maja w Hamburgu. Na trzecie miejsce awansowała Portugalia.

▲ **KOSZYKÓWKA** Marcin Gortat był najlepszym strzelcem na parkiecie, zdobył 27 punktów i miał 14 zbiórek, ale jego Washington Wizards w środowym meczu koszykarskiej ligi NBA uległii u siebie po dogrywce z Charlotte Bobcats 88:94. Polak uzyskał 34. double-double w sezonie. Jego znakomita gra nie wystarczyła jednak, by pokonać drużynę, której właścicielem jest słynny Michael Jordan. Bobcats wygrali piąte kolejne spotkanie, dla „Czarodziejów" była to druga porażka z rzędu.

▲ **TENIS** Rozstawiony z numerem pierwszym Amerykanin John Isner przegrał z Niemcem Dustinem Brownem 4:6, 7:6 (9-7), 6:7 (4-7) w drugiej rundzie turnieju tenisowego w Houston (z pulą nagród 539 730 dol.). Broniący tytułu Isner w rankingu światowym zajmuje dziewiąte miejsce, zaś Brown jest 101.

(PAP, opr. mark)

Lotto

Losowanie z 9 kwietnia
Kaskada: 2, 3, 5, 6, 7, 8, 10, 13, 15, 19, 20, 22
Joker: 34 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 1, 7, 9, 20
Multi Multi (godz. 14): 19, 20, 21, 24, 25, 29, 33, 34, 35, 44, 45, 47, 49, 60, 68, 69, 72, 74, 78, 80 **Plus:** 60.
Multi Multi (21.40): 6, 11, 18, 25, 29, 33, 35, 42, 43, 44, 52, 53, 54, 61, 68, 69, 73, 74, 76, 80 **Plus:** 18.

Piłka nożna >> W piątek losowanie par półfinałowych Ligi Mistrzów

Atletico zachowa dużą pokorę

Dwa kluby z Madrytu Real i Atletico zagrają w półfinale Ligi Mistrzów. Zabraknie Barcelony.

PAP, (opr. mark)
sport@wspolczesna.pl

Po wyeliminowaniu Barcelony w ćwierćfinale Ligi Mistrzów, piłkarze Atletico Madryt znaleźli się w gronie tak utytułowanych zespołów jak: Bayern Monachium, Chelsea Londyn i Real Madryt. Według trenera Atletico Diego Simeone, jego podopieczni nadal będą pokorni.

W środowym rewanżu Atletico pokonało na własnym boisku Barcelonę 1:0 i po raz pierwszy od 40 lat awansowało do półfinału Ligi Mistrzów (w pierwszym meczu był remis 1:1).

– Zachowamy pokorę. Inne zespoły, które znalazły się w półfinale LM, w ostatnich latach dużo częściej występowały w tej fazie rozgrywek. Jednak wierzymy w naszą pracę i możliwości, jakimi dysponujemy. Nadal będziemy spokojnie pracować, bo jeszcze niczego nie zdobyliśmy – podkreślił Simeone.

Stołeczny klub dwukrotnie triumfował w Lidze Europejskiej (2010 i 2012), ale nigdy nie wygrał Champions League. W 1974 roku znalazł się w finale tych rozgrywek (rozgrywanych wówczas jako Puchar Europy), ale w dwumeczu uległ Bayernowi Monachium (1:1 i 0:4).

W środę Atletico pokonało faworyzowaną Barcelonę bez swojego najlepszego strzelca Diego Costy, oraz kluczowego pomocnika Ardy Turana. W podstawowym składzie Diego Costę zastąpił Adrian i w piątej minucie popisał się asystą przy bramce Koke.

– Byłem bardzo zadowolony z gry Adriana. Potrzebujemy go teraz, szczególnie w takiej dyspozycji jak w pierwszej połowie, kiedy pokazał swój potencjał. Mam nadzieję, że w końcowych tygodniach rywalizacji tego sezonu, będzie mógł nam dać to, czego zespół potrzebuje – powiedział Simeone.

W środę do półfinału obok Atletico awansował Bayern Monachium pokonując 3:1 Manchester United. Aż 290 tysięcy kibiców niemieckiej drużyny zadeklarowało już chęć obejrzenia półfinałowego spotkania. Piłkarski mistrz Niemiec będzie dystrybuował jednak tylko 25 tysięcy biletów, które zostaną rozlosowane wśród członków klubu i fanklubów.

Stadion Allianz Arena w stolicy Bawarii mieści 71 tys. osób, ale większość wejściówek mają zagwarantowani posiadacze rocznych karnetów. Część biletów dostaną również sponsorzy i kibice +zespołu rywali. W wolnej sprzedaży w ogóle ich nie będzie.

Po remisie w pierwszym spotkaniu ćwierćfinałowym LM z Manchesterem United 1:1, w rewanżu Bayern wygrał u siebie 3:1, chociaż przegrywał 0:1 w drugiej połowie. Na bramkę Patrice'a Evry natychmiast odpowiedział Mario Mandzukic, a później gole zdobywali jeszcze Thomas Mueller i Arjen Robben.

Losowanie par półfinałowych Champions League odbędzie się w piątek 11 kwietnia o godz. 12. Monachijczycy mogą zagrać z Realem Madryt, Atletico Madryt lub Chelsea Londyn.


PAP

Piłkarze Atletico Madryt pokonali 1:0 Barcelonę i zagrają w półfinale Ligi Mistrzów po 40 latach

▲ **Wyniki meczów ćwierćfinałowych Ligi Mistrzów:**
Bayern Monachium – Manchester United 3:1 (0:0); pierwszy mecz 1:1 - awans Bayernu.
Bramki: dla Bayernu - Mario Mandzukic (59), Thomas Mueller (68), Arjen Robben (76); dla Manchesteru - Patrice Evra (57).

Atletico Madryt – Barcelona 1:0 (1:0); pierwszy mecz 1:1 - awans Atletico.
Bramka: Koke (5).

Petanque >> Rozpoczęcie sezonu

Litwini najlepsi

W Gibach rozegrany został pierwszy turniej nowego sezonu w petanque, czyli popularnej gry w bule. W zawodach o Puchar Wójta Gminy Giby wygrała drużyna z Litwy Bristonas. W finale Vytautas Gedminas, Vytautas Vaitkevicius i Paulius Bagdanavicius pokonali Izę Bieluczyk, Andrzeja Mosiewicza i Marcina Szewczuka (Giby, Białystok) 13:3.

Trzecie miejsce zajęli reprezentanci Białostockiego Klubu Petanque: Zofia Jabłońska, Jarek Jabłoński i Łukasz Jabłoński, którzy wygrali 13:10 z Arturem Korniłowiczem, Tomaszem Korniłowiczem i Mateuszem Markiewiczem z Białegostoku.

Następnego dnia zawodnicy rywalizowali w turnieju deblетów. Tu najlepsi okazali się przedstawiciele Klubu Petanque Ciechan Ciechanów Artur Bobiński i Marcin Sasin. Drugie miejsce zajęli białostoczanie Tomasz Korniłowicz, Mateusz Markiewicz, a trzecie Marcin Szewczuk, Łukasz Jabłoński także z Białegostoku.

A już w najbliższą sobotę, 12 kwietnia na bulodromach w Hermanówce (przy świetlicy) odbędzie się Turniej Otwarcia Sezonu pn. „Wiosenne Spotkanie z Bulami".

Zawody odbędą się w formule dubletów. Organizatorzy Gminny Ośrodek Kultury w Juchnowcu Kościelnym i Białostocki Klub Petanque zapraszają wszystkich chcących poznać tajniki gry w bule. Początek o godz. 10.

(mark)

Tenis >> BNP Paribas Katowice Open

Agnieszka Radwańska mało gościnna

Najwyżej rozstawiona Agnieszka Radwańska pokonała w Spodku Włoszkę Franceskę Schiavone 6:4, 6:3 i awansowała do ćwierćfinału tenisowego turnieju WTA Tour - BNP Paribas Katowice Open (pula nagród 250 tys. dolarów).

Schiavone przyjechała do Katowic, by udowodnić, że stać ją na więcej niż mogłyby sugerować wcześniejsze wyniki z tego sezonu. Niespełna 34-letnia Włoszka przed przylotem do Polski wygrała tylko jeden pojedynek w imprezie WTA, a w ośmiu pozostałych przegrała mecze otwarcia.

Występująca przed własną publicznością Radwańska nie okazała się jednak gościnna i pokonała starszą o dziewięć lat rywalkę w dwóch setach. Podobnie jak w pierwszej rundzie Czeszkę Kristynę Pliskovą (6:3, 6:2).

W pierwszym secie 25-letnia Polka musiała gonić Schiavone, gdy ta objęła prowadzenie 4:2. Po reprezentantce Italii widać było coraz większe zmęczenie - po jednej z akcji oparła się o bandę i spuściła głowę, ale w dalszym ciągu od czasu do czasu prezentowała skuteczne i precyzyjne zagrania. Mimo to Polka odrobiła straty z nawiązką i zakończyła partię zwycięstwem 6:4.

W kolejnej Radwańska szybko uzyskała przewagę (3:1), ale triumfatorka wielkoszlemowego Roland Garros sprzed czterech lat nie rezygnowała z walki. Polka nie zmarnowała jednak okazji na przypieczętowanie sukcesu i oddała jej już tylko dwa gemy.


PAP

Agnieszka Radwańska po raz piąty z rzędu pokonała Franceskę Schiavone

Krakowianka tym samym kontynuuje dobrą passę w pojedynkach ze Schiavone. Do tej pory zawodniczki te zmierzyły się dziewięciokrotnie, z czego pięć ostatnich spotkań na swoją korzyść rozstrzygnęła - za każdym razem w dwóch setach - Polka.

W pierwszej rundzie singla wyeliminowane zostały Katarzyna Piter, Magdalena Frech oraz Magda Linette. Na pierwszej rundzie kwalifikacji zakończyły swój udział w imprezie Marta Kowalska, Katarzyna Pyka i Zuzanna Maciejewska, na drugiej - Paula Kania.

▲ **Wyniki czwartkowych meczów 2. rundy:**
Agnieszka Radwańska (Polska, 1) – Francesca Schiavone (Włochy) 6:4, 6:3; Alize Cornet (Francja, 4) - Kristina Kucova (Słowacja) 6:3, 4:6, 6:3

(PAP)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

Relaks na sportowo

PIŁKA NOŻNA
T-Mobile Ekstraklasa. Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice (sobota, godz. 18 na Stadionie Miejskim w Białymstoku).
III liga.
Sobota. MKS Korsze – Wissa Szczuczyn (16), Tur Bielsk Podlaski – Jagiellonia II Białystok (17), ŁKS 1926 Łomża – Huragan Morąg (16), Motor Lubawa – Płomień Ełk (15), Warmia Grajewo – Barkas Tolkmicko (16), Sokół Ostróda – Promień Mońki (18), Start Działdowo – LZS Narewka (16).
Niedziela. Dąb Dąbrowa Białostocka – Mrągowia Mrągowo (15), Granica Kętrzyn – Znicz Biała Piska (16).
IV liga
Sobota. Hetman Białystok – KS Wasilków (11, w Wasilkowie), KS Michałowo – Magnat Juchnowiec Kościelny (11), Sparta Augustów – Orzeł Kolno (15).
Niedziela. Cresovia Siemiatycze – MKS Mielnik (15), Sparta 1951 Szepietowo – Puszcza Hajnówka (14), KS Śniadowo – Pogoń Łapy (14), Gryf Gródek – Piast Białystok (15), Hetman Tykocin – Sokół Sokółka (16).
Klasa okręgowa.
Sobota. Forty Piątnica – Pomorzanka Sejny (16)
Niedziela. Wigry II Suwałki – Sudovia Szudziałowo (13), Gieret Giby – Ruch Wysokie Mazowieckie (13), Iskra Narew – Polonia Raczki (15), Korona Dobrzyniewo – Orlęta Czyżew (12), Biebrza Goniądz – Rudnia Zabłudów (16).
Klasa „A"
Grupa I. Tur II Bielsk Podlaski– Pionier Brańsk (n. 16), BKS Jagiellonia Białystok – Orzeł Kleszczele (na MOSP-ie s. 10), Błyskawica Dubicze – Kolejarz Czeremcha (n. 12), Bocian Bocki – Iskra Wyszki (n. 13), Ciechanowiec – Husar Nurzec (s. 16).
Grupa II. Grab Janówka – Skra Wizna (s. 15), Jasion Jasionówka – Pogranicze Kuźnica (n. 16), Konar-Kora Korycin – Podlasiak Knyszyn (n. 15), Wissa II SzcZuczyn – Orzeł Tykocin (n. 12).
Grupa III. Pasja Kleosin – Supraślanka Supraśl (s. 15 w Juchnowcu), Czarni Gródek – Promil Białystok (s. 16), Husaria Łapy – Znicz Suraż (n. 15), KS Sokoły – KS Studzianki (n. 12).

Mecz sparingowy dziewcząt. Kadra województwa podlaskiego U-16 – EKO-SPORT MOSiR Mońki (sobota,o godz. 11 na stadionie MOSP-u w Białymstoku ul. Świętokrzyska 1)

KOSZYKÓWKA
Ćwierćfinały Mistrzostw Polski Kadetów U-16
Piątek: ŁKS SMS MG13 Łódź – ŻUBRY Białystok (godz. 17), Śląsk Wrocław – MKKS Rybnik (19.15). **Sobota:** Śląsk Wrocła - ŁKS SMS MG13 Łódź (15), Żubry Białystok – MKKS Rybnik (17.15).
Niedziela: MKKS Rybnik – ŁKS SMS MG13 Łódź (10), Żubry Białystok – Śląsk Wrocław (12).
Miejsce: hala ZSR na Dojlidach.

SZACHY
II Turniej Grand Prix Leonardo (piątek o godz. 16.30 w SP 9 przy ul. Księżnej Anny w Łomży).
8. runda XIX edycji Białostockiej Ligi Szkolnej (sobota, dziewczęta i chłopcy urodzeni w 2004 roku i młodsi; niedziela, dziewczęta i chłopcy urodzeni w 2001 roku i młodsi o godz. 10). Miejsce gry - ZSI Nr 1 Białystok przy ul. Łagodnej 10.

PETANQUE
Turniej Otwarcia Sezonu „Wiosenne Spotkanie z Bulami" (sobota, o godz. 10 w Hermanówce).

SIATKÓWKA
II liga mężczyzn. SKS Hajnówka – Huragan Wołomin (sobota, godz. 17 w sali ZS z DNJB).
Turniej finałowy I ligi chłopców szkół ponadgimnazjalnych (piątek o godz. 10 w hali VI LO w Białymstoku).

(mark)

Piłka nożna >> Wigry jadą po wygraną do Elbląga, a Olimpia do Łowicza

Nie mają już innego wyjścia

Tylko trzy punkty interesują nasze zespoły w najbliższych wyjazdowych meczach.

Wojciech Drażba
sport@wspolczesna.pl

Suwalczanie, jeśli nadal chcą się liczyć w walce, o awans, muszą ruszyć w pogoń za prowadzącą dwójką, którą także czekają ciężkie starcia na obcych boiskach.

– Z Olimpią Elbląg jeszcze nie wygraliśmy na jej terenie – przyznaje Dariusz Mazur, prezes Wigier. – Najwyższa pora się przełamać. Po ostatniej wpadce, bo tak trzeba nazwać remis ze Stalą Mielec, obowiązuje u nas hasło: „walcz, żeby zwyciężać".

O zwycięstwo w sobotę w Elblągu biało-niebieskim będzie szalenie trudno. Broniąca się przed spadkiem Olimpia wzmocniła atak Tomaszem Sedlewskim z Motoru Lublin i spisuje się rewelacyjnie. Wiosną zdobyła już 10 punktów, wygrała ostatnie trzy mecze.

– Nie mamy wyjścia, musimy przerwać te passę – mówi Donatas Vencevicius, trener Wigier. – Przeanalizowaliśmy mecze rywala i choć trudno było szukać słabych punktów w złożonym z doświadczonych zawodników zespole, to kilka takich znaleźliśmy.


Fot. W. Drażba

W rundzie jesiennej biało-niebiescy pokonali Olimpię Elbląg 3:0. Na boisku rywala mierzących w awans suwalczan zadowoli najskromniejsze zwycięstwo

Elblążanie zdobywają bardzo mało bramek, ale i mało tracą. Wyjątkiem był jesiennym mecz w Suwałkach, który przegrali 0:3. Wtedy jednak aż dwa gole wbili sobie sami, a na domiar nieszczęścia, nie wykorzystali rzutu karnego.

Teraz suwalczanie nie liczą na podobny cud, wierzą we własne możliwości. Po kontuzjach do drużyny wrócili Dawid Makaradze i Karol Drągowski, a po pauzie za kartki Artur Bogusz. Trener Vencevicius ma kłopot bogactwa z wyborem meczowej „18" , szykuje też kilka niespodzianek w wyjściowym składzie.

Pod przymusem sprawienia niespodzianki w niedzielę w Łowiczu stanie Olimpia Zambrów. Nasz beniaminek po raz pierwszy zagra mecz z sąsiadem w tabeli, ale mającym aż siedem punktów więcej o nietypowej, przedpołudniowej porze.

– Dlatego pojedziemy dzień wcześniej – opowiada Zbigniew Stańczyk, kierownik drużyny z Zambrowa. – Ostatnia porażka z Legionovią nas nie załamała, do końca będziemy walczyli o utrzymanie. Poza tym, na wyjazdach gramy znacznie lepiej, niż u siebie.

To samo mogą powiedzieć gracze Pelikana, którzy w tej rundzie przegrali oba mecze na własnym boisku. Zespół Krzysztofa Zalewskiego ma nad łowiczanami psychiczną przewagę, jesienią w Łomży pokonał ich 2:0. Obie bramki strzelił Łukasz Grzybowski, który, niestety, w niedzielę musi pauzować za kartki.

II liga

1. Siarka	23 43	37-21
2. Pogoń	23 43	42-31
3. Wigry	**23 38**	**32-27**
4. Stal St. W.	23 37	31-22
5. Znicz	23 36	35-26
6. Stal M.	23 35	28-26
7. Wisła	23 35	32-29
8. Limanovia	23 34	22-27
9. Stal Rz.	23 34	24-20
10. Legionovia	23 32	35-28
11. Olimpia E.	23 32	20-21
12. Pelikan	23 32	31-24
13. Olimpia Z.	**23 25**	**28-34**
14. Motor	23 23	38-48
15. Garbarnia	23 23	19-40
16. Świt	23 23	15-27
17. Concordia	23 22	18-32
18. Radomiak	23 19	30-34

Program 24. kolejki: Pelikan Łowicz – Olimpia Zambrów (13.04, 11.15), Legionovia Legionowo – Stal Stalowa Wola, Znicz Pruszków – Garbarnia Kraków, Olimpia Elbląg – Wigry Suwałki (12.04, 17.00), Stal Mielec – Siarka Tarnobrzeg, Wisła Puławy – Pogoń Siedlce, Motor Lublin – Concordia Elbląg, Limanovia Limanowa – Stal Rzeszów, Radomiak Radom – Świt Nowy Dwór Mazowiecki.

Piłka ręczna >> II liga mężczyzn

Jest wygrana!

Bardzo długo czekali na pierwsze zwycięstwo w II lidze piłkarzy ręcznych kibice Szczypiorniaka Dąbrowa Białostocka. Ich drużyna dopiero w przedostatniej kolejce spotkań zdołała pokonać rywala. W zaległym spotkaniu podopieczni trenerów Mirosława Tokajuka i Wojciecha Andrukiewicza pokonali na własnym parkiecie Włókniarza Konstantynów 22:19 (13:15).

– Spotkanie było nerwowe. Chcieliśmy bardzo wygrać choć jedno spotkanie w lidze. Niemal przez cały czas wynik oscylował wokół remisu. Dopiero w 40 minucie udało nam się odskoczyć na 2-3 bramki i tą różnicę zachowaliśmy do końca – mówi Tokajuk.

Niestety, wygrana ta nie uchroni drużynę Szczypiorniaka od spadku z II ligi. Jej miejsce zajmie w przyszłym sezonie MOKS Słoneczny Stok Białystok.

Szczypiorniak ostatni mecz w II lidze zagra 26 kwietnia z UKS Prus Siedlce. **(mark)**


autor

Szczypiorniak Dabrowa Białostocka – Włókniarz Konstantynów Łódzki 22:19 (13:15).

Szczypiorniak wreszcie zdobył komplet punktów

Szczypiorniak: Fiedorczyk, Pigiel – Radziwon 6, Czekotowski 5, Olech 1, Radziwonowicz 1, Komosa 5, Tokajuk 1, Kozłowski 2, Boboryko 1, Stec, Sićko.

1. AZS AWF Biała Podlaska	20	38	657:463
2. Warszawianka	20	35	635:450
3. MKS Wieluń	20	26	547:520
4. Pabiks Pabianice	19	25	550:505
5. ChKS Łódź	20	25	568:501
6. MKS Mazur Sierpc	20	25	554:499
7. Orlen Wisła II Płock	20	21	544:482
8. Włókniarz	21	16	482:537
9. Prus Siedlce	20	10	541:645
10. UMKS Trójka Ostrołęka	20	10	483:617
11. AZS AWF Warszawa	19	6	455:610
12. Szczypiorniak	**21**	**3**	**449:636**

Siatkówka >> Ostatni mecz fazy grupowej II ligi

Białoruś odwołała zaproszenie

Spotkanie SKS-u Hajnówka z Huraganem Wołomin nie ma żadnego znaczenia dla końcowego układu tabeli grupy czwartej drugiej ligi. Jest jednak ważnym elementem przygotowań ekipy Jerzego Nowika do turnieju barażowego.

– Do tego meczu podchodzimy bardzo poważnie. Wszyscy są stęsknieni grania, sparingi to nie to samo – mówi Nowik.

Po sobotnim spotkaniu do turnieju półfinałowego o awans do I ligi zostaną trzy tygodnie. Wszyscy siatkarze są zdrowi i sumiennie pracują W sparingach SKS pokonał po 5:0 reprezentację województwa podlaskiego strażaków i drużynę juniorów hajnowskiego klubu. 0:5 z kolei ulegli w Wyszkowie czołowemu zespołowi I ligi, Camperowi. Mecz z Huraganem stał się tym ważniejszy, że z dalszymi sprawdzianami będzie problem. Przede wszystkim SKS nie pojedzie na planowane na przyszły tydzień zgrupowanie i turniej towarzyski na Białoruś.

– Wobec obecnej sytuacji politycznej związanej z kryzysem na Ukrainie, organizator musiał odwołać zaproszenie, bo takie... dostał polecenie. Polacy są na Białorusi niemile widziani. Nie wiem kto o tym zdecydował, ale jestem wściekły. Miałem już zebrane paszporty, wnioski wizowe, wszystko było załatwione. Ten termin zgrupowania pasował nam idealnie. Teraz jesteśmy w trudnej sytuacji, bo sporo drużyn już nie gra i trudno znaleźć kogoś do sparingów. Ale cóż, duże rzeczy rodzą się w bólach i jakoś musimy sobie poradzić. Na razie skupiamy się jednak na Huraganie – mówi Nowik.


W. Wojtkielewicz

W akcji Marcin Mols (libero), obok Artur Żyliński. W sobotę zagrają ostatni mecz grupowej części drugoligowego sezonu

Program 10. kolejki: SKS Hajnówka – Huragan Wołomin. Rozegrany awansem: MOS Wola Warszawa – Stoczniowiec Gdańsk 3:0 (25:10, 25:15, 25:13). Pauzuje: Centrum Augustów.

1. MOS Wola	8	26	22:10
2. SKS Hajnówka	**7**	**22**	**16:12**
3. Huragan	7	13	15:11
4. Centrum	**8**	**13**	**16:18**
5. Stoczniowiec	8	2	6:24

(milk)

GW sport
www.wspolczesna.pl

W sobotę, meczem w Łodzi z Wilkami, sezon I ligi futbolu amerykańskiego zaczną Lowlanders Białystok.



ISSN 0137-9488

Piłka nożna >> W sobotę Jaga ma ostatnią szansę na wejście do ósemki

Zagrać jak o mistrzostwo

Jagiellonia może nie wejść do grupy mistrzowskiej nawet w razie zwycięstwa nad Piastem. Bez względu na to, wynik sobotniego meczu jest bardzo istotny.

Miłosz Karbowski
mkarbowski@wspolczesna.pl

Białostoczanie muszą liczyć na porażkę Lechii Gdańsk we Wrocławiu ze Śląskiem i brak wygranej Cracovii Kraków w Kielcach z Koroną. Przede wszystkim jednak powinni skupić się na własnym meczu. W razie trafienia do grupy spadkowej Piast będzie w niej jednym z rywali Jagi. Poza tym żółto-czerwoni, dzięki zwycięstwu, po późniejszym podziale punktów będą ich mieli 21. Jeśli zremisują z gliwiczanami do kolejnej fazy przystąpią z 20, a przy porażce z Piastem z 19 „oczkami" na koncie – niezależnie w jakiej grupie się znajdą.

Sobota będzie szóstym dniem pracy trenera Michała Probierza. To więcej czasu niż dwie doby przed spotkaniem pucharowym z Zawiszą. Sama przegrana 0:2 konfrontacja z bydgoszczanami na pewno dała mu dużo wniosków.

– W grze defensywnej mamy kolosalne problemy. Za mało jest też gry na jeden-dwa kontakty. Chcemy to poprawić już w następnym meczu. Kibice mają prawo wymagać. Mogę ich tylko prosić o wsparcie, by łatwiej nam było odbudować morale i żeby byli z nami w sobotę i pomogli wygrać – mówił trener Jagi po porażce z Zawiszą.

W środowym meczu Pucharu Polski nie wystąpił Nika Dzalamidze, a drobnego urazu nabawił się Dani Quintana. Mamy nadzieję, że obaj błyskotliwi piłkarze będą do dyspozycji Probierza. Bez Hiszpana trudno sobie wyobrazić ofensywę Jagi.

– Kibice dobrze wiedzą, że nasze wyniki nie są adekwatne do tych, jakie powinniśmy osiągać i rozumiemy ich złość. Na mecz z Piastem będziemy w stu procentach zdeterminowani – zapowiada Michał Pazdan.

– Najważniejsze to przerwać tę fatalną passę i wygrać – dodaje Martin Baran.



A. Zgiet

Od lewej: Daniel Quintana, Michał Pazdan i Bekim Balaj. Od tej trójki zależy w Jagiellonii bardzo wiele, nie tylko przy stałych fragmentach gry

Zdarzyć się musi...

Jagiellonia zagra w grupie mistrzowskiej jeśli w 30. kolejce:

- Jaga wygra u siebie z Piastem Gliwice
- Lechia Gdańsk przegra we Wrocławiu ze Śląskiem
- Cracovia nie wygra w Kielcach z Koroną

Pierwszego spotkania w tym sezonie z Piastem Jaga nie wspomina najlepiej. Mimo przeciętnej gry, prowadziła w Gliwicach 1:0. Potem jednak fatalnie pomylił się sędzia błędnie dyktując rzut karny i pokazując czerwoną kartkę Ugo Ukahowi. Piast skorzystał z prezentu i ostatecznie wygrał 2:1. Tym razem nie ma prawa zdobyć w Białymstoku nawet punktu. Jagiellończycy muszą się wreszcie pozbierać i zagrać jakby stawką meczu było mistrzostwo Polski.

Ekstraklasa

30. kolejka – sobota, 12 kwietnia (wszystkie mecze o godz. 18): Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice (sędziuje Marcin Borski z Warszawy), Zagłębie Lubin – Legia Warszawa, Górnik Zabrze – Lech Poznań, Wisła Kraków – Podbeskidzie Bielsko-Biała, Korona Kielce – Cracovia, Pogoń Szczecin – Widzew Łódź, Śląsk Wrocław – Lechia Gdańsk, Zawisza Bydgoszcz – Ruch Chorzów.

1. Legia	29 60	57-29
2. Lech	29 50	53-34
3. Ruch	29 47	37-38
4. Wisła	29 45	38-29
5. Pogoń	29 44	46-38
6. Zawisza	29 42	43-34
7. Górnik	29 42	42-43
8. Lechia	29 40	38-36
9. Cracovia	29 39	37-42
10. Jagiellonia	**29 38**	**45-42**
11. Korona	29 34	35-41
12. Piast	29 33	28-46
13. Śląsk	29 31	37-40
14. Zagłębie	29 29	30-37
15. Podbeskidzie	29 28	26-39
16. Widzew	29 22	26-50

Po sobotnich spotkaniach drużyny utworzą dwie ośmiozespołowe grupy: mistrzowską i spadkową. Ich dotychczasowy dorobek zostanie podzielony na pół i w przypadku nieparzystej liczby punktów zaokrąglony do góry.
Nastąpi dwutygodniowa przerwa, po której każdy z zespołów zagra jeszcze siedem meczów w swoich grupach – po jednym z każdym z rywali. Ekipy z miejsc 1-4 oraz 9-12 cztery razy wystąpią przed własną publicznością, natomiast zespoły z miejsc 5-8 oraz 13-16 – trzykrotnie. Sezon zakończy się 1 czerwca.

Wiara w Piaście



▲ Marcin Brosz trener Piasta:

– Jagiellonia gra całkiem inaczej u siebie, przy żywiołowej publiczności, a inaczej na wyjazdach. Czeka nas ciężkie wyzwanie, ale jedziemy tam jako zespół silny i mocny, który gra do samego końca. Dlatego liczymy na korzystny wynik. Chcemy być możliwie najlepiej przygotowani na tę chwilę. Wcześniejszy wyjazd na zgrupowanie spowodowany jest długą podróżą. Trening przedmeczowy odbędziemy już w Białymstoku. Postaramy się o to, by być jak najlepiej przygotowani fizycznie, ponieważ w tym upatrujemy klucza do zwycięstwa.



▲ Csaba Horvath obrońca Piasta:

– Wiemy, że gramy o utrzymanie, dlatego będziemy walczyć o zwycięstwo. Poprzedni mecz z Jagiellonią był dla nas bardzo ważny. Potrzebowaliśmy punktów i udało się nam wygrać. W sobotę każda z drużyn będzie walczyć o cenne dla siebie punkty. Jagiellonia jest dobra technicznie. Posiada doświadczony zespół, który potrafi grać na dużej szybkości. Musimy się dobrze przygotować taktycznie i spełnić na boisku to, co założył trener.

Piłka nożna >> Przed 30. kolejką T-Mobile Ekstraklasy

Boje o środek tabeli w centrum uwagi kibiców

Przed zaplanowaną na sobotę ostatnią kolejką sezonu zasadniczego piłkarskiej ekstraklasy cztery drużyny walczą jeszcze o miejsce w pierwszej ósemce, czyli grupie mistrzowskiej – poza Jagiellonią, także Górnik Zabrze, Lechia Gdańsk i Cracovia.

Dzięki dokonanej przed trwającymi rozgrywkami reformie bój o środek tabeli stał się najważniejszym aspektem 30. kolejki. Pewne miejsce w czołowej ósemce ma obecnie sześć drużyn (Legia, Lech, Ruch, Wisła, Pogoń, Zawisza). Również sześć zespołów wie, że na pewno wystąpi w grupie spadkowej – Korona, Piast, Śląsk, Zagłębie, Podbeskidzie i Widzew.

Najbliżej dołączenia do grupy mistrzowskiej są zabrzanie (42 pkt). Nawet w razie niekorzystnych dla nich wyników innych spotkań wystarczy im remis u siebie z wiceliderem Lechem. Inna sprawa, że o taki rezultat nie będzie łatwo. Śląski zespół, obecnie spisuje się w tym roku fatalnie. Nie wygrał żadnego z dziesięciu meczów (wliczając Puchar Polski).

Ósme miejsce zajmuje Lechia (40 pkt), która pod wodzą nowego trenera Ricardo Moniza odniosła dwa zwycięstwa. W sobotę gdański zespół zmierzy się we Wrocławiu z niepewnym utrzymania mistrzem Polski z 2012 roku – Śląskiem.



A. Zgiet

Na dobrą grę Śląska (na zdjęciu Dalibor Stevanović) przeciw Lechii liczą Jaga, Cracovia i Górnik

Dziewiąta Cracovia (39) zagra na wyjeździe z Koroną Kielce.

Pozostałe drużyny skupią się na tym, aby przed fazą finałową mieć jak najlepszą pozycję wyjściową. Prowadząca zdecydowanie w tabeli Legia pojedzie do Lubina na mecz Zagłębiem i będzie musiała radzić sobie bez pauzującego za kartki Miroslava Radovica. Serb z dorobkiem 13 trafień jest najlepszym strzelcem mistrzów Polski w tym sezonie.

Lubinianie w ekstraklasie zajmują dopiero 14. miejsce, natomiast znacznie lepiej spisują się w rozgrywkach o Puchar Polski. Po zwycięstwie u siebie nad Arką Gdynia 3:0 są już jedną nogą w finale.

Ciekawie może być w Krakowie, gdzie Wisła podejmie przedostatnie Podbeskidzie Bielsko-Biała. Podopieczni Franciszka Smudy przegrali trzy kolejne mecze, a w sumie w sześciu ostatnich spotkaniach ekstraklasy zdobyli tylko dwa punkty. W sobotę w ich szeregach nie wystąpią (za kartki) Gordan Bunoza, Ostoja Stjepanovic i Wilde-Donald Guerrier.

Bez względu na wyniki 30. kolejki, na ostatnim miejscu pozostanie Widzew. Łodzian, tracących obecnie sześć punktów do Podbeskidzia, czeka trudne wyjazdowe spotkanie z piątą w tabeli Pogonią.

(PAP, milk)

GW magazyn tydzień
Redaktor wydania: Dorota Naumczyk
11 kwietnia 2014
piątek
71(18012)

archiwum prywatne S. Perkowskiej

Kiedy Sylwia Perkowska z małej miejscowości koło Łap poważnie zachorowała, rzuciła pracę w białostockiej kancelarii prawnej i poleciała do Peru. Wiedziała, że górski klimat i medycyna naturalna postawią ją na nogi.

>>6

Rzuciła wszystko i ruszyła do Peru

w magazynie

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

Radek Nowacki, fotograf zamieszkały we wsi Gorło w gminie Stare Juchy, jest coraz bardziej znany nie tylko w naszym kraju, ale i poza jego granicami. Co więcej, ***„jego zdjęcia wiszą u królowej”.*** *A zaczęło się od tego, że jako najlepszy student kolegium w Glasgow został poproszony o przygotowanie czterech swoich zdjęć do wydruku na prezent dla odwiedzającego uczelnię księcia Karola. W jaki sposób ten zdolny fotograf trafił na mazurską wieś, można dowiedzieć się z tekstu na str. 4.*

Na stronie obok zaś piszemy o grupie 48 mieszkańców naszego regionu, którzy właśnie w minioną środę rozpoczęli 12-tygodniowy program odchudzający. Przez najbliższe trzy miesiące będą pod okiem dietetyków, trenerów i psychologów gubić zbędne kilogramy. A jest co gubić! Bo jak pokazują przeprowadzone w naszym kraju badania, co drugi Polak ma problem z nadwagą bądź otyłością. Winne temu jest nie tylko obżarstwo, ale i siedzący tryb życia. Ile kilogramów przybywa nam z tak błahego powodu, że do zmiany programów w telewizorze używamy pilota, zamiast podnieść się z fotela? Odpowiedź na to i wiele innych pytań znajdziecie na str. 5 w tekście ***„Brzuch mi już spada. Tyle że na kolana”.***

Warto przeczytać też rozmowę ze znaną polską parodystką Katarzyną Kwiatkowską. Rozgłos zdobyła ona dzięki wcielaniu się w postacie m.in. Krystyny Jandy, Jolanty Kwaśniewskiej i Dody w programie „Szymon Majewski Show”, a teraz możemy ją oglądać jako jurorkę programu „Twoja twarz brzmi znajomo”. Czy po tych telewizyjnych metamorfozach miała problemy z powrotem do własnego ciała i odzyskaniem tożsamości? Czy miewała pokusy, by przywłaszczyć sobie czyjeś cechy? Czy któraś z parodiowanych postaci się na nią obraziła? Przeczytacie w rozmowie ***„W życiu nie udaję”*** *na str. 7.*

Na stronie 8 piszemy zaś o przerażających aktach kanibalizmu, do których coraz częściej dochodzi zarówno w Europie, jak i na świecie. W ubiegłym roku zabity i zjedzony został polski biznesmen Wojciech S. Jednak, jak wynika ze śledztwa, ten 59-letni przedsiębiorca sam tego chciał. Ponoć właśnie w tym celu umówił się ze swoim zabójcą... O tej i podobnych historiach przeczytacie w tekście ***„Zabij mnie i zjedz”.***

W tym magazynie piszemy też o dramatycznych wydarzeniach, do jakich dochodziło podczas treningów akrobatycznych dla dziewczynek. Rodzice donieśli do prokuratury, że trenerka ich dzieci, znana sportsmenka, znęca się nad swoimi podopiecznymi, że dzieci wyzywa, poniża, a nawet bije. Jaki finał miała ta sprawa, można przeczytać w tekście ***„Cierp, płacz i wygrywaj”*** *na str. 10/11.*

Polecamy też lekturę kolejnego odcinka naszego cyklu „Pytanie do specjalisty”. Tym razem na pytania Czytelników i radiosłuchaczy odpowiada specjalistka stomatologii dziecięcej.

przegląd tygodniowy

Augustów

Policjanci zatrzymali w sobotę młodego mężczyznę, który skakał po dachu auta i wybił w nim dwie szyby. Okazało się, że 24-latek miał 2,3 promila alkoholu w organizmie. Właściciel samochodu oszacował straty na około 2 tys. zł.

Białystok

Ponad 600 wolontariuszy rozdało tysiące żonkili podczas niedzielnej kwesty na rzecz około 30 podopiecznych Domowego Hospicjum dla Dzieci, prowadzonego przez Fundację Pomóż Im. Wsparł ją m.in. 6-letni Miłosz (na zdjęciu). Chłopczykowi i jego tacie wolontariusze zaśpiewali w podzięce gromkie „Sto lat”. Zebrane pieniądze wesprą fundację, działającą na rzecz nieuleczalnie chorych maluchów, które przebywają w domu rodzinnym, wśród bliskich, a jednocześnie mają zapewnioną niezbędną aparaturę medyczną, pomoc lekarską, pielęgniarską, socjalną, psychologiczną i rehabilitację. Dzięki zebranym środkom możemy zapewnić nieuleczalnie chorym dzieciom opiekę na najwyższym poziomie.



Białystok

W sobotę wieczorem na ul. Wyszyńskiego doszło do zderzenia dwóch policyjnych radiowozów. Oba samochody jechały na interwencję w okolicach restauracji McDonald`s, gdzie miało dojść do bójki. Żadnemu funkcjonariuszowi nic się nie stało. Ucierpiały tylko radiowozy, a zdarzenie zakwalifikowano jako kolizję.

Białystok

Swojskie wędliny, chleby, ciasta, sery, miody i przyprawy, drewniane zabawki, biżuteria, tkaniny dwuosnowowe i gliniane dzbany – to wszystko można było znaleźć w niedzielę na Rynku Kościuszki na Jarmarku Wielkanocnym. Tradycyjnie największym zainteresowanem cieszyły się ręcznie zdobione pisanki i wiklinowe koszyczki na święconki. Wszystko wykonane przez artystów Polski, Litwy i Białorusi. Dopisała pogoda i zwiedzający. Przez kilka godzin przez centrum miasta przewinęły się tysiące przechodniów. Kupującym i sprzedającym czas umilali muzycy ludowi grający na harmoniach pedałowych i cymbałach.



Białystok



Od poniedziałku Michał Probierz jest nowym trenerem piłkarzy Jagiellonii Białystok. Klub rozstał się z dotychczasowym szkoleniowcem Piotrem Stokowcem po sromotnej porażce z Lechem Poznań 1:6.

Probierz prowadził już żółto-czerwonych w latach 2008-2011. Wówczas sięgnął z nimi po Puchar i Superpuchar Polski. – Białystok jest dla mnie szczególnym miejscem. Dobrze jest czuć, gdy się wraca i że jest się mile widzianym – powiedział Probierz.

Bielsk Podlaski

Bielska spółka budowlana – Polbud SA poinformowała urząd pracy o planowanych dużych zwolnieniach grupowych. Ilu osób dokładnie miałyby one dotyczyć – nie wiadomo. Początkowo władze spółki zapowiedziały, że pracę może stracić nawet 140 osób. Później szefostwo firmy stwierdziło, że liczba ta może być mniejsza. O ile, nie wiadomo. Załoga Polbudu liczy prawie 230 pracowników. Pracownicy twierdzą, że nie dostali wypłat za luty, a o sytuacji nikt z nimi nie rozmawia. Część ludzi objęły zwolnienia grupowe, a pozostałych władze firmy chyba próbują wziąć na przeczekanie. Że nie wytrzymamy i będziemy się zwalniać, rezygnując z odpraw.

Polbud to firma z Bielska Podlaskiego, która reklamuje się ponad 60-letnim doświadczeniem. Ostatnio głośno jest jednak o karach, które spółka musi zapłacić za opóźnienia w budowie Parku Naukowo-Technologicznego w Białymstoku. To aż 15 mln zł. Ponadto Polbud przegrał w sądzie sprawę o odszkodowanie za spóźnienia przy realizacji inwestycji w szpitalu wojewódzkim w Białymstoku. Do zapłaty ma około 500 tys. zł. Opóźnienia są też przy budowie Białostockiego Centrum Onkologii, ale w tym przypadku zarząd województwa przedłużył termin zakończenia prac do końca roku.

Łomża

Absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, kapłan Diecezji Łomżyńskiej, 51-letni ks. prałat dr Marek Zalewski został powołany przez papieża Franciszka na arcybiskupa i nuncjusza apostolskiego w Zimbabwe. Arcybiskup nominat urodził się 2 lutego 1963 roku w Augustowie. Pochodzi z miejscowości Mazurki w parafii Zwiastowania NMP w Janówce. Święcenia kapłańskie przyjął 27 maja 1989 r. w Łomży i został inkardynowany do Diecezji Łomżyńskiej.

Gm. Sejny

Do sądu trafił właśnie akt oskarżenia w sprawie trzydziestoletniego mieszkańca podsejneńskiej wsi, który odpowie za zgwałcenie niepełnosprawnej kobiety. Do zdarzenie doszło w październiku ubiegłego roku. Pijany 30-latek przyszedł do gospodarstwa pokrzywdzonej. Była sama w domu, pracowała w obejściu. Mężczyzna uderzył ją parokrotnie, przewrócił, zgwałcił i poszedł do domu. Kilka godzin później kobieta zgłosiła się na policję, a ta zatrzymała mężczyznę, który na sądowe orzeczenie oczekuje w areszcie. Grozi mu do 12 lat więzienia.

Sejny

Podczas piątkowego posiedzenia międzyrządowej polsko-litewskiej komisji w Sejnach zostało podpisane porozumienie dotyczące współpracy m.in. w zakresie rozbudowy infrastruktury na pograniczu i działań gwarantujących bezpieczeństwo oraz umożliwiających zwalczanie zagrożeń. Dokument umożliwia także wspólne działania organów ścigania, celników czy funkcjonariuszy Straży Granicznej. Porozumienie będzie szczególnie przydatne w sytuacji, gdy w rejonie granicy wystąpią klęski żywiołowe czy katastrofy.

Siemiatycze

Na dwa lata więzienia skazał w poniedziałek Sąd Rejonowy w Siemiatyczach 28-latka, oskarżonego o włamanie w styczniu ub.r. do cerkwi na Św. Górze Grabarce. Ukradł stamtąd wota przynoszone przez wiernych. Wyrok jest nieprawomocny.

Sokółka

W miniony piątek do prokuratury doprowadzono 22-letniego mężczyznę podejrzanego o zabójstwo 27-letniej Agnieszki z Sokółki. Do zbrodni doszło na początku 2009 r, jednak przez lata nie udało się ustalić podejrzanego. Dzięki policyjnym specjalistom z tzw. archiwum X, analizującym nierozwiązane sprawy, obecnie 22-letni znajomy ofiary został aresztowany. Do tragedii doszło 21 stycznia 2009 r. Zmasakrowane ciało kobiety znalazła babcia, u której mieszkała 27-latka. Agnieszka M. została pobita, miała kilkadziesiąt ran kłutych i ciętych zadanych m.in. nożem. Śledczy nie chcą ujawnić, co po latach doprowadziło ich do 22-latka z Sokółki. W 2009 r. podejrzany o zabójstwo miał zaledwie 17 lat. Zdaniem prokuratury, Agnieszka M. znała sprawcę i wpuściła go do domu. Ze względu na dobro śledztwa, nie ujawnia, czy mężczyzna przyznał się do winy i jakie złożył wyjaśnienia.

Suwałki/ Warszawa

W Warszawie odbyło się posiedzenie Komisji Oceny Przedsięwzięć Inwestycyjnych przy Generalnym Dyrektorze Dróg Krajowych i Autostrad, poświęcone trasie z Suwałk do Budziska, którą rocznie przejeżdżają ponad 2 mln tirów. W końcu ustalony został przebieg drogi z Suwałk do znajdującego się na granicy z Litwą Budziska. Obecną, jednopasmową, krętą drogę ma zastąpić dwupasmowa ekspresówka. Zacznie się w Budzisku i pod Suwałkami połączy z obwodnicą tego miasta. Skorzystają na tym nie tylko kierowcy, ale też mieszkańcy leżących na trasie Szypliszek. Tiry nie będą już rozjeżdżać centrum tej dużej gminnej wsi, bowiem drogę wytyczono poza jej granicami.

Szczuczyn

W środę w mieście zaczął się montaż paneli słonecznych. Na instalację zdecydowało się 128 mieszkańców. Panele słoneczne zamontowane zostaną także na budynku tamtejszego urzędu miejskiego. Dzięki unijnej dotacji mieszkańcy zapłacą za instalację jedynie 35 proc. jej wartości. W zależności od wielkości gospodarstwa domowego jest to od 3 do 5 tys. zł. Głównym zadaniem instalacji słonecznej jest wspomaganie podgrzewania ciepłej wody, co zarówno obniży koszty użytkowania obiektów, jak i umożliwi racjonalne wykorzystanie odnawialnych źródeł energii. Oznacza to korzyści nie tylko dla mieszkańców, którzy zaoszczędzą na rachunkach za elektryczność, ale również dla środowiska naturalnego. Po zakończeniu inwestycji emisja CO_2 w ciągu roku zmniejszy się o ponad 142 tony w skali całej gminy.

Złotoria – Tykocin

Dwoje 29-letnich rowerzystów trafiło do szpitala po sobotnim zderzeniu z samochodem na trasie Złotoria – Tykocin. Według ustaleń policji, cykliści prawdopodobnie zjechali do osi jezdni, zajeżdżając drogę kierowcy volkswagena. Kierujący golfem 21-letni białostoczanin był trzeźwy, nie doznał żadnych obrażeń.

kronika wypadków umysłowych

Mocny cios poniżej pasa

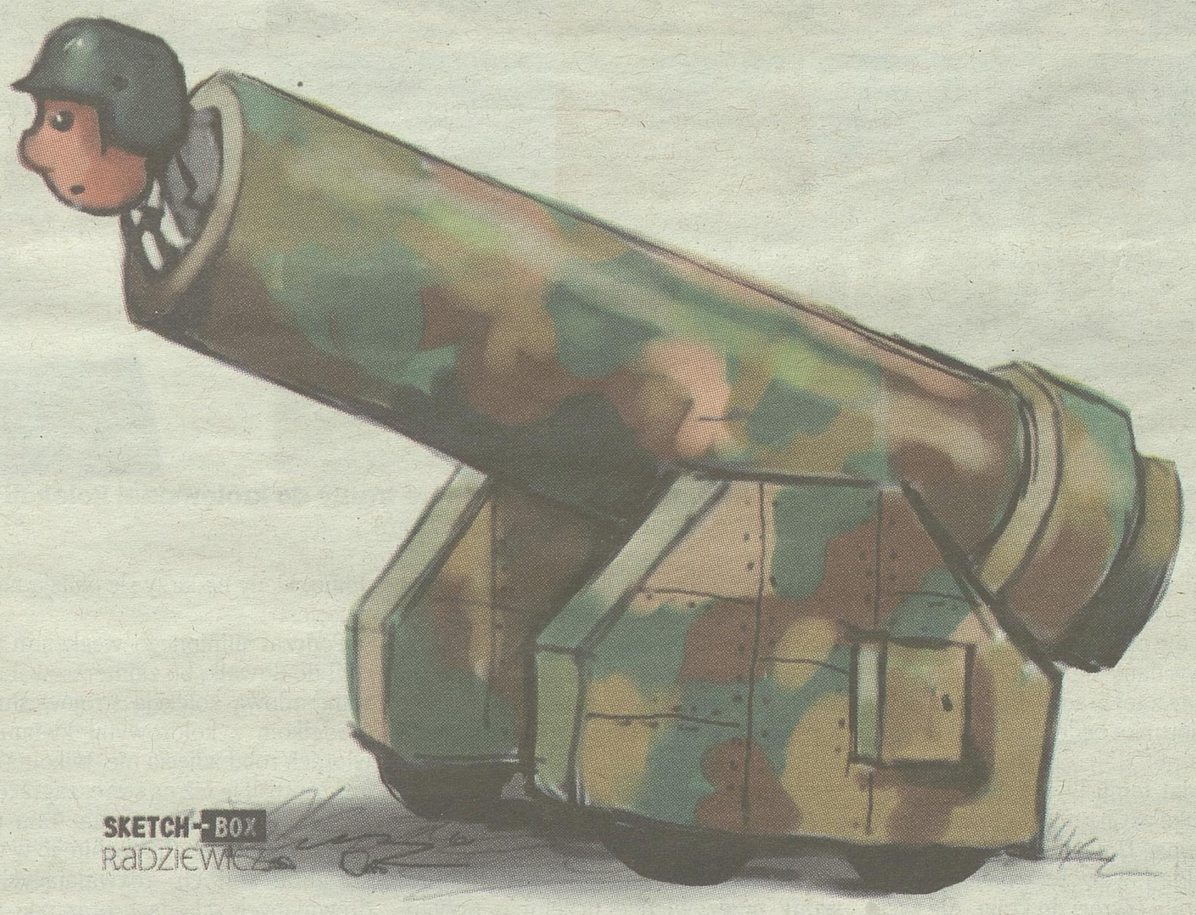
Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Jarosław Kaczyński zażyczył sobie prawa do wyboru obrońców ojczyzny. W sytuacji, gdyby napadli nas Ruscy on nie życzy sobie, żeby bronili nas Niemcy. Łaskawie gotów jest się zgodzić na Amerykanów.

Chyba już na to trochę za późno. Trzeba było interweniować przed podpisaniem aktu akcesyjnego do NATO. Trzeba było dopilnować, żeby znalazł się tam zapis o wykluczeniu Niemców z zaszczytnego obowiązku obrony naszych granic. I zapisać: Nie będzie umundurowany Niemiec stąpał po naszej świętej ziemi.

Swoją oryginalną myśl wojskową wypowiedział prezes Jarosław po tym, jak minister Sikorski oświadczył, że po wypadkach na Krymie życzyłby sobie, aby w naszym kraju stacjonowały przynajmniej dwie brygady NATO. Kaczyński przytaknął, pod warunkiem, że nie będą to brygady niemieckie, tylko amerykańskie.

Rozumu w tym tyle, ile w wypowiedzi prezesa Bońka, który uzasadniał swego czasu, dlaczego Obraniak nie powinien grać w polskiej reprezentacji. Bo, według prezesa Bońka, w polskiej reprezentacji powinni grać tylko zawodnicy, którzy rozumieją i mówią po polsku. Czyli nie ci, którzy potrafiliby strzelać dla nas bramki, tylko ci, którzy mogliby po polsku nawrzucać sędziemu do słuchu.



Boniek już się z tego pomysłu wycofał. Prezes Jarosław dopiero na niego wpadł.

Mnie się wydaje, jak mawiał trener Górski, że obrona, zwłaszcza na wojnie, powinna być skuteczna. A w jakiej konfiguracji narodowej ta skuteczność zostanie osiągnięta jest sprawą drugorzędną. Logika wskazuje na to, że brygady niemieckie, mające za sobą bezpośrednie zaplecze, w sytuacji nagłego ataku mogą być skuteczniejsze. Tyle, że w przypadku prezesa Jarosława logika przegrywa z uprzedzeniami. Gdyby Polski mieli bronić wnukowie kolegów słynnego dziadka z Wehrmachtu, to lepiej żeby takiej Polski nie było.

Wydaje się poza tym, że wyobraźnia prezesa Kaczyńskiego na temat wojny zatrzymała się na obrazach z filmów wojennych o II wojnie światowej. Czyli że będą gestapowcy biegać po ulicach, albo lasach i strzelać do partyzantów. A prezes będzie siedział w bunkrze i palcem na mapie wyznaczał linie frontów. I jeszcze katiusze. Będą walić katiusze, tym razem w nas. Tak to wygląda na filmie o czterech pancernych i jednej sabace. Czyli 70 lat temu. Tymczasem przyszła wojna (oby do niej nigdy nie doszło) będzie głównie prowadzona przez samoloty bezzałogowe, rakiety i drony. Doprawdy nie wiem, czy będą one występowały w jakichkolwiek mundurach. Ważne, żeby były skuteczne.

A propos skutecznej obrony, do Brukseli wybiera się z misją europosła Tomasz Adamek, z zawodu bokser. Już, niestety, upadły. Do tej misji wystawił go ojciec Rydzyk za pośrednictwem Zbigniewa Ziobry. Misja składa się z dwóch, równie ważnych działań. Pierwsze związane właśnie z obroną; Adamek ma w Brukseli bronić wiary i kościoła (kościoła ojca Rydzyka – dodam to od siebie). A zadanie drugie jest takie, że Adamek ma w Brukseli leczyć homoseksualistów. Tych zadań sobie sam nie wymyśliłem, one są z programu pięściarza, o którym on opowiada w mediach. Nic poza tym w tym programie nie ma. Na tym możliwości Adamka się kończą.

Jeżeli chodzi o obronę wiary i kościoła, to nie wiem czy została ona rzeczywiście złożona w dobre ręce. Czy człowiek, który nie potrafił obronić swojej twarzy przed Kliczką będzie w stanie podołać niezliczonym brukselskim wrogom wiary? Oni są znacznie potężniejsi i liczniejsi niż jeden Kliczko, który obił na ringu naszego obrońcę wiary niemiłosiernie. I tak skutecznie, że wybił mu boks z głowy. To opustoszałe po boksie miejsce wypełniła polityka. I oto mamy obrońcę i lekarza w jednej osobie.

Co do umiejętności medycznych Adamka – jestem spokojny. Nabył je w trakcie kariery pięściarskiej. I myślę, że jest przekonany co do ich skuteczności. Kiedy bowiem patrzę na jego poobijaną przez Kliczkę facjatę, widzę, czytam to w jego oczach, że ma on lekarstwo na homoseksualizm – jeden, mocny cios poniżej pasa.

Obrona na wojnie powinna być skuteczna. A w jakiej konfiguracji narodowej ta skuteczność zostanie osiągnięta, jest sprawą drugorzędną. Logika wskazuje, że brygady niemieckie, mające za sobą bezpośrednie zaplecze, w sytuacji nagłego ataku będą skuteczniejsze. Tyle, że w przypadku Kaczyńskiego logika przegrywa z uprzedzeniami. Gdyby Polski mieli bronić wnukowie kolegów słynnego dziadka z Wehrmachtu, to lepiej żeby takiej Polski nie było.

regionałki

Bo w pokoju była łopata

Zastępca komendanta straży pożarnej wybudował nad jednym z jezior sejneńskich dom „na kurzej łapce", z tarasem i piętrem. Ale nie jest to dom, bo stoi w strefie ochronnej, gdzie obowiązuje zakaz budowy budynków mieszkalnych, tylko budynek gospodarczy dla pasieki, która znajduje się kilka kilometrów dalej. Ale to taki drobiazg, bo dla zdrowej pszczoły to żaden dystans. I wszystko jest cacy, bo inspektor budowlany uznał piętrowy dom z tarasem za gospodarczą drewutnię na podstawie m.in. tego, że w środku znalazł łopatę.

Jakaś pszczoła zostawiła.

Z koniaczkiem w kopytku

Ale to mały pikuś w porównaniu z budynkiem nad jednym z jezior ełckich, postawionym również w strefie chronionej. Full wypas z barkiem i kominkiem został przez sąd zakwalifikowany jako owczarnia.

Owce bardzo ją sobie chwalą, zwłaszcza kiedy po udanym redyku mogą zasiąść przy kominku z kieliszeczkiem koniaku w kopytku.

Busik jak się patrzy. Na druty.

Na całą Polskę zasłynął wójt Małego Płocka pod Łomżą. Tym, że dowoził dzieci do szkoły busem, w którym podłoga była tak skorodowana, że ławki trzeba było przymocować „na druty", bo mogły razem z dziećmi i podłogą wypaść na jezdnię. Wójt stwierdził, że za tym busem stoją jego przeciwnicy polityczni, którzy donieśli na stan techniczny pojazdu do inspekcji drogowej. Ale busik był dobry, tylko jeździ po takich drogach, że w ciągu jednego dnia mogło nastąpić jakieś uszkodzenie. – Ponadto jeździ nim tylko kilkoro dzieci do szkoły w Kątach – powiedział wójt – które w maju i czerwcu wolą do szkoły dojeżdżać rowerem lub skuterem.

A w lipcu wcale do szkoły nie jeżdżą, także problem właściwie sam się już rozwiązał.

Został tylko gruz

W Siemiatyczach trwa wojna między burmistrzem a dyrektorem szpitala o składowanie gruzu. Ale jest to tylko etap całej kampanii strategicznej rozpoczętej po tym, jak dyrektor zwolnił z pracy w szpitalu żonę burmistrza. Potem burmistrz nie zwolnił dyrektora szpitala z podatku od nieruchomości. Następnie dyrektor nie zgodził się na wcześniejsze odejście księgowej, którą chciał zatrudnić burmistrz.

Cud, że po tej wojnie jest chociaż gruz.

Gdy się kwiaty zeszmacą

Pamiętacie Państwo film Stanisława Barei „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz", w którym kierownik sklepu fotografował upierdliwych klientów i ich zdjęcia wywieszał na tablicy pod hasłem: „Tych klientów nie obsługujemy". Sklepowa w sejneńskim sklepie widocznie wzięła sobie tę scenę głęboko do serca, bo „upierdliwemu" klientowi kategorycznie odmówiła sprzedaży stroika na cmentarz. Za to, że dwa lata wcześniej zareklamował kupioną tam wiązankę sztucznych kwiatów za 13 zł 90 gr., która, jak sam to określił „zeszmaciła się". A potem jeszcze przysyłał do sklepu korespondencję ponaglającą i żądał zwrotu jej kosztów. Ostatecznie sprawa trafiła do sądu, który nakazał sklepowej zwrot upierdliwemu klientowi 13 zł 90 gr za zeszmaconą, jak „flaga Unii Europejskiej" w interpretacji posłanki Pawłowicz, wiązankę sztucznych kwiatów.

Że też ten klient się nie boi, że stroik też mu się zeszmaci.

Prawo do Ducha Świętego

Opozycja w radzie augustowskiego powiatu jest obrażona. Już od grudnia ubiegłego roku. Wtedy to przewodniczący rady powiatu Roman Krzyżopolski miał obrazić jej uczucia religijne, kiedy komentując nieudane z powodu niskiej frekwencji referendum w sprawie odwołania rady powiatu powiedział, że nad mieszkańcami czuwał Duch Święty. Końca tej obrazy nie widać, ponieważ przewodniczący twierdzi, że jest „osobą praktykującą, chodzi do kościoła i ma prawo przywoływać Duch Świętego".

Tak. Ale potrzebne jest jeszcze zaświadczenie z wielkanocnej spowiedzi.

(kk)

Ludzie >> Dla Radka Nowackiego aparat jest przepustką do nowych znajomości

Jego zdjęcia wiszą u królowej

Portrety Szkotów połączył z pejzażami. I tak powstało sto zdjęć. Cztery z nich zdobią dwór brytyjskiej rodziny królewskiej. – To dla mnie ogromny zaszczyt – podkreśla Radek Nowacki, fotograf ze wsi Gorło w gminie Stare Juchy.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

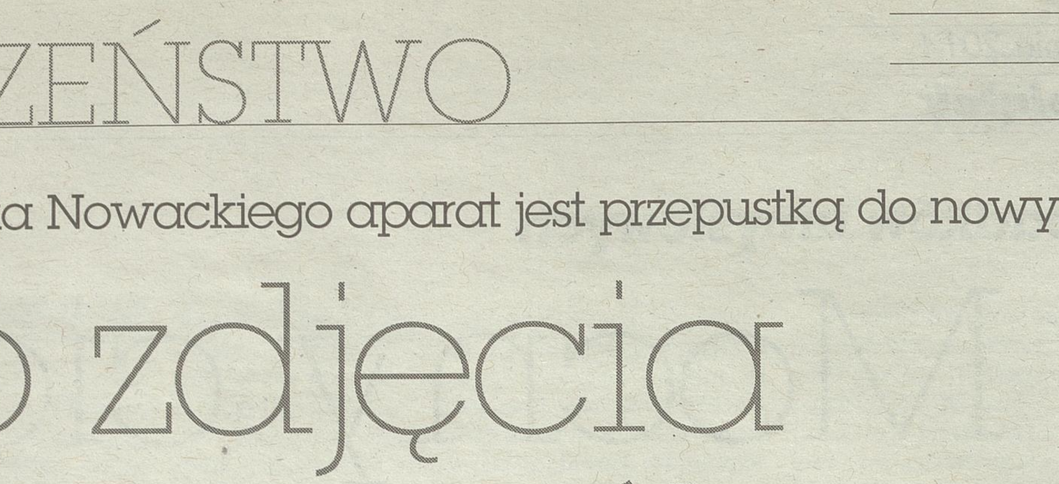
Robi zdjęcia od piętnastu lat. Zainteresował się fotografią, ponieważ uświadomił sobie, że za pomocą obrazków można porozumieć się na całym świecie. – Język już nie jest taki uniwersalny – zauważa rozmówca.

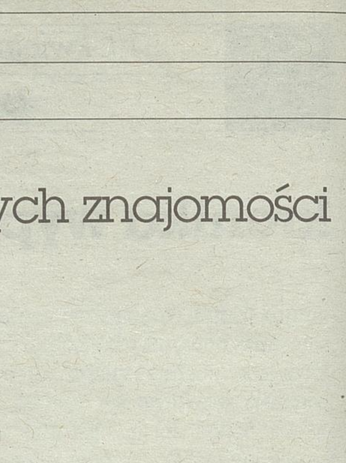
Specjalizuje się w pejzażach oraz portretach. Lubi fotografować ludzi, ponieważ uwielbia z nimi rozmawiać

– Aparat jest pewnego rodzaju przepustką do zawierania nowych znajomości – dodaje fotograf. – Wykorzystuję to, gdy tylko nadarzy się okazja.

Radek Nowacki nie potrafi ocenić swoich prac. Nie może wybrać ani najładniejszych, ani najgorszych. Mówi, że pewnie wszystkie mogłyby być lepsze. Jednocześnie dodaje, że ocena zdjęć zależy od dojrzałości emocjonalnej tych, którzy je oglądają.

– Zdarza mi się, że odkopuję archiwa i zaczynam zachwycać się zdjęciem sprzed pięciu, czy dziesięciu lat, na które wcześniej w ogóle nie zwracałem uwagi – dodaje. – To dowód na to, że się zmieniłem.





Fot. Radek Nowacki





Dwa z czterech dyptyków fotograficznych Radka Nowackiego, które trafiły do królewskiej kolekcji dzieł sztuki. Zdjęcia przedstawiają relację pomiędzy ludźmi, a krajobrazem.



– Nie rozstaję z aparatem fotograficznym – mówi Radek Nowacki. – Nie chcę przegapić okazji na zrobienie fajnego zdjęcia.

Szkocja na dyptykach

Ma 37 lat, pochodzi z Krotoszyna. Od dziecka chciał być dziennikarzem. Być może dlatego, że bardzo dużo podróżował, i zawsze był bardzo ciekawy świata. Najpierw trafił na uniwersytet wrocławski, gdzie doszedł do wniosku, że jednak bliższe jest mu nie pióro, a fotografowanie.

– Zachwyciłem się gadżetami, które mieli koledzy z tej branży. Postanowiłem, że w tym kierunku będę się dalej kształcił – opowiada.

Dziesięć lat temu wyjechał do Szkocji i podjął naukę w City of Glasgow College, a później na University of West of Scotland. Planował, że trochę się dokształci, zarobi i wróci do kraju. Ale życie na obczyźnie szybko nabrało kolorów. Nowacki zaczął realizować różne projekty. Np. fotografował targowisko staroci, miejsce, które miejscowi omijali wielkim łukiem.

– Bali się – mówi. – A ja szedłem na targowy plac, rozstawiałem sprzęt i rozmawiałem z pracującymi tam ludźmi. Opowiadałem im o swojej pracy, o rodzinnym kraju, o projekcie i prosiłem, by pozowali. Nie zdarzyło się, by ktokolwiek odmówił.

W ramach pracy dyplomowej zrealizował projekt The Scots DNA, który przyniósł mu podajże najwięcej satysfakcji.

– Chciałem stworzyć dokument o Szkocji – opowiada fotograf. – Na swój fotograficzny sposób odwdzięczyć się Szkotom i ich ojczyźnie za gościnę, a przy okazji zaprezentować ten kraj pełen sprzeczności i kontrastów.

Połączył liryczne pejzaże z mocnymi i prostymi portretami, by wykazać więź pomiędzy człowiekiem, a naturą. Jak to zrobił? Przez kilka miesięcy podróżował po kraju. Woził ze sobą białe tło, mocował je do ścian budynków i na nim ustawiał swoich bohaterów. Fotografował ich wyłącznie przy świetle dziennym, by – jak mówi – zachować jak najbardziej naturalny charakter portretu.

– Uwieczniłem około 150 osób – opowiada. – Do stu portretów dobrałem pejzaże tak, by pasowały do ludzkich charakterów, ubrania fotografowanych osób, zainteresowań, hobby, pracy, czy historii. Każdy człowiek posiada bowiem własną historię, którą należy przynajmniej w części pokazać.

Dyptyki spodobały się Szkotom. Wiosną 2012 roku Nowacki, jako najlepszy student kolegium w Glasgow, został poproszony przez władze uczelni o przygotowanie czterech prac do wydruku. Przyznaje, że nie miał pojęcia, w jakim celu.

– Wiedziałem tylko, że mają one trafić do kogoś bardzo ważnego – wspomina. – Władze uczelni nie zdradzały jednak, kto to będzie. Teraz wiem, że ze względów na bezpieczeństwo dostojnych gości...

Tajemnica została rozwiana w maju, gdy kolegium w Glasgow nieoficjalnie odwiedziła książęca para – książę Walii Karol i księżna Kamila. To oni, podczas zamkniętego spotkania otrzymali zdjęcia wykonane przez Polaka.

– Czuję się ogromnie wyróżniony – nie ukrywa fotograf.

Panna młoda na dachu auta

Nowacki mówi, że Szkocja to wyjątkowo przyjazny kraj, ale tęsknił za ojczyzną. Do powrotu do Polski zachęcała go też żona Paulina. Dwa lata temu oboje przyjechali na Mazury, by znaleźć swoje nowe miejsce na ziemi. Przejechali ze trzy, albo cztery tysiące kilometrów, od wsi do wsi. W Gorle, niedaleko Starych Juch, wypatrzyli niewielką, wiejską chatkę. Dom położony był między dwoma jeziorami i pod starym, rozłożystym dębem. Nowaccy postanowili, że tam właśnie zamieszkają. – Dla nas to doskonałe miejsce do życia – tłumaczy. – Z dala od miejskiego zgiełku, w pobliżu lasu. Uwielbiam tu pracować. Czasem myślę, że gdybym nie fotografował, to byłbym drwalem.

Nie czuje się artystą i nie zadziera nosa. Fotografuje sąsiadów i ich rodzinne uroczystości, by mieć za co wyremontować dom. Przyznaje, że rzadko kiedy rozstaje się z aparatem. Jak mówi, nigdy nie wiadomo, kiedy nadarzy się okazja na dobre zdjęcie.

Podczas minionego weekendu przyjechał do Suwałk, bo zainteresował się niestandardową kolekcją strojów ślubnych. Modelkom z kolorowymi kwiatami we włosach robił zdjęcia nie tylko na wybiegu. Zaprosił je też na stare, zagracone podwórko w centrum miasta. Tam ustawił dziewczyny na dachu rozbitego w wypadku auta, starych, rozwalających się i drewnianych schodach oraz pod murem odrapanej kamienicy.

– Szukałem kolorów – tłumaczy. – Tła, które komponowałoby się ze strojem.

Po Szkocji czas na Ełk!

Radosław Nowacki ma na swoim koncie wiele wystaw w kraju i za granicą. Jego prace publikowane były w polskich oraz brytyjskich tygodnikach, magazynach i na portalach internetowych. Fotograf nie traci kontaktu ze środowiskiem w Szkocji. Bywa tam co dwa, trzy tygodnie. Wciąż jest bowiem asystentem słynnego fotografika Davida Eustace.

– To mój mistrz – mówi. – Nauczył mnie wielu rzeczy. I nadal uczy.

Teraz Nowacki pracuje nad nowym projektem. Chce stworzyć The Ełk DNA, czyli dyptyki prezentujące krajobraz Ełku i okolic oraz mieszkających tam ludzi. To będzie duże przedsięwzięcie. Jego autor zamierza sfotografować około 250 osób. Część zdjęć już posiada. Zrobił je w różnych miejscach – na ulicy, na dachach kamienic, nad jeziorem i na ełckiej promenadzie.

– Każdy może wziąć w tym projekcie udział – zachęca.

Nowacki zamierza połączyć projekt z tym, który realizował podczas studiów. Wystawa „Ze Szkocji do ojczyzny" ma być gotowa w czerwcu tego roku. Ale to nie koniec. Ma nadzieję, że uda mu się projekt DNA poszerzyć na kraj, Europę, a może i cały świat.

– Można go przecież realizować przez wiele, wiele lat – dodaje fotograf. – Ważny jest nie czas, a to, by pokazać jak najwięcej.

Zdrowie >> 48 osób z Białegostoku i Choroszczy przeszło na 12-tygodniową dietę

Brzuch mi już spada. Tyle że na kolana.

Nie dla nich suto zastawiony wielkanocny stół. Zamiast mazurków i wędzonych mięs, w tym roku ich świąteczne menu wypełnią sałatki i woda.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Nie będzie wędzonek ani ciasta, tylko dieta śródziemnomorska! – śmieje się na myśl o zbliżających się świętach Wiesław Lenkiewicz z Białegostoku. – Trzeba będzie poznać nowe smaki.

– Przez najbliższe trzy miesiące będzie tylko szczypiorek, rzodkiewka i sałata – zapewnia Włodzimierz Łopata. – Koniec z golonką! Mam nadzieję, że da się to wytrzymać...

Obaj panowie, podobnie jak 46 innych osób z Białegostoku i Choroszczy, rozpoczęli w minioną środę, 9 kwietnia, dwunastotygodniowy program odchudzający. Po raz pierwszy tak duża grupa będzie jednocześnie zrzucać nadwagę i uczyć się nowych, zdrowych zasad żywienia. Przez trzy miesiące mogą liczyć na wsparcie dietetyków, psychologów i trenerów. Wszystko w ramach polsko-szwajcarskiego programu „Zapobieganie nadwadze i otyłości."

Plaga XXI wieku

Z badań prowadzonych w Polsce wynika, że co drugi dorosły człowiek ma nadwagę lub otyłość. W województwie podlaskim nadwagę ma 39,6 proc. mężczyzn i 26,3 proc. kobiet (średnia w Polsce to odpowiednio 40,4 proc. i 27,9 proc.). Na otyłość cierpi 19,7 proc. podlaskich panów i 20,2 proc. Podlasianek (średnia w Polsce to 20,6 i 20,2). Stąd konieczność intensywnych działań zapobiegających rozprzestrzenianiu się epidemii otyłości. Zwłaszcza, że nadmiar kilogramów przyczynia się do wielu groźnych chorób, między innymi układu krążenia, cukrzycy, chorób stawów, zawałów czy udarów.

– Racjonalna redukcja masy ciała jest najlepszym sposobem zabezpieczenia się przed chorobami cywilizacyjnymi: układu krążenia, cukrzycą typu 2, nowotworami – zaznacza Eugeniusz Muszyc, koordynator projektu w naszym regionie.

– Spożywanie w ciągu dnia tylko 100 kcal więcej, niż się spala, po roku daje 5 dodatkowych kilogramów – przekonywała dr Wioletta Respondek z Instytutu Żywności i Żywienia w Warszawie, podczas inauguracji programu odchudzania na Podlasiu. – A 100 kcal może mieć jedno duże jabłko... Mało tego. Samo używanie pilota do telewizora (zamiast ręcznego przełączania programów) powoduje, że w ciągu roku przybywa każdemu z nas ok. 1,5 kg.

Warszawski instytut od kilku już lat prowadzi w różnych regionach kraju program walki z nadwagą. Jednak po raz pierwszy realizowany jest on w naszym regionie – przez szpital psychiatryczny w Choroszczy.

Do programu grupowego odchudzania mogły zakwalifikować się osoby zdrowe, z określoną masą ciała (BMI między 25 a 45). Jak trudne do spełnienia były te wymogi świadczy fakt, że z ponad 500 chętnych, po wstępnych kwalifikacjach, zostało zaledwie 80 osób. Kiedy zostały im przeprowadzone szczegółowe badania zdrowotne, okazało się, że tylko 48 z nich może wziąć udział w programie. Wiele przebadanych osób nawet nie wiedziało, że cierpi na nadczynność tarczycy czy arytmię serca, co od razu eliminowało z programu.

48 szczęśliwców zaś już w minioną środę rozpoczęło akcję gubienia kilogramów.

– Będziemy ich indywidualnie motywować, aby walczyli z dodatkowymi kilogramami – zapewnia psycholog Justyna Sołowiej. – Nikomu nie pozwolimy zrezygnować w trakcie programu i stracić motywacji.

Bo w grupie jest łatwiej

Do programu zakwalifikowała się m.in. czteroosobowa grupa przyjaciół. A to po trosze za sprawą Wojtka Popławskiego, który miał dość swoich kilogramów i do wspólnego odchudzania namówił trzy koleżanki: Urszulę Jeneralczuk, Henrykę Kiszkiel i Elżbietę Wasiluk.

– Lata płyną i z tymi dodatkowymi kilogramami, które nosimy, czujemy się coraz gorzej. – tłumaczy pan Wojtek. – A wiedziałem, że w grupie będzie nam łatwiej walczyć z nadwagą, bo jedno będzie drugiego pilnować i motywować.

Cała czwórka przyjaciół ma już za sobą liczne doświadczenia z odchudzaniem. Każde z nich stosowało rozmaite diety – cud, które, niestety, żadnego cudu nie sprawiły. Wręcz przeciwnie, dały efekt jo-jo.

– Teraz wszyscy postawiliśmy sobie ambitne cele – zrzucenie od 10 do 30 kg – mówią. – Może to zbyt ambitne, ale będziemy próbować. Mamy nadzieję, że przetrwamy te 12 tygodni i że efekt walki będzie piorunujący.

– Na pewno przyda nam się trochę wysiłku fizycznego, bo wszyscy mamy siedzący styl pracy – dodaje Urszula Jeneralczuk. – Wolny czas zaś zazwyczaj spędzamy przed telewizorem. I wszyscy mamy nadzieję, że po tych trzech miesiącach, przy pomocy specjalistów, uda nam się zmienić styl życia i że już nigdy nie wrócimy do dawnych przyzwyczajeń.

Do odchudzającego programu zgłosiło się też małżeństwo, Anna i Wiesław Lenkiewicz z Białegostoku.

– Będziemy odchudzać się razem, bo to ułatwia nam chociażby kwestię gotowania. Nie trzeba będzie robić osobnych obiadów. Już wiemy, że w naszym domowym menu będą królowały kalafiory i brokuły przyrządzane na parze – mówi pani Anna. Przyznaje, że przede wszystkim chce motywować męża, ale i jej przydałoby się zrzucić 6-7 kg. – Niestety, odchudzanie w pewnym wieku nie jest już tak łatwe jak kiedyś. Zwalnia przemiana materii i teraz pozbycie się każdego kilograma wymaga trzy razy więcej wysiłku.

Anna Lenkiewicz przyznaje, że chciałaby, aby jej mąż był chudszy o 20 kilogramów.

– Ale pewnie moja walka skończy się na trzech – śmieje się pan Wiesław. – Niestety, żona zbyt dobrze gotuje... Choć muszę przyznać, że najwięcej przytyłem, kiedy sam gotowałem.

Kolejny uczestnik programu to ważący 110 kg Włodzimierz Łopata. – Kręgosłup mi siada i serce szwankuje – przyznaje mężczyzna. – Poza tym, zbliża się lato i dobrze by było ten mięsień piwny zmniejszyć. Brzuch mi już spada... Tyle, że na razie na kolana...

Pan Wiesław zdaje sobie sprawę, że dotychczas prowadził niezdrowy styl życia, związany z pracą.

– Wstawałem wcześnie, kładłem się późno, więc jadłem raz, czasami dwa razy dziennie, za to ogromne ilości, często tuż przed snem. I tak te 110 kg przyszło. Jednak nie boję się wyrzeczeń i chętnie przejdę na warzywa. Nie chcę, jak mój kolega, mieć zawału.

Wszyscy uczestnicy programu są zgodni – najtrudniej jest zacząć. Czują, że potem, gdy waga zacznie spadać, motywacja będzie coraz większa. Na razie 48 uczestników w sumie waży... 5 ton. Waga każdej z pań zbliża się do 100 kg, panowie – przekraczają ten pułap. Z doświadczeń IŻiŻ wynika, że średni spadek wagi w ramach programu to 5 kg. Ale zdarzały się i takie osoby, które traciły po 20 kg!



Fot. A. Chomicz

Grupa przyjaciół (od lewej stoją): Urszula Jeneralczuk, Henryka Kiszkiel, Elżbieta Wasiluk i Wojciech Popławski, razem wzięła się za odchudzanie. – W grupie raźniej! – twierdzą i na talerzyki nakładają tylko zdrową żywność.

To ciekawe >> Kiedy Sylwia Perkowska z miejscowości Gąsówka Osse koło

Rzuciła wszystko dla



archiwum prywatne S. Perkowskiej

Sylwia Perkowska pochodzi z niewielkiej miejscowości koło Łap. W Peru zachwyciły ją góry, niezwykle życzliwi mieszkańcy oraz lecznicze zioła. – Podczas drugiej wyprawy będę jeszcze bardziej zgłębiać temat medycyny naturalnej w Peru, bo wierzę, że jeżeli coś jest stosowane od kilku tysięcy lat, to musi mieć moc – zapewnia Sylwia.

Zrezygnowała z pracy w białostockiej kancelarii prawnej, zostawiła rodzinę i przyjaciół i ruszyła w samotną podróż w nieznane. Do Peru. – Czasem trzeba postawić wszystko na jedną kartę – mówi Sylwia Perkowska w rozmowie z Urszulą Krutul.

▲ Jak to się stało, że radczyni prawna spod Łap rzuciła wszystko i wyjechała do Peru?

– Czasami zdarzają się w życiu takie sytuacje, że trzeba postawić wszystko na jedną kartę i podjąć może nieco rewolucyjne decyzje. W moim życiu taka sytuacja zaistniała, bo trochę zachorowałam. Był to moment, w którym zdałam sobie sprawę, że nie można bać się podejmowania decyzji, nawet jeśli wydają się one nierealne czy absurdalne. Wtedy też jakoś bardziej do mnie dotarło, że życie jest krótkie i czasem zwyczajnie trzeba działać odważniej. Na pewno jedną z takich decyzji była ta o zmianie środowiska, klimatu, diety i otoczenia. Zdecydowałam się pojechać w góry, które kocham i do których ciągnęło mnie odkąd pamiętam.

▲ Ta choroba to był zwrotny moment w twoim życiu?

– Trochę tak. Zawsze miałam dużo planów, marzeń, pomysłów, ale wcześniej odkładałam je na tzw. „później", bo np. najpierw była aplikacja, następnie praca i tak dalej. Ostatecznie jednak uświadomiłam sobie, że jak czegoś chcemy oraz fizycznie i technicznie możemy to zrobić, to nie ma czasu na odkładanie. Bo z dnia na dzień może wydarzyć się w naszym życiu coś, co zwyczajnie uniemożliwi nam wykonywanie nawet najbardziej zwyczajnych, codziennych czynności.

▲ A dlaczego Peru?

– Jakoś tak zupełnie intuicyjnie. Bo inny klimat, otoczenie, dieta, kultura, no i medycyna naturalna! To też miejsce ciągle jeszcze trochę tajemnicze, dzikie, ale i w miarę bezpieczne, by podróżować tam samemu. Zdecydowało też to, że w Peru jest tanio. A jak się ma zamiar podróżować przez kilka miesięcy, to pieniądze bierze pod uwagę. Dlatego też nie rozważałam Chile czy Argentyny, które są o wiele droższe.

▲ Zostawiłaś wszystko, co miałaś...

– W sumie tak.

▲ Łatwo to zrobić?

– W kategoriach „łatwo – trudno" to ciężko określić. Miałam burzę mózgu, rozważałam wszystkie za i przeciw.

Korzystałam z peruwiańskich ziół i to być może one przyczyniły się do tego, że „biegałam" po górach niczym kozica, czasem wręcz „wykańczając" lokalnych przewodników górskich.

Ostatecznie jednak decyzja nie była aż tak trudna, jakby się mogło wydawać. Nie odcięłam się od życia, tylko potrzebowałam przerwy (śmiech). Taka przerwa czasami jest bardzo potrzebna, żeby zregenerować siły, poznać lepiej świat i także w jakimś stopniu siebie. Moja podróż w sumie trwała siedem miesięcy, przy czym w Peru spędziłam 3,5 miesiąca, w tym dwa tygodnie w Boliwii, a resztę w Stanach Zjednoczonych.

▲ Od razu poszłaś w wysokie góry?

– W Peru najwyżej byłam na 5500 metrów nad poziomem morza. W Boliwii zaś weszłam na mój pierwszy w życiu sześciotysięcznik – Huayna Potosi (6088 metrów nad poziomem morza). I choć momentami było dość ciężko, to już podczas zdobywania tego szczytu miałam w głowie plan na kolejną wyprawę – na Aconcagua w Argentynie (6962 metrów n.p.m.), najwyższy szczyt Ameryki Południowej i Północnej.

Nie jest łatwo nocować w namiocie, gdzie jest bardzo zimno, bo temperatura znacznie spada poniżej zera, nie jest łatwo nieść samemu ciężki plecak przez wiele kilometrów, ale warto. Warto dla uczucia, że pokonało się własne słabości, że udało się „wdrapać" tak wysoko.

No i te widoki, one dosłownie zapierają dech w piersiach. Jak już raz wejdzie się tak wysoko i poczuje tę pozytywną energię, która płynie z natury, to inne rzeczy stają się dla nas zupełnie proste, zapomina się o codziennych dylematach i błahych sprawach dnia codziennego.

▲ To prawda, że w Peru – poza górami – niewiele widziałaś?

– Tak (śmiech)! Machu Picchu niespecjalnie mnie interesowało. Oczywiście odwiedziłam je, ale aż tak bardzo się nie zachwyciłam. Bardziej cieszyłam się ze zdobycia sześciotysięcznika. Nie jechałam tam po to, żeby być turystą. Chciałam zobaczyć, jak żyją ludzie w wysokich górach i wypróbować ich lecznicze możliwości, ich zioła, ich sposób na życie. Oni naprawdę są szczęśliwym narodem. Pomimo biedy, która tam panuje, są cały czas uśmiechnięci. Ci w malutkich andyjskich wioskach, mówią tylko w języku keczua, ale międzynarodowy język gestów też świetnie się sprawdził (śmiech).

▲ Jak poruszałaś się po Peru? Miałaś mapę, plecak, śpiwór, namiot?

– Właśnie nie. Często chodziłam bez mapy, nie miałam też namiotu. Jak trzeba było, to go sobie wypożyczałam. Na plechach nosiłam plecak z... czterema koszulkami, w których chodziłam przez siedem miesięcy! (śmiech). Jak wróciłam do domu i zobaczyłam szafę pełną ciuchów, pomyślałam sobie: po co mi to?! Części zdążyłam się już pozbyć.

Tam, w Peru, nie potrzeba wielu ubrań. Tam się ludzie nie stroją, chodzą w jednych sandałkach cały rok. W Peru trafiłam na bardzo pomocnych ludzi. Dzięki nim miałam wiele rzeczy za darmo i doświadczyłam wielu rzeczy,

Łap zachorowała...

Peru

za które inni płacą grube pieniądze: pobytów w saunach, leczniczych ziół i wszystkiego, po co ludzie przyjeżdżają do Świętej Doliny Inków.

▲ Czy rzeczywiście Święta Dolina Inków, spotkania z peruwiańskimi szamanami i ziołami działają pozytywnie na zdrowie?

– Myślę, że w wielu przypadkach na pewno tak. Przykładowo już sam klimat górski świetnie zadziałał na mój organizm. Poza tym trochę korzystałam z peruwiańskich ziół i to być może one przyczyniły się do tego, że „biegałam" po górach niczym kozica, czasem wręcz „wykańczając" lokalnych przewodników górskich (śmiech). Na pewno podczas drugiej wyprawy będę jeszcze bardziej zgłębiać temat medycyny naturalnej w Peru, bo wierzę, że jeżeli coś jest stosowane od kilku tysięcy lat, to musi mieć moc, a dodatkowo, w przeciwieństwie do niektórych leków, nie niszczy tego co mamy zdrowe.

▲ Kiedy byłaś w wysokich górach, nocowałaś w namiocie. A w dolinach?

– Było różnie. Jestem instruktorką pilatesu, więc czasem udawało mi się to też wykorzystać. Np. właścicielka jednego z hosteli chciała spróbować takich ćwiczeń, więc uczyłam ją w zamian za darmowy pokój. Byłam tam przez tydzień. Trochę noclegów miałam za darmo, w ramach couchsurfingu, czy wolontariatu, a trochę pomieszkiwałam w tanich hostelach. W Peru dogadanie się jest kwestią odpowiednich argumentów i targowania się. Trzeba mieć dobry kontakt z człowiekiem, być otwartym, cierpliwym i życzliwym, a dostanie się w zamian to samo. Ja na szczęście taki dobry kontakt miałam (śmiech). Ale trzeba przyznać, że taka podróż to też dobra lekcja pokory.

▲ A czym się żywiłaś? Bo nie podejrzewam cię o chodzenie po drogich restauracjach dla turystów.

– Chodziłam do ich typowych, małych, lokalnych restauracyjek. Jest w nich bardzo tanio, jedzenie jest świeże, wszystko przygotowują na bieżąco. Czasami jednak miałam wątpliwości co do warunków higienicznych, bo na przykład w niektórych z lokali ryż nakładany był na talerze gości... rękoma. Trzeba się było do tego przyzwyczaić.

Najdziwniejsza rzecz jaką jadłam w Peru to cuy, czyli świnka morska. To ich przysmak. Oni te świnki hodują, zachwycają się nimi. Mi jakoś to danie do gustu nie przypadło. Jadłam też świńską skórę – jest nawet dobra, tłusta, trochę słonawa. Smaczne było też mięso z alpaki i lamy. Do innych kulinarnych nr 1 w Peru zaliczyć należy ceviche – danie z surowej ryby. Też próbowałam!

▲ Peruwiańczycy sporo trunkują...

– Tak! Chicha to ich piwo z kukurydzy. Jest różnie przyrządzane, z różnych rodzajów kukurydzy, dzięki czemu ma różne kolory i smak. Turyści boją się go próbować, ale ja jakoś nie miałam większych oporów. I przyznaję, że jest to smakowity trunek. Uwielbiałam zachodzić do andyjskich chat, gdzie był przyrządzany, i pić go razem z ich mieszkańcami. Podczas takich posiadówek wiele można się było dowiedzieć o tradycjach, zwyczajach i generalnie o tym, jacy są Peruwiańczycy.

Chichę przyrządza się w domowych warunkach – w kuchni. To nię jest coś, co upija od razu. Ale ponoć rewelacyjnie wpływa na siłę.

▲ Kuchnia jest ważną częścią peruwiańskich domów.

– Trzeba zacząć od tego, że te domy, a przynajmniej część z nich, wyglądają jakby się rozwalały (śmiech). Peruwińczycy sami robią sobie cegły i sami z nich budują. W kuchni często plączą się żywe zwierzaki, czekając „aż się garnek zwolni", żeby je tam wrzucić.

Wysoko w górach domki są malutkie, pokoik z łóżkiem i kuchnią. I oni całymi rodzinami śpią na tym jednym łóżku.

▲ Podczas tej siedmiomiesięcznej wyprawy odnalazłaś siebie?

– Nie szukałam siebie (śmiech). Ale na pewno łatwiej jest sobie odpowiedzieć na wiele pytań i zrozumieć pewne rzeczy, które się w naszym życiu dzieją, kiedy patrzy się na nie z pewnej perspektywy. Można sobie wiele rzeczy poukładać, zrozumieć, wielu rzeczy się nauczyć i otworzyć na innych.

▲ Ile kosztował cię ten wyjazd?

– Nie wydawałam tam więcej niż 1,5 do 2 tysięcy złotych miesięcznie. W to wchodziło już wszystko, łącznie ze środkami transportu, biletami wstępów, wycieczkami. Często wydawałam mniej. A jeździłam i zwiedzałam bardzo dużo.

▲ Jesteś w Polsce zaledwie od półtora miesiąca i znowu lecisz do Peru.

– Tak, wyjeżdżam 3 maja. Nie wiem, ile tym razem tam zostanę, ale na pewno skończy się wyprawą na Acocanguaę, w styczniu lub lutym 2015 roku. Nie zwiedziłam też jeszcze północy, która jest rajem dla miłośników gór i wspinaczki.

▲ Twoja przyszłość to Peru czy Polska?

– Nie mam pojęcia. Na razie jestem tu, chociaż rzeczywiście myślami coraz częściej w Andach. A co będzie, życie pokaże. Wiem z własnego doświadczenia, że życie potrafi nam czasem pokrzyżować wszystkie nasze plany, zmusić do całkowitej ich zmiany, więc w tym momencie nie chcę niczego przesądzać. ▲

Rozmowa >> z Katarzyną Kwiatkowską

W życiu nie udaję

Trudno było udawać Dodę – przyznaje Katarzyna Kwiatkowska, parodystka, w rozmowie z Danutą Nowicką.

▲ Kiedy panią widzę, znajomych mi przybywa. Między innymi Krystyna Janda, Magda Gessler, Doda, Jolanta Kwaśniewska, Nelly Rokita.

– Przez kilka lat w „Szymonie" zrobiłam 14 parodii.

▲ Do tego dochodzi 39 ról, przede wszystkim w serialach.

– Nie liczyłam, ale trochę się tego porobiło. Są to głównie role z dalszego planu. Tuż po szkole, kiedy szczęście mi nie sprzyjało, byłam zadowolona, jeśli udało mi się dostać zdjęciowy dzień albo dwa.

▲ Po filmowych, a przede wszystkim telewizyjnych, metamorfozach nie pojawiły się kłopoty z powrotem do siebie, z odzyskaniem tożsamości?

– Nie, ponieważ oddzielam pracę od życia. Oczywiście, jeśli się bardzo długo pracuje nad rolą, emocjonalnie głęboko się angażuje, pojawia się cień czyjejś osobowości. Zauważyłam, że w trakcie zdjęć do „Dnia kobiet" byłam trochę wyciszona, bo postać, którą grałam, okazała się dla mnie dość obca. Do połowy filmu wycofana, niepotrafiąca o siebie zawalczyć, małomówna, bez uśmiechu.

▲ Przed „Majewskim" próbowała pani parodiować?

– Szczególnie babcię, która miała bardzo niski, schrypnięty głos, francuskie „r" i wyglądała jak Eskimoska albo Indianka. Każde zdanie rozpoczynała od „nie". Nawet pytana, czy jej coś smakuje, odpowiadała: „Nie, dobre".

▲ Nie sztuka parodiować w domu. Ale dla milionowej widowni...

– Na początku było to naprawdę męczące. Czułam się, jakby odgrywana postać wysysała ze mnie całą energię. Pamiętam, że po 20 minutach bycia Krystyną Jandą nie mogłam uwolnić się od zarzucania głową i odrzucania włosów. I mówienia jej głosem.

▲ Nie było pokusy, by przywłaszczyć sobie czyjeś cechy?

– Przede wszystkim – cieszyłam się, że mogę się często zmieniać. Choć czasem postacie wydawały się tak trudne, że właściwie nie do „zrobienia". Miałam kłopoty z Kasią Cichopek czy Isabelle, w której tak strasznie się zakochał Kazimierz Marcinkiewicz. Nie było z czego czerpać; mieliśmy do dyspozycji zaledwie trzy zdania wypowiedziane przez nią przed kamerą. Tak sobie wyszły mi Anja Rubik i Ewa Minge, ale obie stały się szansą dla charakteryzatorów.



Fot. S. Mainik

Katarzyna Kwiatkowska jest aktorką i parodystką. Zasłynęła w programie „Szymon Majewski Show", a teraz oglądamy ją na ekranie jako jurorkę w „Twoja twarz brzmi znajomo".

▲ Kto panią odkrył z tą szczególną umiejętnością naśladowania?

– Po prostu poszłam na casting i – widać – się spodobałam. Przeżyłam to jako wspaniałe zrządzenie losu, bo jako aktorka znalazłam się w fatalnej sytuacji. Miałam 29 lat i zaczęto mówić, że jestem za stara do tego zawodu i że straciłam szanse na wielką rolę, że brakuje mi doświadczenia. Ba, zaraz po ukończeniu szkoły aktorskiej słyszałam, że jestem przegrana. Co innego, gdybym zagrała podczas studiów... Już nie miałam wstępu na fajniejsze castingi; zostały zdjęcia próbne do reklamy proszku do prania.

▲ Żadna z parodiowanych postaci nie obraziła się?

– Nie. Natomiast zawiązała się przyjaźń. „Robiłam" Kazię Szczukę, która do nas przychodziła. Kiedy zaczęłyśmy rozmawiać o „manifach", o czasopiśmie feministycznym, a na dodatek kiedy okazało się, że mamy wspólnych znajomych i podobne poczucie humoru, autentycznie się polubiłyśmy.

▲ Jak pani przygotowywała się do metamorfozy?

– Bardzo dużo oglądałam o danej osobie. YouTube okazał się bardzo użyteczny. Łapałam ogólny schemat, potem dopatrywałam się drobiazgów. W ekstremalnych przypadkach, kiedy nie byłam pewna, jak to wychodzi, zasiadałam przed filmem, wybierałam najbardziej charakterystyczne dla bohaterki zdania, spisywałam je, słowo w słowo, i starałam się je wymawiać w identycznym rytmie. Tak postąpiłam z Dodą, kiedy wpadłam w panikę, że nie udźwignę roli.

▲ W przypadku Haliny Radwan z filmu „Dzień kobiet" to musiało wyglądać inaczej...

– Oczywiście. Kiedy przeczytałam scenariusz, zrozumiałam, że byłoby straszne, gdyby trafił w obce ręce. Był tak bardzo dla mnie...

▲ Bo?

– Jestem wrażliwa społecznie, od lat społecznie zaangażowana. W Polsce brakuje takiego kina, a w „Dniu kobiet" społeczny aspekt został wydobyty. Pomyślałam także, że ten film opowiada uniwersalną historię, bo przedstawiona sytuacja równie dobrze mogłaby się zdarzyć w innym środowisku zawodowym.

▲ No i pewno umocowanie filmu w realiach. Wielu pamięta konflikt z udziałem pracownic Biedronki.

– A przede wszystkim Bożeny Łopackiej, która jako pierwsza wytoczyła jej proces. Oczywiście film nie opowiada konkretnej historii. Jest to kompilacja wielu takich zdarzeń, bo Marysia Sadowska z Kasią Terachowicz przed napisaniem scenariusza spotykały się ze stowarzyszeniem ludzi poszkodowanych przez wielkie sieci handlowe. Wszystkie nadużycia, o których opowiedziały, zdarzyły się naprawdę, natomiast postać Haliny jest fikcyjna.

▲ To prawda, że przed jej zagraniem o 5 rano przyjmowała pani towar i dyżurowała w kasie?

– Wstawałam o 4 rano, żeby dojechać na drugi koniec Warszawy. Zapewniam, że nie jest to zajęcie dla każdego. Wiem, co mówię, bo przez 5 godzin inkasowałam pieniądze. Kiedy wreszcie skończyłam pracę, ledwo się ruszałam.

▲ Obeszło się bez manka?

– Manko byłoby gigantyczne, gdyby nie towarzysząca mi instruktorka. Największy koszmar to pieczywo, kilkadziesiąt rodzajów nieometkowanych bułek i bułeczek, które trzeba rozpoznawać.

▲ Klienci dali się we znaki?

– Oni są tak skupieni na swoich sprawach, tak zainteresowani, żeby już mieć za sobą tę nudną czynność, jaką są zakupy, że najczęściej traktują kasjerki jakby były przezroczyste. Tylko dwie osoby spytały, czy to ukryta kamera, pozostali pewno dostrzegli bardzo niezdolną uczennicę, która totalnie wszystko opóźnia.

▲ Jeździła pani z filmem do Stanów, Niemiec, Francji, Szwecji, Rosji, Portugalii. Tamtejsi widzowie coś z niego zrozumieli?

– W Stanach, które były naszym pierwszym przystankiem, usłyszeliśmy: „Ja pracuję w gazecie, to też taka korporacja, takie same zależności i naciski". Bardzo wielu ludzi opowiadało własne historie.

▲ Najnowsze wcielenie, jurorka programu „Twoja twarz brzmi znajomo", pewno trudne nie jest?

– Mam potwornie trudne zadanie, bo bardzo miło jest przyznawać wykonawcom 10 punktów, natomiast z rozdartym sercem daję jedynkę.

▲ No i na koniec mam zagwozdkę. Zastanawiam się, czy rozmawiałam z panią, czy z Kasią Kwiatkowską, z jaką chciałabym mieć do czynienia.

– Spoko, w życiu nie potrafię udawać. Kiedy z przyjaciółką, Magdą Stużyńską, jeszcze w podstawówce chciałyśmy coś ukryć przed rodzicami, zawsze spaliłam sytuację. Za dużo mówiłam o wymyślonej historii i wychodziło sztucznie... Do tej pory to mi zostało. ▲

Zbrodnie >> Coraz częściej dochodzi do aktów kanibalizmu

Zabij mnie i zjedz

Biznesmen Wojciech S. przyjeżdżał na targi regularnie od czterech lat. W tym roku nie przyjechał. Został zjedzony.

Krzysztof Strauchmann
krzysztof.strauchmann@mediaregionalne.pl

Tak wielu wystawców, przyjeżdżał zawsze dzień wcześniej i nocował w mieście – opowiada pracownik Powiatowego Urzędu Pracy w Nysie, organizator targów. – Zapraszaliśmy ich na oficjalną kolację. On zawsze przychodził, rozmowa dotyczyła spraw zawodowych. Nigdy nie schodziliśmy na prywatne tematy. Bardzo dobrze go pamiętam – konkretny, rzeczowy, solidny wystawca. Zawsze można było na niego liczyć. Wiele razy rozmawialiśmy, podawaliśmy sobie ręce. Nigdy bym nie pomyślał, że jest zdolny do czegoś takiego…

Poważny, 59-letni przedsiębiorca. Z urodzenia warszawiak. Studiował na Uniwersytecie Gdańskim. Miał córkę studentkę. 20 lat temu przeniósł się do Niemiec. Zamieszkał w Hanowerze, gdzie prowadził firmę spedycyjną. Widział ogromną możliwość rozwoju zachodnich firm na rynkach Europy Wschodniej. Do Nysy przyjeżdżał szukać pracowników dla siebie i innych firm transportowych. Trudno nawet oszacować, ile osób z ojczyzny trafiło do pracy w jego firmie albo za jego pośrednictwem.

– W tym roku nie odpowiedział na nasze maile z zaproszeniem na targi – opowiada pracownik nyskiego „pośredniaka". – Nie odbierał telefonów. W końcu kolega wstukał jego nazwisko w wyszukiwarkę internetową. Otworzył się cały spis sensacyjnych artykułów z prasy całego świata.

Dźgnął Polaka nożem w szyję

4 października ubiegłego roku Wojciech S. wsiadł do pociągu w Hanowerze i pojechał do Drezna. Na dworcu czekał na niego Detlev G., z zawodu komisarz policji. Poznali się wcześniej w internecie, w mailach dokładnie uzgodnili cel i przebieg spotkania. Detlev G. zabrał Wojciecha S. samochodem do opuszczonego pensjonatu w górach Rudawach. Tam zgodnie z ustalonym scenariuszem dźgnął Polaka nożem w szyję. Ranny wykrwawił się na śmierć. Detlev G. poćwiartował jego ciało, a potem pokroił na drobne kawałki. Kiedy miesiąc później policjanci zatrzymali zabójcę, szef policji w Dreźnie powiedział na konferencji prasowej: – Wojciech S. od młodości marzył, by ktoś go zabił i zjadł.

Detlev G. nie przyznaje się do kanibalizmu, a policja na razie nie ujawnia wszystkich szczegółów śledztwa. Wiadomo jednak, że w korespondencji internetowej mężczyźni rozmawiali o jedzeniu zwłok zabitego. W Niemczech pojawiają się komentarze, że byłego policjanta trudno uznać za zabójcę, że raczej pomagał w dokonaniu samobójstwa biznesmenowi.

Szukam mężczyzny do uboju

Makabryczna historia Wojciecha S. nie jest wyjątkowa. W 2006 roku niemiecki sąd skazał na dożywocie Armina Meiwesa. Przy okazji procesu wyszło na jaw więcej makabrycznych okoliczności zbrodni, którą popełnił 39-letni Niemiec, technik komputerowy z niewielkiego miasta Rotenburg.

W lutym 2001 roku Meiwes umieścił w internecie ogłoszenie: Szukam dobrze zbudowanego 18-30 letniego mężczyzny do uboju i zjedzenia. Wśród dość licznych odpowiedzi na anons wybrał list od Bernda Jurgena Brandesa, 43-letniego inżyniera z Berlina. Uznał, że jest najbardziej poważna. Mężczyźni umówili się w domu Meiwesa w Rotenburgu. Armin Meiwes włączył kamerę i nagrał wszystkie wydarzenia. Najpierw uciął swojemu gościowi członek, potem go smażył w przyprawach, jadł i dawał do jedzenia samej ofierze. Brendes był osłabiony i odurzony alkoholem oraz środkami przeciwbólowymi. Po uczcie gospodarz urządził mu kąpiel w ciepłej wodzie, a sam poszedł czytać „Star Trek". 43-letni Berlińczyk umierał kilka godzin. Kiedy wreszcie wyzionął ducha, Meiwes pokroił go na kawałki i zamroził. W ciągu 9 miesięcy, zanim został aresztowany, przyrządził i zjadł 44 kilogramy ludzkiego mięsa.

Policja wpadła na trop kanibala, kiedy kolejny raz umieścił on w sieci ogłoszenie, że szuka chętnego do konsumpcji. W jego domu znaleziono resztki ludzkiego ciała, makabryczny film z nagraniem śmierci Brendesa i kilka tysięcy fotografii ze scenami tortur, przemocy i brutalnego seksu hetero i homoseksualnego. Niektórzy ze śledczych prowadzących sprawę, którzy widzieli wszystkie materiały, poprosili o pomoc psychologiczną.

W sądzie w Ottawie w Kanadzie trwa właśnie proces 29-letniego Luki Magnotty. Mężczyzna był modelem i aktorem filmów porno. Policja trafiła na jego ślad po tym, jak w maju 2012 roku do siedzib dwóch najważniejszych partii prawicowych w Kanadzie ktoś przysłał paczki z częściami ludzkiego ciała. Partia Konserwatywna dostała stopę. W opuszczonym mieszkaniu Magnotty śledczy znaleźli szczątki ludzkiego ciała i makabryczny film wideo. Widać na nim, jak aktor porno zabija szpikulcem do lodu 33-letniego studenta z Chin Jun Lin. Obaj byli homoseksualistami. Umówili się w mieszkaniu Magnotty na randkę. Na nagraniu widać też, że po zabójstwie Magnotta pokawałkował ciało ofiary i część zjadł. Po zabójstwie kanibal-morderca wyjechał do Europy. Intensywnie poszukiwała go policja w wielu krajach. Udało się go zatrzymać w Berlinie, gdy korzystał z komputera w jednej z kawiarenek internetowych. Magnotta przed sądem nie przyznał się do winy, a śledczym brakuje znacznej części ciała ofiary, w tym głowy, co może utrudnić dowiedzenie zabójstwa.

W lutym 2012 roku w miasteczku Bielinskij w Rosji policja aresztowała 24-letniego Aleksandra Byczkowa pod zarzutem kradzieży w sklepie. W czasie przesłuchania młody mężczyzna sam, spontanicznie, opowiedział policjantom, że zabił i zakopał w wąwozie za swoim domem 6 osób. Ekipa śledcza faktycznie we wskazanym miejscu wykopała 6 ciał. Patolodzy stwierdzili, że wszystkich zabito uderzeniami noża, a po śmierci wycięto z organizmów wątroby. Byczkow przyznał się, że je zjadł. Mężczyzna przyznał się w sumie do 11 morderstw, w tym do zabicia w 2010 roku 3 osób, za które już wcześniej skazano prawomocnie innego mieszkańca miasteczka. Po fali krytyki pod adresem rosyjskiej policji, że zlekceważyła serię morderstw, rosyjskie agencje przestały informować o dalszym przebiegu śledztwa.

Fan club kanibali

Niemiecki kryminolog Rudolf Egg cytowany przez gazety w związku ze sprawą śmierci Wojciecha S. twierdzi, że w samych Niemczech mieszka kilkaset osób o skłonnościach kanibalistycznych. Na świecie jest ich wiele tysięcy. Dr Emilia Musemeci, włoska kryminolog z Uniwersytetu w Katanii, dowodzi, że problem współczesnego kanibalizmu się nasila. Część ludzi poszukuje coraz bardziej ekstremalnych wrażeń, fascynując się coraz mocniej przemocą. Jej zdaniem trudno wskazać na typowe cechy współczesnego kanibala, ale wielu z nich ma tendencję do dewiacji seksualnych. Eksperci zgodnie przyznają, że dzięki internetowi kanibale na całym świecie łączą się w fora, grupy dyskusyjne, czaty.

Najstarszą stronę dla dewiantów pod nazwą Canibal Cafe założył w 1994 roku Amerykanin z Kalifornii o pseudonimie Perro Loco. Otwierała ją witryna ociekającą krwią, z ostrzeżeniem, że treści są przeznaczone tylko dla dorosłych. W „najlepszym okresie" strona miała milion odsłon i 55 tys. zarejestrowanych użytkowników. Dyskutowali m.in. o sposobach przyrządzania ludzkiego ciała, o dewiacjach i mrocznych marzeniach seksualnych. Kiedy okazało się, że jednym z użytkowników Canibal Cafe był aresztowany już Armin Meiwes, stronę zablokowano na polecenie niemieckiej policji.

Zamknięcie Canibal Cafe spowodowało zejście części stron z dewiacjami do internetowego podziemia. W oficjalnym internecie karierę robią obecnie strony ze „sztuką" pokazujące przemoc, zboczenia seksualne, okaleczanie, zabijanie i kanibalizm. To fotografie, rysunki, kolaże, komiksy. Prekursorem takiej sztuki jest Chińczyk Zhu Yu, absolwent Centralnej Akademii Sztuk Pięknych. W 2001 roku w Szanghaju urządził on pokaz, na którym ugotował i zjadł ludzki płód, skradziony ze szkoły medycznej. Fotografie z wydarzenia w Szanghaju obiegły internetem cały świat. Chińczyk twierdzi, że ma prawo do kanibalizmu, bo jego sztuka podejmuje takie tematy.

Chyląc się ku krańcowi

Być może w czasie procesu Detleva G. niemiecka prasa ujawni więcej okoliczności, które doprowadziły obu mężczyzn do takiej degeneracji. Po Wojciechu S. została jego nie usunięta strona na Facebooku, z ostatnimi wpisami z czerwca ubiegłego roku. Są fotografie jego znajomych, w tym Rosjanki Swietłany R. z Wołgogradu, którą poznał po jej internetowym ogłoszeniu, że szuka męża lub poważnego partnera – inteligentnego optymisty. W maju ubiegłego roku odwiedził w Rosji tę atrakcyjną jasnowłosą 46-latkę.

– To był bardzo otwarty, szczery i utalentowany człowiek – mówił w reportażu niemieckiej telewizji RTL przyjaciel zamordowanego.

Mimo 20-letniej emigracji do Niemiec Wojciech S. interesował się ciągle polską polityką i wydarzeniami krajowymi. Często je komentował w internetowych wpisach. Widać w nich dużą niechęć do Kościoła i partii prawicowych. Pisał m.in: „Całe szczęście, że kościół katolicki traci na znaczeniu, chyląc się ku krańcowi swoich dziejów". „Czym jest krzyżyk na szyi, jak nie amuletem". A komentując jedną z wypowiedzi arcybiskupa Michalika o Bogu, napisał: „Jakiego boga? Tego, któregoście wymyślili w celu skubania owieczek, panie biskup?"



sxc.hu

Nasza akcja >> Pytanie do specjalisty – stomatologa dziecięcego

Połowa 6-latków ma próchnicę

Próchnica i metody dbania o zęby u dzieci były tematem ostatniej audycji w białostockim Radiu Orhodoxia. Gościem była doc. Grażyna Marczuk-Kolada, kierownik Zakładu Stomatologii Dziecięcej UMB. Oto zapis audycji.

? PYTANIE DO SPECJALISTY

▲ Próchnica, co to za choroba?

– To choroba społeczna, dotycząca wszystkich środowisk, choroba niszcząca uzębienie. Proces ten polega na odwapnieniu i proteolitycznym rozpadzie tkanek zęba podatnych na tę chorobę. Jest to choroba bardzo złożona. Aby doszło do jej powstania, muszą zajść cztery główne czynniki: w jamie ustnej muszą występować bakterie próchnicotwórcze, musi być substrat dla bakterii, czyli węglowodany w diecie, do tego ząb podatny na tę chorobę i wszystko musi się dziać w określonym czasie. Każdy z nich jest czynnikiem koniecznym, lecz niewystarczającym, do powstania próchnicy. Jest też mnóstwo innych czynników, które modyfikują jej powstanie, np. wydzielanie śliny, współistniejące choroby, sposób karmienia. One wszystkie odgrywają dużą rolę w progresji tej choroby.

▲ Jak duży jest problem występowania próchnicy u podlaskich dzieci?

– Z monitoringu, jaki prowadzi Ministerstwo Zdrowia, wynika, że wśród dzieci sześcioletnich mniej więcej połowa ma chorobę próchnicową. Na szczęście te wskaźniki się powoli poprawiają. Wśród 12-latków tylko 20 proc. dzieci jest bez próchnicy. Natomiast wśród dzieci do 5 roku życia, te wskaźniki są bardzo różne, zależą od środowiska, w jakim wychowują się maluchy. Średnio ok. 30 proc. dzieci jest chorych.

▲ Jakie bakterie są odpowiedzialne za rozwój próchnicy?

– To bakterie z grupy streptococcus i lactobacilus. Streptococcus mutans jest bakterią o największym potencjale próchnicotwórczym. Ale ten proces nie jest niepohamowany, pacjent może go modyfikować. Istnieją mechanizmy protekcyjne, jak ślina, fluor. Przy wczesnych zmianach próchnicowych może nastąpić zatrzymanie procesu chorobowego i ponowne uwapnienie zęba. Przy zaawansowanych zmianach próchnicowych, gdy doszło do utraty struktury organicznej, można zwolnić przebieg procesu.

▲ Skąd biorą się bakterie w jamie ustnej niemowlęcia?

– Zakażenie jamy ustnej noworodka czy niemowlęcia przede wszystkim pochodzi od matki. Dlatego bardzo duże znaczenie ma stan jamy ustnej matki. Bardzo ważne jest, aby kobieta w ciąży dbała o stan zdrowia jamy ustnej, miała wyleczone ubytki próchnicowe, zdrowe przyzębie i stosowała odpowiednią dietę. Optymalnym okresem do leczenia stomatologicznego jest środkowy trymestr ciąży.

Do tego znaczenie mają zasady higieniczne. Nie powinno się oblizywać smoczków, czy całować dziecko w usta To też przekazywanie flory bakteryjnej.

▲ Kiedy pierwszy raz udać się z dzieckiem do dentysty?

– Między 6 a 12 miesiącem życia. Nawet jeśli proces ząbkowania przebiega prawidłowo, rodzice nie dostrzegają żadnych zmian, warto przyjść do stomatologa w celu określenia ryzyka próchnicy, oceny ząbkowania i kwestii edukacyjnych. Zwracamy wtedy uwagę na ważne rzeczy w opiece nad dzieckiem w aspekcie choroby próchnicowej.



Mirosław Matrenczyk

Doc. Grażyna Marczuk-Kolada, specjalista stomatologii dziecięcej, była gościem audycji prowadzonej przez doc. Jana Kochanowicza.

Takie badanie niemowlęcia nie jest skomplikowane. To tylko oglądanie jamy ustnej przez stomatologa. Dentysta może ocenić, jak wygląda jama ustna, czy nie dzieje się nic złego. Przy dużej podatności na próchnicę już u rocznych dzieci są zaawansowane ogniska próchnicowe. A przy zębach mlecznych czasem próchnica przebiega w sposób niepohamowany. Można wtedy odpowiednio wcześnie podjąć działania.

▲ Co robić, aby nie dopuścić do próchnicy?

– Stosować dobre nawyki higieniczne. Jeszcze zanim pojawią się zęby, u niemowlęcia trzeba stosować toaletę jamy ustnej, usuwać resztki pokarmów zwilżonym gazikiem. Gdy pojawią się pierwsze zęby, musimy usuwać z nich osady. Gdy to tylko dwa ząbki, można usuwać osady miękkim patyczkiem higienicznym. Około pierwszego roku życia pojawia się ich już więcej, powinno się wtedy stosować małą szczoteczkę. Są w sprzedaży odpowiednie dla małych dzieci. Za higienę jamy ustnej małych dzieci odpowiadają rodzice. Nadzorowane szczotkowanie obowiązuje do 8 r. ż. Do 3 r. ż. dziecko nie jest w stanie samodzielnie dobrze wyczyścić sobie zębów. Może samo myć powierzchnie żujące, ale pozostałe powinien czyścić rodzic, bo to są precyzyjne czynności.

▲ Jak długo i często dziecko powinno czyścić zęby?

– Generalnie czyszczenie powinno trwać około 2 minut, ale to zależy też od ilości zębów w jamie ustnej. Przyjmuje się, że 10 ruchów okrężnych, czyli kółeczek w jednej grupie zębów (2-3 zęby obejmowane przez szczoteczkę), wystarczy, aby ta część była oczyszczona. Jeśli prawidłowo myjemy zęby, wystarczy czyścic je dwa razy dziennie: po śniadaniu i kolacji.

▲ Jaka szczoteczka?

– Generalnie nie zalecamy twardych, zwłaszcza u dzieci. Wybieramy miękka lub średnią. Trzeba pamiętać, że w miękkich szybciej odkształca się włos i muszą być częściej wymieniane. Szczoteczka nie powinna być używana dłużej niż 3 miesiące. Trzeba ją wymienić zawsze, gdy uległa odkształceniu, nawet gdy dzieje się to po miesiącu użytkowania. Taka szczoteczka z poodginanym włosiem nadaje się tylko do kosza. Szczoteczki trzeba też wymieniać po przebyciu choroby zakaźnej.

▲ Czy szczoteczki elektryczne są dobre dla dzieci?

– Nie jest to bardzo dobre rozwiązanie u małych dzieci, bo te szczotki hałasują, dużo dzieci boi się burczenia. Starsze jak najbardziej, mogą używać. Ale to, że główka takiej szczoteczki się obraca, nie zwalnia z naszych ruchów ręką podczas mycia.

▲ Pasta z fluorem czy bez?

– Fluor jako związek chemiczny w pewnych dawkach może mieć działanie toksyczne. Ale pasty zawierają określone ilości fluoru, zgodne z zaleceniami Europejskiego Towarzystwa Stomatologii Dziecięcej, w pastach dla dzieci do 2 r.ż. jest 500 ppm fluoru, dla 2-6 latków: 1000 ppm, powyżej 6 r.ż. – jak u dorosłych.

Bardzo ważna jest natomiast ilość nakładanej na szczoteczkę pasty. U dzieci do 2 r.ż powinno to być tylko muśnięcie pastą szczoteczki, u 2-6 latków – powinna to być wielkość groszku. Małe dzieci nie potrafią wypluwać, aby uniknąć połykania pasty po myciu zębów warto usunąć resztki pasty z jamy ustnej. Starsze dzieci powinny podczas mycia odpluwać, nie zaleca się im płukania jamy ustnej. Jak pewne stężenie fluoru pozostanie w ślinie jakiś czas, nie spowoduje to przykrych konsekwencji. Zresztą nawet jak dziecko połknie pastę, nic się nie stanie. Dawki są bezpieczne.

▲ Jak często lakierować zęby?

– To zabieg profilaktyczny, stosowany najczęściej w ramach prewencyjnych 2-4 razy rocznie. Liczba zależy od ryzyka choroby próchnicowej. Są dzieci, u których nie ma potrzeby lakierowania, wystarczy im pasta z fluorem. Dzieci z wysokiego ryzyka wymagają minimum 4 zabiegów w roku. Jeśli są zmiany próchnicowe, możemy zwiększać ilość, aplikując dodatkowo środek na zmiany próchnicowe.

▲ Czy jeśli zęby mleczne są zaatakowane próchnicą, to oznacza że stałe będą bardziej narażane na chorobę?

– Nie można jednoznacznie tego stwierdzić. Ale jeśli zęby mleczne nie były leczone, to w jamie ustnej jest bardzo wysoki odsetek bakterii próchnicotwórczych, co zwiększa ryzyko zachorowania zębów stałych. Jeśli zęby mleczne są wyleczone lub zabezpieczone, ogranicza to liczbę kolonii bakterii i zmniejsza ryzyko zachorowania stałych zębów. **(luk)**

reklama

Rogowski DEVELOPMENT

Dobry adres
Apartamenty Tysiąclecia

APARTAMENTY

Potrzebowaliśmy przestrzeni i lokaty kapitału. Kupiliśmy apartament.



Dział Sprzedaży:
Białystok, ul. Legionowa 28/202,
tel.: (85) 749 99 09
mieszkania@rogowskidevelopment.pl
www.rogowski.com.pl

bliskość centrum
bogata infrastruktura
fitness/rekreacja

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Zdarzenia tego weekendu skłonią cię do przemyśleń. Musisz zrewidować swoje zdanie o niektórych znajomych.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Przez chwilę zachłyśniesz się propozycją zmiany pracy, ale szybko wrócisz na ziemię, bo okaże się, że gra nie jest warta świeczki.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Początki zawsze są trudne, więc nie zrażaj się i uparcie dąż do celu! W chwilach słabości szukaj wsparcia w rodzinie.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Kłamstwo ma krótkie nogi, a oliwa zawsze na wierzch wypływa. Pamiętaj o tym, gdy następnym razem będziesz chciał coś namieszać.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Ktoś z twoich bliskich ma spore kłopoty. Jeżeli wyciągniesz pomocną dłoń i zaangażujesz się w czyjeś sprawy, nie będziesz żałował.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Czas spokoju i relaksu na razie w twoim życiu się skończył. Teraz musisz pogodzić się z tym, że zaczyna się czas pracy.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
Szykują się kłopoty finansowe. Nie są to jeszcze jakieś straszne tarapaty, ale musisz bardzo oszczędnie gospodarować funduszami.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Osoba spod znaku Skorpiona nieco pomiesza ci w planach. Początkowo będziesz na nią wściekły, ale później okaże się, że zmiany wyszły ci na dobre!

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Przed tobą ostatni pracowity tydzień. Jeżeli teraz nałapiesz punktów u swojego pracodawcy, dobra opinia będzie ciągnęła się za tobą przez długie miesiące...

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Nie zawsze wszystko będzie szło po twojej myśli. Czasami trzeba pochylić czoło i z pokorą przyjąć to, co niesie kolejny dzień...

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Przyjazne gesty ze strony osoby spod znaku Koziorożca mogą być nie do końca szczere. Weź to pod uwagę, zanim zwierzysz się tej osobie ze swoich sekretów.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Niestety, ale w tym miesiącu musisz schować swoje ambicje do kieszeni, bo nie będziesz z miał okazji ich realizować. ▲

Konflikty >> Rodzice zawiadomili prokuratora,

Cierp, płacz



Rodzice młodych akrobatek uważają, że surowa trenerka poprzez swoje metody zniszczyła karierę ich córek.

Szarpanie, wyzywanie, wbijanie paznokci, ciągnięcie za włosy, ośmieszanie. Czy w imię sukcesu sportowego trener może tak traktować dzieci?

Małgorzata Motor
malgorzata.motor@mediaregionalne.pl

Lenka Skowrońska trafiła do klubu sportowego w Rzeszowie, mając zaledwie siedem lat. Szybko znalazła się w grupie akrobatek, które walczyły o medale na arenie międzynarodowej.

Wiktoria również zaczynała w wieku siedmiu lat. Jej siostra Gabrysia – dziewięciu. Obie są zresztą córkami Rafała Wilka, byłego żużlowca, znakomitego obecnie paraolimpijczyka.

Początki była fantastyczne. – Trenerka stała się błyskawicznie najlepszą przyjaciółką rodziny. Wpadała do nas na obiady, była na urodzinach Lenki. Ja wtedy za nią poszedłbym w ogień – wspomina Dawid Skowroński, ojciec Lenki.

Nie reagował, gdy córka zaczęła się skarżyć na trenerkę i opowiadać o jej krzykach.

– To w końcu trenerka, więc wie, co robi. Zresztą sama w przeszłości była wybitną zawodniczką, odnosiła wiele sukcesów na arenie międzynarodowej. Nie miałem żadnych podejrzeń, że dzieje się coś złego. Przyznaję się – bardziej wspierałem trenerkę niż własną córkę – mówi pan Dawid.

Zaufanie do trenerki jeszcze bardziej urosło, kiedy dzieci zaczęły osiągać sukcesy. Jak sądzili rodzice, wszystko dzięki temu, że była wymagająca.

– Poza tym Wiktoria trenowała osiem lat i nigdy nie miała kontuzji. To ewenement. Powybijane palce, stawy, kostki to przecież standard. Dawałam dziecko na trening i nie bałam się – podkreśla Agnieszka Wilk, mama Wiktorii i Gabrysi.

Wymagania trenerki całkiem inaczej odbierały dzieci.

– Nie zdawaliśmy sobie jednak sprawy z tego, że ta presja tak ewoluuje – przyznaje dziś ojciec Lenki.

– Pamiętam, jak uczyła mnie gwiazdy bez rąk - opowiada Lenka. – Nigdy wcześniej tego nie robiłam. Za pierwszym razem mnie asekurowała, za drugim mnie puściła. Spadłam. Zaczęłam płakać. Były też inne złe treningi. Trenerka mówiła, żebym o niczym nie mówiła rodzicom.

Trenerka stała się błyskawicznie najlepszą przyjaciółką rodziny. Wpadała do nich na obiady, była na urodzinach Lenki. – Ja wtedy za nią poszedłbym w ogień – wspomina Dawid Skowroński, ojciec Lenki.

A była taka sympatyczna

Również dla Kasi na pierwszych treningach kobieta była bardzo miła.

– Po miesiącu trenowania pokazała jednak, jaka jest naprawdę. Zaczęła krzyczeć, a jak coś nie wychodziło, szarpała, wyzywała i poniżała zawodników – opowiada młoda akrobatka.

Rodzice dziś podkreślają, że stosunek trenerki do dzieci zmieniał się w momencie, kiedy uznawała, że są one już uzależnione od akrobatyki.

– Gabrysię wyzywała od grubasów, tłuściochów, grubych świń, grubych dup. I to przy innych dzieciach. Kiedyś przy wszystkich rzuciła: „Gabryśka, na wagę". Córka musiała ważyć się jak trzoda chlewna. Trenerka potrafiła ją też zgnoić przy chłopaku, który jej się podobał. Mówiła, że jest tumanem, jest za tłusta i że w ogóle do niego nie pasuje. Notorycznie ośmieszała też rodziców – mówi pani Agnieszka. Gabrysia robiła wszystko, żeby się spodobać trenerce. Tygodniami katowała się dietami.

– Była po prostu zaślepiona. Trenerka, akrobatyka, dieta i nic więcej – podkreśla mama. – Schudła niesamowicie. Właściwie wyglądała jak anorektyczka. A trenerka do niej: „O Gabyśka, widzę, że ci dupa urosła". To była dla niej tragedia. Gabrysia dopiero później odważyła się powiedzieć mi o tym. Obie moje córki wiele razy próbowały odejść z klubu, ale trenerka przekonywała, żeby zostały, bo się zmieni.

Joannę Kubiak, mamę Lenki, zaniepokoiły dopiero częste u córki przed treningami biegunki.

– Wtedy już wiedziałam, że coś jest nie tak. Lena przez długi czas nic nam nie mówiła. Trudno się dziwić. Byliśmy przecież całkowicie po stronie tre-

że trenerka katuje ich dzieci

i wygrywaj

Gabrysię wyzywała od grubasów, tłuściochów, grubych świń, grubych dup. I to przy innych dzieciach. Kiedyś przy wszystkich rzuciła: „Gabryśka, na wagę". Dziewczynka musiała ważyć się jak trzoda chlewna. Lena pokazywała ślady po wbitych paznokciach, po odbitej ręce. Poskarżyła się też, że trenerka uderzyła ją w twarz.

nerki. Dopiero kiedy pozwalała sobie na bicie, to córka już nie wytrzymała. Opowiedziała nam o wszystkim. Pokazywała ślady po wbitych paznokciach, po odbitej ręce. Poskarżyła się też, że uderzyła ją w twarz – mówią rodzice.

O ilu rzeczach im jeszcze nie powiedziała, nie wiedzą.

– Kiedyś Lena wróciła z treningu, zamknęła się w pokoju i zaczęła płakać – opowiada pani Joanna. – Dopiero po długich namowach powiedziała, że ubrała sobie na trening topik, a trenerka na to: „Po co ci ten topik, jak ty nawet cycków nie masz, co, podpaskę też nosisz profilaktycznie?". I tak przy wszystkich dzieciach, dziewczynkach i chłopcach. Interweniowaliśmy kilka razy. Trenerka za każdym razem obiecywała poprawę. Miarka się przebrała, kiedy uderzyła córkę w twarz.

Psychicznie nie wytrzymały

Lenkę rodzice zabrali tuż przed ważnymi zawodami. Wiktoria, Gabrysia i Kasia same zrezygnowały. Choć fizycznie mogły znieść wiele, psychicznie nie wytrzymały.

– Gabrysia jest teraz pod stałą opieką psychologa – mówi Agnieszka Wilk. – Zarówno ona, jak i Wiktoria w ogóle już nie trenują. Wyleczyły się z akrobatyki. Nie odnalazły się w innym klubie. Poza tym, nie mogły startować w zawodach w innych barwach. Trenerka zatrzymywała licencję, co wiązało się z dwuletnią karencją w uprawianiu akrobatyki. Zresztą robiła tak w przypadku każdego zawodnika, który zdecydował się odejść.

Wiktoria i Gabrysia były w kadrze Polski. Kasia również była u szczytu kariery. Występowała na mistrzostwach Europy, na których zdobyła brąz.

– Trenerka powinna ponieść karę chociażby za to, że przekreśliła karierę tych dziewczyn – podkreśla Agnieszka Wilk.

Rodzice Leny poskarżyli się do Podkarpackiego Okręgowego Związku Akrobatyki Sportowej w Rzeszowie.

– To pierwsza u nas taka sytuacja, kiedy rodzice skarżą się na trenera – przyznaje Tadeusz Kaplita, prezes POZAS w Rzeszowie. – Po przeanalizowaniu skargi zarząd jednomyślnie podjął decyzję o zawiadomieniu prokuratury i Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej w Warszawie. Nie chcieliśmy zamieść problemu pod dywan, a innego ruchu nie mogliśmy wykonać. Zachowanie trenerki jest nie do zaakceptowania. Niektóre dzieci tak bardzo zostały okaleczone psychicznie, że muszą się leczyć.

Prezes Kaplita przyznaje, że wcześniej całe środowisko akrobatyki wiedziało, w jaki sposób trenerka traktuje swoich zawodników.

– Nie mogliśmy jednak nic zrobić, bo nie mieliśmy żadnego dowodu. Sytuacja się zmieniła, kiedy wpłynęła do nas oficjalna skarga – stwierdza.

Prokuratura, mimo że potwierdza, iż większość zachowań trenerki, o których opowiadają rodzice, miało miejsce, to jednak sprawę umorzyła. „Brak jest uzasadnionych podstaw dla twierdzenia, że zachowanie wobec małoletnich nosiło cechy znęcania. Intencją kierowania słów powszechnie uznanych za obelżywe, krytykowania, zwracania zawodniczkom uwagi na konieczność kontrolowania wagi nie było bowiem zadanie małoletnim cierpienia. Przeciwnie zaś, stanowiło środek, który miał pozwolić na realizację celów, tj. odnoszenia sukcesów w akrobatyce zarówno na arenie ogólnopolskiej, jak i międzynarodowej" – czytamy w uzasadnieniu prokuratury.

– Prokuratura uważa, że trener może szarpać, wyzywać, wbijać paznokcie, ciągnąć za włosy, ośmieszać – i wszystko to robić w imię osiągnięcia sukcesu sportowego – komentuje adwokat Dariusz Lipski, pełnomocnik Leny. – Gdzie zatem jest granica? Jakie zachowanie zostałoby uznane za znęcanie się? Czy byłoby to już uderzenie linijką, wiele lat temu zakazane w szkołach, czy też dopiero przypalanie? Choć decyzji sądu na jego zażalenie jeszcze nie ma, PZAS w Warszawie oddał już kobiecie licencję trenerską, którą miała zawieszoną do czasu umorzenia sprawy.

Tak, jestem wymagająca

Po stronie trenerki staje Tomasz Skowron z Polskiego Związku Akrobatyki.

– Tego rodzaju zachowania rodziców pojawiają się zawsze w tych dyscyplinach, w których o wyniki walczy cały zespół – argumentuje. – Trener wystawia do zawodów najlepszych zawodników. Wystarczy, że wymieni jedno dziecko, a od razu wylewa się na niego kubeł pomyj. Rodzice nie rozumieją tego, że odstawia się zawodnika, żeby mógł powrócić za rok, dwa lata, kiedy będzie w lepszej formie.

Jak podkreśla Skowron, w tej chwili trenerzy akrobatyki mają problem, bo dzieci przychodzą na treningi „rozmamłane".

– Kiedyś każde potrafiło od razu zrobić przewrót w przód. Teraz jest to problem. Niestety, trzeba pokrzyczeć na nie, bo weszłyby człowiekowi na głowę. Znam tę trenerkę od lat i nie uwierzę w to, że kogoś potrafiłaby zwyzywać. Ona po prostu prowadzi sport na bardzo wysokim poziomie. Jeździ z zawodnikami po medale, a nie po piąte czy czwarte miejsce. Chce mieć najlepszych zawodników. Powiem jedno, te zarzuty rodziców są grubymi nićmi szyte– przekonuje Tomasz Skowron.

– To prawda, że jestem wymagająca – przyznaje trenerka. – Nikogo jednak nie uderzyłam. Jestem zbulwersowana zachowaniem rodziców. Wygląda na to, że rodzice po prostu nie mogą się pogodzić z tym, że prokuratura umorzyła sprawę i chcą mnie teraz zdyskredytować. Co istotne, sprawa nie toczyła się przeciwko mnie. Byłam przesłuchiwana tylko jako świadek – zwraca uwagę. – Czy nie wydaje się to dziwne, że dziecko chodzi na treningi kilka lat i dopiero po tych wszystkich latach coś mu przeszkadza? Te zarzuty pod moim adresem to zwykła złośliwość. Ja też mogę powiedzieć, że ktoś bije moje dziecko, i w ten sposób zniszczyć człowieka. Poza tym, te zajęcia nie są obowiązkowe. Kilka razy mówiłam rodzicom Leny, żeby jej nie przyprowadzali na treningi. Dziewczyna ma poważne problemy emocjonalne. Warunki fizyczne to nie wszystko – tłumaczy kobieta.

Dodaje, że obecnie w sprawie legalności zmiany barw klubowych Leny z pominięciem regulaminu toczy się postępowanie przed Trybunałem Arbitrażowym.

Inne podejście do młodych zawodników preferuje trenerka Ewelina Fijołek:

– Akrobatyka to ciężka dyscyplina sportu, wymaga od zawodników codziennych kilkugodzinnych treningów – wyjaśnia. – Należy te dzieci szanować za tę ciężką pracę. Trener, który ma autorytet wśród swoich zawodników, nie musi na nich krzyczeć, żeby osiągnąć zamierzone cele. Jest wiele metod motywujących, które są pozytywne i nie wymagają agresji. Takie podejście do treningu daje zawodnikom poczucie bezpieczeństwa, radości i zadowolenie ze zdobytych medali. Młodzież jest wspaniała i należy ją szanować.

kącik samotnych serc

**Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!**

**Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu.
DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.**

AMELIA
Niebrzydka, niegłupia i niebiedna pozna wolnego, wysokiego pana w wieku 50-60 lat z wykształceniem minimum średnim, uczciwego, tolerancyjnego, bez nałogów, najchętniej zmotoryzowanego, z Białegostoku lub okolic. **91746**

JÓZEF, 66 lat
Wdowiec bez dzieci. Mieszkam sam we własnej kawalerce. Auta obecnie nie mam. Mam 172 cm wzrostu, nie jestem gruby, noszę wąsy i okulary. Jestem spokojnym, uczciwym i lojalnym emerytem. Chciałbym poznać niezależną panią w wieku do 68 lat, również samotną, niematerialistkę, najchętniej z Suwałk lub okolic. **91747**

WDOWA, 60 lat
Jestem samotną wdową, optymistką, kobietą uczciwą i bez żadnych zobowiązań. Mam domek z ogródkiem i i wszystko, co do życia potrzebne. Poznam uczciwego, wolnego pana, poważnie myślącego o życiu. Mieszkam w małym miasteczku na Podlasiu. **91748**

PAN, 43 lata
Mam pasję, by żyć. Lubię siebie takiego, jakim jestem. Jestem sam i tylko to chciałbym zmienić. Mam 180 cm wzrostu, ważę powyżej 100 kg, oczy niebieskie. Nie piję i nie palę. Jestem romantykiem, który lubi czytać. Szukam stabilnej kobiety, która mocno stoi na ziemi. Chętnie poznam dziewczynę ze wsi. Musisz mieć duże serce, abym mógł się w nim zmieścić z moimi zaletami i wadami. Chciałbym wreszcie poczuć ciepło domowego ogniska. **91749**

WDOWA, 64 lata
Jestem osobą samotną, niezależną finansowo. Mieszkam sama. Jestem zadbana i z poczuciem humoru, inteligentna i towarzyska. Interesuję się polityką, filmem, muzyką, lubię taniec i aktywny tryb życia na łonie przyrody. Kocham ludzi i lubię im pomagać. Jednak to całkowicie nie wypełnia samotności. Brak mi oddanego człowieka. Chętnie poznam uczciwego pana, przyjaciela o podobnym usposobieniu. Myślę, że byłoby fajnie wspierać się nawzajem w każdej sytuacji. **91750**

BLONDYN
Kawaler bez nałogów pozna panią w wieku 30-40 lat. Pani może być z dzieckiem (panna, wdowa lub rozwódka). Chciałbym, aby zamieszkała u mnie. Nie interesują mnie przelotne flirty, tylko związek na całe życie. Kobieta może być paląca, ale niepijąca. **91751**

SAMOTNA, 68 lat
Rozmowna, bystra, z temperamentem, która nie toleruje kłamstwa i obłudy pozna niezależnego przyjaciela. Szukam mężczyzny zadbanego, opiekuńczego, nie karanego, który umie się dzielić tym, co ma i przyjmie mnie pod swój dach. Ucieszą mnie listy od panów z Dąbrowy Białostockiej, ale to nie jest warunek. Proszę o podanie adresu zamieszkania. **91752**

reklama

Bank odmówił Ci kredytu?
Przyjdź do nas!

Pożyczki Gotówkowe
od 20 do 500 tys.

dla osób fizycznych, firm i rolników okres spłaty nawet do 30 lat

Potrzebujesz pieniędzy
zadzwoń na ogólnopolską infolinię

22 266 86 86

Reklamodawca: Pomocna Pożyczka Sp. z o. o. z siedzibą w Gdańsku krs nr 0000119317

R166914K01R

LISTA MECENASÓW WIEDZY

1. A1. A.C Terminus E.S. Grygatowicz-Szumowska Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Społecznych nr 3 Białostockiego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
2. AB Sklep Spożywczo-Przemysłowy Andrzej Budzisz, Poświętne - Zespół Szkół w Poświętnem
3. Abakus Okna S.A., Warszawa - Szkoła Podstawowa nr 17 Specjalna w Białymstoku
4. AC S.A., Białystok - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
5. Adam Kubiak-Usługi , Gródek - Waliły-Stacja - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
6. Adam Kubiak-Usługi , Gródek - Waliły-Stacja - Zespół Szkół w Gródku
7. Adam Kukliński, Zabłudów - Publiczne Gimnazjum nr 19 Sportowe w Białymstoku
8. Agalux Radosław Roszkowski, Turośń Kościelna - Szkoła Podstawowa w Tołczach
9. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
10. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - Technikum Zawodowe nr 4 w Białymstoku
11. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - V Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
12. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - VII Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
13. Agencja Muzyczna "Union" Radosław Bogdański, Białystok - XVI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
14. Agencja Reklamy Medialnej Baron Media, Warszawa - Szkoła Podstawowa w Wojnach Krupach
15. Agencja Ubezpieczeniowa Jan Borawski, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
16. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II
17. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Kruklankach w ZS w Kruklankach
18. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gminne Gimnazjum w Budrach z siedzibą w Więckach
19. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Zawodowych w Węgorzewie
20. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Liceum Ogólnokształcące w Węgorzewie
21. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Zespole Placówek Oświatowych w Baniach Mazurskich
22. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Wydminach w ZSO w Wydminach
23. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum im. Jerzego Andrzeja Helwinga
24. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Augustowie
25. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Augustowie
26. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa w Jabłońskich
27. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Samorządowych w Lipsku
28. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Nr 2 w Grajewie
29. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Centrum Kształcenia Ustawicznego w Grajewie
30. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Rajgrodzie
31. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Kolnie
32. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Samorządowych w Zabielu
33. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Gimnazjum w Stawiskach
34. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Gimnazjalnych i Ponadgimnazjalnych w Jedwabnem
35. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Samorządowych w Nowogrodzie
36. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa w Rutkach Kossakach
37. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół w Kalinówce Kościelnej
38. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół w Kołakach Kościelnych
39. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa w Rutkach
40. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Szkoła Podstawowa Nr 9 w Łomży
41. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - II Liceum Ogólnokształcące w Łomży
42. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół w Starym Folwarku
43. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkół Sióstr Salezjanek w Suwałkach
44. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zabłudowie
45. Aleksander Iwaniuk organizator SEVEN FESTIVAL MUSIC & MORE WĘGORZEWO 2014, Węgorzewo - Liceum Plastyczne w Łomży
46. Anis Apteka Anna Białous , Janów - Gimnazjum w Janowie
47. ARM Andrejczuk Robert, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
48. Ars Vet S.C. Renata i Jan Szeretucha Przychodnia Weterynaryjna , Czyżew - Szkoła Podstawowa w Czyżewie
49. ATOM Pracownia RTG Tomasz Dąbrowski, Białystok - Policealne Studium Wokalno-Aktorskie w Białymstoku
50. Auchan Białystok, Białystok - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Białymstoku
51. B. i R. Andrzejewscy, Domy Szeregowe, Andrzejewska Bożenna, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 21 w Białymstoku
52. Bajo Barbara Kułakowska, Gródek - Waliły Stacja - Szkoła Podstawowa w Gródku
53. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Grodzisku
54. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Rudce
55. Bank Spółdzielczy w Sokółce, Sokółka - Szkoła Podstawowa w Boguszach
56. Bank Spółdzielczy w Szumowie, Szumowo - Gimnazjum w Szumowie
57. Bank Spółdzielczy w Zambrowie, Zambrów - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Zambrowie
58. Belfort Sp. z o.o., Piątnica - IV Liceum Ogólnokształcące w Łomży
59. Białostocki Teatr Lalek, Białystok - Szkoła Podstawowa w Ogrodniczkach
60. Białostockie Centrum Analiz Medycznych Sp. z o.o. , Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 47 w Białymstoku
61. BILAX Sp. z o.o. , Białystok - Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Białymstoku
62. Biuro Podróży Dorota Travel Dorota Butkiewicz, Suwałki - III Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach
63. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - Gimnazjum w Wasilkowie
64. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
65. Biuro Rachunkowe Katarzyna Zbucka, Białystok - Zespół Szkół nr 3 w Białymstoku
66. Biuro Rachunkowe WAL-TAX Walentyna Trochimczyk, Białystok - Zespół Szkół w Gródku
67. Biuro Tłumaczeń i Obsługi Biznesu "Alna" Witold Jan Boćwiński, Puńsk - Technikum nr 2 w Suwałkach
68. Bydelski Stanisław Usługi Pogrzebowe, Suwałki - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Suwałkach
69. Candor - Adam Maliszewski , Białystok - Szkoła Podstawowa nr 4 w Białymstoku
70. Carmax Sklep Motoryzacyjny Adam Guła , Kleosin - Szkoła Podstawowa w Kleosinie
71. Cemar Cezary Fiedosiuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
72. CEMEX Polska Sp. z o.o., Warszawa - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku
73. Centrum Handlowe Beata Magnuszewska, Knyszyn - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Knyszynie
74. Centrum Stomatologii Estetycznej PERŁOWY UŚMIECH, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
75. Cynkomet Spółka z o.o., Czarna Białostocka - Liceum Ogólnokształcące w Czarnej Białostockiej
76. Dach-Pol Centrum Pokryć Dachowych, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 6 w Suwałkach
77. DARO-TRANS s.c. Usługi Transportowe Dariusz, Wiesława-Krystyna Karwińscy , Białystok-Zaścianki - Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku
78. Den-Top Zespół Lekarzy Stomatologów J. Bakun, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 10 z Oddziałami Integracyjnymi w Suwałkach
79. Doktor Pijawka, Suwałki - Gimnazjum nr 1 w Suwałkach
80. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Sokółce
81. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Szkoła Podstawowa w Janowie
82. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Nr 1 w Grajewie
83. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Nr 2 w Suwałkach
84. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach
85. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach
86. Dworek Rogowo, Rogowo - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
87. Feniks Sp. z o.o., Siemiatycze - Zespół Szkół im Unii Mielnickiej w Mielniku
88. FHU POL - KRUSZ Zbigniew Wojno, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Szepietowie
89. For-Met s.c. Zakład Konstrukcyjno-Technologiczny Oprzyrządowań, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
90. Gabinet Lekarski Lech Chatkowski, Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach
91. Garden Studio Jolanta Wielgat, Wola Zambrowska - III Liceum Ogólnokształcące w Zambrowie
92. Gosk Grzegorz Usługi Handlowo-Transportowe, Zambrów - Stary Skarżyn - Szkoła Podstawowa w Starym Skarżynie
93. GOSPODA Gastronomia Usługi Hotelowe Handel Dariusz Łowiagin , Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach
94. Gospodarstwo Agroturystyczne Rowińska Edyta, Strękowizna - Szkoła Podstawowa w Nowince
95. Gospodarstwo Ogrodnicze Jerzy Wilczewski, Janów - Białousy - Szkoła Podstawowa w Białousach
96. Gospodarstwo Ogrodnicze Marcin Korolczuk, Białystok - Zespół Szkół w Sobolewie
97. Gospodarstwo Rolno-Sadowniczo-Szkółkarskie Teresa i Stanisław Kakareko , Białystok - Fasty - Szkoła Podstawowa w Fastach
98. Gospodarstwo rybackie Topilec, Choroszcz - Szkoła Podstawowa w Tołczach
99. Grupa Biznes Polska Wnorowski i Wspólnicy Sp.J., Wysokie Mazowieckie - Zespół Szkół Sportowych nr 1 w Białymstoku
100. HASS H.A.Z. Wasiluk Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Gastronomicznych w Białymstoku
101. HM System Grzegorz Bielemuk, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 29 w Białymstoku
102. Hodowla Psów Rasowych-Schronisko Bogdan Lauryn, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi
103. Internistyczne Gabinety Lekarskie s.c. Lilianna i Stanisław Kisiel, Augustów - Zespół Szkół w Białobrzegach
104. J.K.J. Krystyna Jakubiuk, Juchnowiec Kościelny - Technikum Gastronomiczne w Białymstoku
105. JAGÓDKA SKLEP SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWY JADWIGA KUBAJ, Suraż - Zespół Szkół i Placówek Oświatowo - Wychowawczych w Surażu
106. Jan Kochanowicz, Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Michałowie
107. JAROS Jarosław Sieńko, Karakule - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Ogrodniczkach
108. JOB SAFETY Ośrodek Szkoleniowy Janusz Czajkowski, Białystok - Zespół Szkół nr 6 w Białymstoku
109. Kameleon Marzena Ostrowska, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 49 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
110. Kancelaria Podatkowa Tylenda, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 5 w Suwałkach
111. Kancelarie Prawne CLS , Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
112. KAZBUD SMG Kazmierz Sapkowski, Dąbrowa Białostocka - Kamienna Stara - Liceum Ogólnokształcące w Dąbrowie Białostockiej
113. KLINK Sławomir Siemieniuk, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Bielsku Podlaskim
114. Krymar s.c. Irena Sokół Mariusz Sieniuc, Zaścianki - Zespół Szkół Nr 5 w Białymstoku
115. Krynicka Wanda Gabinet Stomatologiczny, Suwałki - Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy Nr 1 w Suwałkach
116. LAN Technika Artur Szostko, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 45 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
117. Lecznica Zwierząt Sławomir Piotrowski, Hajnówka - II Liceum Ogólnokształcące z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego
118. Lekarska Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy ESKULAP, Białystok - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
119. Łys-Tech Zbigniew Sochoń, Wasilków - Szkoła Podstawowa W Wasilkowie: Szkoła Filialna w Sochoniach
120. Malow Spółka z o.o., Suwałki - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach
121. Marcin Suchodoła M&P IT, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Hajnówce
122. Marcin Wróbel Psychiatra, Suwałki - Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia
123. Metal-Technik S.C., Łomża - Publiczne Gimnazjum w Śniadowie
124. Mg Dom Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół w Sidrze
125. Miazgasan Zakład Instalatorstwa Sanitarnego i C.O. Krzysztof Miazio, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 1 im. Księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Siemiatyczach
126. Mirbus Firma Usługowa Jan Kalwajtys, Suwałki - GimnazjumSpecjalne nr 8 w Suwałkach dla uczniów z upośledzeniem umysłowym oraz autyzmem i niepełnosprawnościami sprzężonymi
127. Mk-Bud Firma Budowlana Handel Mariusz Kosiński, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 16 w Białymstoku
128. Młyn Handlowo-Usługowy RAFAŁEK Henryk Płoński, Pułazie-Świerże - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
129. Multi Auto Sp. z o.o., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 32 Dwujęzyczne w Białymstoku
130. Multi Ice Radosław Charubin, Białystok - Szkoła Podstawowa w Sobolewie
131. Multi Oil Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku
132. N.Z.O.Z. Kardio-Vita S.J., Białystok - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Załukach
133. Nadleśnictwo Hajnówka, Hajnówka - Zespół Szkół nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Hajnówce
134. Nasycalnia Podkładów w Czeremsze Sp. z o.o., Czeremcha - Szkoła Podstawowa w Czeremsze
135. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej "PROMED-SCHOL" Danuta Szotko , Białystok - Liceum Ogólnokształcące Integracyjne w Białymstoku
136. NUTRIX E. Makowska i wspólnicy S.J., Augustów - Zespół Szkół Samorządowych w Augustowie
137. NZOZ "Twoja Stomatologia" Lekarz Dentysta Edyta Rećko , Sokółka - Zespół Szkół Integracyjnych w Sokółce
138. NZOZ Lekarze Rodzinni 3 Spółka z o.o., Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży
139. NZOZ Położniczo-Ginekologiczny GYNECJA, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
140. NZOZ Przychodna Lekarska Elmed S.C. E.Doda J.Szelengowicz-Zawadzka , Łomża - Szkoła Podstawowa Nr 10 w Łomży
141. NZOZ Vita Med Centrum Medyczne Bożena Zawadzka, Białystok - Społeczne Gimnazjum nr 2 STO w Białymstoku
142. Omega Clean Marta Kanclerz, Białystok - Społeczne Gimnazjum Nr 1 Powszechnego Towarzystwa Oświatowego " Edukacja Narodowa" w Białymstoku
143. Optyk Gogle Arkadiusz Malewski, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 43 w Białymstoku
144. P.H.U Sylwia Wacława Poniatowska, Suwałki - II Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach
145. P.H.U. Emar Marek Obrembalski , Sokółka - Szkoła Podstawowa nr 1 w Sokółce
146. P.H.U. Klim Anna Klim, Choroszcz (poczta) - Szkoła Podstawowa w Kruszewie
147. P.H.U.Tandem Marek Iwanicki, Suwałki - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Suwałkach
148. P.U. Wspólnota Janusz Łukomski i Piotr Kuźmicki Sp.J. , Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Białymstoku
149. P.U.P.H. Monrol SP.Z.O.O., Mońki - Zespół Szkół nr 1 w Białymstoku
150. Panasiewicz Wojciech Ośrodek Szkolenia Kierowców, Suwałki - Zespół Szkół nr 4 w Suwałkach
151. PBO BOMAR Sp. z o.o., Białystok - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
152. PBU "IL-Bud" Ilona Borawska , Gródek - Bobrowniki - Gminny Zespół Szkół w Michałowie
153. PGK Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Zakład Gazu Bezprzewodowego, Białystok - Zespół Szkół Zawodowych w Hajnówce
154. PHU Bialenergo Olga Choińska, Białystok - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Niewodnicy Kościelnej
155. PHU Dareksbud Dariusz Bielecki, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 20 w Białymstoku
156. PHU EDKAR Stacja Paliw, Rutka Tartak - Gimnazjum w Rutce-Tartak
157. PHU L.S. Skibicki Leszek, Janów - Szkoła Podstawowa w Janowie
158. PHU Net-Komp , Kolno - Gimnazjum im. Jana Pawła II w Kolnie
159. Piekarnia Śliwowski Kazimierz, Wysokie Mazowieckie - Liceum Ogólnokształcące w Wysokiem Mazowieckiem
160. Plams Sp. J. Bronisław Żłobikowski i Wspólnicy, Suchowola - Szkoła Podstawowa w Suchowoli
161. Plum Sp. z o.o., Kleosin - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
162. Podlaska Izba Rolnicza , Choroszcz - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Janowie
163. Powiatowy Urząd Pracy w Łomży, Łomża - Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Łomży
164. PPH AMO Jarosław Rybakiewicz, Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej
165. PPHU Mat-Pol Bramy Okna Rolety Kazimierz Plata, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
166. PPHU Moherek Zbigniew Jakubowski, Białystok - Technikum Zawodowe z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
167. PPUH BOSS Bożena Letkiewicz, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 4 w Suwałkach
168. Pracownia Geodezji i Terenów Rolnych Dymitr Siemieniuk, Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa nr 2 w Bielsku Podlaskim
169. Pracownia Psychoterapii integracyjnej poradni terapii uzależnienia od alkoholu i współuzależnienia Jerzy Mirosław Słapek, Białystok - XIV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
170. Pralnia Małgorzata Ołdyńska, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 6 w Suwałkach
171. Przedsiębiorstwo Budowlane „Lewkowicz" Andrzej Lewkowicz, Suwałki - Technikum Uzupełniające nr 1 w Suwałkach
172. Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynieryjnego Piotrowski Janusz, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 9 w Suwałkach
173. Przedsiębiorstwo Handlowe Sezam s.c. Czesław Łukuć i Joanna Łukuć, Augustów - Gimnazjum w Sztabinie
174. Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe ,,Metkownica,, Andrzej Iwaniuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 15 w Białymstoku
175. Przedsiębiorstwo TOOLCO Kazimierz Mitroszewski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
176. Przedsiębiorstwo Usług Ogólnobudowlanych Jarosław Sacharczuk, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 6 w Hajnówce
177. Przedsiębiorstwo Usługowo-Techniczne Genua Jarosław Lutyński, Suwałki - I Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach
178. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe BOLESTA Izabela Bolesta, Białystok - Szkoła Podstawowa w Jaświłach
179. Przedsiębiorstwo Wita Szurgot Przytuło S.J. , Augustów - Gimnazjum Nr 2 im. Sybiraków w Augustowie
180. Przewóz Osób Marek Czapkowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku
181. Przychodnia Rodzinna Wanda Dziekońska , Dobrzyniewo Duże - Kozińce - Szkoła Podstawowa w Pogorzałkach
182. Przychodnia Weterynaryjna Amicus Łukasz Kachniarz, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 17 Integracyjne w Białymstoku
183. PW Sokół Przetwórstwo Warzyw U. Sokół, W. Sokół, Białystok - Solniczki - Szkoła Podstawowa nr 5 w Białymstoku
184. PW Taras Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Marian Tarasiewicz, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 5 w Białymstoku
185. Rabet Ratyński Borkowski Żuk Sp.J., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 20 w Białymstoku
186. RA-SKI Robert Miałchowski Meble na Wymiar , Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
187. Region Podlaski NSZZ Solidarność, Białystok - Gimnazjum w Mońkach
188. Restauracja Ruta, Puńsk - Szkoła Podstawowa z Polskim i Litewskim Językiem Nauczania im. Dariusa i Girenasa w Puńsku
189. Rob-Stan Przedsiębiorstwo Budowlano-Drogowe i Projektowe Stanisław Kocięba, Siemiatycze - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Siemiatyczach
190. RYCAR Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Mechanicznych CKP nr 2 w Białymstoku
191. Rzeczoznawca Majątkowy Bobek Małgorzata, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
192. S7 Robert Godlewski, Ciechanowiec - Szkoła Podstawowa w Ciechanowcu
193. Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Długoterminowej , Augustów - Szkoła Podstawowa nr 6 w Augustowie
194. Satos Spółka Cywilna Telewizja Kablowa Edward Wojtach Janina Wojtach, Mońki - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach
195. SerczerNET Małgorzata Nienałtowska , Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej
196. Serwis Diesel Zakład Naprawy Pomp Wtryskowych i Wtryskiwaczy Andrzej Zajkowski, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 6 z Oddziałami Dwujęzycznymi w Białymstoku
197. Simcar Szymon Modzolewski, Suwałki - Gimnazjum nr 1 w Suwałkach
198. Sklep Róża, Juchnowiec Kościelny - Zespół Szkół w Juchnowcu Górnym
199. Sklep Velvet i Punkt Usługowy Anna Doroszczuk, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 3 w Siemiatyczach
200. Sklep Zielarski Fito Halina Dybkowska, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 51 w Białymstoku
201. Specjalistyczna Praktyka Lekarska Andrzej Kozłowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 3 w Białymstoku
202. Specjalistyczny Zakład Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji S.C. Dariusz Piekarski Andrzej Zalewski, Białystok - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie: Szkoła Filialna w Sochoniach
203. SPOŁEM PSS w Grajewie Sp. z o.o. , Grajewo - Szkoła Podstawowa nr 4 w Grajewie
204. Spółdzielczy Bank Rozwoju, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Suwałkach
205. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Bielsku Podlaskim , Bielsk Podlaski - Gimnazjum Specjalne w Bielsku Podlaskim
206. Spółka Partnerska Lekarzy "przy Fabrycznej", Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
207. Stelmach Jadwiga Sprzedaż Artykułów Spożywczych, Suwałki - Szkoła Podstawowa Specjalna nr 1 w Suwałkach dla uczniów z upośledzeniem umysłowym oraz autyzmem i niepełnosprawnościami sprzężonymi
208. Stowarzyszenie Euroregion Niemen, Suwałki - Gimnazjum nr 4 w Suwałkach
209. Stowarzyszenie Niezależnych Kierowców ''O.K. Taxi'', Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 9 w Białymstoku
210. Studio Tańca Feniks, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 26 w Białymstoku
211. Szkło Z.H.U. Bernard Jackowiak, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 9 w Suwałkach
212. Techmot Sp. z o.o., Choroszcz - Publiczne Liceum Ogólnokształcące w Choroszczy
213. Tom-Tech Tomasz Brodziuk, Kleosin - Zespół Szkół w Kleosinie
214. Tormed , Hajnówka - I Liceum Ogólnokształcące w Hajnówce
215. Twój Czas Studio Kosmetyczne Joanna Piotrowska, Białystok - Zespół Szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
216. Ubezpieczenia Jacek Petrykowski, Wasilków - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie
217. Uljasz Katarzyna Pracownia Grawersko-Ślusarska, Suwałki - Gimnazjum Niepubliczne Nr 2 w Suwałkach
218. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa w Sidrze
219. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Technikum nr 3 w Bielsku Podlaskim
220. Urząd Gminy Bakałarzewo , Bakałarzewo - Zespół Szkół w Bakałarzewie
221. Urząd Gminy w Poświętnem, Poświętne - Gimnazjum w Poświętnem
222. Warsztat Mechaniczny Tłumiki u Wacka Wacław Milewski , Augustów - II Liceum Ogólnokształcące w Augustowie
223. Wikom Wiesław Kopiczko, Suwałki - Zespół w Dowspudzie
224. WPHU - Trzynastka Iwona Lipińska, Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży
225. Zajazd Jurand Gołdapia, Suwałki - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Suwałkach
226. Zakład Handlowo Usługowy Pred-Dom , Bielsk Podlaski - Zespół Szkół w Bielsku Podlaskim
227. Zakład Obsługi Rolnictwa - BIRAWIT, Szczuczyn - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marianowie
228. Zakład Optyczny Elżbieta Smakosz , Białystok - Gimnazjum w Wasilkowie
229. Zakład Optyczny Julia Drewnowska , Siemiatycze - Gimnazjum Publiczne Nr 1 w Siemiatyczach
230. Zakład Optyczny Krystyna Kurstak, Białystok - Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku
231. Zakład Produkcyjno Usługowy Marek Nowosadko, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 7 w Suwałkach
232. Zakład Złotniczy Szafir- Andrzej Kiszło, Białystok - Zespół Szkoł w Drohiczynie
233. Zakłady Gastronomiczne Mir-Zen Zenon Lange Restauracja Venessa, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 34 w Białymstoku
234. Zakłady Mięsne Podgórze J.Hryniewicz, J.Starszyk, K.Zawadzki S.J. , Podgórze - Szkoła Podstawowa w Podgórzu
235. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Wąsoszu
236. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Szczuczynie
237. Zdrowie H.Pisawocka,J.B.Krutel S.P. Lekarzy , Hajnówka - Szkoła Podstawowa w Białowieży
238. Złotnik - Mieczysław Mosiej, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 15 w Białymstoku

Książka >> Wyznania jasnowidza z Człuchowa – tom drugi

Spowiednik demona?

Książka „Zmarli mówią" – autobiografia Krzysztofa Jackowskiego, jednego z najbardziej znanych jasnowidzów na świecie, okazała się bestsellerem na rynku księgarskim. Teraz do punktów sprzedaży prasy trafił drugi tom wyznań jasnowidza z Człuchowa.

Piotr Furtak
redakcja@wspolczesna.pl

Nigdy nie byłem i nie jestem pisarzem – zastrzega Krzysztof Jackowski, jasnowidz z Człuchowa. – Robię dużo błędów ortograficznych. Tę książkę zacząłem pisać tylko po to, aby pozostawić po sobie jakiś ślad. Nie sądziłem, że ktoś zdecyduje się to wydać...

Pierwszy tom książki pt. „Zmarli mówią", autobiografii Krzysztofa Jackowskiego, napisanej przez niego wspólnie z partnerką Katarzyną Świątkowską okazał się wydawniczym hitem. Zainteresowanie książką przerosło oczekiwania samego autora. Po ukazaniu się autobiografii posypały się e-maile z zaproszeniami na spotkania autorskie. Studenci z Wrocławia zaproponowali jasnowidzowi, że napiszą pracę naukową na jego temat. Pojawiła się też propozycja nagrania filmu dokumentalnego.

– Kiedyś ktoś zapytał mnie w jakim nakładzie została wydana książka – mówi Jackowski. – Gdy powiedziałem, że 50 tysięcy, mój rozmówca stwierdził, że chyba się pomyliłem i chodzi raczej o 5 tysięcy. Prawdę mówiąc, sam miałem wątpliwości, czy książki się sprzedadzą. Ale kiedy okazało się, że w jednej z największych księgarni w Warszawie ja sam dostałem książkę spod lady i to tylko dlatego, że ekspedientka mnie rozpoznała, bardzo się uspokoiłem.

W jednej z największych księgarni w Warszawie ja sam dostałem książkę spod lady i to tylko dlatego, że ekspedientka mnie rozpoznała.

Czy jest spirytystą?

Wizjoner uważnie śledzi wszelkie komentarze na temat swojej autobiografii i liczy się z opiniami Czytelników i krytyków. Na jednym z katolickich portali internetowych znalazł artykuł zatytułowany „Czy ulubiony jasnowidz policji i TVN jest spirytystą?". Autorka tekstu sugerowała, że wiedza Jackowskiego pochodzi od... demona.

„Jako wierząca w istnienie inteligentnych bytów duchowych, do których należy nie tylko roznoszący wiadomości od Pana Boga Archanioł Gabriel, ale również rzesza naśladujących go upadłych aniołów, demonów informatorów, niejednokrotnie dla zwiedzenia człowieka podszywających się pod dusze zmarłych, pytam o źródło tych wiadomości. Przypuśćmy, że przychodzą jakieś prawdziwe i użyteczne dla policji dane, ale kto je przynosi?" – pytała autorka tekstu.

– Tamten artykuł był dla mnie wielką nagrodą i chyba jedną z najlepszych recenzji, jakie do tej pory przeczytałem – przyznaje Krzysztof Jackowski. – Oto katoliccy konserwatyści, którzy twierdzą, że wiedzą, jak brzmi głos archanioła Gabriela i inne głosy, przyznają, że wiedza, którą dzielę się z ludźmi może być prawdziwa.

Z wypiekami na twarzy

Autorzy większości opinii na temat książki, które dotarły do jasnowidza, nie mieli takich wątpliwości, jak autorka tamtego artykułu.

„Kupiłam zupełnie przez przypadek pana książkę i właśnie doczytuję ją do końca, z wypiekami na twarzy. Podziwiam pana za to, co pan robi, jakim jest pan człowiekiem, mimo że – jak pan pisze – różnie ukształtowały się losy i różnie mogło potoczyć się pana życie. Jestem naprawdę zachwycona książką, swobodą pisania oraz prawdą – prawdą, która nie dla wszystkich jest tak oczywista. Życzę panu więcej wiary w siebie, więcej książek, które będziemy czytać z zapartym tchem oraz więcej spraw, które da się rozwiązać pozytywnie" – napisała pani Katarzyna.

Niektórzy z czytelników autobiografii jasnowidza bardziej niż na opowieści o sprawach, którymi się zajmował, skupiają się na jego myśli filozoficznej. Jeden z czytelników napisał: „Dawno nie czytałem czegoś podobnie budującego i pasjonującego. Opisy trafionych spraw były niesamowite. Bardzo dobrze, że zebrał je Pan i opublikował. Ale najbardziej wartościowe i najciekawsze wydają mi się pańskie przemyślenia na temat czasu, wszechświata i przestrzeni. Czy interesował się Pan kiedyś głębiej filozoficzną myślą religii buddyjskiej lub filozofią greckich stoików? Czy od którejś z tych myśli zaczerpnął pan koncepcję wyrażaną przez pana słowami: życie moje, jak i twoje, płynie jak rzeka, aż w końcu dobrnie płynnie do ujścia, gdzie się rozpłynie między szumiącymi kniejami jakiegoś jeziora, tam zacznie stanowić jakąś całość z jeziorem, aż wreszcie wejdzie w nowy nurt i wleci w nieckę nowej rzeki wypływającej z jeziora?"



– Katoliccy konserwatyści, którzy twierdzą, że wiedzą, jak brzmi głos archanioła Gabriela i inne głosy, przyznają, że wiedza, którą dzielę się z ludźmi może być prawdziwa – mówi jasnowidz Krzysztof Jackowski.

Już do kupienia w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej

II TOM BESTSELLERA

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

> Najbardziej znany polski jasnowidz opowiada o niezwykłym darze kontaktu z tymi, którzy odeszli
> Rozwiązane zagadki kryminalne i nigdy nieodkryte tajemnice



TOM I i II
dostępny w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej (Białystok, ul. św. Mikołaja 1)
za jedyne
19,90 zł

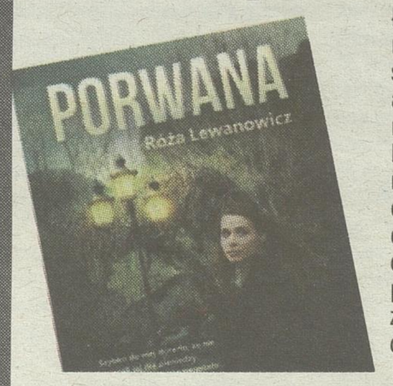
Oba tomy możesz także zamówić w sprzedaży wysyłkowej

Wybierz jedną z opcji:
> Wyślij na nr 72069 SMS-a o treści: zamawiam (koszt 2,46 zł z VAT)
> Wypełnij formularz na stronie: wspolczesna.pl/jasnowidz

Po dokonaniu zamówienia, nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą w celu ustalenia szczegółów dostawy i formy płatności.

KSIĄŻKI

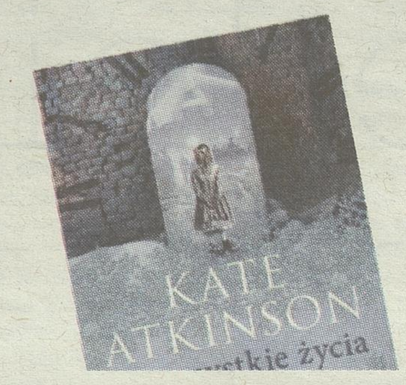
Kontra porwanej



▲ „Porwana"
▲ Róża Lewanowicz
▲ Replika, Zakrzewo 2014, s. 472, c. 34,90.

Łukasz pracuje w CBŚ, jego żona, Justyna, w warszawskiej korporacji. Czuje sięm niedoceniana i chce zrezygnować, ale szef przekonuje ją do samozatrudnienia i pracy na rzecz firmy w domu. Łukasz tymczasem szykuje się do poważnej akcji. Sytuacja w obu miejscach pracy powoduje, że Justyna i Łukasz nie decydują się na poważną rozmowę, choć czują, że coś jest nie tak. I nagle ktoś porywa Justynę, sprytnie wywabiwszy ją z mieszkania. Łukasz wie, że to zawodowcy. Poszukiwaniem zajmuje się jego grupa w CBŚ, zarazem śledztwo prowadzi policja. Wszyscy starają się znaleźć odpowiedź na pytanie, czy porwanie Justyny miało związek z jej pracą, czy też z pracą Łukasza. Im więcej wiadomo, tym bardziej sprawy się komplikują. Rewelacyjny debiut. **(ajs)**

Życie do poprawki



▲ „Jej wszystkie życia"
▲ Kate Atkinson
▲ Czarna Owca, Warszawa 2014, s. 568, c. 39,99.

Często mamy wrażenie, że chcielibyśmy coś poprawić, jednak życie, jak to ono, toczy się dalej i co sie stało, to się nie odstanie, nie czas płakać nad rozlanym mlekiem itp. W omawianej książce bohaterka otrzymuje szanse wielokrotnie... Możemy przyjąć, że od tego co zrobiliśmy, lub nie zrobiliśmy zaczyna się jedna gałąź rzeczywistości a druga - to ta druga możliwość. Takich odgałęzień może być więcej. Trzeba przyznać, że Ursula Todd, główna bohaterka powieści, ma zadanie trudne - wyjątkowo rzadko dożywa starości, a II wojna światowa w Londynie jest dla niej maksymalnie nieprzyjazna. Potrafi poprawiać swoje i innych osób życie i nawet czasami ociera się o świadomość tego faktu. Niektóry warianty ma naprawdę odlotowe i ważne dla losów świata! **(ajs)**

Przepisy doradcy



▲ „Doradca smaku"
▲ Michel Moran
▲ Wydawnictwo Muza SA, Warszawa 2014, s. 175, c. 34,99.

Risotto z parmezanem, zapiekanka z dyni, pieczony rostbef zawijany w słoninę – to tyko niektóre przepisy Michela Morana, kucharza i jurora polskiej edycji popularnego programu telewizyjnego, spośród 80, które zawiera książka pt. „Doradca smaku". Jak zapewnia sam Moran, właśnie według tych przepisów przyrządzał potrawy w telewizyjnym show. Autor przekonuje, że tym, co łączy jego dania, jest łatwość ich wykonania, ale także oryginalna symbioza smaków kuchni europejskiej z tradycyjną kuchnią polską. Książka zawiera zarówno receptury na dania dla tych, którzy nie muszą dbać o linię (np. na hamburgery), jak i dla tych, którzy liczą kalorie (np. na sałatkę z rukoli z gruszką i serem pleśniowym). **(d)**

Za komuną panny fruną



▲ „Tajemnica szkoły dla panien"
▲ Joanna Szwechłowicz
▲ Prószyński i S-ka, Warszawa 2014, s. 344, c. 32,00.

Tytuł odrobinę mylący, choć dobrze wprowadza w epokę. Szkoła dla panien to zaledwie początek książki - ginie uczennica (samobójstwo?) i zaczyna się śledztwo. Prowadzi je podkomisarz Hieronim Ratajczak, który jest wystarczająco bystry, by rozumieć pewne lokalne uwarunkowania. nie znaczy to, że w pełni je akceptuje. Śledztwo idzie mu jak po grudzie, a dodatkowo pojawiają się w miasteczku coraz to nowe osoby. A w, niewielkich w końcu, wielkopolskich Mańkowicach ukryć cokolwiek niełatwo. Przyjeżdżają też z Poznania dwaj policjanci, pojawia się przelotnie szwagier Łucji, coraz do akcji włącza się ktoś nowy i niespodziewany. Wszystko prawie dobrze się kończy, ale umiera niestety, przesympatyczny dziesięciolatek Maciuś Król. **(ajs)**

Ześlizg w skos stoku



▲ „Zszywanie - w ucieczce"
▲ Michał Jagiełło
▲ Iskry, Warszawa 2014, s. 88, c. 24,00.

To wiersze, a nie podręcznik narciarski dla początkujących. Ale narciarstwa i w ogóle gór jest w tej książeczce nie mało. Jakby złapały autora pospołu Dzieciństwo z Młodością i próbują odebrać należny sobie serwitut. Wiersze są emocjonalne, wypełnione ludźmi i miejscami, których już często nie ma. Ale czy z tej mąki niepamięci będzie chleb? To już zależy nie tylko od odkrywcy wydarzeń niedostrzeżonych, także od postrzegaczy połamanych zwierciadeł - od nas wszystkich. Dla mnie Michał Jagiełło trochę za badzo trzyma się skały, a mógły ześlizgać się w bardziej miękką metaforykę: między kołdrę snu a spływający po twarzy sok gryzionej ulęgałki. Wszystko to było, ale razem z twardością zdobywanej góry, może stworzyć wszechświat z nowym życiem. **(ajs)**

Tam gdzie rządzi Lulik



▲ „Dom nad rzeką Loes"
▲ Mateusz Janiszewski
▲ Czarne, Wołowiec 2014, s. 160, c. 34,90.

Nie jest to książka podróżnicza, choć i miłośnicy podróży mogą z niej skorzystać. Nie jest to także diariusz lekarza-ochotnika na wysuniętej wschodniej placówce, choć opowiada o pracy lekarzy na tej zapomnianej przez Boga wyspie. A czym jest? Notatkami z przedpiekla, z kraju gdzie rządzi Lulik a nie jest to, bynajmniej, imię miejscowego watażki. Lulik może byc dobry, częściej jest zły. Przychodzi o zmroku lub utrzymuje się przez całą dobę w opanowanych przez siebie miejscach. Jednym z nich jest tytułowy dom o niebieskich ścianach, ruchomych firankach i gnijących wokół mango. Podobno była tam katownia za okupacji indonezyjskiej, ale... Co się w Timorze Wschodnim działo i dzieje, jeden Lulik wie... **(ajs)**

MUZYKA

Rozmowa z >> Marcinem Staniszewskim, twórcą BENEFICJENTÓW SPLENDORU

Chciałbym nagrać wielki hicior. Nawet paździerzowy.


fot. Andrzej Zgiet

▲ BENEFICJENCI SPLENDORU dlatego, że dumniejszej nazwy nie było?
– (śmiech) To wynik gry słownej, którą kiedyś z przyjacielem, jeszcze w liceum namiętnie uprawialiśmy. Przypadkiem taka nazwa nam powstała i obiecałem temu przyjacielowi, że jak kiedyś będę miał jakiś projekt, to tak go właśnie nazwę. Zawsze mnie śmieszył, ale też przerażał nabożny stosunek ludzi do celebrytów. Często traktują ich jako półbogów, myślą, że to ludzie niewiarygodnie inteligentni, mądrzy życiowo. W większości przypadków jest zupełnie inaczej. To tak naprawdę w dużym stopniu idioci. Nie jest to najbardziej fortunna nazwa, jeśli chodzi o zabiegi marketingowe, ale z drugiej strony nie jest chyba aż tak bardzo kretyńska. Znam gorsze.

▲ Jak ludzie trafiają na Twoja muzykę? Bo w środkach masowego przekazu nie ma Cię zbyt wiele. No może poza radiową Trójką...
– Trafiają właśnie przez Trójkę albo radia studenckie. Trójka trochę mnie odkryła i nam patronuje. Miałem taki okres, że się czaiłem, nie bardzo byłem pewny swego wokalu i umiejętności, a **Piotr Stelmach** (dziennikarz muzyczny Trójki – przyp. red.) posłuchał moich kawałków i powiedział, że trzeba je wydać. Poza tym ludzie podają sobie moją muzykę z ust do ust. A największy hit, czyli „Ręce pełne robota" to numer, od którego ludzie najczęściej zaczynają znajomość z **BENEFICJENTAMI**.

▲ Jak usłyszałam ten numer, to pomyślałam, że jest o mnie...
– To kawałek o wszystkich po trochu. Ja też pracowałem w korporacji, jako dziennikarz przez 10 lat. Ta piosenka to był żart muzyczny, zrobiłem ją dla moich przyjaciół. Ten numer powstał w ciągu dwóch godzin. Pamiętam, że któregoś razu po pracy, w sobotę czy niedzielę wracaliśmy do domu i wtedy powiedziałem: „Jestem robotem, zapierdalam w sobotę". A po chwili pomyślałem: „Kurde, ale to jest genialny tekst". I nagrałem go zupełnie od czapy, na jakimś automacie perkusyjnym. Okazało się, że to megahit.

▲ Najbardziej lubisz siedzieć w domu, żreć czekoladowe ciastka, bawić się z kotem i robić muzykę...?
– Tak! Nic się w tej kwestii nie zmienia. Jestem bardzo statecznym mężem, właścicielem kota, królika i małego studia, w którym sobie siedzę i tworzę.

▲ A klasowym klaunem byłeś?
– Jak najbardziej. Byłem takim typem gościa, który musi każde zdanie nauczyciela skomentować i rozśmieszyć wszystkich w klasie. I o tym jest numer „Klasowy klaun". O ludziach, którzy są tzw. „attention whore", czyli „zdzirami uwagi". Dalej jestem trochę taką osobą, która potrzebuje być w centrum uwagi. To jest przyjemne, kiedy stoisz na scenie, ludzie cię słuchają, klaszczą, robią z tobą wywiady. Ale to jest na jakimś 5.-6. miejscu. Są rzeczy ważniejsze.

▲ A dlaczego piszesz teksty po polsku?
– Bo mam deficyt polskich, dobrych tekstów. I w ogóle tekstów, bo te angielskie są równie debilne, jeśli nawet nie bardziej. A w Polsce zawsze dobijało mnie to, że włączałem radio i nie wiedziałem, o czym ci kolesie śpiewają. Co to za jakieś wydumane pierdoły? Jakie statki na niebie, gościu? Zawsze mi się marzyło, że wracam z imprezy, taksówkarz odpala radio i tam leci dobra, popowa piosenka. Z fajnym tekstem – może nie super inteligenckim, ale niegłupim i niebanalnym. Teksty po polsku jest bardzo trudno pisać, ale to możliwe. Moim wielkim idolem jest **Grzegorz Ciechowski** i **Pablopavo**. Lubię niektóre rzeczy **Niemena**, choć nie wszystkie, bo on też potrafił polecieć patosem. **ŚWIETLIKI** w niektórych rzeczach sobie cenię. Ale większość polskich rzeczy jest dla mnie niestrawna. I to zarówno w hip-hopie, popie, jak i w muzyce rockowej. Nazywam to muzyką rajtuzianą, która się do niczego nie nadaje. Pisanie tekstów jest dla mnie męką. To trwa bardzo długo i nie lubię tego robić.

▲ Następna płyta powstanie w tydzień?
– Powstaje bardzo szybko. Może nie w tydzień, ale chciałbym, żeby była bardziej pogodna i szła w rejony hip-hopowe. Już mam szkice wszystkich numerów, a dwa są skończone. I są absolutnymi hitami, takimi pogodnymi. Natomiast mam kłopot z tekstami. Bardzo trudno pisze się wesołe teksty, które nie są głupie. Prościej napisać tekst dołujący, smutny i wściekły.

▲ Twoim marzeniem jest nie dać się szybko zabić...
– Tak. Chciałbym parę płyt jeszcze nagrać. Poza tym obiecałem żonie, że będę żył dłużej niż ona. Strasznie to zabrzmiało poważnie i patetycznie, ale taka prawda. Obiecałem jej i muszę tego dotrzymać. Chciałbym ponagrywać jeszcze trochę rzeczy, być nieśmiertelny, kurczę no. Nagrać jakiś wielki hicior. Może być nawet paździerzowy. Moim marzeniem jest nagrać taki hit, który śpiewałaby cała Polska.

Rozmawiała: Urszula Krutul

Płyty nadesłane Płyty nadesłane Płyty nadesłane

▲ JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ
▲ „Antologia vol. 5. – Grzegorz Turnau. Czas błękitu"
▲ Polskie Radio SA



Kolejna część antologii twórczości **Jana Kantego Pawluśkiewicza** to dowód na to, jak bardzo jest on kompozytorem wpływowym, charakterystycznym, a zarazem uniwersalnym i ponadpokoleniowym. Bo choć **Grzegorz Turnau** jest – w porównaniu z większością wykonawców z kręgu tzw. poezji śpiewanej – niemal gwiazdą popu, to „Czas błękitu" nie pozostawia wątpliwości, ile ten wykonawca zawdzięcza współzałożycielowi legendarnej grupy **ANAWA**, twórcy religijnych oratoriów, poematu symfonicznego „Harfy Papuszy", musicalu „Szalona lokomotywa", a także muzyki do filmów m.in. Falka i Kutza. W niezwykły sposób te wszystkie wpływy słychać w utworach Turnaua, który tak o tym pisze (jednocześnie „wybawiając" recenzentów od przedstawiania zawartości albumu): „Piosenki na tej płycie to w dużej części wersje utworów starszych, pisanych na przełomie lat 80. i 90., ale nagrane zupełnie na nowo. Są też moje koncertowe wersje klasycznych utworów z czasów „Anawy", mniej znane piosenki „okołopiwniczne" i to, co z biegiem lat, z biegiem dni zostało opublikowane na moich solowych albumach. Ale nie jest to, wbrew pozorom, biuro rzeczy znalezionych. Jest to biuro rzeczy niezbędnych do ustalenia, jakie byłyby moje losy jako piosenkarza, gdyby **Jan Kanty Pawluśkiewicz** nie był mnie ciekaw". Kto zaś tych losów ciekaw, powinien po tę płytę sięgnąć jak najprędzej. Piękne zadziwienia gwarantowane, jak choćby przy okazji piosenki „Konwalie, bzy albo pet", którą wykonują razem nie tylko Turnau i sam kompozytor, ale też aktor **Jan Nowicki** i sopranistka **Elżbieta Towarnicka**. **(es)**

Na żywca Na żywca

11 KWIETNIA, PIĄTEK

▲ **Białystok**, Gwint, ul. Zwierzyniecka; pierwsza edycja imprezy WakeUp Białystok, podczas której wystąpią **KOER** (post



rock/metal/drone/industrial), **AMNESTIA** (post thrash metal), **SPACEGOD** (garage rock/stoner rock), **LORISAYN** (rock/metal), **EBIRAH** (progressive metal), a jako gwiazda – białoruski **RE1IKT** (alternative/progressive/post rock/folk); godz. 18; bilety – 15 zł;

▲ **Białystok**, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; koncert premierowy **Olsen Fu**, promujący album „Kameleon 2", a jako supporty wystąpią **Kwl**, **John87 x Rudy ZTZ**, **WSM (W SERCU MIASTA)**, **POETYKA**, **PDC PROJEKT**, **PsG KLIKA** i **PRAKTIS**; godz. 21; wstęp – 25 zł;

▲ **Białystok**, Motopub, ul. Młynowa; koncert rockowych grup **ŚWIĘCI** i **PGR**; godz. 20 (wjazd od godz. 19); wstęp wolny;

▲ **Białystok**, BilardHouse, ul. Warszawska; koncert znanego z programu „Must Be the Music" zespołu **LITTLE BREAVER** (rock/pop); godz. 19.30; wstęp wolny;

▲ **Białystok**, Chicago Jazz Club, ul. Akademicka; impreza hip hopowa, podczas której wystąpią **Majkel**, **SMK** i **Nagły**; godz. 20; wstęp wolny;

▲ **Ełk**, Jazz Club Papaja, ul. Pułaskiego; koncert **48 COLOURS** (smooth jazz); godz. 20; wstęp – 40 zł;

12 KWIETNIA, SOBOTA

▲ **Białystok**, Fama, ul. Legionowa; podczas drugiej edycji imprezy Hard as a Rock zagrają **PIGFACE BEAUTY** (hard rock'n'roll), **RECKONER** (rock/hard rock), **GODZINA 12** (hard rock), **ROCK MINOTAUR** (rock), **NETERU** (heavy metal) i **LORISAYN** (rock/metal); godz. 18; bilety (13 zł w przedsprzedaży, 18 zł w dniu koncertu) do kupienia w kasie kina Forum;

▲ **Bielsk Podlaski**, Pub Blues, ul. Mickiewicza; zagrają **FROST COMMANDER** (power metal), **HIGH BLOOD PRESSURE** (metal) i **NEXT TO THE ROAD** (hard/alternative rock/grunge); godz. 19; wstęp – 12 zł;

▲ **Ełk**, Karczma Stary Spichlerz, ul. Zamkowa; koncert grupy **CISZA JAK TA** (piosenka poetycka/folk); godz. 19.30; bilety (20 zł w przedsprzedaży, 30 zł w dniu koncertu) do kupienia w klubie;

▲ **Suwałki**, Na Starówce, ul. Chłodna; w ramach trasy, promującej płytę „Rarities", zawierającej nagrania z początków działalności grupy, zagra zespół **KAT & Roman Kostrzewski**, jako support – **BIFROST** (rock/metal); godz. 19; bilety (39 zł w przedsprzedaży, 49 zł w dniu koncertu) do kupienia w Piwiarni Warka; uwaga! Każdy z biletem na ten koncert wchodzi za darmo na imprezę, która odbędzie się 27 kwietnia, a zagra wtedy kanadyjski **REANIMATOR** (thrash metal), którego supportować będą metalcore`owe **SINHEAD** i **NOW ARISE**;

13 KWIETNIA, NIEDZIELA

▲ **Białystok**, Filharmonia Podlaska, ul. Podleśna; akustyczny koncert **LADY PANK**; godz. 20; bilety w cenie 100 i 120 zł dostępne w kasach OiFP oraz sieci TicketPro (Empik, MediaMarkt);

▲ **Białystok**, Zmiana Klimatu, ul. Warszawska; koncert grupy **CISZA JAK TA** (piosenka poetycka/folk); bilety (20 zł w przedsprzedaży, 30 zł w dniu koncertu) do nabycia w Zmianie Klimatu i Labalbalu;

18 KWIETNIA, PIĄTEK

▲ **Białystok**, ACK Sepularium, ul. św. Rocha; podczas kwietniowej edycji festiwalu Fuck the Silence! zagrają **LUCTUS** (black metal) z Litwy, **INCARNAL** (death metal), **FIVE WOUNDS** (black metal), **OVERLOAD** (groove



metal from Hell), **MAGGOTH** (thrash metal), **BLACKSPECTRE** (ex-**HERETIC**; death metal) i **SILVARIS** (metal); godz. 17 (wstęp od godz. 16); bilety (do 13 kwietnia – 10 zł, od 14 do 17 kwietnia – 15 zł, w dniu koncertu – 20 zł); do kupienia w pubie Alchemia;

21 KWIETNIA, PONIEDZIAŁEK

▲ **Bielsk Podlaski**, Pub Blues, ul. Mickiewicza; koncert francuskiej grupy metalowej **THANATIC EYES**, przed którą zagra **ORSHAK** (metal/rock); godz. 19; wstęp – 12 zł;

Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka panoramiczna

FIKI–MIKI LUB SETKA / WYTWORNA PRZEKĄSKA
W PARZE Z WUJKIEM
GUBI SIĘ WE WŁASNYCH SŁOWACH / FLISAK
KWIAT, ROZWIJAJĄCY SIĘ NIE TYLKO W PIOSENCE
DŁUGI OGON SUKNI / ŚPIEWAK CERKIEWNY
KOŃ, ŻE POŻAL SIĘ BOŻE
BUDOWLA OGRODOWA
JEZIORO LUB AKTOR
WYSOKIE KĘPY ŁOPIANÓW I OSTÓW NA STEPIE / WPRAWIA W RUCH KATARYNKĘ
NACISKA POD GROŹBĄ / PIERWIASTEK CHEMICZNY
WIĘCEJ NIŻ NIECHĘĆ
PŁAT BLACHY LUB PAPIERU
ROŚNIE W MIARĘ JEDZENIA
ODEZWA GŁOWY PAŃSTWA DO NARODU
RYBA Z NIEROBEM / TERMIN KALENDARZOWY
HARÓWKA
KARNY ALBO POSELSKI
JEŻELI DO NIEGO, TO DO NIECZEGO
PRZEOCZYŁ(A) OKAZJĘ
MŁODA KACZKA / HAZARDOWA GRA W KARTY
FRANCUSKI OPRYSZEK
WZMACNIA ŻAGIEL
BIUSTONOSZ
NAPIS NA KOSZULCE
WCIĘCIE W PASIE / PODPORA FASOLI
IMIĘ LEAR, PIOSENKARKI FRANCUSKIEJ
ZNANY ZE SKĄPSTWA
PIECZE W PRZEŁYKU
SZYK, ELEGANCJA / NIEWZRUSZONE OPARCIE
ZASTĘPUJE PIENIĄDZ W GRZE
ATRYBUT MINISTRA
ROŚLINA PRZYPRAWOWA
ZAWIJAJĄ DOŃ STATKI
CIĘTĄ, KŁUTĄ LUB SZARPANA
BARDZO SZYBKI KOT / NIŻSZY OD HRABIEGO
CZŁOWIEK Z NIZIN DLA GÓRALA
RZECZNA DOLINA GÓRSKA
PŁYWA JEDNAKOWO WPROST I WSPAK
PISMO WĘZEŁKOWE
ŚWIĘTA KSIĘGA MUZUŁMANÓW
NAJMNIEJSZA PORCJA ENERGII
ZABAWNE OPOWIADANIE



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe

2. Szyfrogram anagramowy

9	24	34	12	7	31	18	2
11	37	23	40	5	42	28	19
43	35	3	45	22	32	13	16
30	1	8	26	38	20	48	17
25	41	46	10	14	39	4	29
21	33	36	47	27	15	44	6

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48

Z liter słów: CIASTO, JESION, JEŻYNA, OPRZĘD, POWIAT, ROZEJM, SZCZAW, SZMELC powstanie sześć wyrazów 8-literowych o podanych określeniach, które należy wpisać do diagramu, a następnie przenieść litery do kratownicy i odczytać rozwiązanie – mądrość żydowską.

9) w parze z macierzyństwem, 11) piaszczysty wał odcinający zatokę od morza i zamieniający ją w zalew, 43) myślowy lub słowny kontakt człowieka z Bogiem, 30) zwierzęta pociągowe używane w gospodarstwie rolnym, 25) „narzędzie" raka, 21) działania prądów powietrza, umożliwiające loty szybowców bez utraty wysokości.

Prawoskośnie: 11-27) Adriatyk lub Bałtyk.

3. Wiroukośnik

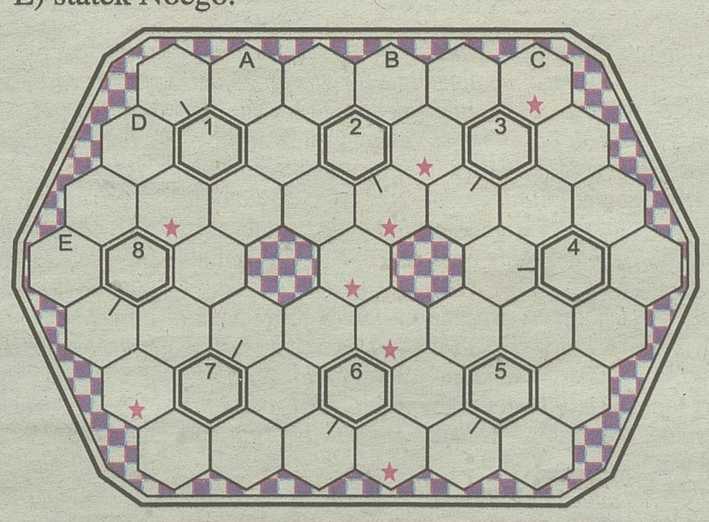
Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł spektaklu.

PRAWOSKRĘTNIE (od pola z liczbą):

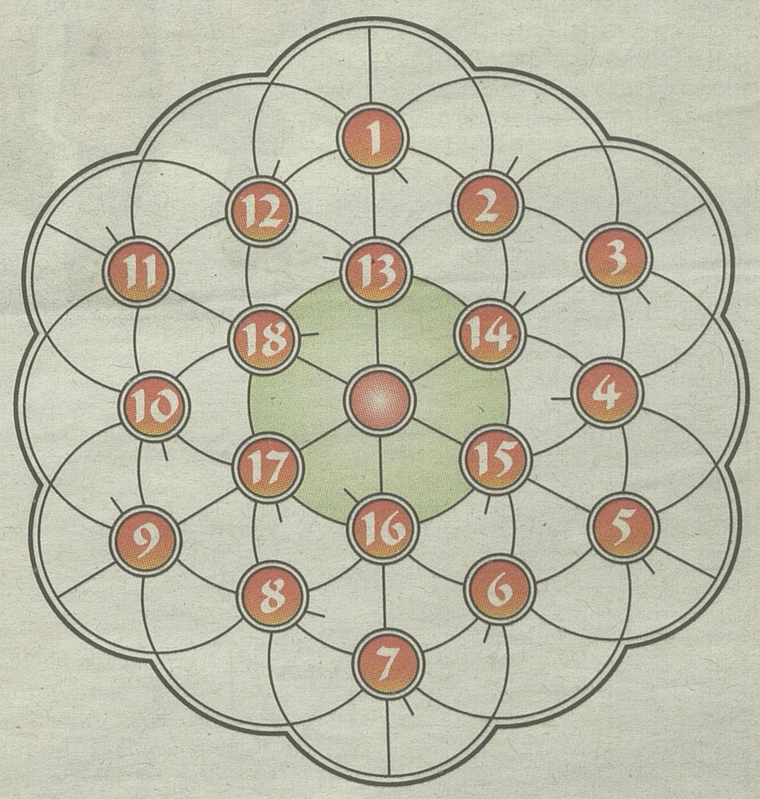
1) przystawka niezbędna do trunków, 2) pasek tkaniny do przewiązywania włosów, 3) rolniczy pojazd mechaniczny, 4) część dowodu wydawanego przez przedsiębiorstwo składowe (kalamburowo: wrzątek + przestarzała nazwa krawędzi), 5) zaciszne miejsce, 6) żywe pieniądze, 7) przerwa między aktami, 8) mowa karabinu maszynowego lub przekupek.

PRAWOSKOŚNIE:

A) podpora do przymocowania parnika na słupach lub szynach, B) walka rodem z Japonii, C) pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu albo podgatunek bawolca, D) zaliczka na poczet należności, E) statek Noego.



4. Wirówka



Litery w kolorowych polach, czytane prawoskrętnie (początek do odgadnięcia), dadzą rozwiązanie.

PRWOSKRĘTNIE (od pola z kreską): 1) nocna nie nadaje się do koniaku, 2) państwo ze stolicą w Luandzie, 3) przyciąga żelazo, 4) zdobywa wiedzę bez pomocy nauczycieli, 5) podobny do kalafiora, 6) pensja, wynagrodzenie, 7) jest nim deuter lub tryt, 8) smukłe drzewo liściaste, 9) skomplikowany ornament ze splecionych linii na banknotach, utrudniający ich podrobienie, 10) zielona jaszczurka z dużym grzebieniem, zwana też legwanem, 11) kolor, owoc lub pocisk, 12) wyrabia wędliny, 13) pracownica szpitala, 14) materiał do gaszenia łuku elektrycznego w łączniku, 15) pole do popisu dla piłkarzy, 16) dzień fatalny dla indyka, 17) sojusz, przymierze, 18) dobre ziółko.

Rozwiązania zadań

1. Goły nagiego nie okryje. 2. Podczas rozmowy najważniejsze jest to, co się przemilcza. 3. Taksówka. 4. Wiosna.

psycholog radzi

Poradnik >> Jak można walczyć z nieśmiałością?

Zmień świat swoimi myślami

Wielu ludzi wierzy, że samymi myślami można poruszać przedmioty. Psycholodzy dowiedli, że przynajmniej w jednym obszarze naszego życia jest to prawdą…

W badaniach nad mózgiem włoscy badacze odkryli specyficzne komórki nerwowe, które nazwano neuronami lustrzanymi. Gdy obserwujemy czyjeś zachowanie – np. drugi człowiek sięga po jedzenie – następuje „lustrzane odbicie" tego działania w naszym mózgu – aktywowane są również neurony ruchowe odpowiedzialne za sięganie po jedzenie i zaczynamy być głodni.



Lustrzani ludzie

Istota rzeczy polega na tym, że obserwowanie działania innego człowieka wywołuje w naszym mózgu takie efekty, jakbyśmy sami wykonywali to, co on!

Możemy teraz wyjaśnić wiele tajemniczych zjawisk – np. uczenie się na przykładach, poprzez obserwowanie innych ludzi. Gdy obserwujemy zachowanie jakiegoś człowieka, to nasz mózg jednocześnie wykonuje w ukryty sposób ćwiczenia tego samego zachowania! Dziecko szybciej nauczy się jeździć na rowerze, gdy najpierw poobserwuje jak inne dzieci jeżdżą!

Ten proces uczenia się działa jednak tylko pod pewnym warunkiem: obserwowane zachowanie musi być dla nas osobiście ważne. Gdy zawodowy piłkarz ogląda futbol, jego mózg w tym czasie przeprowadza trening. Jeśli mecz ogląda wróg sportu, jego mózg nic nie ćwiczy.

Zaraźliwe ziewanie

Możemy też elegancko wyjaśnić „zarażanie się" zachowaniami – np. ziewaniem. Gdy jedna osoba ziewa, mózg obserwatora wykonuje „w myślach" sekwencje ziewania i wkrótce sam zaczyna ziewać. Na podobnym fundamencie działa „psychologia tłumu" – zjawisko błyskawicznego rozprzestrzeniania się w tłumie bądź to paniki bądź euforii (np. na stadionie).

Zjawisko upodabniania się sprzyja też przeważnie kontaktom między ludźmi. Psycholodzy odkryli, że gdy dwie osoby rozmawiają ze sobą, to bezwiednie zaczynają się do siebie dopasowywać – oddychać w podobnym tempie, mrugać z podobną częstotliwością, wykonują podobne gesty i przybierają podobne pozycje ciała. Gdy nie ma takiej nieświadomej imitacji, to wychodzą one z rozmowy z uczuciem, że coś między nimi „nie grało". Niestety jeśli ktoś traktuje nas źle, np. jak oszusta, zaczynamy również traktować go jak oszusta i wtedy relacje się zaogniają.

Automatyczne talenty

Badacze poszli o krok dalej. Okazuje się, że nie tylko spostrzeganie jakiegoś zachowania, ale samo przypominanie go sobie lub myślenie o nim wywołuje podobne efekty! Na przykład gdy nieśmiały chłopak patrzy na dziewczynę, przypomina sobie o tym, że „przecież jestem nieśmiały" – w jego umyśle aktywowane są więc zachowania związane z nieśmiałością. To niezwykłe okrycie! Gdyby dokonać cudu



Psycholog Marcin Florkowski

i sprawić, że chłopak lepiej będzie przypominać sobie swoje odważne zachowania, a nie te lękowe, to jego nieśmiałość nie pojawi się!

Zjawiska, o których mówimy, potwierdza wiele eksperymentów. Gdyby poprosić ludzi, aby myśleli o starości, będą wolniej chodzić, a gdy o sportowcach, to zachowują się bardziej sprawnie fizycznie! Gdy jakaś osoba ma rozwiązywać test wiedzy, ale najpierw poprosimy ją aby pomyślała o tym „jacy są profesorowie" (a więc aktywujemy w jej umyśle myślenie „o mądrych ludziach"), to uzyska potem więcej punktów w teście. Gdy zaś poprosimy ją aby myślała o jakimś konkretnym profesorze – np. Einsteinie – to w teście uzyska mniej punktów niż normalnie, ponieważ uaktywnia się myśl „nie jestem taki mądry jak on".

Czy to oznacza, że potrafimy „myślami zmieniać rzeczywistość"? No tak, w pewnym sensie to właśnie robimy!

Dr Marcin Florkowski, psycholog

klasyczna szkoła obyczaju

Agent na wiek wieków

Marcin Wolski napisał wniosek do biura lustracyjnego w Łodzi o wszczęcie postępowania lustracyjnego Marcina Wolskiego, radnego powiatowego Prawa i Sprawiedliwości, który przyznał się do współpracy ze służbami bezpieczeństwa PRL-u, choć nieprawdą jest, że współpracował.

Niezła jazda. Facet doniósł na siebie, że złożył fałszywe oświadczenie lustracyjne. A dlatego doniósł, że to oświadczenie nie było dla niego korzystne. W rzeczywistości nie współpracował, taka jest prawda, przynajmniej w majestacie prawa, bo nie zachowały się żadne dokumenty świadczące o jakiejkolwiek współpracy. Prawdopodobnie w ogóle nie miał żadnych kontaktów ze służbami PRL-u.

Od razu wyjaśniamy, że nie chodzi tutaj o Marcina Wolskiego, znanego literata i autora, współtwórcę słynnej w 1980 roku audycji radiowej „60 minut na godzinę". Chodzi o Wolskiego, też Mariana, ale radnego z Pabianic. Chyba trochę zakręconego i gapowatego, bo dokładnie nie wie on do dzisiaj, jak to się stało, jak do tego w ogóle mogło dojść, że w oświadczeniu lustracyjnym przyznał się do współpracy z tajnymi służbami PRL-u. Przypuszcza tylko, że stało się to podczas mianowania go na stanowisko członka Rady Społecznej SP ZOZ „Pabian-Med". Że był wtedy u wojewody łódzkiego i podczas wypełniania jakiejś stery papierów wypełnił również oświadczenie lustracyjne, ale albo nie ten załącznik, co powinien, albo też nie dopisał: „nie byłem i nie współpracowałem." Doprawdy, sam nie wie.

Klamka zapadła. Na wiek wieków. Amen. Bo okazuje się, że jak ktoś się do współpracy przyznał, to już nie da się tego odkręcić. Nawet nie ma co próbować.

– Oświadczenie lustracyjne składa się tylko raz – powiedział dla pisma „Nowe Życie Pabianic" Jacek Czarnecki, naczelnik Oddziału Biura Lustracyjnego w Łodzi. – Nawet w przypadku, gdy po złożeniu go dana osoba zdecyduje się wykonywać inną niż dotychczasową funkcję publiczną. Jest ona zobligowana jedynie do złożenia informacji o uprzednim złożeniu oświadczenia lustracyjnego.

Co to tak naprawdę oznacza. To, że pierwsze oświadczenie będzie szło za Wolskim całe życie. Nawet jak będzie starał się o urząd prezydenta, to oświadczenie złożone na potrzeby rady społecznej będzie robiło z niego agenta. I już nigdy agentem być nie przestanie.

A szansę na to, żeby nim zostać miał marną. Urodził się bowiem ostatniego dnia 1971 roku. Musiałby więc współpracować jako nastolatek. Gdyby urodził się pół roku później ustawa lustracyjna już by go nie objęła.

Kiedy Wolski bez sensu zaniósł do biura lustracyjnego drugie oświadczenie (to, w którym prostował swoją dezinformację o współpracy z pierwszego), to naraził się na zarzut kłamstwa lustracyjnego. Gdyby został za to ukarany, byłby to z pewnością pierwszy i jedyny taki przypadek w Polsce, że obywatel oczernił siebie fałszywie, podając się za komunistycznego agenta. I to obywatel z PiS-u, partii lustrującej agentów na potęgę.

Na szczęście dla Wolskiego sąd wykazał się zdrowym rozsądkiem. I doszedł widocznie do przekonania, że nikt nie może być aż tak głupi, żeby celowo przyznać się do nieistniejącej współpracy agenturalnej z SB, oczernić się bezpodstawnie i tym samym złamać sobie karierę. Dlatego też umorzył postępowanie w tej sprawie z uwagi na brak znamion czynu zabronionego. Co właściwie znaczy, że kłamcą lustracyjnym można zostać tylko w jedną stronę – wtedy, kiedy się do współpracy nie przyznajesz, choć faktycznie miała ona miejsce. W sytuacji odwrotnej (nie było współpracy, ale twierdzisz, że była) kłamcą nie będziesz.

Ten wyrok nie zdejmuje jednak z Wolskiego łatki agenta. Od niej zdaje się już nie ma odwrotu. W świetle prawa nie ma bowiem znaczenia, że została ona przypięta przez roztargnienie.

(kk)

GW magazyn Ekstra

11 kwietnia 2014
piątek
71(18012)

We wtorek kolejny koniec świata

Tym razem ma być groźnie. We wtorek Księżyc zacznie krwawić, a Słońce ciemnieć. Ma to być początek końca świata.

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

Zwolennicy spiskowych teorii nie mają wątpliwości. Koniec świata nastąpi 15 kwietnia, czyli w najbliższy wtorek. A jak nie, to najpóźniej w czerwcu. Wtedy już na pewno. Dlaczego mamy uwierzyć w te daty? Bo podobno teraz są podstawy i teologiczne, i naukowe.

15 kwietnia faktycznie dojdzie do rzadkiego, niecodziennego zjawiska. Księżyc będzie krwawił, a konkretnie widziany z Ziemi przybierze czerwoną barwę.

– Powody powstania krwawego Księżyca są dokładnie takie same, jak w przypadku pomarańczowego nieba. Księżyc odbija promienie słoneczne, a co za tym idzie, w momencie gdy znajduje się nisko nad horyzontem, cząstki światła przez niego odbijane, również się rozpraszają. Przy rozproszonych cząstkach światła, tylko te trafiają do naszych oczu, których fale są dłuższe. Dlatego odbieramy kolor czerwony lub zbliżoną do niego barwę – w prosty sposób tłumaczą osoby przygotowujące serwis meteoserwis24.pl.

Krwawy Księżyc tylko w Ameryce

To rzadkie zjawisko, ale nic nadzwyczajnego. Po prostu nietypowe zaćmienie Księżyca. Nie pierwszy raz będzie miało miejsce, i nie ostatni. Naukowcy wyliczyli dokładnie czas jego trwania. Zacznie się we wtorek o godz. 9:36 rano i potrwa nieco ponad godzinę.

15 kwietnia dojdzie do niecodziennego zjawiska. Księżyc będzie krwawił, tzn. widziany z Ziemi przybierze czerwoną barwę.

Niestety, w Polsce nie zobaczymy czerwonego Księżyca. Szczęśliwcami będą Amerykanie. Zjawisko będzie widoczne z prawie całych Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku, mieście, które nigdy nie zasypia, będzie wtedy godz. 3:36 rano. Na Times Square o tej porze jest taki sam tłum turystów, jak w dzień. Jeżeli tylko ktoś pośród nowojorskich drapaczy chmur wypatrzy kawałek nieba, a na nim krwawiący Księżyc, będzie mógł zrobić niepowtarzalne fotografie.

Zaćmienia Słońca czy Księżyca możemy obserwować kilka razy w roku. Ostatnie księżycowe, widoczne w Polsce, widzieliśmy 15 czerwca 2011 r. Następne całkowite zaćmienie zobaczymy dopiero 28 września 2015 r. Nieco szybciej, bo 20 marca 2015 r., będzie można podziwiać zaćmienie Słońca.

Znawcy Biblii przewidzieli krwawiący Księżyc

Będzie je można zobaczyć, o ile... we wtorek nie nastąpi koniec świata. A do tego skłaniają się „znawcy" Biblii.

Według nich to, co zdarzy się we wtorek, czyli krwisty Księżyc, to zjawisko, który św. Jan opowiedział w Księdze Objawienia. Jest tam opis końca świata i apokalipsy.

„I widziałem, gdy zdjął szóstą pieczęć, że powstało trzęsienie ziemi i słońce pociemniało jak czarny wór, a cały księżyc poczerwieniał jak krew. I gwiazdy niebieskie spadły na ziemię, podobnie jak drzewo figowe zrzuca figi swoje, gdy wiatr gwałtowny nim potrzęsie".

Słowa te rzekomo pasują również do słów księgi Joela Starego Testamentu „Słońce zamieni się w ciemność, a księżyc w krew".

Niedawno faktycznie, w Chile w Ameryce Południowej, zatrzęsła się ziemia. To ma być pierwszy z trzech znaków.

Jeszcze dalej w rozmyślaniach posuwają się autorzy strony internetowej „Koniec świata. Monitoring bezpieczeństwa Ziemi". Według nich już mamy do czynienia z dziesięcioma biblijnymi znakami, wróżącymi koniec świata.

I widziałem, (...) że powstało trzęsienie ziemi i słońce pociemniało jak czarny wór, a cały księżyc poczerwieniał jak krew.

Są „naśmiewcy", czyli ci, którzy widzą Księżyc czerwony, a nie krwisty. Ponadto są wojny, głód, epidemie i nieuleczalne choroby, trzęsienia ziemi. Jest wielki rozkwit nauki i techniki, który podobno doprowadza ludzkość do zagłady. Są strach i niebezpieczeństwo. A to tego rozpusta.

Autorzy „Końca świata" zapewne wierzą w to, co piszą. Jednak nie przeszkadza im to reklamować rewelacyjnej wiosennej lokaty bankowej i promocji na letnie buty. Tylko, czy też rzeczy będą nam po najbliższym wtorku potrzebne?



szchu

Czerwone zaćmienie księżyca będzie najlepiej widoczne ze Stanów Zjednoczonych. W Nowym Jorku można je będzie oglądać we wtorek o godz. 3:36 rano. Na Times Square o tej porze jest taki sam tłum turystów, jak w dzień. Jeżeli tylko ktoś pośród nowojorskich drapaczy chmur wypatrzy kawałek nieba, a na nim krwawiący Księżyc, będzie mógł zrobić niepowtarzalne fotografie.

Wokół nas >> Młode małżeństwo z dzieckiem zamieszkało w zabytkowym pałacu.

Kupili dom, w którym

Młode małżeństwo, stary pałacyk i nieproszeni lokatorzy, którzy nigdy nie opuścili swojego domu. W tej opowieści nie będzie nazwisk, ani nazwy wioski między Nysą a Opolem. Nawet imiona bohaterów zostały zmienione. Tak się umówiliśmy.



Fot. Edward Hajduk

Wyremontowali pałac, wsadzili w niego miliony. Gdy był gotowy, sprzedali go za radą księdza i wyprowadzili się kilkadziesiąt kilometrów dalej.

Krzysztof Strauchmann
krzysztof.strauchmann@mediaregionalne.pl

Kiedy córka miała kilka lat, nigdy jej nie mogłam uczesać. Zawsze chodziła rozczochrana. Włosy zmierzwione, gubiła spinki i gumki – wspomina Maria, matka Ani. – Długo trwało, zanim usłyszałam, że to wszystko Elza. Upodobała sobie moją małą córeczkę. Chodziła za nią, głaskała po głowie, palcami czesała jej włosy.

Elza zginęła w 1945 roku. Była ochmistrzynią w pałacu.

– Kiedy Ania miała sześć lat, kiedyś zauważyłam, jak bawi się sama swoimi lalkami mówiąc coś do siebie. Właściwie nie mówiła. Bełkotała w jakimś dziwnym języku. Ani po polsku, ani po niemiecku, nie wiem, co to były za słowa. Nie potrafiłam tego rozpoznać. Byłam tak przerażona, że nawet jej nie zapytałam, co robi. Dopiero później sama wyznała mi: „Mamo, a w domu jest taka babcia. My jej nie widzimy, ale ona jest za moimi plecami. To ona się ze mną tak często bawi".

Nie jestem przewrażliwiona

To był ich piękny start w samodzielne życie. Ślub, skończone studia rolnicze. Nabrali kredytów i rzucili się na pełne wody. Kupili duże gospodarstwo rolne, a razem z nim XIX-wieczny pałacyk. Częściowo zrujnowany, opuszczony od czasu, kiedy padł miejscowy PGR. To miał być ich pierwszy własny dom, na wiosce liczącej zaledwie kilkanaście rodzin. Z zapałem zabrali się za remonty.

– Chcieliśmy wiedzieć coś więcej o naszym domu. Szukaliśmy w urzędzie Opolskiego Konserwatora Zabytków. Nie mieli właściwie nic, żadnych przedwojennych dokumentów czy zdjęć. Pytaliśmy miejscowych. Wszyscy chętnie rozwodzili się o pięknym parku, zabytkowych drzewach, ale o pałacu nikt nie miał nic do powiedzenia. Nie wiedzieli, albo nie chcieli powiedzieć – wspomina młode małżeństwo. – W wiosce mieszkała rodzina autochtonów, brat i siostra. Często przychodzili do nas. Miałam wrażenie, że czegoś pilnują, coś wiedzą, ale trzymali to tylko dla siebie.

Przez rok mieszkali na walizkach, w jednym pomieszczeniu, ale remont stopniowo się posuwał. Dom robił się coraz bardziej przestronny. Rok po przeprowadzce urodził się syn, potem córeczka Ania.

– To dziwne, ale od pierwszego dnia źle się tam czułam. Nie jak u siebie – wspomina Maria. – Ciągle coś nam się psuło, nawet nowy sprzęt domowy, prosto ze sklepu. Ciągle trzeba coś było reklamować. Dzieci ciągle chorowały, stale musieliśmy z nimi jeździć po lekarzach. Ja cierpiałam często na okropne bóle głowy. Sprowadziliśmy do domu specjalistę od feng shui, kazał nam przebudować klomby przed frontem, a przy wejściu ustawić okrągłe kamienie, żeby odbijały złą energię. Potem był u nas różdżkarz, szukać w piwnicy żyły wodnej. Nic nie znalazł. Także bioenergoterapeuta nic złego nie wyczuł.

Maria pierwszy raz usłyszała o „tym" w lipcu 2007 roku. Pamięta dobrze, był okres żniw, mnóstwo pracy w polu, wynajęci robotnicy, ona ciągle w kuchni gotowała dla nich obiady. Tego dnia mąż wrócił do domu bardzo późno. Był zmęczony, zaraz położył się spać. Ona nie mogła zasnąć. Leżała w łóżku i czytała książkę. Jakoś po godzinie 1 w nocy usłyszała za ścianą odgłos ciężkich kroków. Najpierw pomyślała, ze ktoś się włamał. Obudziła męża. Był bardzo niezadowolony, że go zrywa z łóżka, ale zobaczył, że jest cała przerażona. On niczego nie słyszał. Obszedł cały dom, sprawdził wszystkie pokoje. Nikogo nie było, żywego ducha. Nawet pies spokojnie spał w budzie przed domem. Mąż uznał, że jest przewrażliwiona.

Tajemnica marca 1945 roku

Adama poznali przypadkowo na weselu przyjaciół, sto kilometrów od ich pałacu.

– W pewnej chwili podszedł do nas, poparzył i powiedział: za wami ktoś stoi. Widzę za wami jakiś cień, jakbyście mieli przy sobie wampira energetycznego, kogoś kto czerpie waszą życiową energię. Nie czuliście się ostatnio kiepsko? Nikt w rodzinie nie choruje?

Maria czuje się niezręcznie, kiedy zaczyna o tym opowiadać. Przecież jest inżynierem, umysłem ścisłym, nigdy nie gustowała w oglądaniu horrorów. Obracała się w towarzystwie, które uśmiecha się pobłażliwie, kiedy ktoś opowiada im takie „farmazony" o jasnowidzeniu. I jest wierzącą katoliczką, wierzy w „świętych obcowanie".

Byłam bardzo sceptyczna, kiedy Adam zaczął opowiadać o swoim wyjątkowym darze, który pozwala mu widzieć istoty z innego świata. Duchy. Zazwyczaj nie zdradza się z tym, ale zaintrygowały go te cienie za naszymi plecami. To było niedługo po zdarzeniu z krokami w środku cichej nocy. Dlatego zdecydowaliśmy się z mężem zaprosić go do naszego domu, żeby go obejrzał.

Adam przyjechał do nich razem ze swoją żoną. Na progu stanął i chwycił się za głowę. Powiedział, że poczuł nagły gwałtowny ból, jakby dostał strzał w głowę. Jakby ktoś chciał go przegonić spod drzwi. Potem obszedł cały ich dom.

Adam powiedział, że w domu widzi ducha. Próbował z nim rozmawiać, ale duch jest bardzo niechętny do kontaktu. Powiedział mu tylko, że nazywa się Paul. Został zamordowany przez Rosjan, kiedy uciekał przed frontem w marcu 1945 roku. Pochowano go w zbiorowej mogile z innymi, bo Rosjanie rozstrzelali wtedy więcej Niemców. Jego grób miał być gdzieś koło Korfantowa. Paul powiedział, że przyszedł tutaj, bo to był dom jego i od pokoleń jego rodziny.

Żona Adama poradziła im, że mają modlitwą odprowadzić ducha z tego świata. Zamówili mszę za spokój jego duszy i przez miesiąc wieczorami wspólnie odmawiali za niego zmieniony różaniec. Kazała im odmawiać Ojcze Nasz zamiast Zdrowaś Mario.

Przez miesiąc modlitwy w domu był spokój. Potem znów zaczęłam odczuwać obecność kogoś. Kiedyś zasłaniałam okna w naszej sypialni. Nagle poczułam przejmującą obecność kogoś po drugiej stronie szyby, a przecież to jest wysoko nad ziemią. Czułam się obserwowana, szpiegowana.

Mąż Marii zaczął szukać informacji, kim był Paul. Pojechał w okolice Korfantowa, wypytywał starych ludzi o zbiorowe groby z czasów wojny. Znalazł nawet w jednej z wiosek kobietę, która opowiadała mu o Niemcach rozstrzelanych przez czerwonoarmistów i zakopanych w jakimś dole. Po tylu latach nie potrafiła jednak pokazać miejsca. Potem dotarli do małżeństwa, które do ich wioski trafiło zaraz po froncie. Nie poznali już właścicieli pałacu, ale opowiadali, że musieli bardzo gwałtownie uciekać. Zostawili wszystko, całe wyposażenie, meble, rzeczy. Po przejściu frontu przez dwa tygodnie Rosjanie i jacyś przyjezdni Polacy rabowali to poniemieckie mienie do gołych ścian i wywozili wozami. Od kogoś dostali widokówkę z 1904 roku. Takie przedwojenne pocztówki są dziś przedmiotem szerokiej wymiany kolekcjonerów. Ta przedstawiała ich pałacyk, a została wypisana i wysłana przez ówczesnego właściciela Paula do kogoś z rodziny z informacją, że urodziła mu się córka.

W poznaniu historii dworu bardzo pomógł proboszcz parafii w sąsiedniej, dużej wiosce, do której dawniej należał ich folwark. Przekopał archiwum parafialne, odnalazł całą serię nekrologów, zbieranych pewnie przez poprzedniego proboszcza po śmierci poszczególnych członków rodziny.

Powoli dzieje pałacyku zaczęły się układać w całość. Wybudowano go na początku XIX wieku. W 1939 roku majątek z dworem kupił sędzia Teodor Kutsche z Nysy. To dzięki niemu w sąsiedniej wiosce reaktywowano po kilku wiekach parafię, a on jako jej patron był głównym fundatorem miejscowego kościoła. W jego pobliżu postawił kaplicę nagrobną. Część odnalezionych nekrologów udało się skonfrontować z zapisami z płyt nagrobnych. Ostatnim właścicielem majątku do 1945 roku był Paul Fitersbuch, oficer pruskiego wojska, który wżenił się w rodzinę. Jego córeczka, urodzona w 1904 roku, zginęła tragicznie spadając z konia w wieku 6 lat.

Jednak nie byli w nim sami.

straszy

To jest wasz dom. Nasz też.

– Adam odwiedził nas jeszcze raz i stwierdził, że Paul przebywa teraz na zewnątrz budynku, pod oknami naszej sypialni. Ja jednak dalej czułam niepokój. Poradził więc nam kontakt z kobietą medium ze Śląska, bardzo znaną w tym środowisku. Mąż zadzwonił do niej, opowiedział o naszym przypadku. Obiecała przyjechać. Pół roku czekaliśmy na nią, tak była zajęta. Obeszła dom, doszła aż na poddasze. Potem stwierdziła, że rozmawiała z duchami i zaczęła nam opowiadać to, co się od nich dowiedziała. Zaczęła nam mówić o nas i naszym domu takie rzeczy, których nigdy wcześniej nie mogła wiedzieć. Na przykład o tym, że nieostrożny kombajnista kiedyś na podwórzu wjechał na rowerek naszego synka. Całe szczęście, że dziecka akurat tam nie było. Mnie powiedziała, że często kiedy zostaję sama w domu, jestem smutna i popłakuję. Powiedziała też, że mamy szczęście, że w domu są dzieci, inaczej duchy nie dały by nam spokoju. Bo na przykład Elza upodobała sobie naszą córeczkę.

Elza była ochmistrzynią, zajmowała się prowadzeniem domu właścicielowi. Pracowała tam od 15 roku życia. Zajmowała pokój na poddaszu. Medium zobaczyła ją tam, jako kobietę w długiej sukni z kluczami w rękach. Paul chodził po domu w mundurze oficera i wysokich butach. To jego kroki było słychać po nocach w pokoju przy sypialni właścicieli, gdzie miał kiedyś swój gabinet. Oprócz tego w domu była jeszcze Hildegarda, żona Paula.

– W czasie naszej rozmowy z tą kobietą – medium, w pewnej chwili jej ręka zaczęła mimowolnie i pospiesznie rysować ołówkiem coś na papierze, a ona nadal rozmawiała z nami nie patrząc na kartkę – wspomina Maria. – Tak powstały portrety wszystkich tych mieszkańców domu. Staromodnie ubranych ludzi.

Medium przekazała prośby zmarłych. Najwięcej życzeń miała Hildegarda. Przede wszystkim poprosiła, żeby zadbać o jej rodzinny grobowiec przy kościele, który po wojnie został zniszczony i splądrowany. Chciała, aby odbudować ogrodzenie, odmalować napisy. Życzyła sobie, żeby przy grobowcu trzy razy w roku kłaść białe kwiaty: w dniu jej urodzin, na Wszystkich Świętych i Wielkanoc. I jeszcze, żeby w dzień Wszystkich świętych w jej domu smażyć naleśniki, bo taka była ich rodzinna tradycja. Paul chciał, żeby odnaleźć jego grób, ekshumować ciało i przenieść jego szczątku do grobowca rodzinnego. Obiecywał nawet za to sowitą nagrodę. Przyznał też, że pałac jest ich wspólnym domem.

– Ich, oraz nas, czyli nowych – kwituje Maria. – Zaczęliśmy zabiegać w radzie sołeckiej, żeby wspólnie wyremontować kaplicę nagrobną. Mąż sam sfinansował czyszczenie piaskowcowych płyt, ustawiliśmy na frontonie figurę Chrystusa. Wozimy białe kwiaty. Zaczęłam smażyć naleśniki 1 listopada. W końcu dzieci też to lubią. Tylko grobu Paula nigdy nie udało się nam odnaleźć.

Po trzech miesiącach kobieta – medium przyjechała jeszcze raz. Przekonywała właścicieli, że duchy ciągle tu są, ale już uspokojone i przyjazne. Że nowi właściciele będą się tu wreszcie czuć dobrze, a nawet powinni uruchomić w pałacu pensjonat albo agroturystykę. Zapraszać gości na polowania, bo to idealne miejsce na domek myśliwski. Oferowała swoje doradztwo w prowadzeniu biznesu.

– Muszę przyznać, że po jej wizycie nareszcie poczułam się dobrze we własnym domu. Dyskomfort, niepokój zniknęły. Niedługo potem nadeszły święta Bożego Narodzenia. W drugi dzień spodziewaliśmy się prawdziwego najazdu gości, cała rodzina w odwiedzinach. Do późnej nocy byliśmy z mężem na nogach, gotowanie, przygotowania. Dochodziła 3 w nocy, kiedy zabraliśmy się do sprzątania. Mąż mył duży hall, a ja sprzątałam w kuchni. Tym razem oboje usłyszeliśmy za ścianą głośny odgłos ciężkich, oficerskich butów. Dla niego to był pierwszy raz. Właściwie chyba dopiero wtedy mi uwierzył.

Zmienili swoje postępowanie. Znajomy ksiądz poradził im natychmiastowe i zdecydowane odcięcie się od kontaktu z medium. Kazał im zaufać Bogu. Nie odebrali kolejnego telefonu od kobiety. Pojechali na Jasną Górę na spowiedź i kilka razy na specjalne msze. Pałac sprzedali. Przenieśli się kilkadziesiąt kilometrów dalej.

– Dziś nie czytam nawet horoskopów w gazetach – mówi Maria. – Czuję spokój. Niechętnie wspominam tamte wydarzenia. Myślę, że w jednym domu mieszkaliśmy obok siebie, przy czym oni nas nie akceptowali, bo byliśmy Polakami, a oni Niemcami. Jeszcze przed sprzedażą domu odwiedził nas kolejny raz bioenergoterapeuta. Obszedł cały dom i stwierdził, że w pokoju córki, nad jej łóżkiem, ta kobieta – medium coś zostawiła. Coś niewidocznego, co on wyczuwa, a co ma blokować dostęp aniołów. Pomyślałam, że skoro blokuje dostęp aniołów, to zarówno dobrych jak i złych. Tak naprawdę nie wiemy jakie siły nawiedziły nasz dom i krążą koło moich najbliższych. Co z nami robiono, ani w co się wplątaliśmy.

Obyczaje >> Korzystamy z usług uzdrowicieli

Idzie Polak do szamana

Po dwóch minutach od wejścia do domu bioenergoterapeutki dowiaduję się czegoś o sobie. Mam niebieską aurę. Mówi, że to dobry znak. Po chwili ciarki przechodzą po plecach, gdy słyszę, że z moją nogą już nie jest tak dobrze. O tym też nie miałem pojęcia.

Maciej Czerniak
maciej.czerniak
@mediaregionalne.pl

Dom na peryferiach Bydgoszczy tuż nad Kanałem Bydgoskim. Osiedle niskich bliźniaków, ogródków przydomowych i gruntówek upstrzonych kałużami. W okolicy wszyscy wiedzą, czym zajmuje się pani Barbara Dąbrowska. Szukam domu pod wskazanym wcześniej adresem. Napotkana po drodze dziewczyna chce mi pomóc. – Który numer? – dopytuje. Podaję adres.

– Aaa... sąsiadka właśnie wróciła do domu. Ma pan szczęście.

Przy furtce tabliczka z napisem w standaryzowanej, niemal urzędniczej czcionce: „Radiestezja". Nie rzuca się w oczy, równie dobrze mógłby to być szyld: „wulkanizacja", „blacharstwo" albo „mechanika pojazdowa". Nikogo nie dziwi, nikogo nie zastanawia.

Wcześniej w ogłoszeniu internetowym wyczytałem, że pani Barbara pomaga ludziom. Bo tak można nazwać to, czym się zajmuje: bioenergoterapią, radiestezją, uzdrawianiem, geomancją, oczyszczaniem karmy i... poszukiwaniem zaginionych osób.

– Już po głosie poznałam, że jest pan człowiekiem otwartym – słyszę. Siedzimy na antresoli przestronnego salonu. Wnętrze nie wyróżnia się niczym szczególnym. Na stole biała serweta, na serwecie jakiś urzędowy rachunek, obok książeczka z krzyżówkami. W rogu telewizor. Na stole dwa zdjęcia, jedno w ramce. Co to za fotografie? Dowiem się później. – Inaczej bym się z panem tak od razu nie spotkała – pani Barbara przygląda mi się, jej wzrok wędruje gdzieś ukosem ponad moją głowę. Odwracam się, ale w rogu między sufitem a ścianą nie widać nic niezwykłego. Patrzę w drugą stronę i mój wzrok przykuwa bujna, rozłożysta juka w otoczeniu kilku innych roślin. Obok leży kot i chyba zasypia.

– Ma pan ładną niebieską aurę. Czystą.

– Co to znaczy?

– Jest pan człowiekiem raczej pogodnym; ma pan chyba taki wewnętrzny spokój.

– Złych zamiarów nie mam – odpowiadam.

– To od razu widać. Ale... jest coś jeszcze – przesuwa dłonią po moim udzie w kierunku kolana. – Problem z nogą. Tu może być żylak.

Słowa uderzają jak grom. Żylak?! W moim wieku?! Przecież nic mnie nie boli – myślę, ale nie odzywam się. Lepiej nie kusić losu? Bronię się, staram nie ulegać sugestii. Ale gdzieś w głowie niepokój już został zasiany. Do lekarza z tą nogą pewnie i tak nie pójdę. No, chyba że... zacznie się dziać coś złego.

Pani Barbara świdruje mnie wzrokiem. Pytam ją, na czym polega bioenergoterapia i kto może zostać uzdrowicielem, a kto nie.

– To nic innego jak wyrównywanie energii w organizmie. Wyrównywanie czakramów. Większość ludzi ma takie zdolności. Nie każdy o tym wie, nie każdy potrafi zapanować nad intuicją. Większość też nie ma pojęcia, że sami sobie mogą pomóc. Chodzi o oczyszczenie organizmu z nagromadzonej energii. Jesteśmy z Ziemią połączeni nogami.

Pani Barbara wstaje z krzesła, zdejmuje buty i robi krok, wstępując na ułożoną na podłodze słomiankę. – To bardzo ważne, by oczyścić organizm, znaleźć wewnętrzną równowagę.

– To wystarczy? – pytam.

– Tak. Zresztą podobnie jest z wodą. Przechowujemy ją w butelkach, a ona powinna się odpowiednio zjonizować. Przed wypiciem powinno się ją ustawić na jakiejś powierzchni, która pozwoli wyrównać stan energetyczny... – bioterapeutka tłumaczy to wszystko prostym, technicznym językiem.

Nie ma miejsca na zawieszenie głosu, znaczące pauzy czy wypowiadanie zaklęć. Zupełnie jakby tłumaczyła zasadę działania pralki automatycznej. Nie tak wyobrażałem sobie osobę o nadnaturalnych zdolnościach, szamankę. Tylko jej oczy zdają się przewiercać mnie na wylot.

– A Zbyszek Nowak? Przekazywał energię przez telewizor...

– Tak, oczywiście, to jest możliwe – pada wyjaśnienie.

Pewnego razu odwiedziła panią Barbarę kobieta, której córka tydzień wcześniej wyszła za mąż. Nie była pewna, czy zięć będzie dobrym mężem.

– Spojrzałam na zdjęcie tej pary, które przyniosła. Na tej fotografii nie było połączenia energetycznego między głowami tych młodych ludzi. Dałam im rok. Ale zastrzegłam, by matka nigdy przenigdy nie mówiła o tym córce. Podobno stało się tak, jak przewidziała pani Barbara.

Fotografie są również – jak zaznacza – użyteczne w leczeniu na odległość. Na stole między nami leży zdjęcie zawiniętego w becik niemowlaka. Uzdrowicielka bierze fotografię, ale zaraz ją odkłada. Pociera dłonią tę rękę, w której trzymała zdjęcie: – To dziecko już wychodzi z choroby. Czuję, że dostało antybiotyk i zdrowieje.

– Szuka pani też zaginionych? Tak, jak Krzysztof Jackowski, który twierdzi, że ma na koncie osiemset odnalezień?

Barbara nie jest uzdrowicielką samozwańczą. Pokazuje dyplom z 1997 r. i świadectwo przynależności do cechu rzemieślniczego. Z urzędową pieczątką.

– On jest naprawdę dobry w tym, co robi. Czasem przychodzą do mnie osoby, które były u niego wcześniej i chcą się utwierdzić w tym, co usłyszały. Ostatnio pomogłam odnaleźć pewnej kobiecie brata, który zaginął przed laty. Okazało się, że siedzi w więzieniu w Kanadzie.

Pani Barbara nie jest uzdrowicielką samozwańczą. Pokazuje dyplom z 1997 r. i świadectwo przynależności do cechu rzemieślniczego. Z urzędową pieczątką. – W całym kraju zrzeszamy kilkudziesięciu bioenergo- terapeutów – mówi Aleksander Kaczmarek, szef Ogólnopolskiej Komisji Bioenergoterapeutów i Radiestetów.

To powrót do guseł, wiary w nadprzyrodzone moce?

– Wszyscy nosimy w sobie pozostałości myślenia magicznego, dziecięcego. To przeświadczenie, że nie wszystko zależy od nas samych – wyjaśnia Magdalena Oczki, psycholog i psychoterapeuta dynamiczny.

– Wizyty u jasnowidza mogą być groźne?

– W tym sensie, że mogą prowadzić do uzależnienia od podobnych seansów. Nie twierdzę jednak, że to coś wyjątkowo groźnego. Można zaspokoić ciekawość.

reklama


Sukcesy >> 67-letni Aleksander Doba jest jednym z najwybitniejszych kajakarzy świ

Olo samotnie pokon

Po 142 dniach samotnej walki z oceanem musiał awaryjnie lądować na Bermudach. – Ale i tak jestem pierwszym kajakarzem, który dopłynął tu z Europy – podkreśla Aleksander Doba w rozmowie z Piotrem Jasiną.



▲ Czuje się pan niepocieszony, że musiał przerwać wyprawę niemal na mecie?

– Moim celem była próba przepłynięcia kajakiem między Europą a Ameryką Północną. Trudno być w pełni zadowolonym po przymusowym przerwaniu wyprawy. Jednak to nie jest porażka. Jestem pierwszym kajakarzem, który dopłynął do Bermudów bezpośrednio z Europy. Moja satysfakcja i zadowolenie to około 75 proc. Chcę te procenty podwyższyć do około 93 proc. po dopłynięciu do Florydy.

▲ Co porabiał pan na Bermudach?

– Mieszkałem u dwóch młodych Polaków – Krzysztofa i Rafała, około 15 km od kajaka. Tutejsza Polonia to kilkanaście osób. Poznałem chyba połowę. Pewna Monika pożyczyła mi rower i ćwiczyłem nieużywane przez miesiące nogi. Jeździłem do kajaka, by utrzymać go w gotowości do wypłynięcia. Bermudy należą do Wielkiej Brytanii. Ruch uliczny jest lewostronny, jak w Anglii. Po drodze podziwiałem widoki i robiłem zdjęcia. Bermudy to piękne wyspy.

▲ Tylko ster wymagał naprawy przy kajaku?

– Główna awaria to zerwane spoiny steru po piątym z kolei sztormie. Kajak postawiłem na lądzie, na terenie zakładu remontującego łodzie i jachty. Skorzystałem z życzliwości załogi i mam naprawione fachowo niewielkie uszkodzenia powierzchni podwodnej kadłuba. Nastąpiło to podczas wodowania kajaka w Lizbonie. Była niska woda i nie zauważyliśmy uszkodzonej końcowej części slipu. Naprawiłem to doraźnie następnego dnia.

▲ Jak witano pana na Bermudach?

– Dzięki aktywności medialnej mojego przyjaciela z USA – Piotra Chmielińskiego – ludność Bermudów kibicowała mojemu zamierzeniu do najbliższego lądu po awarii steru. Było to około 370 km od Bermudów. Gdy dopłynąłem tu o świcie, już miałem powitanie przez... specjalnie do mnie wysłane dwie urzędniczki z urzędu celno-emigracyjnego. Potem nalot mediów. Życzliwi i serdeczni ludzie chętni byli mi pomóc. Już następnego dnia awaria steru została usunięta. Aby dopłynąć do najbliższego lądu musiałem cofnąć się na wschód i popłynąć dalej na północ niż zamierzałem. Staram się wydostać z Bermudów minimum 330 Nm (około 600 km) na południe, na moją starą trasę, poza silne południowe wiatry, które gnębiły mnie w Trójkącie Bermudzkim 40 dób. I tu jest istota problemu. Na południe nic nie pływa. Wielkie żaglowce płyną z Karaibów do Europy przez Azory. Uciekają przed sezonem huraganów. Rozmawiałem z wszystkimi kapitanami żaglowców, zjawiającymi się tu co kilka dni. Odpowiedź jednaka: płyniemy na północny wschód, nie na południe. Nie możemy pana zabrać. Pozostaje specjalnie wynajęty duży kuter lub jacht. W rozmowach padały ceny takiego transportu w okolicach 40.000 dolarów. Niestety, moja roczna emerytura nie starczyłaby na to. Po negocjacjach ceny były nadal horrendalnie wysokie. Ogólnie Bermudy są nastawione na bogatych ludzi. W sezonie są tu ich tłumy. Teraz jest luźno i chcą chyba sobie na mnie zarobić jak na bogaczu. W negocjacjach bardzo pomaga mi Piotr Chmieliński. Oboje sprawdzaliśmy rożne możliwości transportu. Nie miałem zamiaru zostać Bermudzianinem.

▲ Najtrudniejsze momenty drugiej wyprawy przez ocean?

– W pięciu sztormach było najciężej. Szczególnie nocami, gdy nie widziałem nadpływających fal. Światło nawigacyjne nie oświetlało przecież dużej przestrzeni. Fale były bardzo nieregularne. Górne części fal załamujące się na kajaku, waliły w niego jakby taranem lub wielkim młotem. Nie było możliwe wtedy nawet zdrzemnięcie się. Jedynie przyłapywałem się na jakimś odrętwieniu. O drzemce to tylko marzyłem.

Trudno było też po awarii steru. Kajak jest objętościowo duży, bardzo wrażliwy na wiatr. Trudno utrzymać w nim kurs przy skośnych wiatrach. A takie z reguły były. Rzadko wiatry wiały dokładnie w kierunku, w jakim chciałem płynąć. Często były dokładnie przeciwne moim zamiarom. Bez używania steru (po awarii leżał przymocowany na wierzchu kadłuba) utrzymanie kierunku było bardzo utrudnione. Tak mi to dokuczało, że jako inżynier mechanik wymyśliłem sposób zamontowania oryginalnego steru na pozostałym uchwycie i linkach. Działało to w miarę poprawnie lecz z powodu delikatności konstrukcji często ulegało uszkodzeniu. Wzmocniłem konstrukcję używając łańcucha, który dostałem od Chrisa, kapitana motorówki „Frog Cutter", którą przypłynął Piotr Chmieliński z ekipą TVP, 90 Nm przed Bermudami.

▲ A co podczas tak ekstremalnej wyprawy dostarcza panu najwięcej radości?

– Frajdą jest dla mnie bliski kontakt z przyrodą. Widzę rożne zachowanie się fal. Powierzchnia oceanu to coś nieustannie zmiennego, fascynującego. Bardzo lubię oglądać duże fale z załamującymi się wierzchołkami. Jestem przecież w bezpiecznym, niezatapialnym kajaku, to mogę skupić się na podziwianiu fal. Ekscytujące są przy silnych wiatrach, gdy wiosło muszę odłożyć i mogę kontemplować je. To coś fascynującego. Z radością witam też rożne ptaki. Pojawiają się nawet na środku oceanu. Te daleko dystansowe są najczęściej wspaniałymi szybownikami. Wykorzystują energię wiatru, gdy musi wznosić się, by ominąć fale. To są loty falowe (tak nazywamy je w szybownictwie); ptak nie porusza skrzydłami a lata – piękne! Podziwiam też ryby płynące blisko i loty latających ryb. Czasem zdarzy się dostrzec płetwy rekinów, wtedy odczuwam dreszczyk emocji. Delfiny też dostarczają frajdy, chociaż krótko, bo nie wytwarzam fali służącej im do zabawy. Żółwie, przy spokojniejszych warunkach, też urozmaicają mi czas.

Oczywiście raduję się, widząc po kilku tygodniach odległy o kilka kilometrów statek – znak, że jednak nie jestem sam. Dość często ponad setka ludzi bywała kilkanaście kilometrów ode mnie: w samolotach. W rejonie Wysp Kanaryjskich smugi kondensacyjne po przelocie takich samolotów jeszcze długo i gęsto trwały na niebie. Nad morzem podziwiamy piękne zachody słońca. Ja też takie podziwiałem, dodatkowo jeszcze wiele wspaniałych wschodów. Piękne gwiazdozbiory. Rozpoznawałem nowe, bazując na już poznanych; świetne urozmaicenie ciemnych, bezchmurnych nocy. Ileż meteorów zaobserwowałem i obdarzałem je życzeniami!



Pot. P. Chmieliński - www.aleksanderdoba.pl

– Po piątym z kolei sztormie zerwała się spoina steru mojego kajaka – wyjaśnia Aleksander Duba. Na Bermudach swój kajak oddał do zakładu remontującego łodzie i jachty. Po kilku dniach znowu mógł go zwodować, by ruszyć w kierunku Florydy.

świata

nał Atlantyk. Dwa razy.



archiwum prywatne

Aleksander Doba (z lewej) ma 67 lat. 3 lata temu jako pierwszy w historii przepłynął kajakiem Atlantyk – z brzegów Afryki do Ameryki Południowej. Wyruszył z Dakaru (26 października 2010 roku). Po 99 dobach dotarł do ujścia rzeki Acarau, w Brazylii. Przepłynął 5394 km. Nikt przed nim tego nie dokonał. Nadal jednak za jedną z najtrudniejszych uważa wyprawę za koło podbiegunowe, do Narwiku. Trwała 101 dni, przepłynął 5369 km. Na opłynięcie morza Syberii – Bajkału – potrzebował 41 dób. Wcześniej opłynął Bałtyk, w 80 dni pokonując kajakiem 4227 km. Podczas swojej ostatniej wyprawy przez Atlantyk, z Lizbony do Bermudów, przepłynął samotnie 4,5 tys. mil morskich. Za kilka dni dotrze do Florydy.

Pierwszy raz przepłynął kajakiem Atlantyk 3 lata temu – z Afryki do Ameryki Południowej. Teraz płynie z Europy do Ameryki Północnej. Do wybrzeży Florydy przybije za kilka dni. Byłby wcześniej, gdyby nie przymusowy postój na Bermudach.

▲ Po raz kolejny i jako pierwszy pokonał pan tak ogromną przestrzeń oceanu kajakiem. Czego chcieć więcej?

– Apetyt rośnie w miarę jedzenia, znamy to wszyscy. Do moich wypraw atlantyckich przygotowywałem się długo, nawet nie myśląc o przepłynięciu Atlantyku. Rożne wyprawy rzekami w Polsce. Potem były wyprawy morskie. Prawie każda następna wyprawa była dłuższa i trudniejsza od poprzedniej. Przed pierwszą transatlantycką wyprawą kajakową mówiłem, że jej trzeci, najtrudniejszy etap będę mógł zacząć po zrealizowaniu dwóch wcześniejszych. Przepłynięcie z Afryki do Ameryki Południowej to sprawdzenie siebie i kajaka. Potem miał być etap między Amerykami. Trzeci etap to wyprawa z Ameryki Północnej do Europy – najdłuższy i najtrudniejszy. Zgodnie z moją strategią, to byłby następny plan.

▲ Milczał telefon przez miesiące, kiedy pan płynął. Czy ten brak łączności nie doskwierał?

– W tej wyprawie zaistniały nieporozumienia i nieprawdziwe informacje. Paradoksem było, że ja, mając cały czas w kajaku dwa sprawne telefony satelitarne, miałem 47 dób przerwy w dwustronnej komunikacji. Nie mogłem wysłać żadnej wiadomości. Odbierałem cały czas SMS-y i e-maile od osób nie wiedzących nic o rzekomej awarii telefonów. To był mój błąd. Przegapiłem wyczerpujący się limit rozmów i SMS-ów, które mogłem wysłać. Po prostu podczas wysyłania kolejnych SMS-ów: stop. Karta przedpłacowa „pre-paid" wyczerpana.

Wtedy dominowało u mnie uczucie..., ech, pominę to milczeniem. Cały czas łudziłem się, że wreszcie zorientują się w Polsce, dlaczego nie mogę wysyłać wiadomości. Dziękuje ekipie lądowej za 47 dób spokoju w łączności. Po opłaceniu kolejnej karty: awaria została usunięta.

▲ Kiedy zobaczymy pana na Florydzie?

– Wiele zależy od siły i kierunków wiatrów jakie napotkam. Na Florydę powinienem dopłynąć przed majem. ▲

promocja

NOWOŚĆ

Magazyn Ekstra
W KAŻDY PIĄTEK
z Gazetą Współczesną

W kolejnym wydaniu (18 kwietnia) między innymi:

Pacjenci, u których zatrzymała się akcja serca, opowiadali lekarzom, jak czuli, że opuszczają swoje ciała i spotykają się z ludźmi, którzy już dawno nie żyli.

Tajemny smak Ostatniej Wieczerzy, czyli co stało na stole podczas tego najważniejszego posiłku świata.

Którzy sportowcy, aby osiągać dobre wyniki, się "uziemiają"?



Zdrowie >> W 2013 roku Polacy wydali na suplementy 3 miliardy złotych

Wciągnięty w suplementy

– Zamiast sięgać po owoce i warzywa, zażywać ruchu i przestać się obżerać, coraz więcej z nas idzie na łatwiznę. Wolimy sięgnąć po tabletkę.

Małgorzata Fedorowicz
mfedorowicz@nto.pl

Na polskim rynku mamy około 10 tysięcy rodzajów suplementów, które często zawierają te same składniki, ale w różnych konfiguracjach. Większość znajduje nabywców. W 2013 Polacy wydali na suplementy 3 miliardy złotych. Ale jak tu nie ulec, skoro przez cały dzień telewizja bombarduje nas reklamami o cudownych preparatach, które od razu wzmocnią naszą odporność, w kilka godzin postawią na nogi, przegnają stres, pomogą zasnąć i w mig odchudzą. A każdy z nich jest najlepszy. I ludzie w to wierzą.

– To dla mnie niezrozumiałe, bo z jednej strony zachłystujemy się zdrowym stylem życia, z drugiej chcemy sobie to życie mocno ułatwić – mówi prof. dr hab. Zbigniew E. Fijałek, dyrektor Narodowego Instytutu Leków w Warszawie. – Wierzymy, że wystarczy łyknąć tabletkę i ona zapewni nam zdrowie, długowieczność i figurę modelki. Najbardziej dziwi to, że wielu emerytów nie stać na leki, na dobre jedzenie, a stać ich na suplementy diety. Widocznie łatwowierny senior, który przez 10 godzin siedzi przed telewizorem i ogląda program przerywany reklamami o suplementach, myśli sobie „jak ich nie kupię, to nie przeżyję". Uważam, że największą krzywdę robią suplementom ich producenci, którzy wykupują reklamy. Z kolei jeśli nie będą ich reklamować, to ludzie ich nie kupią – i tak koło się zamyka.

Największe szaleństwo dotyczy zestawów witamin. Coraz więcej osób czuje wręcz przymus ich zażywania. To samo dotyczy minerałów i mikroelementów. Są panaceum na wszystko: ochronią przed miażdżycą, chorobą wieńcową, udarem mózgu, a nawet przed nowotworami, zapewnią wigor do końca życia. Tyle reklama, bo w medycynie nie ma dowodów na to, że to prawda. Odkrywca witaminy C Linus Pauling łykał jej po 15 gramów dziennie, czyli łyżkę stołową, i przeżył 91 lat. Uważał, że ta witamina uchroni człowieka od raka oraz wszystkiego złego. Sam jednak zachorował od jej nadmiaru, na kamicę nerkową.

Z ostatnich doniesień naukowców amerykańskich wynika, że zażywanie ogromnych dawek witaminy C może się przyczynić do powstawania złogów w tętnicach szyjnych. Lepiej więc ograniczyć się do jej przyjmowania wtedy, gdy łapie nas przeziębienie.

Mogą wypaść włosy

W krajach rozwiniętych, do których należy Polska, choroby spowodowane brakiem witamin czy minerałów to już rzadkość. Mamy bowiem dostęp do świeżych warzyw i owoców przez cały rok.

– Ja nie słyszałem, żeby Polacy cierpieli na awitaminozę – podkreśla prof. Zbigniew E. Fijałek. – Może brakuje nam witaminy D3, zwłaszcza zimą, bo za mało jest słońca. Ale nic poza tym. Stosowanie suplementów diety zamiast pełnowartościowej diety jest niepotrzebne, a może okazać się szkodliwe. Przecież zwykle zjadamy naraz jedno-dwa jabłka, a nie kilogram. Wiemy, że mógłby nas rozboleć brzuch. Tymczasem ludzie kupują nierzadko kilka rodzajów suplementów i stosują je jednocześnie, nie mając chyba pojęcia, że każdy z nich posiada zbliżony skład. Pacjenci potrafią przedawkować jakąś witaminę nawet 25 razy. I to jest naprawdę niebezpieczne.

– Witaminy dzielą się na rozpuszczalne w wodzie i w tłuszczach, o czym przeciętny człowiek nie musi wiedzieć – tłumaczy dr Mirosław Małowski z Opola, specjalista chorób wewnętrznych i chemik. – Do tej drugiej grupy należą: A, D i K, które, jeśli zostaną przedawkowane, mogą wywołać hiperwitaminozę. Szczególnie niebezpieczna jest witamina A, której nadmiar powoduje zaburzenia w układzie nerwowym, utratę łaknienia, powiększenie wątroby, śledziony, zaburzenia żołądkowo-jelitowe.

Jeśli ktoś przesadza z witaminą A, mogą mu wypadać włosy i brwi, jego skóra stanie się sucha i szorstka. Nadmiar tej witaminy jest groźny zwłaszcza dla kobiet w ciąży, może nawet wywołać przedwczesny poród. Najlepiej witaminę A dostarczać sobie w pożywieniu, jedząc surową marchew lub pijąc z niej sok. Spore jej ilości znajdziemy też w kalafiorach, kabaczkach, kukurydzy, pomidorach, szpinaku, papryce i rzodkiewce.



Zbyt często sięgamy po witaminy w tabletkach.

Bardzo łatwo można przedawkować selen, który ma ponoć działanie przeciwnowotworowe. Tymczasem wiele suplementów go zawiera.

– Trzeba pamiętać, że w przypadku selenu granica między dawką bezpieczną a niebezpieczną jest niewielka – ostrzega dyrektor Narodowego Instytutu Leków.

Tabletki z garażu

Suplement, według oficjalnej definicji, to produkt spożywczy, który ma pomóc w uzupełnieniu normalnej diety. Zawiera on w skoncentrowanej formie witaminy, minerały, które naturalnie występują w żywności. Mogą to też być zioła lub inne składniki roślin, aminokwasy, enzymy i metabolity. Suplementy diety przypominają leki, mają kształt tabletek, kapsułek, choć nimi nie są. Ale pacjenci często nie odróżniają jednych od drugich. Mają zaufanie do tego, co kupują. I tu tkwi pułapka. Bo każdy lek, nim zostanie dopuszczony do sprzedaży, musi zostać najpierw zarejestrowany przez Urząd Rejestracji Produktów Leczniczych, a wcześniej przejść długą drogę prób. Suplementy diety takiej procedury nie wymagają. Dopuszcza je do obrotu Główny Inspektor Sanitarny, gdyż są traktowane jako żywność. Mogą być produkowane wszędzie.

– Zarówno w dobrze wyposażonym laboratorium, mieszkaniu, jak i w garażu, bo nikt tego precyzyjnie nie określa – zaznacza prof. Fijałek. – Gdyby rejestracja była konieczna, to aż tylu suplementów na rynku by nie było. Nie chciałbym potępiać w czambuł wszystkich tego typu produktów, bo w sprzedaży są też suplementy, które były kiedyś lekami. To na przykład zioła z naszego obszaru geograficznego, które mają udowodnione działania, są naprawdę skuteczne w pewnych przypadkach. Przecież od zawsze piło się herbatę z lipy czy bzu czarnego na przeziębienie, rozgrzanie. Tylko że kiedyś zioła stosowało się, bo były potrzebne, a nie dlatego, że je reklamowano.

Tymczasem utarło się przekonanie, że preparaty z ziół można zażywać do woli i bezkarnie, gdyż są sprawdzone i mają słabe działanie. Zapomina się, że stosowane w nadmiarze bywają bardzo niebezpieczne.

– Popularna naparstnica zawiera substancję dodawaną do leków nasercowych, ale przedawkowana może wywołać śmierć! – ostrzega dr Mirosław Małowski. – Podobnie jest z belladonną, zwaną wilczą jagodą. Już w starożytności słynny Paracelsus mawiał: „Wszystko jest trucizną i nic nie jest trucizną, wszystko zależy od dawki".

Brak rejestracji w przypadku suplementów diety spowodował jednak, że ich sprzedaż wymknęła się spod kontroli. Można je kupić w sklepie, kiosku, na stacji benzynowej, w supermarkecie. Suplementy nazywane „eliksirami zdrowia" są też rozprowadzane na coraz większą skalę przez internet. Można wtedy wcisnąć ludziom, co się chce. Często bezkarnie.

– Jeśli ktoś ryzykuje i decyduje się na kupno suplementu przez internet, to powinien przynajmniej sprawdzić, czy jego producent ma siedzibę w Polsce, bo wtedy w razie czego jesteśmy w stanie taką firmę skontrolować, zająć towar, ukarać – wyjaśnia Jan Bodnar, rzecznik Głównego Inspektora Sanitarnego. – Możemy suplementy zbadać pod kątem ewentualnych zanieczyszczeń metalami ciężkimi. Czy nie zawierają szkodliwych substancji, wycofanych z naszego rynku. Jeśli jednak firma jest zarejestrowana na Wyspach Marshalla czy w innym egzotycznym miejscu, co się niestety zdarza, jesteśmy bezradni. Producent, jak się mu zacznie palić grunt pod nogami, natychmiast znika z sieci. I zaczyna sprzedaż pod innym szyldem.

Rzecznik GIS ostrzega szczególnie przed suplementami na odchudzanie. Mogą zawierać wyciągi z groźnych roślin, rosnących w krajach azjatyckich. Ich stosowanie grozi uszkodzeniem nerek i wątroby.

Wojewódzki inspektor farmaceutyczny w Opolu mówi o nich wprost: to „groszowyciskacze".

– Część suplementów ma tak nikłe działanie zdrowotne, że trzeba by je łyżkami jeść, aby na coś pomogły lub zaszkodziły – mówi Marek Brach. – Rodzic, zamiast dać dziecku jabłko, gruszkę czy winogrona, wciska mu suplement i w ten sposób uspokaja sumienie, że dba o niego należycie. Zwykła cebula jest lepszym źródłem witaminy C niż tabletka. Że szczypie, nieładnie pachnie – trudno. Z kolei witaminy E dostarczy surówka z potartej marchewki z oliwą. Ale nie chce się zrobić sałatki, tylko podaje kolejną kapsułkę.

Kontrola nie zastąpi rozsądku

Choć producenci suplementów mnożą się jak grzyby po deszczu, to Główny Inspektorat Sanitarny, poprzez stacje sanepidu w całej Polsce, próbuje ten intratny rynek kontrolować.

– Jesteśmy w systemie wczesnego ostrzegania o niebezpiecznej żywności, który ma swoją siedzibę w Brukseli i obejmuje całą Europę – wyjaśnia Maria Jeznach, kierownik Działu Żywności i Żywienia Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu. – Punkt kontrolny jest przy GIS w Warszawie i wzajemnie się powiadamiamy o kolejnych producentach i dystrybutorach suplementów, o nieprawidłowościach, które uda się nam wychwycić. Sami też śledzimy strony internetowe.

W 2013 roku sanepid pobrał na Opolszczyźnie 53 próbki suplementów i przebadał je w kierunku zanieczyszczeń szkodliwymi metalami, obecności niepożądanych substancji, ewentualnego napromieniowania oraz tego, czy są właściwie oznakowane.

– Sprawdzaliśmy, czy nie ma w tabletkach substancji, której stosowanie od 2012 roku jest w Europie i Stanach Zjednoczonych zabronione – mówi Maria Jeznach. – Miała ona pomóc w uzyskaniu sportowej sylwetki i dobrej kondycji, a wywołała u 22-latka zatrzymanie akcji serca. Uratowała go operacja. Takich przypadków było dużo w Szwecji i Danii. Do niedawna suplementy z tą substancją były dostępne w Polsce. Na szczęście na nie nie natrafiliśmy.

W trakcie kontroli jeden z dystrybutorów dostał 4 tys. zł kary za to, że reklamował suplement niezgodnie z prawdą. Osoby, które go kupiły, miały być najzdrowsze na świecie, wyleczyć się z nadciśnienia, bólów stawów, przestać mieć kłopoty z zasypianiem. Tymczasem nie miały żadnej z tych właściwości.

Na wniosek wojewódzkiego sanepidu zostały wycofane ze sklepów dwa rodzaje suplementów. W jednym, przeznaczonym dla kobiet, została przekroczona dopuszczalna dawka witaminy B6. Drugi zawierał aminokwasy, które są zabronione w żywności. W innym przypadku na opakowaniu suplementu producent napisał, że produkt ten leczy. Suplementy nie leczą.

– Sklepy i dystrybutorów suplementów mamy cały czas na oku, ale dużo zależy od nabywców – dodaje Maria Jeznach. – Może przydałoby się więcej akcji uświadamiających na temat szkodliwości samoleczenia. Na wzór tych, które zachęcają do aktywnego trybu życia, badań profilaktycznych. Wiele osób może nawet nie podejrzewać, że ich złe samopoczucie nie bierze się z braku witamin, czy minerałów, tylko z ich nadmiaru.

KOBIETA PIERWOTNA

W roli tytułowej HANNA ŚLESZYŃSKA



12 czerwca 2014
godz. 18.00

Teatr Dramatyczny
im. Aleksandra Węgierki

Bilety do nabycia:
Biuro Ogłoszeń
Kuriera Porannego
i Gazety Współczesnej,
ul. Św. Mikołaja 1
www.ticketpro.pl

Cena:
65 zł - parter,
55 zł - balkon

Informacje i rezerwacje:
tel. 85 748 96 03,
85 748 96 00,
www.poranny.pl

Organizatorzy: kurier Poranny · Gazeta Współczesna · .adm's agencja reklamowa

Patroni medialni: teraz białystok · Poranny.pl · Współczesna.pl · TICKETPRO · Strefa Imprez.pl

Natura >> Nasza planeta jest baterią o wadze sześciu tryliardów ton

Jak czerpać energię z Ziemi

Czy kiedykolwiek poczułeś delikatne mrowienie lub uczucie ciepła płynące z twoich stóp podczas przechadzki boso po piaszczystej plaży lub polu trawy połyskującej poranną rosą? Czy pod koniec tego spaceru czułeś się ożywiony? Jeżeli tak, to doświadczyłeś pobudzenia twego ciała przez Ziemię.

Fakty są takie, że żyjemy na planecie wypełnionej naturalnymi energiami. Jej powierzchnia aż roi się od subtelnie pulsujących częstotliwości. Jest to zjawisko nieznane większości ludzkości. Któż uważa piasek, trawę, chodnik czy ziemię pod swoimi stopami za pole energetyczne?

Jednakże ziemia rzeczywiście nim jest i zawsze była.

Innymi słowy, twoja planeta jest baterią o wadze sześciu tryliardów ton (to sześć z dwudziestoma jeden zerami) nieustannie ładowaną przez promieniowanie słoneczne, wyładowania atmosferyczne i ciepło z jej roztopionego, położonego w głębi jądra. Tak samo jak akumulator w samochodzie, który sprawia, że silnik pracuje, a koła się obracają, tak też rytmiczne pulsowanie naturalnej energii przepływającej przez Ziemię i emanującej z jej powierzchni utrzymuje biologiczny mechanizm globalnego życia w rytmie i równowadze – dotyczy to wszystkiego, co żyje na lądzie czy morzu: ludzi, zwierząt, ryb, roślin, drzew, owadów, bakterii, wirusów.

Na przestrzeni wieków ludzie spacerowali, siedzieli, stali i spali na ziemi – skóra ich ciał dotykała „skóry" Ziemi – nieświadomi faktu, że taki prosty kontakt przekazuje ciału naturalny sygnał elektryczny.

Dopiero niedawno wiedza na temat tego połączenia oraz jego znaczenie zostały zbadane i wyjaśnione przez naukowców – ekspertów od geofizyki, biofizyki, elektrotechniki, elektrofizjologii i medycyny. To dzięki nim wiemy, że energia elektryczna Ziemi utrzymuje ład i porządek w częstotliwościach pól naszego własnego ciała, zupełnie niczym dyrygent, który kontroluje rytm i spójność dźwięków w muzyce orkiestry. Wszyscy żyjemy i funkcjonujemy „elektrycznie" na elektrycznej planecie. Każdy z nas jest zbiorem dynamicznych, elektrycznych obwodów. W żywej matrycy naszych skomplikowanych ciał tryliony komórek nieustannie przewodzą i odbierają energię na skutek zaprogramowanych reakcji chemicznych. Wyobraź sobie, że są one mikroskopijnymi elektronicznymi maszynami. Przepływ wody i substancji odżywczych w komórkach jest regulowany za pomocą pól elektrycznych, a każdy typ komórki ma swój zakres częstotliwości, na której operuje. Twoje serce, mózg, system nerwowy, mięśnie i system immunologiczny to główne przykłady elektrycznych podsystemów działających w twoim bioelektrycznym ciele. W rzeczywistości wszystkie twoje ruchy, zachowania i działania zasilane są elektrycznością.

Zagubione korzenie

Wielu ludzi, nawet w obecnych jakże naukowych czasach, jest zupełnie nieświadoma swojej bioelektrycznej natury. Praktycznie nikt nie ma najmniejszego pojęcia o elektrycznym lub energetycznym związku pomiędzy swoim ciałem, a Ziemią. Nikt nie uczy się o tym w szkole, więc nikt nie wie, że w dużej mierze zostaliśmy odseparowani, wręcz odcięci od Ziemi. Straciliśmy, w gruncie rzeczy, nasze elektryczne korzenie, dotyczy to zwłaszcza społeczeństw rozwiniętych. Nasze bose stopy wyposażone w gęstą sieć zakończeń nerwowych rzadko dotykają ziemi. Nosimy izolacyjne buty z syntetyczną podeszwą. Śpimy nad ziemią, na podwyższonych łóżkach wykonanych z izolacyjnego materiału. Większość z nas w owym nowoczesnym, uprzemysłowionym świecie żyje w oderwaniu od powierzchni Ziemi. Choć nie jest to zapewne coś, co kiedykolwiek przyszło ci do głowy, owa utrata połączenia może przysparzać niepotrzebnych cierpień. Dolegliwości mogą być całkiem poważne i może być ich więcej niż możesz sobie wyobrazić.



Na przestrzeni wieków ludzie spacerowali, siedzieli, stali i spali na ziemi – skóra ich ciał dotykała „skóry" Ziemi – nieświadomi faktu, że taki prosty kontakt przekazuje ciału naturalny sygnał elektryczny.

Jako analogię, wyobraź sobie żarówkę z poluzowanym stykiem. Żarówka migocze, świeci słabo lub nie zapala się wcale. Wielu ludzi ma takie właśnie „migoczące", wątłe zdrowie. (...)Ciało pozbawione tego połączenia wydaje się być podatne na zaburzenia, choroby zakaźne, przyspieszone procesy starzenia – jest to zaskakująca teoria, która dopiero nabiera rozpędu w nauce (...).

Połącz się z Ziemią i wylecz

Dla większości ludzi ponowne połączenie z Matką Ziemią oznacza zazwyczaj kemping, piesze wycieczki, uprawianie ogródka, pójście na plażę lub inne zajęcia, które pozwalają nam powrócić – ciałem i duszą – na łono natury. Owo ponowne połączenie (...) jest czymś zgoła innym. Bowiem rozumiemy przez nie zdjęcie butów oraz skarpet i siedzenie, stanie lub chodzenie boso po ziemi, czynności, które są zupełnie darmowe i ogólnie dostępne (oczywiście wszędzie tam, gdzie jest to bezpieczne i wygodne).

Połączenie to może się również dokonać dzięki użyciu przewodzących prześcieradeł lub podkładek na podłogę połączonych przewodem do pręta uziemiającego, umieszczonego na zewnątrz domu lub biura albo też podłączonych do gniazdka w ścianie z nowoczesnym systemem uziemienia.

Dziś nasze bose stopy wyposażone w gęstą sieć zakończeń nerwowych rzadko dotykają ziemi. Nosimy izolacyjne buty z syntetyczną podeszwą. Śpimy nad ziemią, na podwyższonych łóżkach...

G jak gleba

Ekspozycja na działanie światła słonecznego wyzwala w organizmie produkcję witaminy D, która jest niezbędnym dla zdrowia związkiem. Styczność z ziemią dostarcza elektryczną „substancję odżywczą" w postaci elektronów. Wyobraź sobie owe elektrony jako witaminę G – G jak gleba. Dla zachowania zdrowia, podobnie jak witaminy D, potrzebujesz też witaminy G (...).

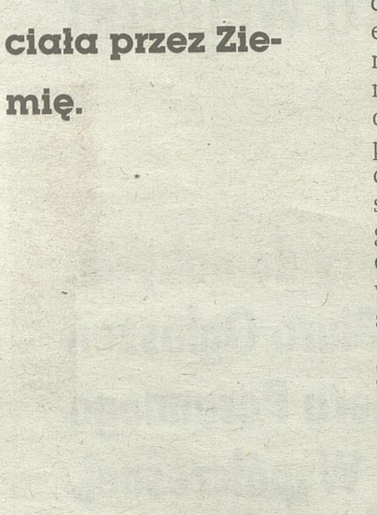
Efekty uziemienia często przekładają się na znaczną poprawę – a nawet całkowitą przemianę – zdrowia i witalności.

Ludzie mówią

Jedna z pacjentek, trzydziestosześcioletnia kobieta z zaawansowanym stwardnieniem rozsianym, była tak szczęśliwa z powodu poprawy swego stanu po zastosowaniu uziemienia, że pewnego razu wybiegła z domu, stanęła na środku ulicy i krzyczała do wszystkich sąsiadów, aby się uziemili. Stwierdziła, że chciała wywołać „bosą rewolucję" i nauczyć wszystkich, jak mogą łatwo wrócić do zdrowia. Uziemiania spróbowała z desperacji – ktoś jej po prostu o nim powiedział – zaraz po tym, jak lekarz poradził jej, aby kupiła sobie regulowane łóżko, telewizor z dużym ekranem i starała się po prostu egzystować tak wygodnie, jak to tylko możliwe. Lekarz ten stwierdził, że jej stan z pewnością się nie polepszy. W jej przypadku polepszył się i to radykalnie.

Inna kobieta, po poważnym wypadku samochodowym, przez ponad pięć lat cierpiała na wyniszczające bóle, stany zapalne, zmęczenie i problemy ze snem. Pomimo długoletniej kariery w branży opieki zdrowotnej, ugrzęzła w wyczerpującej walce o odzyskanie zdrowia. Chodziła od jednego terapeuty do drugiego. Próbowała różnych kuracji. Powiedziała, że jest „jak Humpty Dumpty w rymowance dla dzieci – wszyscy konni i wszyscy dworzanie złożyć do kupy nie byli mnie w stanie". Niezdolna do pracy, instynktownie polubiła leżenie na trawie lub chodzenie boso po plaży. W 1999 roku przyjaciel dał jej przewodzącą podkładkę na łóżko. Spała na niej każdej nocy, a w ciągu kilku miesięcy bóle, zmęczenie i problemy ze snem znikły.

„Po latach przyjmowania leków i nieskutecznych, kosztownych terapii, jedyne co musiałam zrobić to leżeć w łóżku i spać!" stwierdziła. „Wierzę, że nasze ciała mają zdolność poprawy niemal każdego stanu, jeżeli tylko uwolnimy się od zaburzeń równowagi wywołanych stresem. Aby to osiągnąć, musimy dostarczyć naszym organizmom niezbędnych, naturalnych elementów, takich jak czyste powietrze, prawidłowe odżywianie, czysta woda i brakujące ogniwo – połączenie z naturalnym, elektrycznym rytmem Ziemi".



Więcej informacji o uziemieniu można znaleźć w książce „Jak czerpać zdrową energię z Ziemi. Uziemienie" wydanej przez Wydawnictwo Studio Astropsychologii (www.studioastro.pl). Sklep firmowy Talizman w Białymstoku, ul. Antoniuk Fabryczny 55/20, tel. 85 654 78 35.

Fragmenty pochodzą z książki Clintona Obera, dr. Stephena T. Sinatry, Martina Zuckera pt. „Jak czerpać zdrową energię z Ziemi. Uziemienie". Skróty i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Za tydzień – którzy sportowcy najczęściej się „uziemiają" i jakie korzyści płyną z chodzenia boso po wilgotnej trawie?

Ściana pęka, ludzie mają problem. Ewakuowano trzy rodziny i cztery firmy. STR. 4

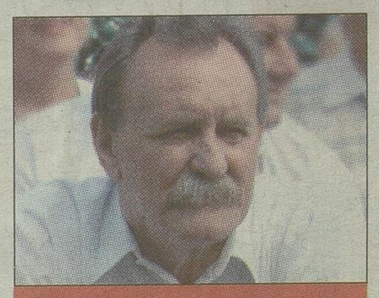
www.wspolczesna.pl 11 kwietnia 2014 **piątek**

magazyn **suwalski**

Augustów >> **Sejny** >> **Suwałki**



Suwałki. Ksiądz Jarema Sykulski może zarobić miliony. STR. 3



Giby. Wójt zlecił urzędni-kom, by rozno-sili jego oświadczenie. STR. 7

Suwałki >> Po protestach mieszkańców spółdzielnia zmienia regulamin rozliczania ciepła

Podzielników zdejmować nie będą

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Część mieszkańców może zapłacić za ogrzewanie więcej. Dlatego, że do rachunku doliczone zostanie ciepło z nieopomiarowanych rur.

W Suwalskiej Spółdzielni Mieszkaniowej rozpoczęły się konsultacje nowego regulaminu opłat za ogrzewanie. To skutek ubiegłorocznego protestu części lokatorów.

Sypały się mocne słowa

W SSM mieszkają ponad 22 tysiące ludzi. Problemy zaczęły się, gdy lokatorzy dostali rozliczenie za poprzedni sezon grzewczy. 70 proc. otrzymało nawet zwroty., tzn. wpłacane przez cały rok zaliczki okazały się wyższe niż faktyczne zużycie. Ale pozostali musieli dopłacać. W niektórych przypadkach były to poważne, przekraczające 1 tys. zł kwoty.

Niezadowoleni lokatorzy skrzyknęli się i zaczęli organizować spotkania ze spółdzielczymi władzami. Zakwestionowali cały praktycznie system rozliczeń kosztów ogrzewania obowiązujący w suwalskiej spółdzielni.

Opiera się on na podzielnikach ciepła. Znajdują się na większości kaloryferów. Mierzą jednak nie faktyczne zużycie, jak liczniki na wodę, lecz procentowy udział mieszkania w zużyciu ciepła przez dany blok. Z reguły jest jednak tak, że jeśli ktoś nie ma przez całą zimę kaloryferów ustawionych na maksymalne wartości, dopłacać nie musi. Należy też pamiętać o przestrzeganiu kilku podstawowych zasad. Jedna z nich jest taka, że nie można otwierać okna przy rozgrzanych kaloryferach. Inna, by nie zawieszać ich wypranymi ubraniami. Bo wówczas wskazania podzielników natychmiast stają się większe.

Lokatorzy mogą także rozliczać się w inny sposób – od powierzchni mieszkania. Wówczas wszyscy płacą taką samą stawkę podstawową pomnożoną przez liczbę metrów. Warunek jest jeden – na taki sposób rozliczania musi zgodzić się na piśmie 51 proc. mieszkańców danej nieruchomości. W zasobach SSM znajduje się ponad 160 budynków. Rozliczanie od powierzchni obowiązuje tylko w kilku z nich. Pojawiały się wprawdzie inicjatywy mieszkańców różnych nieruchomości, by taki system wprowadzić, ale zwykle nie udawało się zebrać wystarczającego poparcia.



Spotkania zainicjowane przez grupę niezadowolonych mieszkańców cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Ludzie niemal do ostatniego miejsca wypełnili m.in. aulę PWSZ. W spotkaniach brali udział przede wszystkim przeciwnicy rozliczania energii cieplnej na podstawie podzielników.

Protestujący mieszkańcy zakwestionowali przede wszystkim same podzielniki. Twierdzili, że są one za mało precyzyjne i niezbyt sprawiedliwe. Prowadzą też do pogorszenia się stanu całych budynków. Niektórzy lokatorzy tak bowiem oszczędzają, że w ich mieszkaniach zaczyna pojawiać się wilgoć i grzyb.

Ludzie proponowali więc, by każdy rozliczał się tak, jak mu wygodnie – albo według wskazań podzielników, albo według metrażu – bez dodatkowych wymagań, jak zgoda ponad połowy lokatorów danej nieruchomości.

Władze spółdzielni się temu przeciwstawiły. Twierdziły bowiem, że tego typu system narobi dużego zamieszania, a stracą na tym ci, którzy pozostaną przy podzielnikach.

Zebrania były bardzo burzliwe. Sypały się mocne słowa. Inicjatorów protestu nie przekonywały argumenty spółdzielczych władz, że rozliczanie ciepła za pośrednictwem podzielników jest zgodne z unijnymi wytycznymi, bo zachęca do oszczędzania energii. A jak twierdził dr Andrzej Mroczkowski, jeden z najlepszych specjalistów w tej dziedzinie w kraju, w blokach, które przechodzą na rozliczanie od powierzchni, zużycie ciepła zwykle znacznie wzrasta.

– Ci, którzy płacili najmniej, będą otrzymywali więc wyższe rachunki – tłumaczył. – Ludzi najbiedniejszych może nie być na to stać.

Na spotkania ze spółdzielczymi władzami przychodziły przede wszystkim osoby niezadowolone z obowiązującego systemu.

– Nie chcemy podzielników – krzyczyli ludzie.

Kiedy okazało się, że nikt nikogo nie przekonał i każda strona pozostała przy swoim stanowisku, inicjatorzy protestu zapowiedzieli, że będą zbierać podpisy pod wnioskiem o odwołanie spółdzielczej rady nadzorczej. Ta akcja rzeczywiście się zaczęła. Prawdopodobnie jednak odpowiedniej liczby podpisów nie udało się zebrać, bo żaden wniosek w tej kwestii do SSM nie wpłynął.

Kontrole w łazienkach

Spotkania z mieszkańcami zmobilizowały jednak spółdzielcze władze do dokładnego przeanalizowania całego problemu. Efektem tego jest zmieniony regulamin.

Jak mówi wiceprezes Józef Kimera, najważniejsza zmiana dotyczy ogrzewania łazienek oraz, w niektórych przypadkach, korytarzy. Znajdują się tam rury, którymi płynie ciepło. Do tej pory wliczone to było w tzw. koszty stałe. Teraz nastąpi jednak zmiana. Chodzi o to, że część najbardziej oszczędnych lokatorów wykorzystuje nieopomiarowane rury jako główne źródło ogrzewania. Drzwi do łazienki są otwarte cały czas, natomiast kaloryfery, na których wiszą podzielniki, ludzie zakręcają. W takich sytuacjach okazuje się często, że zużycie ciepła w mieszkaniu wynosi zero. Bo tak pokazują podzielniki. Zerowych rachunków już teraz nie będzie. Zużycie ciepła z nieopomiarowanych rur zostanie oszacowane na podstawie maksymalnych wskazań trzech podzielników w danym bloku. Wcześniej jednak spółdzielnia dokona inwentaryzacji tego typu elementów w każdym mieszkaniu. Przy okazji sprawdzone zostanie to, czy lokatorzy nie poinstalowali sobie w łazienkach dodatkowych grzejników, albo np. ogrzewania podłogowego. A ten problem mieszkańcy podczas zebrań również przywoływali.

Druga istotna zmiana dotyczy tych, którzy rezygnują z podzielników i z góry zgadzają się na płacenie wyższej stawki. Do tej pory stawka ta była podwójna. Teraz będzie liczona na podstawie trzech maksymalnych wskazań podzielników.

Wbrew zapowiedziom, spółdzielcze władze nie zdecydowały się na zmianę proporcji kosztów stałych do zmiennych. Obecnie wynoszą one 50 do 50.

– I tak, przynajmniej na razie, zostanie – mówi wiceprezes Kimera. – Nie chcieliśmy wprowadzać dodatkowego zamieszania. Rozliczanie energii cieplnej z łazienek i korytarzy to już poważna zmiana.

Trzeba się pospieszyć

Konsultacje nowego regulaminu potrwają do końca kwietnia. Swoje uwagi członkowie spółdzielni mogą przesyłać drogą elektroniczną na adres sekretariat@ssm.suwalki.pl lub pocztą (Suwalska Spółdzielnia Mieszkaniowa, 16-400 Suwałki, ul. Korczaka 2 A, z dopiskiem „konsultacje regulaminu").

Sprawa będzie też omawiana na przewidzianym na czerwiec walnym zgromadzeniu. Ostateczną decyzję podejmie rada nadzorcza spółdzielni. Regulamin ma wejść w życie od 1 lipca.

Suwałki >> Mieszkańcy skarżą się na kierowców autobusów miejskich

Może odjechać tylko minutę wcześniej

Autobusy odjeżdżają po parę minut wcześniej niż powinny, a kierowcy nie czekają na pasażerów biegnących do pojazdu.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Takie narzekania słyszymy od naszych Czytelników. Jednak Adam Kacprzyk, kierownik Zakładu Komunikacji Miejskiej, nie sądzi, by problem miał szerszy charakter.

– Być może chodzi o jakiś jednostkowy przypadek – mówi.



H. Wysocka

– Zdecydowana większość naszych kierowców, to osoby, które w stosunku do pasażerów są bardzo życzliwe – mówi kierownik Adam Kacprzyk.

Kierowcy są rozliczani

Miejskie autobusy jeżdżą według minutowego rozkładu. Jest to monitorowane, a kierowcy są co miesiąc rozliczani. Jak mówi A. Kacprzyk, nie robi się problemu z pojedynczych spóźnień. Bo, wiadomo, różne są sytuacje na drodze, kierowca nie ma na to wpływu. Jeśli natomiast ktoś nie przestrzega rozkładu notorycznie, ponosi konsekwencje finansowe.

– Zatrudniamy w sumie 55 kierowców i do większości nie ma żadnych zastrzeżeń – dodaje A. Kacprzyk. – Nie wpływają też oficjalne skargi od pasażerów.

To oni lusterek nie mają?

Nasi Czytelnicy informują jednak o takich sytuacjach, gdy autobus odjeżdża o parę minut za wcześnie.

– Szedłem rano do autobusu – opowiada pewien suwalczanin. – Widziałem z daleka, że już stoi na przystanku, choć do odjazdu były jeszcze trzy czy nawet cztery minuty. Nagle autobus odjechał. I spóźniłem się na ważne spotkanie.

Ktoś inny opowiada o sytuacji, gdy biegł do stojącego na przystanku autobusu.

– Brakowało mi już tylko kilka metrów – brzmi opowieść. – Autobus odjechał. To kierowca nie umie korzystać z lusterka, czy też zrobił to celowo?

Adam Kacprzyk tłumaczy, że autobus może odjechać wcześniej. Ale najwyżej o minutę. Z kolei, gdy kierowca chce ponownie otworzyć drzwi, by wpuścić spóźnionego pasażera, ma problemy. Bo system komputerowy pokazuje, że popełnił błąd. I jakoś trzeba sobie z tym poradzić.

– Uważam jednak, że w takich sytuacjach należy zachować daleko posuniętą życzliwość – dodaje kierownik ZKM. – Myślę zresztą, że zdecydowana większość naszych kierowców tak właśnie postępuje. Nie odjeżdżają więc, gdy widzą biegnącą do autobusu osobę.

Każdy niezadowolony pasażer ma prawo zgłosić się do ZKM i złożyć skargę. Wówczas konkretna sprawa będzie wyjaśniana. Wtedy wszystkie okoliczności można szczegółowo rozpatrzyć i wywnioskować, czy pasażer ma rację, czy też kierowca. ▲

Suwałki >> Część mieszkańców Dubowa jest przeciwna konstrukcji zamontowanej na drodze

Komu służy ten próg? To wyrzucanie pieniędzy w błoto!

Mieszkańcy podsuwalskiego Dubowa dziwią się, że na przebiegającej przez wieś drodze został zamontowany próg zwalniający.

– Takiej głupoty, to ja dawno nie widziałem – mówi wprost jeden z właścicieli posesji. – Droga jest wąziutka i tak nikt na niej się nie rozpędzał. Po co rozrzucać te pieniądze na lewo i prawo. Lepiej dziury w jezdniach połatać.

Tomasz Drejer, zastępca dyrektora Zarządu Dróg i Zieleni w Suwałkach mówi, ze próg został zamontowany na wniosek sołtysa.

– Byliśmy temu przeciwni, ale wielokrotnie o to zabiegał – mówi dyrektor. – Ostatecznie uznaliśmy, że lepiej wie, co potrzeba we wsi.

Przebiegająca przez Dubowo droga ma zaledwie 5 metrów szerokości. W 2006 roku została wyasfaltowana.

– Nikt nie kładł na niej żadnych przeszkód – opowiada jeden z rolników. – Zresztą, nie było takiej potrzeby. Ruch na tej trasie jest niewielki, a kierowcy nie rozpędzają się, bo nie ma takiej możliwości. Trzeba uważać, czy nic nie nadjeżdża z naprzeciwka, by w porę zjechać na pobocze.

Sytuacja zmieniła się we wrześniu ubiegłego roku. Drogowcy ułożyli na trasie próg zwalniający. Kierowcy mówią, że z tego powodu tylko niszczą sobie samochody.

– Komu to potrzebne? – pytają. – Jakby nie było na co wyrzucać pieniędzy.

Tym bardziej, że jest to teren zabudowany i obowiązują ustawowe ograniczenia prędkości. Oponenci progu zauważają, że nawet jeśli jakiś pirat drogowy się pojawiał, to policja szybko go namierzała i studziła chęć naciskania pedału gazu.

– We wsi nie było żadnych wypadków – zapewniają. – A argumenty, że na przystanku autobusowym gromadzą się dzieci są niedorzeczne. Ktoś po prostu chciał się wykazać i tyle. Szkoda, że za publiczne pieniądze.

Dyr. Drejer mówi, że próg – póki co – nie będzie demontowany. Ale m.in. ta historia spowodowała, że prezydent miasta określił nowe zasady przy montażu nowych „leżących policjantów".

– Nie wystarczy wniosek sołtysa, czy jednej osoby – wyjaśnia dyrektor. – Trzeba będzie dostarczyć do urzędu zgodę na montaż progu podpisaną przez wszystkich mieszkańców ulicy, czy wsi. A szczególnie tych, którzy mieszkają w pobliżu miejsca, gdzie tego typu rozwiązanie ma być zastosowane.

Rozmówca dodaje, że z powodu progów już niejednokrotnie dochodziło do różnego rodzaju konfliktów. Np. na ulicy Powstańców Wielkopolskich w Suwałkach właściciel posesji, przy której był „policjant" skarżył się na nadmierny hałas. Po wielu interwencjach, próg został zdemontowany, a na drodze zbudowano wyniesienie, które jest znacznie mniej uciążliwe.

(hel)

Gm. Przerośl >> Szpital otrzymał numer Pesel-u, a mimo to...

Każe płacić za leczenie!

Nie dość, że lekarze nie zajęli się mną tak, jak powinni, to jeszcze domagają się zapłaty za wizytę – skarży się Adam Orłowski z Przerośli. – To nie mieści się w głowie. Takiego bałaganu jeszcze nie widziałem!

Orłowski ma pretensję do lekarzy ze szpitala we Włocławku. W tym mieście podjął bowiem, na początku tego roku dorywczą pracę.

– 18 marca miałem wypadek na budowie – opowiada mężczyzna. – Skaleczyłem sobie dłoń.

Trafił na Szpitalny Oddział Ratunkowy, gdzie medycy obejrzeli ranę i zabandażowali rękę. Orłowski przyznaje, że w dniu wypadku nie miał przy sobie dowodu osobistego, ponieważ nie nosił go do pracy.

– Nie chciałem zgubić, albo zniszczyć – tłumaczy. – Ale następnego dnia rano dostarczyłem do szpitala numer Pesel-u.

Rozmówca twierdzi, że pracująca na izbie przyjęć pielęgniarka zapisała numer w dokumentach i stwierdziła, że wszystko jest w porządku. Orłowski prosił jeszcze o receptę, ale jej nie otrzymał. Usłyszał tylko, że dokument powinien wypisać lekarz rodzinny.

– Wróciłem do domu i poszedłem do przychodni – opowiada. – Lekarz zdziwił się mojej prośbie. Stwierdził, że pierwszy raz w życiu spotyka się z tego typu praktykami. Skoro lekarska z SOR-u udzieliła mi pomocy, to powinna też zaordynować lekarstwa.

Orłowski mówi, że nie to jest najgorsze, ponieważ „rodzinny" ostatecznie wypisał mu receptę. Problem w tym, że szpital domaga się dokumentu potwierdzającego, że mieszkaniec Przerośli jest ubezpieczony. Jeśli nie dostarczy takiego zaświadczenia, będzie musiał zapłacić za udzieloną poradę.

– Nie dość, że nie odkażono mi rany i wdało się jakieś zakażenie, to jeszcze mam za to płacić! – oburza się rozmówca. – A od czego są systemy EWU-ś? Podałem numer Pesel, więc ustalenie, czy przysługuje mi świadczenie nie powinno stwarzać najmniejszego problemu.

Orłowski zapowiada, że będzie szukał sprawiedliwości w Narodowym Funduszu Zdrowia. Uważa bowiem, że nie może ponosić odpowiedzialności za brak kompetencji urzędników. A co na to dyrekcja szpitala we Włocławku. Na zadane jej kilka dni temu pytania, nie odpowiedziała.

(wys)

Suwalszczyzna >> Problemy z przewoźnikami kruszywa

Niszczą szyby w innych autach

Żwir sypie się z przewożących go samochodów. Dwa dni temu spadający kamień wytłukł szybę w jadącej z tyłu „osobówce".

– To nie jest pierwsza tego typu sytuacja – mówiła nam pokrzywdzona kobieta. – Kierowcy ciężarówek ignorują nasze uwagi, a my jesteśmy bezradni. Uszkodzili mi nowe auto i nawet nie przeprosili.

Chodzi o drogą prowadzącą z Augustowa do Raczek. Korzystają z niej kierowcy, którzy przewożą kruszywo na budowę pobliskich obwodnic.

– Jeżdżą tędy dwa rodzaje ciężarówek – duże i małe – precyzuje nasza rozmówczyni. – Ładunek na tych pierwszych jest właściwie zabezpieczony. Natomiast problem jest z mniejszymi wywrotkami.

Nasi Czytelnicy twierdzą, że kierujący przewożą więcej kruszywa, niż powinni. To powoduje, że żwir wysypuje się i kamyczki uderzają w jadące z tyłu pojazdy. Z tego powodu niektóre samochody mają uszkodzony lakier, albo szyby.

– Ktoś powinien zrobić z tym porządek – zauważa nasza rozmówczyni.

I dodaje, że najgorzej jest, gdy wieje wiatr, albo na wybojach. A tych na drodze wojewódzkiej ostatnio nie brakuje.

– Pełno jest też rozsypanego kruszywa na jezdni – twierdzą Czytelnicy. – Tylko czekać, jak jadące szybciej auto wpadnie w poślizg i wyląduje w przydrożnym rowie, albo na drzewie. Ciekawe, kto wtedy będzie ponosił za to odpowiedzialność.

(hel)

Opinia

> Paweł Jakubiak
oficer prasowy KPP Augustów



Kierowca ma ciężarówki obowiązek przewożony żwir przykryć plandeką. Poza tym, wykonawca prac musi dbać o to, by na drodze nie pozostawało rozsypane kruszywo. Parokrotnie już interweniowaliśmy w tej sprawie. Otrzymaliśmy też zgłoszenie o wytłuczonej szybie. Oczywiście, w dalszym ciągu będziemy patrolować tę drogę i zwracać uwagę na to, co tam się dzieje.

Suwałki >> Czy pawilon przy szpitalu znajdzie się pod lupą prokuratora?

Ksiądz wydał grosze, może zarobić miliony

Sprzedali księdzu majątek za grosze, a teraz chcą go odkupić. Tyle tylko, że będą musieli zapłacić ogromną kwotę.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Nieoficjalnie mówi się, że duchowny domaga się za niezbędną szpitalowi nieruchomość półtora miliona złotych.

– Będziemy negocjować – zapewniał wicemarszałek Karol Pilecki, odpowiedzialny za służbę zdrowia. – Do prowadzenia rozmów upoważniona jest dyrektor szpitala.

Jeden z naszych Czytelników (nazwisko i imię do wiadomości redakcji) zapowiada, że jeśli do transakcji dojdzie i samorząd będzie musiał zapłacić ponad milion złotych, to zawiadomi organy ścigania.

– Ksiądz może robić co chce – zauważa rozmówca. – Natomiast władze województwa powinnye szanować publiczne pieniądze.

Bożena Łapińska, dyrektor Szpitala Psychiatrycznego w Suwałkach mówi, że żadnych ustaleń w sprawie zakupu działki jeszcze nie ma.

H.Wysocka



Ks. Jarema Sykulski był kanclerzem kurii ełckiej. Obecnie jest moderatorem Suwałk i proboszczem niewielkiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.

– Nie wiem kiedy będą – kwituje pytania.

Marszałek nie chciał zbyć

Chodzi o nieruchomość położoną przy ulicy Szpitalnej, obok „psychiatryka". Na potrzeby tej właśnie placówki w latach 90. budowano kolejny pawilon. Powstał wówczas 2-kondygnacyjny budynek o powierzchni ok. 4 tys. m kw. Miały tam funkcjonować kolejne, szpitalne oddziały. Ale plany legły w gruzach. W 1999 roku inwestycja została przerwana, ponieważ ówczesny wojewoda nie ujął przedsięwzięcia w swoim budżecie.

Kilka lat później wykonawca obiektu, by odzyskać pieniądze za wykonane prace znalazł kupca na posesję, ale Urząd Marszałkowski nie chciał jej sprzedać. Decyzje wojewody i marszałka spowodowały, że firma budowlana popadła w tarapaty finansowe. Jej właściciel zwolnił wielu pracowników.

2-hektarową działką z pawilonym w stanie surowym zainteresowane były również suwalskie władze. Chciały przejąć nieruchomość w rozliczeniu. Samorząd województwa zalegał bowiem ok. 400 tys. złotych z tytułu podatku. Mimo to, inicjatywa została odrzucona.

Oddali za grosze

W listopadzie 2001 roku władze województwa sprzedały bez przetargu budynek, a działkę oddały w wieczyste użytkowanie Stowarzyszeniu Integracja Europejska, którego prezesem jest ks. Jarema Sykulski.

Dlaczego akurat tej organizacji? Otóż, prowadziła ona w mieście płatną, wyższą uczelnię. Mieściła się w niewielkim budynku, a stowarzyszenie zamierzało rozwijać placówkę. Z planów, które wtedy przedstawiało wynikało, że uczelnia zostanie przeniesiona do pawilonu obok „psychiatryka". To upoważniło marszałka do udzielenia nabywcy 80-procentowego rabatu. I w ten sposób za budynek wyceniony na ok. 360 tys. zł oraz działkę stowarzyszenie zapłaciło zaledwie ok. 70 tysięcy.

Jak to się stało, że w akcie notarialnym nie określono terminu, w jakim obiekt ma być zagospodarowany, nikt nie potrafi powiedzieć. Być może miało to związek z faktem, że województwem rządziły wówczas władze związane z AWS. Wśród nich był m.in. Dariusz Ciszewski i Marek Domagała. Dzisiaj obaj, pytani o obiekt zasłaniają się brakiem pamięci.

Stowarzyszenie Integracja Europejska z nieruchomością nic zrobiło. Nie zamontowało nawet okien w budynku i nie zabezpieczyło instalacji, która zimą zamarza.

Obowiązek dokonywania napraw wspólnej instalacji spoczywa na szpitalu psychiatrycznym. Nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie sytuacja ta się zmieniła. Uczelnia przestała już funkcjonować. Konkurencja bezzpłatnej szkoły zawodowej okazała się bowiem za silna.

Szpital pęka w szwach

Dziś pawilon przy Szpitalnej straszy swoim wyglądem. Na ogrodzonej niedbale posesji pełno jest śmieci – papierów, butelek i puszek.

– Dziwne, że strażnicy miejscy tego nie widzą – dodaje nasz rozmówca.

Jest jeszcze jeden, ważniejszy problem. Otóż, dysponujący 172-łóżkami szpital pęka w szwach. Placówce potrzebne są nowe pomieszczenia, by mogła przyjmować więcej pacjentów, a także do 2016 roku spełnić unijne standardy. Jednocześnie brakuje miejsca, by szpital rozbudować. Dlatego w październiku ub.r. zarząd województwa upoważnił dyrektor Łapińską do podjęcia z ks. Sykulskim negocjacji w sprawie odkupienia nieruchomości. Według niedawnych zapowiedzi K. Pileckiego negocjacje miały być zakończone w pierwszym kwartale tego roku.

– Zakup nieruchomości, to nie taka prosta sprawa – zauważa dyr. Łapińska. – Należy przygotować wiele dokumentów niezbędnych do transakcji.

Ks. Jarema Sykulski przyznawał, że wstępne rozmowy na temat transakcji były prowadzone. Ostatecznych decyzji jeszcze nie ma. Gdy zapytaliśmy, czy to prawda, że chce otrzymać za posesję 1,5 mln zł odpowiedział, że to nie nasza sprawa. ▲

promocja

NOWOŚĆ

Magazyn Suwalski
W KAŻDY PIĄTEK
z Gazetą Współczesną



W kolejnym wydaniu (18 kwietnia) między innymi:

Urzędnicy obsadzają stanowiska członkami swoich rodzin, a przeciętny człowiek nie ma szans na pracę.

Jak spędzają święta suwalskie vip-y?

Suwałki >> Trzeba było ewakuować mieszkańców oraz cztery firmy

Ściana pęka, ludzie mają problem

Trzy rodziny ewakuowane, zamknięte cztery firmy, a na budynku tabliczka, że grozi zawaleniem.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Pierwsze pęknięcia ścian pojawiły się w poniedziałek. We wtorek i w środę było jeszcze gorzej. Dziury stawały się coraz większe.

Od paru lat na ul. Kościuszki znajdowało się puste miejsce po rozebranej kamienicy. Właściciel nieruchomości dostał na to zgodę od konserwatora zabytków. Miał za to odtworzyć fasadę budynku od strony Kościuszki. Reszta gmachu może już być jak najbardziej współczesna.

Rozebranie kamienicy spowodowało odsłonięcie bocznych ścian dwóch sąsiednich domów.



T. Kubaszewski

Pękać zaczęła ta właśnie ściana. Specjaliści twierdzą, że ryzyka, iż w ogóle się zawali raczej nie ma. Choć do końca niczego nie można przewidzieć.

Lokatorzy jednego z nich skarżyli się na zimno i wilgoć, ale żadne remonty nie były przeprowadzane. Czekano bowiem na właściciela działki. Wszak budowę nowego obiektu zapowiedział już parę lat temu.

Inwestycja rozpoczęła się ostatecznie pod koniec marca. Firma budowlana zaczęła od wykonania głębokiego wykopu.

– Od tego ciężkiego sprzętu pracującego za ścianą szklanki na półkach podskakiwały – opowiadają lokatorzy.

We wtorek Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Suwałkach zamknął budowę. Nakazał jednocześnie ewakuację 7-osobowej rodziny, kancelarii prawnej oraz kantoru. Następnego dnia zamknięte zostały także dwa salony kosmetyczne. Nakaz opuszczenia mieszkań otrzymały także dwie kolejne rodziny. Od wykonawcy prac mieszkańcy dostali propozycję przeniesienia się do hotelu. Kancelaria prawna przyspieszyła planowaną już wcześniej przeprowadzkę do nowego lokalu, ale salony kosmetyczne i kantor zostały zamknięte. Właściciele już liczą straty. Prawdopodobnie dochodzić będą odszkodowań.

Firma budowlana próbuje teraz tak zabezpieczyć ścianę, by przestała pękać. Wylano już mnóstwo dodatkowego betonu. Specjaliści twierdzą, że zaczyna przynosić to efekty. Ale szczegółowa ekspertyza ma być wykonana w poniedziałek. Wtedy okaże się, czy ludzie mogą wrócić do swoich lokali, czy też nie.

Przyczyna pękania ściany nie jest na razie znana. Pewne jest, że osunęła się część fundamentu. Nie wiadomo jednak, czy wskutek prowadzonych prac czy np. warunków atmosferycznych, czyli intensywnego deszczu. Specjaliści wskazują także na stan ściany. Niektóre z zabytkowych budynków znajdujących się przy ul. Kościuszki wykonanych zostało byle jak. Jeśli XIX-wieczny właściciel nie miał zbyt dużo pieniędzy, wybierał najtańsze rozwiązania. Dotyczy do choćby solidności fundamentów. Tyle, że przed przystąpieniem do jakichkolwiek prac powinno się o tym pamiętać.

Suwałki >> Przy centrum handlowym sygnalizacji świetlnej już nie będzie

Utrudniała życie kierowcom oraz pieszym

Nie będzie sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu Noniewicza oraz Żeromskiego. – Oceniliśmy, że nie jest ona potrzebna. Urządzenia zostaną zamontowane na innym rozjeździe – informuje Tomasz Drejer, zastępca dyrektora Zarządu Dróg i Zieleni w Suwałkach.

Chodzi o skrzyżowanie przy centrum handlowym Plaza. Sygnalizacja znajdowała się przy wjeździe na parking galerii i została zamontowana kilka lat temu przez inwestora.

– Podczas budowy obiektu zakładano, że tam właśnie będzie znajdował się wyjazd z garażu podziemnego – wyjaśnia dyr. Drejer. – Wówczas natężenie ruchu byłoby duże, a w takiej sytuacji urządzenia są niezbędne.

Plany zmieniły się, a sygnalizacja, zamiast regulować ruch, zaczęła go tamować. Zarówno na ulicy Noniewicza, jak i na parkingu przy galerii tworzyły się, zwłaszcza w godzinach szczytu, duże korki. Kierujący narzekali, że musieli czekać nawet na kilka zmian świateł, by wyjechać z placu postojowego. Na zbyt wolno zmieniające się „światła" psioczyli też suwalczanie, którzy przechodzili przez przejścia dla pieszych Noniewicza.

– Otrzymywaliśmy wiele skarg w tej sprawie – przyznaje rozmówca. – Przeprowadziliśmy więc analizę, z której wynika, że urządzenia nie są potrzebne na tym skrzyżowaniu.

Najpierw zostały wyłączone, by potwierdzić, czy decyzja drogowców jest słuszna, a niedawno – zdemontowane. Mieszkańcy uznali, że pewnie z powodu awarii i dlatego zainteresowali nas sprawą.

– Wkrótce znowu będą pracowały, ale na innym skrzyżowaniu – wyjaśnia T. Drejer. – Podjęliśmy bowiem decyzję, że trafią na rozjazd Utrata-Wigierska. To znacznie obniży koszty planowanej tam inwestycji.

Dyrektor dodaje, że przedsięwzięcie zostanie zrealizowane jeszcze w tym roku. **(hel)**

Suwałki >> Konkurs w „siódemce"

Dzieci z odpadów zrobiły zabawki

Z kartonów powstała krówka oraz czołg, z nakrętek – wąż, a z kubeczków po mlecznym deserze – okazały wiatrak. Przedszkolaki z „siódemki" wraz z rodzicami wykonali z odpadów zabawki. W ten sposób dzieci uczą się, jak należy dbać o środowisko.

To już kolejna edycja konkursu, który organizuje Przedszkole nr 7 w Suwałkach. Podobnie, jak w minionych latach dzieci, wraz z rodzicami miały przygotować ekozabawki. Powstało około 60 różnego rodzaju kolorowych przedmiotów i zwierzaków. Dużych i małych. Regulamin konkursu nie określał bowiem, jak konstrukcje mają wyglądać. Ważne było jedynie to, by nadawały się do zabawy.

– Niektóre były przygotowywane i przez dzieci, i rodziców, i dziadków – mówią nauczyciele. – Takie wspólne działania umożliwiają integrację maluchów z pozostałymi członkami rodziny.

Konkurs został rozstrzygnięty w poszczególnych kategoriach wiekowych. Autorzy najlepszych zabawek otrzymali wyróżnienia, a wszyscy – podziękowania. Szczególnie rodzice, którzy – jak mówią nauczyciele angażują się w życie placówki. – Do wspólnych akcji nie trzeba ich specjalnie zachęcać – dodają rozmówcy. – To nas bardzo cieszy. **(wys)**



H. Wysocka

Pięciolatki prezentują wykonane przez siebie zabawki. Zdobią one przedszkolne pomieszczenie.

Suwałki >> Taką muzykę uwielbia wielu nastolatków

Raperzy chcieliby wyjść z podziemia

Nie występują na głównych miejskich scenach, choć tego typu muzyką interesuje się bardzo dużo osób. Podziemny nurt rapowy w Suwałkach istnieje od lat i wciąż się rozwija.

Wykonawców hip-hopowych było w ostatnim czasie mnóstwo. W większości, to uczniowie suwalskich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Są praktycznie w każdej placówce tego typu. Jedni wciąż się tym zajmują, inni stracili jednak zapał. Nie nagrywają już muzyki lub robią to tylko sporadycznie.

Jednak każdy, kto choć trochę śledził poczynania suwalskich raperów kojarzy grupy PWW (Północno Wschodnie Wiatry) czy Domun. Dzisiaj miejscowym nastolatkom wiele mówią też takie nazwy, jak Es-wu, Mapet czy Dziadini.

Niektórym suwalskim raperom udało się wypłynąć na szersze wody. Ogromnym sukcesem może pochwalić się wykonawca o pseudonimie Żyt Toster, którego pod swoje skrzydła wzięła wytwórnia Aptaun Records.



Żyt Toster, to młody suwalczanin, którego zna już cała Polska.

Dzięki dobrej promocji jego nagrania zna już cała Polska. Co więcej, raper jest bardzo ceniony wśród hip-hopowego środowiska, które słynie z krytycznego, a czasem wręcz prześmiewczego stosunku do nowych twarzy na scenie.

W ślady Żyta Tostera idzie Supran. Niedawno został wyróżniony przez „Młode Wilki Popkillera" – jeden z największych portali hip-hopowych w Polsce.

Młodzi raperzy w Suwałkach mogą liczyć jednak tylko na siebie. W mieście nie organizuje się koncertów, na których mogliby zaprezentować swoje umiejętności. A sami nie mają pieniędzy na większe przedsięwzięcia. Pozostaje więc jedynie internet. Tylko tutaj mogą zamieszczać swoją twórczość do woli.

– Szkoda, że miasto tego nie zauważa – żali się jeden z wykonawców. – Jesteśmy całkiem liczną grupą, w dodatku taka muzyka ma bardzo wielu fanów. Podczas koncertów sale nie świeciłyby pustkami. Najbardziej zdolni mogliby też promować miasto na zewnątrz. **(rk)**

Do otwarcia pozostało 120 dni Robotnicy wykańczają już wnętrza Bramy Mazur **STR. 3**

www.wspolczesna.pl 11 kwietnia 2014 **piątek**

magazyn
mazurski

Ełk >> **Giżycko** >> **Gołdap** >> **Olecko** >> **Pisz**



Ełk Czy sesje rady miasta będą nagrywane? **STR. 2**



Region Na Warmii i Mazurach mieszka 1000 Romów **STR. 6**

Ełk >> Prawie 150 kamer śledzi to, co robią mieszkańcy

Uwaga! Wielki Brat ma coraz więcej oczu.

Magdalena Hirsztritt
mhirsztritt@wspolczesna.pl

Picie alkoholu w miejscach publicznych, niszczenie koszy na śmieci, ławek czy latarni, kradzieże, a nawet przejazd kierowców przez skrzyżowania na czerwonym świetle – te i podobne występki ełczan są coraz łatwiejsze do wykrycia dzięki miejskiemu monitoringowi.

Wandale niszczą miasto

Akty wandalizmu w Ełku to niemal codzienność. Przykładów jest mnóstwo. W grudniu 2012 roku w ciągu jednej nocy wandale wyrwali z podłoża dwie ławki na promenadzie nad jeziorem w okolicach ogrodzenia Szkoły Podstawowej nr 7. Nie oparły im się nawet betonowe kosze na śmieci. Osiem przez kilka dni leżało w wodach jeziora. Wiosną ubiegłego roku ktoś powyrywał metalowe słupki i łańcuchy, które oddzielają deptak od jeziora. Wandale regularnie tłuką klosze latarni, choć nie są ze szkła, ale z odpornego na uderzenia poliwęglanu.

Dwa miesiące temu w Parku Solidarności przy fontannie ktoś doszczętnie zniszczył jedną z latarni. Zdarzyło się też, że jedna z latarni na promenadzie w ogóle zniknęła. Złodziej, który ją ukradł był na tyle odpowiedzialny, że zabezpieczył wystające kable elektryczne tak, aby nikogo nie poraził prąd.

Co roku na naprawę zniszczonych sprzętów miasto wydaje ok. 80 tysięcy złotych.

Do zniszczeń dochodzi zarówno latem, jak i zimą, tu nie ma reguły. Połamane znaki drogowe, powyrywane drzewka, połamane ławki czy pogięte kosze na śmieci najczęściej można zauważyć po weekendach. Nawet wzmożone patrole policjantów czy strażników miejskich na niewiele się zdają. Bardziej przydatny w łapaniu wandali może być monitoring. Tym bardziej, że obraz z miejskich kamer jest coraz lepszej jakości.

Pierwsze kamery miejskiego monitoringu zamontowano w Ełku w 2006 roku.

– Zintegrowany System Bezpieczeństwa Miasta Ełku budujemy od 2010 roku. Początki monitoringu miejskiego to rok 2006 – wówczas użytym medium transmisji była sieć radiowa, która nie była odporna na warunki atmosferyczne. Wówczas zainstalowanych było sześć kamer. Obecnie – dzięki wybudowaniu w mieście ponad 25 kilometrów światłowodów – przeszliśmy na system transmisji światłowodowej. W systemie bezprzewodowym działa obecnie już tylko pięć kamer. W czwartek przepięto ostatnie kamery – mówi Tomasz Andrukiewicz, prezydent Ełku.

Teraz ełczan śledzi 48 kamer wewnętrznych i 90 kamer zewnętrznych, w tym 24 obrotowe. Są to wyłącznie kamery megapikselowe, a nie – używane wcześniej – analogowe. Ulokowane zostały w miejscach uzgodnionych i wskazanych przez Straż Miejską oraz Komendę Powiatową Policji, a także w miejskich budynkach użyteczności publicznej. Pełnią przede wszystkim funkcję prewencyjną oraz dowodową. Kilka razy w tygodniu policja korzysta z nagranych materiałów, poza tym dysponuje bezpośrednim podglądem kamer. Podstawowe miejsce podglądu kamer ulokowane zostało tymczasowo u dyżurnego Straży Miejskiej. W tym roku zostanie wykonane profesjonalne centrum monitoringu.

Ukradł rower nie wiedząc, że jest nagrywany

Przykładów na to, jak przydatny może być monitoring, jest wiele.

W minionym roku na jednym ze skrzyżowań kierowca potrącił dwóch młodych ludzi jadących na skuterach. Wzburzeni świadkowie omal nie zlinczowali kierowcy osobówki. Ludzie, którzy widzieli wypadek i młodzi kierowcy na skuterach twierdzili, że mężczyzna przejechał na czerwonym świetle. Dopiero po analizie nagrań okazało się, że było odwrotnie.

Dzięki kamerom na promenadzie nad jeziorem udało się ustalić sprawców zniszczenia kosza na śmieci. Film z tego zdarzenia opublikowała na swoim facebookowym profilu straż miejska. Na nagraniu widać, jak deptakiem idzie trzech młodych ludzi. W pewnym momencie jeden z nich, przechodząc obok kosza na śmieci kopie go. Połamany kosz spada na ziemię, a koledzy idą dalej.



Ten mężczyzna ukradł rower oparty o ścianę budynku w centrum Ełku. Nie wiedział, że kradzież została nagrana.

– Nagranie to wysłaliśmy do dyrektorów trzech szkół na osiedlu. Rozpoznali, kto jest na filmie. Sprawa została zgłoszona policji. Tym razem prawdopodobnie obejdzie się bez sądu. Rodzice zobowiązali się naprawić szkodę – mówi T. Andrukiewicz.

Inne nagranie z miejskiego monitoringu pokazuje, jak przechodzień kradnie rower. Na filmie widzimy, jak ulicą Małeckich idzie mężczyzna. Wygląda jakby wracał z zakupów, w ręce niesie siatkę. W pewnym momencie, jak gdyby nigdy nic, podchodzi do ściany budynku. Po chwili widzimy, jak wsiada na składaka i odjeżdża. Złodziej nie wiedział, że tuż nad jego głową jest kamera, która rejestruje wszystko co dzieje się na ulicy.

– Niedługo potem zgłosił się do nas właściciel roweru i zgłosił kradzież. Na zbliżeniu z nagrania doskonale widać było twarz złodzieja. Ełk to małe miasto. Wystarczyło pogrzebać w pamięci i przypomnieć sobie, co to za człowiek. Dzięki temu sprawca został zatrzymany – mówi Krzysztof Skiba, komendant Straży Miejskiej w Ełku.

Lepiej sprzątać po swoim piesku

Komendant dodaje, że dzięki monitoringowi strażnikom udało się także „namierzyć" i ukarać właścicieli psów, którzy nie sprzątają po swoich pupilach, albo amatorów spożywania alkoholu pod chmurką.

– Obraz jest tak ostry, że na podglądzie widać nawet etykietę piwa albo wódki, jaką się raczą – dodaje Krzysztof Skiba.

Zintegrowany system został wzbogacony w ubiegłym roku o serwer analityczny, którego funkcjonalność polega na zapisie wszystkich numerów rejestracyjnych pojazdów wjeżdżających i wyjeżdżających od strony ul. Kilińskiego. Ponadto wykonano zsieciowanie sześciu systemów sygnalizacji świetlnej, dzięki czemu w trybie online można sprawdzać stan świateł, błędy systemowe czy zmieniać ustawienia – dodaje .

Koszt budowy to ok. 500 tys. złotych. Większą część udało się wykonać dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej.

Na baczności powinni się mieć kierowcy, którzy bardzo się śpieszą i nie zważają na bezpieczeństwo innych użytkowników dróg. Już niedługo na skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego z Mickiewicza i Słowackiego oraz na innym skrzyżowaniu w centrum miasta zamontowane zostaną urządzenia, dzięki którym kamery automatycznie zarejestrują przejazd na czerwonym świetle.



Na nagraniu z kamery na promenadzie widać, jak trzej młodzi ludzie niszczą kosz na śmieci.

Tydzień na Mazurach

▲ **Giżycko.** Do 15 kwietnia znad Niegocina w Giżycku ma zniknąć tzw. galeon, czyli scena w kształcie okrętu. W latach 90. w galeonie odbywały się koncerty. Teraz



gizycko.pl

jest w opłakanym stanie, dlatego władze miasta zdecydowały się na rozbiórkę sceny. Na przetarg ogłoszony przez giżycki MOSiR wpłynęły dwie oferty. Jedna firma chciała, za demontaż blisko 80 tys. zł. Druga zaoferowała, że to ona zapłaci miastu symboliczne 100 zł. Miasto wybrało drugą ofertę. Oprócz rozbiórki konstrukcji zwycięska firma miała uporządkować teren i ułożyć 300 mkw. chodnika. Krótko po przetargu w internecie pojawiło się ogłoszenie o sprzedaży galeonu za 180 tys. zł. Jednak nie było chętnych. – Konstrukcja może ważyć około 60 ton. Licząc po 60 gr za kilogram złomu, daje to 36 tys. zł. A sama budowa chodnika pochłonęła około 30 tys. zł. Nie wydaje mi się więc, że straciliśmy na wyborze tej oferty – wylicza Marian Mieńko, dyrektor giżyckiego MOSiR-u. Jeśli firma nie wykona zadania do 15 kwietnia, za każdy dzień zwłoki będzie musiała płacić po 2 tys. zł kary.

▲ **Wydminy.** Kilka tygodni temu w Wydminach odsłonięto pomnik ku czci Żołnierzy Wyklętych. Tak wójt postanowił uhonorować bohaterów antykomunistycznego podziemia. Nie zapytał jednak o zdanie radnych, ani nie wystąpił o opinię do Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Olsztynie. Pomnik stoi więc w Wydminach nielegalnie. – W naszej gminie sesje odbywają się raz na trzy miesiące, nie



fot. UG Wydminy

miałem więc kiedy zapytać radnych o zdanie – mówi wójt Radosław Król. Wyjaśnia, że nie wystąpił o opinię do komitetu, ponieważ bardzo się śpieszył. Nie czuje się winny, bo – jak twierdzi – te wszystkie uchybienia to formalności. Zupełnie inne zdanie ma Bogusław Romatowski, przewodniczący rady gminy. Uważa, że postawienie pomnika to dobra inicjatywa, ale – po raz kolejny – wójt nie liczy się z radnymi. Pomnik, choć jest nielegalny, nie zostanie usunięty. Wójt, aby dopełnić formalności, o opinię poprosił Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

stef, kow

Mazury >> Relacje z miejskich sesji być może obejrzymy w sieci

Zobacz, jak pracują radni

Nagrywanie sesji, zdaniem części radnych, ma pomóc w poprawie wizerunku instytucji.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl

Jak wyglądają sesje, czy radni zabierają na nich głos i czym się zajmują podczas wspólnych obrad? Na te pytania odpowiedzi zna niewielu ełczan. Bo na comiesięcznych sesjach tylko sporadycznie pojawiają się mieszkańcy. Teraz jest szansa, żeby ich pracę można było śledzić w internecie.

Radni w ciągu miesiąca nad sprawami dotyczącymi miasta i jego przyszłości debatują na tzw. komisjach, m.in. edukacji czy finansów. Oprócz tego raz w miesiącu spotykają się na sesjach rady miasta. Wówczas głosują nad wszelkimi uchwałami dotyczącymi np. budżetu, inwestycji czy nazw ulic. Oprócz radnych i urzędników przychodzą na nie jedynie dziennikarze. Zwykli mieszkańcy nie korzystają z szansy na przyglądanie się i śledzenie ich pracy.

– Powszechna opinia mieszkańców Ełku na temat działalności całej rady, a tym samym wszystkich radnych, nie jest pozytywna – czytamy we wniosku grupy ełckich radnych. – W wielu przypadkach krzywdząca ocena pracy rady wynika z braku informacji na temat jej działań. Z niewiedzy rodzą się domysły, niedomówienia, oskarżenia i przypisywanie radnym złej woli oraz ich etykietowanie.

M. Hirsztritt



Sesje ełckiej rady miasta mogą być nagrywane już od czerwca. Najpierw jednak uchwałę w tej sprawie muszą przyjąć radni.

Dlatego część radnych chce, aby sesje rady były nagrywane, a następnie zamieszczane w internecie. Dzięki temu każdy mieszkaniec mający dostęp do internetu będzie mógł zobaczyć, jak pracuje rada.

Pod takim wnioskiem podpisali się radni różnych opcji politycznych, m.in. Adam Dobkowski z Platformy Obywatelskiej, Ireneusz Dzienisiewicz z Sojuszu Lewicy Demokratycznej czy Michał Tyszkiewicz z Prawa i Sprawiedliwości.

– Możliwość łatwego śledzenia prac organów samorządowych daje mieszkańcom poczucie, że decyzje podejmowane przez władze nie zapadają za ich plecami – uważa Adam Dobkowski.

Pomysł nagrywania sesji spodobał się wielu radnym. Teraz proponują kolejne kroki ku upublicznieniu swojej pracy.

– Nie tylko sesje powinny być nagrywane, ale również i posiedzenia komisji. To tam odbywa się kluczowa dyskusja nad projektami uchwał i tam jest najwięcej wniosków. Warto też zastanowić się nad zainstalowaniem urządzenia, które zapewni głosowanie elektroniczne, a tym samym pokaże mieszkańcom Ełku, jak i który radny głosował w określonej sprawie – uważa Ireneusz Dzienisiewicz. – Może dzięki obecności kamer, milczący całą kadencję radni – a są tacy, przełamią swój wstyd oraz wrodzoną skromność i przemówią.

Nagrywanie sesji i ich publikacja na stronach internetowych urzędów nie jest żadną nowością. Podobne praktyki stosowane są już w Grajewie czy Giżycku. ▲

Augustów/Ełk >> Policjanci zatrzymali „przedsiębiorcę"

Obiecywał pracę, brał pieniądze i znikał

Przez kilka miesięcy wyłudzał pieniądze od bezrobotnych. Parę dni temu został zatrzymany przez augustowską policję i trafił na trzy miesiące za kratki. Prokuratura przedstawiła mu już dziesięć zarzutów, ale niewykluczone, że będą kolejne. Sprawa jest bowiem rozwojowa.

Mowa o 26-letnim ełczaninie, który podawał się za właściciela jednej z firm ogólnobudowlanych. Mężczyzna, za pośrednictwem lokalnych mediów, poszukiwał ludzi do pracy. Oferował im zatrudnienie na budowie. Z zainteresowanymi zawierał umowy zlecenia, przy czym pobierał od nich pieniądze na pokrycie kosztów związanych z wykonaniem badań okresowych, niezbędnych do podjęcia pracy. Jak ustaliły organy ścigania, oszustowi udało się wyłudzić ponad 500 złotych od ośmiu osób.

Ale to nie wszystko, co ma na swoim koncie. Podejrzany o oszustwo ełczanin obiecał też dwóm osobom naprawić sprzęt komputerowy. Wziął go i deklarował, że zwróci po naprawie. Słowa nie dotrzymał. Policjanci ustalili, że urządzenia sprzedał w lombardzie. Poszkodowani oszacowali swoje straty na ponad tysiąc złotych.

– Mężczyzna usłyszał w sumie dziesięć prokuratorskich zarzutów – precyzuje Paweł Jakubiak, oficer prasowy KPP w Augustowie. – Przyznał się do winy.

Funkcjonariusze nie wykluczają, że ełczanin ma na swoim koncie więcej spraw. Dlatego apelują do wszystkich, którzy zostali oszukani w podobny sposób o zgłaszanie się do prowadzącej postępowanie aspirant Anny Kozłowskiej telefonicznie (87 6439304) lub osobiście. Można też telefonować pod 112. **(hel)**

INFORMATOR MAZURSKI

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe 999; Policja 997; Straż Pożarna 998; Pogotowie Gazowe 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Pogotowie Drogowe 954.

KOMENDY POWIATOWE POLICJI

Ełk ul. Chopina 10, tel. 87 621 82 00, 87 621 82 12; **Giżycko** ul. 1-go Maja 26, tel. 87 429 92 00, 87 429 92 05; **Gołdap** ul. 11-go Listopada 1, tel. 87 615 54 00, **Olecko** ul. Zamkowa 1, tel. 87 520 72 00, 87 520 72 01; **Pisz** ul. Armii Krajowej 1, tel. 87 425 42 00 , 87 425 42 01; **Węgorzewo** ul. Jana Pawła II 39, tel. 87 427 04 00.

KOMENDY POWIATOWE STRAŻY POŻARNEJ

Ełk ul. Piłsudskiego 1, tel. 87 621 71 00; **Giżycko** ul. Białostocka 2, tel. 87 429 91 00; **Gołdap** ul. Wojska Polskiego 19, tel. 87 615 61 31; **Olecko** ul. Kolejowa 27 A, tel. 87 520 71 00; **Pisz** ul. Olsztyńska 40 A, tel. 87 425 41 04; **Węgorzewo** ul. Sienkiewicza 10, tel. 87 427 75 03.

STRAŻ MIEJSKA

Ełk ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 610 92 51; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 732 41 21; **Gołdap** ul. 1 Maja 14, tel. 87 615 03 00 600 872 176; **Pisz** ul. Gustawa Gizewiusza 5, tel. 87 424 12 49, 515 276 055; **Węgorzewo** ul. Zamkowa 3, tel. 87 427 54 05.

STACJE MAZURSKIEGO OCHOTNICZEGO POGOTOWIA RATUNKOWEGO

Giżycko jezioro Niegocin, ul. Dąbrowskiego 14a, 11-500 Giżycko, 87 428 23 00; **Harsz/Skłodowo** jezioro Mamry, 87 427 90 45, 697 890 134; **Mikołajki** jezioro Mikołajskie, 87 421 54 31, 669 925 158; **Pisz-Łupki** jezioro Roś, Łupki 15 A, 669 925 108.

TELEFON ZAUFANIA

Ełk telefon zaufania Komendy Powiatowej Policji w Ełku, ul. Chopina 10, tel. 87 621 81 80.

SŁUŻBA ZDROWIA

Ełk Mazurskie Centrum Zdrowia, ul. Baranki 24, tel. 87 620 95 71, Szpital Wojskowy, ul. Kościuszki 30, tel. 87 621 98 03; **Giżycko** Szpital Giżycki, ul. Warszawska 41, tel. 87 429 66 66; **Gołdap** GoldMedica, ul. Słoneczna 7, tel. 87 615 02 75; **Olecko** Olmedica, ul. Gołdapska 1, tel. 87 520 22 95; **Pisz** Szpital Powiatowy ul. Henryka Sienkiewicza 2, tel. 87 425 45 00; **Węgorzewo** Mazurskie Centrum Zdrowia Szpital Powiatowy, ul. 3 Maja 17, 87 4273252, 87 4273286, 87 4273297; Szpital Psychiatryczny, ul . Bema 24, tel. 87 427 27 66.

TELEFONY INFORMACYJNE

Biuro napraw telefonów 9696; Informacja PKP 9436; Informacja PKS: w **Ełku** 87-610-33-52, w Giżycku 87-428-50-87, w **Olecku** 87-520-26-13; w **Węgorzewie** 87-427-25-51.

INFORMACJA TURYSTYCZNA

Ełk Centrum Informacji Turystyczno-Kulturalnej, ul. Wojska Polskiego 47, tel. 87 621 70 10; Giżycko Centrum Promocji i Informacji Turystycznej, ul. Wyzwolenia 2, tel. 87 428 52 65; **Gołdap** Informacja turystyczna, Plac Zwycięstwa 16, tel. 87 615 20 90; **Olecko** Informacja turystyczna, Plac Wolności 22, tel. 87 520 49 48; **Pisz** Punkt Informacji Turystycznej w Piskim Domu Kultury, Plac Daszyńskiego 16, tel. 87 423 26 75; **Węgorzewo** Informacja turystyczna, Plac Wolności 11, tel. 87 427 40 09.

KULTURA

Ełk Ełckie Centrum Kultury, ul. Wojska Polskiego 47, tel. 87 621 52 50; Giżycko Giżyckie Centrum Kultury, ul. Stanisława Konarskiego 8, tel. 87 428 43 26; **Gołdap** Dom Kultury w Gołdapi, ul. Krótka 2, tel. 87 615 08 03; **Olecko** Regionalny Ośrodek Kultury Mazury Garbate, Plac Wolności 22, tel. 87 520 20 59; **Pisz** Piski Dom Kultury, Plac Daszyńskiego 16, tel. 87 423 26 75; **Węgorzewo** Węgorzewskie Centrum Kultury, ul. Generała Józefa Bema 14, tel. 87 427 26 41.

STAROSTWA POWIATOWE

EŁK ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 621 83 00; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 428 59 58; **Gołdap** ul. Krótka 1, tel. 87 615 44 44; **Olecko** ul. Kolejowa 32, tel. 87 520 24 75; **Pisz** ul. Warszawska 1, tel. 87 425 47 00; **Węgorzewo** ul. 3 Maja 17 B, tel. 87 427 09 60.

URZĘDY MIEJSKIE

EŁK ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 732 62 00; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 732 41 11; **Gołdap** Plac Zwycięstwa 14, tel. 87 615 60 00; **Olecko** Plac Wolności 3, tel. 87 520 21 68; **Pisz** ul. Gizewiusza 5, tel. 87 424 12 36; **Węgorzewo** ul. Zamkowa 3, tel. 87 427 54 00.

URZĄD MARSZAŁKOWSKI

Olsztyn Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego, ul. Emilii Plater 1, tel. 89 521 90 00.

URZĄD WOJEWÓDZKI

Olsztyn Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki, Aleja marsz. Józefa Piłsudskiego 7/9, tel. 89 523 24 44.

POWIATOWY RZECZNIK PRAW KONSUMENTÓW

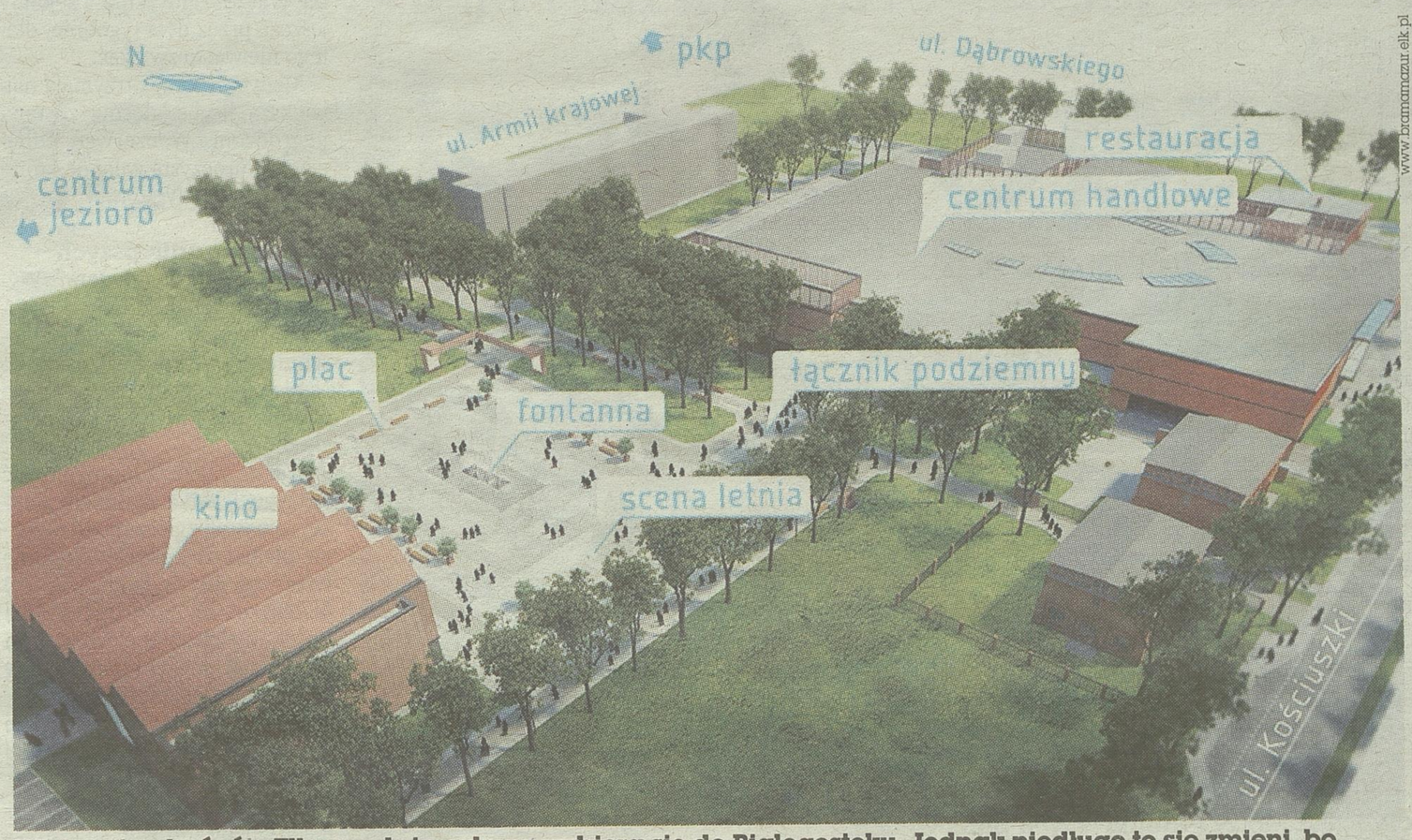
EŁK ul. Piłsudskiego 4, tel. 87 621 83 22; **Giżycko** Aleja 1 Maja 14, tel. 87 428 56 06; **Gołdap** ul. Krótka 1, tel. 87 615 44 14; **Olecko** ul. Kolejowa 32, tel. 87 520 24 75; **Pisz** ul. Warszawska 1, tel. 87 425 46 52; **Węgorzewo** ul. 3 Maja 17 B, tel. 87 427 09 74.

Ełk >> Zakończyła się realizacja stanu surowego galerii. Robotnicy wykańczają wnętrza.

Do otwarcia pozostało 120 dni

Do grona najemców galerii Bramy Mazur w Ełku dołączyły kolejne marki: Jysk oraz marka biżuteryjna Briju.

Weronika Kowalewska
wkowalewska@wspolczesna.pl



Wielu mieszkańców Ełku na duże zakupy wybiera się do Białegostoku. Jednak niedługo to się zmieni, bo za kilka miesięcy będą mogli je zrobić w galerii Brama Mazur, która powstaje w centrum miasta.

Siedemdziesiąt sklepów, sześćset miejsc parkingowych, cztery sale kinowe oraz 1,85 ha terenu – tak w skrócie można opisać największą galerię handlową, która powstaje w Ełku.

Już za cztery miesiące ełczanie i goście w Bramie Mazur będą mogli zrobić zakupy, zjeść obiad oraz wybrać się na koncert lub do kina. Wszystkie prace idą zgodnie z planem. Huczne otwarcie zaplanowano na 13 sierpnia.

Oferta handlowa obejmie niemal wszystkie rodzaje artykułów – od spożywczych i usługowych poprzez odzież, akcesoria, wyposażenie wnętrz, sprzęt RTV i AGD a także artykuły dla dzieci.

Lokalni przedsiębiorcy mile widziani

– Jesteśmy bardzo zadowoleni z dotychczasowej komercjalizacji Bramy Mazur. Duże, znane sieci handlowe zdecydowały się otworzyć swoje lokale w Ełku, jednak naszą ofertę kierujemy również do lokalnych przedsiębiorców zainteresowanych współpracą w ramach franczyzy – informuje na stronie galerii Michał Masztakowski, dyrektor ds. inwestycji Master Management Group, która buduje galerię.

Reserved, Cropp, House, Mohito, Sinsay, CCC, Deichmann, Carry, Diva oraz Sferis – to tylko część marek, jakie znajdą się w galerii.

Oprócz tego swój salon otworzy tam m.in. szwedzka marka odzieżowa H&M. Do grona najemców Galerii Brama Mazur w Ełku dołączyły kolejne marki: Jysk oraz marka biżuteryjna Briju.

– Jysk to międzynarodowa sieć handlowa, która sprzedaje akcesoria i wyposażenie domu. Obecnie grupa Jysk obejmuje ponad 2 tys. sklepów w 35 krajach na całym świecie. Nowy najemca zajmie prawie 1,1 tys. mkw. powierzchni i będzie kolejnym wielkopowierzchniowym sklepem, który uzupełni ofertę Bramy Mazur – czytamy na stronie galerii.

W jakich sklepach chcieliby robić zakupy mieszkańcy Ełku? Ełczanie mają wiele życzeń, ale zapewne nie wszystkie się spełnią.

– Ja nadal czekam na Empik. mam nadzieje, że się uda – pisze Patryk na facebookowym profilu galerii.

Z kolei pani Krystyna chciałby, aby w centrum powstała również perfumeria.

– C&A, New Yorker, Bershka, Stradivarius, New Look, H&M, Cubus, jakaś drogeria na przykład Hebe albo Sephora plus Empik to komplet doskonały – wylicza Kasia.

Według właścicieli galerii umowy z przyszłymi najemcami wciąż są negocjowane, więc lista sklepów nie jest jeszcze zamknięta.

Eleganckie biura i restauracje

Przypomnijmy, że Brama Mazur będzie składała się z trzech budynków. Największy powstaje u zbiegu ulic Dąbrowskiego i Kościuszki. W podziemiach pomieści 256 aut, a na parterze i piętrze ełczanie będą mogli robić zakupy.

Jeden z budynków dawnych koszar w ramach inwestycji został odrestaurowany i stanie się eleganckim biurowcem. W Bramie Mazur, oprócz sklepów, znajdziemy również 4-salowe kino, liczne kawiarnie i restauracje. I to właśnie w Ełku właściciele sieci gastronomicznych poszukują osób prywatnych oraz firm, które zechcą poprowadzić restaurację na zasadzie franczyzy. Pośrodku galerii powstanie plac z fontanną, gdzie latem będą odbywać się koncerty. Zimą będzie można tam pojeździć na łyżwach.

Mamy też dobrą wiadomość dla rodziców. W galerii znajdzie się kącik malucha, gdzie rodzice na czas zakupów będą mogli zostawić swoje dzieci pod opieką wykwalifikowanych opiekunów. ▲

promocja

NOWOŚĆ

Magazyn Mazurski
W KAŻDY PIĄTEK
z Gazetą Współczesną

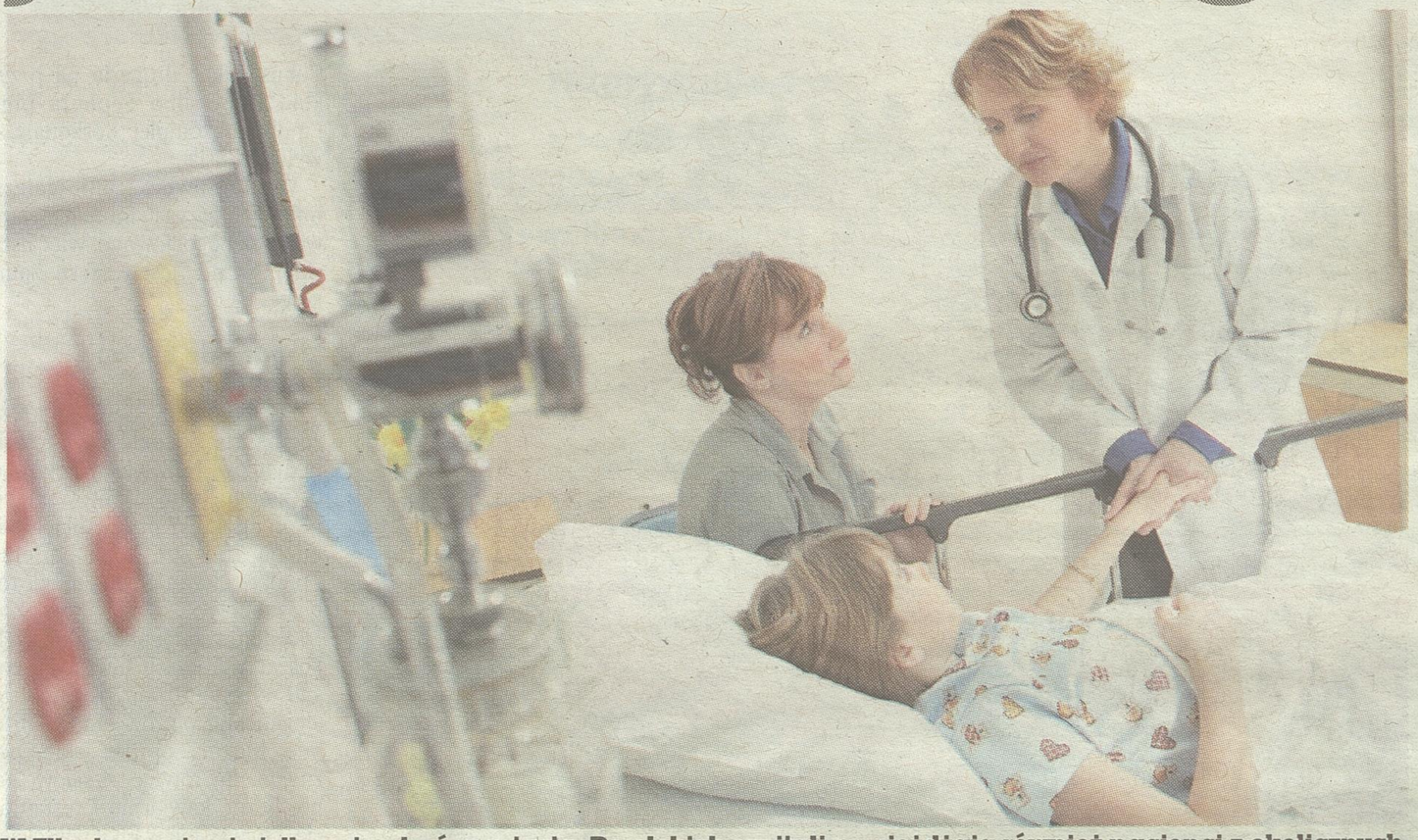
W kolejnym wydaniu (18 kwietnia) między innymi:
Zostawmy 1 procent podatku w naszym regionie!
Gołdap zaprasza do tężni i groty solnej.
W Ełku powstaje park linowy.



maz

Ełk >> Ełckie lecznice rozbudowują się z myślą o pacjentach

Dbają o jakość usług



W Ełku leczą się nie tylko mieszkańcy miasta. Do ełckich szpitali przyjeżdżają również pacjenci z okolicznych miejscowości i chwalą specjalistów, którzy pracują w tych placówkach.

Większe izby przyjęć, nowy blok operacyjny oraz kolejne poradnie specjalistyczne – to tylko część inwestycji w ełckich szpitalach.

Weronika Kowalewska
wkowalewska@wspolczesna.pl

Warto się leczyć w ełckich szpitalach. Oba budynki są eleganckie, czyste i schludne. Lekarze, którzy tam pracują, są dobrymi specjalistami. Wciąż powiększa się również zakres usług w obu placówkach – mówi pani Krystyna z Ełku. I dodaje, że w jednym ze szpitali urodziła dziecko, natomiast w drugim leczyła nerki.

Ełczanie w mieście mają dwie lecznice. Szpital zarządzany przez spółkę Pro Medica znajduje się na os. Jeziorna, natomiast 108 Szpital Wojskowy przy ul. Kościuszki. Rok 2014 przyniesie wiele zmian w obu lecznicach. Czeka je wiele inwestycji, które poprawią bezpieczeństwo oraz jakość udzielanych świadczeń.

Nowy blok operacyjny i większa izba przyjęć

Nowy rozdział w historii ełckiego szpitala rozpoczął się w 2000 roku. Wtedy to obok likwidowanego SP ZOZ-u, zadłużonego na ponad 11 mln zł, powstał nowy podmiot – spółka Pro Medica, która do dziś zarządza szpitalem. Dwa lata później lecznica zmieniła siedzibę. Ze starego gmachu przy ulicy Mickiewicza przeniosła się do nowych budynków na osiedlu Jeziorna. Wówczas dyrekcja placówki musiała podjąć decyzję o ulokowaniu bloku operacyjnego w sąsiedztwie izby przyjęć. Po latach, w końcu uda się go przenieść na pierwsze piętro, dzięki czemu pacjenci będą mogli liczyć na jeszcze lepszą obsługę.

Budowa już się rozpoczęła. Przetarg wygrała firma PEDBUD z Olsztyna. Ta inwestycja pochłonie ponad 3,8 mln zł. W ramach modernizacji powstaną trzy sale operacyjne, czterołóżkowa sala pooperacyjna, podręczna sterylizatornia, pokój lekarzy, pokój personelu średniego, śluzy szatniowe personelu, śluza pacjentów i magazyny. Prace budowlane mają zakończyć się do końca października.

Więcej łóżek

Również w 108 Szpitalu Wojskowym wiele się zmieni. Najważniejsze inwestycje to rozbudowa izby przyjęć, remont siedziby przychodni specjalistycznych i modernizacja kuchni Najwięcej środków, bo prawie 4,5 mln złotych pochłonie remont budynku przy ul. Kościuszki 35, gdzie przeniosą się gabinety specjalistyczne. Obecnie te przychodnie zajmują jedno z pięter w głównym budynku szpitala.

Kolejna inwestycja zaplanowana na ten rok to rozbudowa izby przyjęć, której budowa pochłonie 3,3 mln zł. W nowych pomieszczeniach znajdzie się zadaszone wejście z windą i dojazdem.

Nie zabraknie również izolatki dla pacjenta, u którego stwierdzono chorobę zakaźną oraz pomieszczenia do przyjmowania najmłodszych pacjentów. ▲

Ełk >> Czekamy na Wasze kupony

Mamy już kandydatów

Za nami drugi tydzień naszego plebiscytu. Cały czas napływają nowe zgłoszenia kandydatów do lekarza, stomatologa, pielęgniarki oraz przychodni roku 2014. Przypomnijmy, że na Wasze zgłoszenia czekamy jeszcze przez dwa tygodnie, dlatego nie warto zwlekać.

Medycy, którzy otrzymają największą liczbę głosów zostaną nagrodzeni. W czerwcu odbędzie się uroczysta gala, na której wręczymy im dyplomy.

Najlepsi z najlepszych

Jak zgłosić kandydata? Wystarczy wypełnić kupon, zadzwonić lub wysłać maila. Swoje zgłoszenia warto uzasadnić. Napiszcie więc, dlaczego cenicie akurat tego medyka lub przychodnię.

Warto także poinformować swojego lekarza czy pielęgniarkę, że zostali zgłoszeni do naszego plebiscytu, aby zgodzili się wziąć w nim udział. Chcemy w ten sposób wyróżnić najlepszych, najbardziej docenianych przez pacjentów specjalistów w swoich dziedzinach.

Dzięki plebiscytowi pacjenci mogą także wyróżnić najbardziej oddanych medyków i „pochwalić" ich za dobre praktyki w ramach służby zdrowia.

Zgłoszenie może wysłać każdy, ale warto pamiętać, że kandydaci na lekarza, pielęgniarkę, czy stomatologa roku 2014 muszą pracować w Ełku i na terenie powiatu ełckiego.

Wciąż napływają do nas nowe zgłoszenia. Pacjenci, którzy wysłali do nas swoje kupony chwalą swoich lekarzy przede wszystkim za dobre podejście do pacjentów oraz za doświadczenie w służbie zdrowia.

– Mój lekarz leczy mnie oraz moje dzieci od ponad 20 lat, mam do niego ogromne zaufanie. W czasie wizyty jest konkretny i bardzo dobrze zna się na tym co robi – mówi pani Agnieszka z Ełku.

Uroczysta gala

Zgłoszenia na najlepszych medyków będą przyjmowane do 25 kwietnia. Już od 9 maja wszyscy chętni będą mogli głosować na wybranych kandydatów.

Na naszej stronie internetowej oraz na łamach naszej gazety będziemy publikować dokładne opisy wszystkich kandydatów, z przyporządkowanymi im numerami oraz zasadami. Głosowanie za pomocą smsów oraz kuponów zakończy się 30 maja. Wtedy poznamy zwycięzców plebiscytu. W czerwcu, na uroczystej gali, najlepszym medykom i placówkom wręczymy dyplomy. Regulamin plebiscytu znajduje się na stronie internetowej www.wspolczesna.pl/twojlekarz

kow

Jak zgłaszać kandydatów

Zgłoszenia uczestników plebiscytu można dokonać do 25 kwietnia 2014 roku:
▲ na wyciętym z „Gazety Współczesnej" kuponie zgłoszeniowym (wydrukowanym obok)
▲ telefonicznie pod nr 87 610 85 05
▲ mailowo pisząc na adres: lekarz@wspolczesna.pl
Kupony w wersji papierowej należy wysyłać na adres: „Gazeta Współczesna", ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300 Ełk, z dopiskiem „Twój Lekarz". Poprawne zgłoszenie powinno zawierać:
▲ Imię i nazwisko kandydata lub nazwę przychodni
▲ Nazwę placówki
▲ Wykonywany zawód oraz specjalność lub rodzaj przychodni
Spośród zgłoszonych lekarzy, pielęgniarek, stomatologów i przychodni powstanie lista kandydatów do naszych tytułów. O tym, kto wygra zadecydują oddane głosy. Głosowanie odbywać się będzie a pomocą smsów oraz oryginalnych kuponów publikowanych w Gazecie Współczesnej, w terminie od 9 maja do 30 maja 2014 roku, do godz. 21.W czerwcu na uroczystej gali ogłosimy, kto wygrał w plebiscycie.

GAZETA WSPÓŁCZESNA



Twój Lekarz 2014
Twoja Pielęgniarka/Położna
Ełcki Plebiscyt Gazety Współczesnej

Kto dba o Twoje zdrowie?

Zgłoś swoich kandydatów do plebiscytu w kategoriach:
Lekarz Roku, Lekarz Stomatolog Roku,
Pielęgniarka/Położna Roku i Przychodnia Roku 2014.

Zadzwoń pod nr 87 610 85 05, napisz na adres: lekarz@wspolczesna.pl lub wyślij wypełniony kupon na adres redakcji: ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300 Ełk (z dopiskiem TWÓJ LEKARZ).
Szczegółowe informacje o akcji znajdziesz w Gazecie Współczesnej oraz na stronie www.wspolczesna.pl/twojlekarz.

Twój Lekarz 2014
Twoja Pielęgniarka/Położna
Ełcki Plebiscyt Gazety Współczesnej
KUPON

ZGŁASZAM KANDYDATA

☐ LEKARZ ROKU
Imię i nazwisko kandydata | Miejscowość/adres placówki | Specjalność

☐ LEKARZ STOMATOLOG ROKU
Imię i nazwisko kandydata | Miejscowość/adres placówki | Specjalność

☐ PIELĘGNIARKA/ POŁOŻNA ROKU
Imię i nazwisko kandydata | Miejscowość/adres placówki | Specjalność

☐ PRZYCHODNIA ROKU
Miejscowość/adres placówki

Zadzwoń pod nr 85 748 96 00, napisz na adres: lekarz@wspolczesna.pl lub wyślij wypełniony kupon na adres: Gazeta Współczesna ul. Mickiewicza 9B, lok 5, 19-300 Ełk (z dopiskiem TWÓJ LEKARZ)

maz

Kamienice jak z renesansu Kolejne pomysły na realizację budżetu obywatelskiego. **STR. 4**

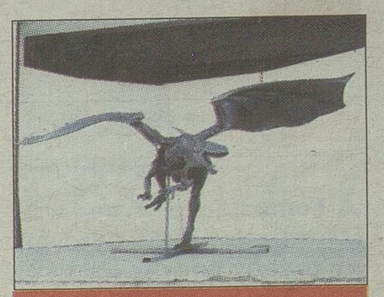
www.wspolczesna.pl 11 kwietnia 2014 **piątek**

magazyn **łomżyński**

Grajewo >> Kolno >> Łomża >> Wysokie Maz. >> Zambrów



Łomża Co proponują studentom PWSIiP i WSA? **STR. 3**



Zambrów Oto Smoczysław. Powstawał cztery lata. **STR. 6**

Łomża >> Na Wielkanoc nie wydajemy dużo. No chyba że gościmy u siebie dużą rodzinę...

Zajączek nie opróżni tak bardzo portfela

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl

Ile pieniędzy łomżanie zamierzają wydać na zbliżające się święta? Spytaliśmy o to przechodniów na starówce. Rozpiętość planowanych wydatków jest duża. Wszyscy jednak podkreślają, że na Boże Narodzenie wydają więcej niż na Wielkanoc.

Dużo osób – duże wydatki

Pan Jan, emeryt, te święta spędzi samotnie.

– Jak na jedną osobę, to sto złotych spokojnie wystarczy – mówi. – Dzień da się przeżyć i za 10 złotych.

Szczęśliwi panowie w związkach udzielali bardzo podobnej odpowiedzi: – Ja budżetem domowym się nie zajmuję, to żona robi zakupy. Ja zajmuję się zjadaniem – śmieje się jeden z nich.

A panie operują już konkretami: 500 zł, 800 zł, a w przypadku, gdy gości się u siebie rodzinę – nawet pomiędzy 1 tys. zł a 2 tys. zł.

Nic dziwnego, że szukamy oszczędności.

– Kupuję głównie w marketach, porównuję ceny, szukam świątecznych promocji – opowiada kolejna spotkana łomżanka.

Inni wybierają małe sklepy, gdzie też są okazje, a dodatkowo wspiera się lokalny biznes.

Koszyk drogi albo tani

Podliczyliśmy podstawowe wydatki spożywcze na święta. Do „koszyka" wkładamy: jajka (3,80 zł za 10 szt.), białą kiełbasę do żurku (13 zł za kg), kiełbasę śląską (14 zł za kg), schab na pieczeń (22 zł za kg), ser (20 zł za kg), polędwicę (35 zł za kg), majonez (4 zł za 400 g.), masło (4 zł za 200 g), chleb (1,5 zł), pomidory (6,5 zł za kg), do tego ciasto – najtańsza babka z marketu za 6,5 zł. Razem ponad 126 zł na niewielką rodzinę.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, przeciętne wynagrodzenie w 2013 r. wzrosło o 2,5 proc w stosunku do roku poprzedniego, zaś ceny żywności wzrosły w tym czasie o 1,5 proc. Teoretycznie możemy więc w tym roku więcej wydawać na zakupy spożywcze. Tylko czy płace w Łomży można porównać z tymi np. w Warszawie? Tu mieszkańcy muszą dokładnie planować sklepowe wydatki.

Nie każdy umie gotować

A może warto gotowe dania zamówić? Oferta łomżyńskich lokali gastronomicznych jest bogata, a ceny konkurencyjne. My zaś oszczędzimy sobie czasu i nerwów podczas przedświątecznej gorączki.

Taki catering staje się coraz bardziej popularny.



P. Chojnowski

Takie ozdoby podkreślą wyjątkowy charakter świąt. Jajeczka wypalane z gliny wykonuje Ewa Kazimierczuk. Spotkamy ją na Łomżyńskim Jarmarku Rozmaitości.

– Najczęściej zamawiany jest żurek z białą kiełbaską i jajkiem, pieczeń wieprzowa z jajkiem, pasztet z ziołami, jajka faszerowane i kaczka faszerowana jabłkami – wylicza kucharka z restauracji Concordia w Łomży. – Z ciast, to babka piaskowa i sernik z owocami egzotycznymi. Cena zależy od ilości potraw.

Również kaczka, z tym że w pomarańczach jest też często zamawiana w restauracji Retro (kosztuje 35 zł za kg). Popularne są też: pieczona karkówka, szynka, schab, (30-40 zł za kg), pasztety oraz ciasta – szarlotki, sernik, mazurki (od 30 zł za kg). Warto się pospieszyć z zamówieniami, bo przyjmowane są one do poniedziałku, najpóźniej do wtorku.

W popularnej Cukierni Cendrowskich babkę kupimy za 18 zł za kg, serniki za 24 zł za kg, a mazurka – za 25 zł za kg.

Rękodzieło na stole

Nie tylko świąteczne gotowanie i pieczenie możemy mieć z głowy. Za odpowiednią opłatą (ceny zaczynają się od 50 zł) możemy też zlecić wysprzątanie mieszkania przed świętami, łącznie z umyciem okien.

Również w kwestii ozdób świątecznych mamy szerokie pole do działania. Możemy wykonać pisanki samemu lub razem z dziećmi. To świetna zabawa! Komu brakuje talentu, kupi gotowe ozdoby. Zachęcamy do wybierania wytworów artystów ludowych i twórców rękodzieła, a nie tandetnej chińszczyzny z hipermarketu. Doskonałymi okazjami do takiego zakupu były w ub. tygodniu Targi Twórczości Artystycznej w Regionalnym Ośrodku Kultury oraz Kiermasz twórców kurpiowskich w Muzeum Diecezjalnym. Kolejną szansą na nabycie oryginalnych ozdób na wielkanocny stół będzie najbliższy Łomżyński Jarmark Rozmaitości, który odbędzie się 12 kwietnia na Starym Rynku.

Ta edycja będzie typowo świąteczna. Będziemy mogli nabyć nie tylko ręcznie wykonane ozdoby, ale również swojskie jadło – m.in. pyszne kiełbasy do święconki.

Łomża >> Insp. Andrzej Ryński odchodzi na emeryturę. Kto będzie komendantem?

Podinspektor z Białegostoku obejmie rządy

Zmienia się szef łomżyńskiej policji. Nowym komendantem Komendy Miejskiej Policji będzie podinsp. Jacek Adamski, dotychczasowy naczelnik Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku.

Zastąpi on na stanowisku insp. Andrzeja Ryńskiego, który po pięciu latach sprawowania tej funkcji odchodzi na emeryturę.

Nowy komendant do tej pory niewiele miał wspólnego z Łomżą, był jednak gościem debaty o bezpieczeństwie w tym mieście. Z pewnością pierwsze dni poświęci na zapoznanie się z funkcjonowaniem łomżyńskiej jednostki. Jak informuje Andrzej Baranowski, rzecznik podlaskiej policji, ma ją objąć już w piątek.



wrotapodlasia.pl

Podinsp. Jacka Adamskiego łomżyniacy mogą znać z udziału w debatach o bezpieczeństwie

Na środę planowany jest zaś briefing prasowy z nowym komendantem.

37-letni Jacek Adamski jest białostoczaninem. Służbę w policji rozpoczął w 1996 r. jako funkcjonariusz oddziału prewencji. Był m.in. zastępcą dowódcy kompanii. Pracował w Wydziale Prewencji KWP. W 2007 r. został naczelnikiem prewencji w I Komisariacie Policji w Białymstoku, zaś we wrześniu tego samego roku – zastępcą naczelnika Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku. Dwa lata później awansował na naczelnika tej sekcji. W marcu 2011 r. objął funkcję, którą sprawuje do tej pory, czyli naczelnika prewencji KWP. **PCh**

reklama

KAPITAŁ LUDZKI

UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Chcesz wrócić na rynek pracy?
Chcesz podnieść swoje kwalifikacje zawodowe?
Jesteś uczniem i nie wiesz, jaki kierunek studiów wybrać?

Wojewódzki Urząd Pracy W Białymstoku
zaprasza osoby pracujące, uczące się lub bezrobotne
z powiatu Miasta Łomża w wieku 18-64 lata do udziału w projekcie
„AZYMUT – NOWE KWALIFIKACJE W ŁOMŻY"

Chcesz odmienić swoje życie? Zgłoś się do nas!!!

Biuro projektu „Azymut – nowe kwalifikacje w Łomży":
Wojewódzki Urząd Pracy w Białymstoku
Oddział Terenowy w Łomży
ul. Nowogrodzka 1, 18-400 Łomża
tel./fax 86/ 216 74 79
www.azymut.up.podlasie.pl

„Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007 – 2013, Priorytet IX Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.6 Upowszechnianie uczenia się dorosłych, Poddziałanie 9.6.3 Doradztwo dla osób dorosłych w zakresie diagnozy potrzeb oraz wyboru kierunków i formy podnoszenia swoich kompetencji i podwyższania kwalifikacji"

Krótko

▲ **Łomża.** Jacek Karwowski, rewizor w PKS Łomża, który został dyscyplinarnie zwolniony z pracy po tym, jak w 2012 r. ujawnił nagrania procederu kradzieży paliwa w kolneńskim oddziale spółki, może wrócić do pracy. Tak zdecydował w poniedziałek sąd. Wyrok jest prawomocny, bo zapadł na rozprawie apelacyjnej. Wcześniejsza



sprawa w sądzie rejonowym zakończyła się również uznaniem, że nie było podstaw prawnych do dyscyplinarnego zwolnienia, ale wtedy sąd do pracy Karwowskiego nie przywrócił ze względu na długotrwały konflikt między nim a prezesem PKS. Sama afera paliwowa zakończyła się umorzeniem śledztwa przez prokuraturę z braku wystarczających dowodów.

PCh, fot. M. Grzymkowski

▲ **Łomża** Dźwiękiem syren alarmowych oraz złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy przed Pomnikami Sybiraków i Ofiar Katastrofy Smoleńskiej uczczono w Łomży rocznicę Zbrodni Katyńskiej, II Masową Wywózkę Łomżyniaków na Nieludzką Ziemię oraz rocznicę Katastrofy Smoleńskiej. W czwartkowych uroczystościach udział wzięły m.in. władze Łomży na czele z prezydentem Łomży Mieczysławem Czerniawskim, radni Rady Miejskiej, władze powiatu łomżyńskiego ze starostą Lechem Szabłowskim oraz przedstawiciele wojska i Sybiracy.



O uczczeniu 4. rocznicy katastrofy rządowego samolotu pamiętali harcerze i harcereki z 59. Drużyny Harcerskiej Ptaki Ptakom. Którzy o godz. 16.30 oddali hołd w miejscu upamiętniającym te przykre wydarzenia przy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Harcerze zaciągnęli warty honorowe, zapalili znicze i odśpiewali Hymn. **fot. UM Łomża**

Łomża >> Trwają prace remontowe w siedzibie filharmoników

Przeprowadzka we wrześniu

Na parterze w sali lustrzanej, pomiędzy częścią administracyjną a foyer, zostaną utworzone trzy garderoby, a na piętrze kolejne trzy.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl

Więcej prac zostanie wykonanych w związku z przebudową budynku Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego przy ul. Nowej 2 – informuje Anna Sobocińska, rzecznik prasowy prezydenta Łomży. – Na wniosek Mieczysława Czerniawskiego radni dokonali zmian w budżecie zapisując kwotę 303 tys. zł na przeprowadzenie dodatkowych prac.

W miniony wtorek prezydent powołał komisję przetargową do przygotowania zamówienia na roboty uzupełniające związane z rozbudową i przebudową budynku Filharmonii.

K. Patalan



Zdewastowany budynek Filharmonii zmienia się nie do poznania. Nie udało nam się wejść do środka, ale projekt przebudowy obiektu wygląda bardzo obiecująco.

Muzycy sobie radzą

Zaplanowane prace znacznie poprawą komfort pracy muzyków, stworzą dobre warunki dla gości odwiedzających Filharmonię.

– Przewidują bowiem budowę dodatkowych sześciu garderób w sali lustrzanej i tuż nad nią, na piętrze – precyzuje rzecznik. – Nie były one zaplanowane w ramach pierwszego etapu przebudowy budynku, który obejmuje głównie część administracyjno-biurową od piwnic po dach budynku.

Na piętrze jedna z garderób połączona będzie z salą prób.

Wykonawcą prac w pierwszym etapie jest firma MAR-TECH Mariusz Chludziński Łomża, która wygrała przetarg z kwotą brutto 777 tys. 656 zł. Firma prowadzi prace związane z rozbudową i przebudową części administracyjno-biurowej, przebudowę pomieszczeń i zmianę funkcji kilku z nich. Remontowane są m.in. łazienki, klatka schodowa, korytarze, pokoje administracji i pomieszczenia magazynowe na instrumenty. Od strony Szosy Zambrowskiej powstają dwa wejścia – do klatki schodowej i do portierni.

W oczekiwaniu na zakończenie inwestycji łomżyńscy filharmonicy koncertują w sali w Centrum Katolickiego przy ul. Sadowej.

– Tu mamy dużo lepsze warunki, niż w naszej siedzibie – przyznaje Jan Miłosz Zarzycki, dyrektor Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży. – Trochę gorzej z akustyką, ale radzimy sobie.

Dyrektor przyznaje, że cieszy go fakt, iż w budżecie znalazły się fundusze na rozszerzenie zakresu robót.

– Te dodatkowe prace były bardzo potrzebne – podkreśla. – Odwiedzam plac budowy i cieszy mnie fakt, że praca wre – dodaje.

Według harmonogramu remont powinien zakończyć się do 18 sierpnia br.

Na ten remont czekali latami

A budynek na remont czekał ponad 40 lat. Problemem były oczywiście pieniądze. Urząd Miasta Łomża, który jest właścicielem nieruchomości, w ciągu kilku ostatnich lat dwukrotnie starał się o dofinansowanie modernizacji sali koncertowej FKWL ze środków unijnych. Pierwszy raz w 2008 roku, i kolejny w 2010. Bez rezultatów. Postawiono zmniejszyć zakres modernizacji i remont podzielić na etapy.

Firma z Poznania opracowała dokumentację projektową modernizacji siedziby Filharmonii. Początkowo firma koszt modernizacji oszacowała na 14 mln zł. To była zbyt duża kwota. Zaczęło się szukanie oszczędności i nanoszenie poprawek.

Warunek ratusza był jeden - remont nie może być droższy niż 8 mln zł. Udało się. Prace ruszyły we wrześniu ub. roku. Za dokumentację projektową Urząd Miasta Łomża zapłaciło 150 tys. zł .

Liczba dnia

303

tysiące złotych udało się znaleźć w tegorocznym budżecie na dodatkowe prace remontowe w budynku FKWL.

Raport 997:

▲ **Śniadowo** Kobieta została ranna w zderzeniu auta osobowego z ciężarówką. Do kolizji doszło w czwartek ok. godz. 12.30 w Śniadowie. Osobówka i tir zderzyły się w Śniadowie. Kobietę z auta musieli wydobyć strażacy. Ze wstępnych policyjnych ustaleń wynika, że tir jechał w kierunku Ostrowi Mazowieckiej, a osobówka najprawdopodobniej wyjechała z drogi podporządkowanej.

▲ **Łomża** We wtorek na skutek zderzenia motocykla z osobówką, 37-letni kierujący jednośladem z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Do zdarzenia doszło ok. godz. 12 na drodze krajowej nr 61 w Piątnicy. Mundurowi wstępnie ustalili, że kierujący samochodem BMW 28-latek wyjeżdżał z posesji na drogę krajową nr 61 z zamiarem skrętu w lewo. Motocyklista jadący w kierunku Łomży, w tym samym czasie, najprawdopodobniej omijał samochody, które zatrzymały się przed przejściem dla pieszych. Tuż za tym przejściem doszło do zderzenia motocykla z BMW. W wyniku wypadku, 37-letni kierowca jednośladu trafił do szpitala. Obaj kierujący byli trzeźwi. Teraz szczegółowe okoliczności i przyczyny zaistniałego wypadku wyjaśniają łomżyńscy policjanci.

▲ **Wysokie Mazowieckie** W poniedziałek policjanci zatrzymali do kontroli volkswagena. Siedząca za kierownicą 38-latak była pod wpływem alkoholu. Tłumaczyła mundurowym, że jechała po dzieci do pobliskiej szkoły. Do zatrzymania doszło ok. godz. 13.30 w Ciechanowcu. Badanie alkomatem wykazało, że kierująca miała ponad pół promila alkoholu. 38-latka tłumaczyła mundurowym, że jechała do pobliskiej szkoły po swoje dziecko oraz dziecko sąsiadów. Policjanci zatrzymali kierującej prawo jazdy. Teraz za swoje postępowanie odpowie ona przed sądem.

▲ **Grajewo** W niedzielę grajewscy policjanci zatrzymali dwóch mieszkańców Szczuczyna podejrzanych o pobicie młodego mężczyzny. Dwóch 21-latków noc spędziło w policyjnym areszcie. Byli pijani. Do zdarzenia miało dojść po północy na parkingu w Szczuczynie. Funkcjonariusze wstępnie ustalili, że dwóch 21-latków, podeszło do zaparkowanego przy ul. Senatorskiej volkswagena, w którym siedział chłopak z dziewczyną. Nagle bez powodu mężczyźni zaczęli kopać w samochód. Gdy z auta wysiadała młoda kobieta od razu został uderzona w twarz. 22-latek został dotkliwie pobity. Sprawcy stana przed sądem.

Gm. Sokoły >> 42-latek zaginął 20 marca

Trwają poszukiwania

Andrzej Grochowski wyjechał z domu rowerem w czwartek, 20 marca, od tamtej pory nie skontaktował się z rodziną. Mężczyzny poszukują wysokomazowieccy policjanci. 42-latek jest mieszkańcem wsi Nowe Racibory w gminie Sokoły.

Zaginiony ma ok. 200 cm wzrostu, jest szczupłej budowy ciała, ma ciemne krótkie włosy, twarz pociągła, cera śniada, oczy niebieskie, uszy średnie, lekko odstające, nos mały, całkowity brak uzębienia.

W dniu zaginięcia ubrany był w ciemną koszulę w kratę, czarne spodnie i siwe buty zimowe.

Wszystkie osoby, które posiadają wiedzę na temat miejsca pobytu zaginionego 42-latka proszone są o kontakt osobisty z Komendą Powiatową Policji w Wysokiem Mazowieckiem pod numerem telefonu 86 275 72 12, bądź z najbliższą jednostką policji telefon 997 lub 112.

KPP Wys. Mazowieckie



Zaginiony Andrzej Grochowski ma 42 lata

ŁOM

Edukacja >> Znamy nowe specjalności w ofercie kształcenia łomżyńskich uczelni

Na studentów czekają nowości

Sztuka kulinarna i brokerstwo w WSA oraz zarządzanie projektami, logistyka w zarządzaniu oraz rachunkowość w przedsiębiorstwie w PWSIiP.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl



K. Patalan

– Warto studiować na naszej uczelni, bo jest doskonale wyposażona i ma świetną kadrę – zachęca Anna, studentka trzeciego roku Technologii Żywności

Lodami śmietankowymi i o smaku gumy do żucia, chrupkami kukurydzianymi własnej produkcji i aromatyczną czekoladą żacy zachęcali do studiowania w Państwowej Wyższej Szkole Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży podczas czwartkowych dni otwartych.

Studenci z Wyższej Szkoły Agrobiznesu w swoje mury zapraszają we wtorek, 15 kwietnia.

Nowe specjalności

– Od nowego roku akademickiego uruchamiamy trzy nowe specjalności na zarządzaniu, czyli zarządzanie projektami, logistyką w przedsiębiorstwie oraz rachunkowość w zarządzaniu – wymienia Ewa Zawłocka z Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży.

PWSIiP kształci na kierunkach: technologia żywności i żywienie człowieka i tu specjalności to: technologia żywności, gastronomia oraz inżynieria żywności i organizacja produkcji. Od lat niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się informatyka. Specjalności to: systemy oprogramowania, grafika komputerowa i techniki multimedialne, a na kierunku automatyka i robotyka: automatyzacja procesów. PWSIiP kształci także na kierunku administracja: specjalność -administracja samorządowa. Natomiast na zarządzaniu: zarządzanie małym i średnim przedsiębiorstwem oraz trzy wspomniane wcześniej nowości.

W ofercie Instytutu Społeczno-Humanistycznego znajdziemy kierunki: praca socjalna, filologia - specjalność: filologia angielska z technologią informacyjną, a w Instytucie Medycznym: kosmetologia, dietetyka, fizjoterapia, pielęgniarstwo. Przy Akademickiej studiować można także wychowanie fizyczne - specjalności: instruktorska i trenerska oraz wychowanie fizyczne i zdrowotne.

Zapraszają na Dni Otwarte

Wyższa Szkoła Agrobiznesu stara się ciegle udoskonalać swoją ofertę edukacyjną.

– Nowe trendy wymuszają nowe wyzwania, dlatego w tym naborze proponujemy dwie nowe specjalności – podkreśla Magdalena Bochenek z WSA w Łomży. – Sztuka Kulinarna, to specjalność, która pozwoli na kształcenie nowych menegerów restauracji, menegerów szeroko pojętej gastronomii. Kolejną nowością będzie Brokerstwo sektora rolno spożywczego.

WSA od ubiegłego roku kształci na specjalności odnawialne źródła energii, gospodarka odpadami. Specjalność wpisała się i wpisuje w zmianę ustawy dotyczącej segregacji odpadów, zagospodarowania śmieci.

– Oprócz dwóch nowych specjalności, które ruszają już w tym roku, chcemy wprowadzić w przyszłym nowy kierunek pedagogika ze specjalnością „edukacja wczesno szkolna i wychowawcza – uzupełnia dr Andrzej Borusiewicz z WSA. – Staramy się aby nasze profile były coraz bardziej praktyczne.

Inwestycje >>

PBK na Meblową

Prezydent Łomży podpisał umowę z przedstawicielem zarządu Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunikacyjnego, umowę na budowę ulicy Meblowej w ramach projektu pn. „Usprawnienie drogowych połączeń regionalnych w granicach Łomży – III etap". Ta sama firma realizuje już inny odcinek tej drogi w ramach inwestycji dotyczącej uzbrojenia terenów inwestycyjnych w Łomży.

Budowa 800-metrowego fragmentu ulicy Meblowej pochłonie 7 mln 223 tys. zł. Zakończenie prac planowane jest w połowie kwietnia 2015 r. Realizacja tej ulicy odbywa się z w ramach projektu, który ma 90-proc. unijnego dofinansowania.

Roboty budowlane trwają już na Browarnej i Przykoszarowej.

Edukacja >> WSA

Korepetycje za złotówkę

Tegoroczni maturzyści mogą sobie utrwalić, powtórzyć i skonfrontować wiedzę, która pomoże, im w zdaniu matury jedynie za złotówkę. Taką możliwość daje Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży.

– Uczelnia zaprasza wszystkich chętnych maturzystów na wspólne rozwiązywanie testów maturalnych h informuje Magdalena Bochenek z WSA w Łomży.

Korepetycje z matematyki, geografii, wos-u, fizyka poprowadzą wykładowcy łomżyńskiej uczelni.

Pierwsze spotkanie odbyło się w ubiegły czwartek, ale nadal można dołączyć do grupy. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr telefonu 86 216 9497 lub na stronie interetowej wsa.edu.pl.

reklama

NOWOŚĆ

Magazyn Łomżyński

W KAŻDY PIĄTEK
z Gazetą Współczesną

W kolejnym wydaniu (18 kwietnia) między innymi:

O pierwszym w Polsce Muzeum Pisanki w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Sztuka zdobienia jaj wielkanocnych z całego świata.



Budżet obywatelski >> 35 projektów

Kamienice jak z renesansu

Propozycje realizacji 35 zadań na sumę 2 mln 287 tys. 500 zł wpłynęły do Urzędu Miejskiego w Łomży w ramach pierwszej edycji budżetu obywatelskiego.

Sgraffito Łomżyńskie

– Starówka naszego pięknego miasta zamiera w zatrważającym tempie, co chwila najemcy opuszczają lokale, a właściciele zabytkowych kamienic albo nie widzą potrzeby albo po prostu nie stać ich na wykonanie ciekawych zabiegów budowlano - artystycznych na elewacjach własnych budynków – zwraca uwagę Monika Strzelecka, która złożyła projekt na stworzenie „Sgraffito Łomżyńskiego" na miejskiej kamienicy na roku Starego Rynku i Farnej.

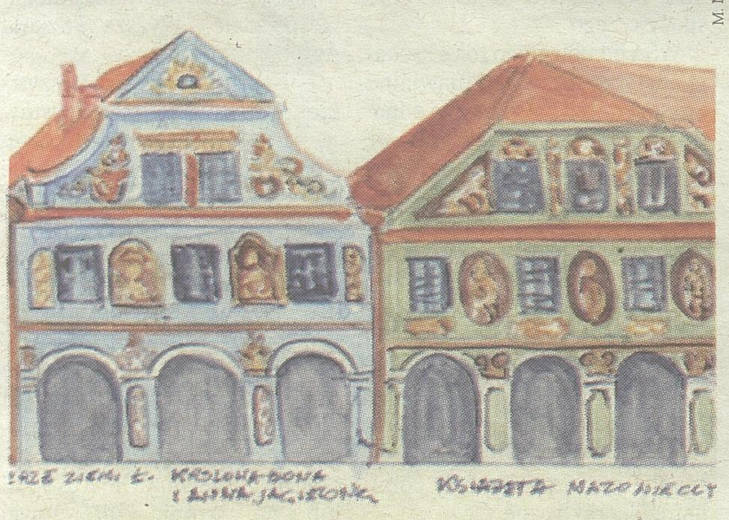
– Będzie to świetny początek zmiany wizerunku tego miejsca, z pewnością zachęci właścicieli kamienic w tej części Łomży do podobnych działań – uzasadnia Monika Strzelecka.

Sgraffito to monumentalna technika dekoracyjna malarstwa ściennego polegająca na pokrywaniu muru kilkoma warstwami zróżnicowanego kolorystycznie tynku, a następnie fragmentarycznym zeskrobywaniu wg. określonego rysunku wilgotnych jeszcze warstwa górnych, tak aby w zeskrobywanych partiach odsłoniła się barwa warstwy dolnej dzięki czemu uzyskuje się wielobarwna kompozycję rysunkową. Technika sgraffito była stosowana szczególnie często do dekorowania fasad obiektów architektury renesansowej. Przykłady sgraffito w Polsce można znaleźć na elewacjach budynków Starego Miasta w Warszawie, śródmieścia Krakowa i zabytkowych dzielnic innych starych miast Polski.

– Łomżyńskie sgraffito przedstawiać będzie poczet książąt mazowieckich i ważne historyczne wydarzenia z życia miasta Łomża – dodaje Monika Strzelecka. – Odda to charakter miasta, korespondować będzie z zabytkową Katedrą, uszlachetni wygląd.

Zobacz, zanim zagłosujesz

Wszystkie zgłoszenia będą teraz oceniane pod względem formalnym przez urzędników, a następnie zostaną przedłożone Zespołowi Koordynującemu, który zatwierdzi ostateczną listę pomysłów. Wykaz zadań zgłoszonych do realizacji w ramach Budżetu Obywatelskiego dostępny jest na oficjalnej stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Łomży. **opr. kpb**



M. Mazur

A projekt sgraffito wykonał nagrodzony medalem Gloria Artis artysta plastyk Mieczysław Mazur

Edukacja >> Już po raz siódmy II LO gościło żydowską młodzież

Przyjaźń nie zna granic

Stu uczniów z Izraela uczyło się w murach II LO tradycyjnego poloneza.

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl

Jesteśmy kwiatami świata – takim hasłem powitali łomżyńscy uczniowie swych rówieśników z zaprzyjaźnionej szkoły Gvanim High School. W poniedziałek pod gmach II Liceum Ogólnokształcącego podjechały dwa autokary. Wysiedli z nich zmęczeni podróżą, ale i podekscytowani uczniowie i nauczyciele z Izraela.

– W tym roku przyjechało aż stu uczniów – mówi Leszek Szczepara, nauczyciel angielskiego w „drugim" i koordynator projektu „Zachować pamięć. Historia i kultura dwóch narodów. Bliżej siebie".

To było już siódme takie spotkanie młodych ludzi w murach II LO. Tradycyjnie pierwsze lody łomżyńscy uczniowie przełamali muzyką, m.in. profesjonalnym wykonaniem „Get lucky" zespołu Daft Punk i Pharrella Williamsa.

– Od siedmiu lat w pierwszych dniach wiosny nie tylko wypatrujemy bocianów, ale czekamy też na wasz przyjazd – powitał gości Józef Przybylski, dyrektor II LO.

Przypomniał, że przed wojną połowę mieszkańców miasta stanowili Żydzi, którzy uczęszczali też do łomżyńskich szkół. W latach 1863 - 1904 tutejsze gimnazjum ukończyło 495 absolwentów, w tym 7,7 proc. stanowiła młodzież żydowska. Do dziś nie tylko w Łomży popularnym pieczywem jest zaś chałka, tradycyjnie świąteczny wypiek na żydowskich świętach.

Nie zabrakło wymieniania się prezentami, a po części oficjalnej odbywały się zajęcia w grupach (ze względu na liczbę gości, trzeba było podzielić ich na trzy grupy). Młodzież mogła się zapoznać, wymienić kontakty. W dobie serwisów społecznościowych odległość nie stanowi przecież problemu w podtrzymywaniu zawartych przyjaźni.

Rozmowy o historii i kulturze odbywały się oczywiście po angielsku. Motywem przewodnim spotkania były kwiaty. Uczniowie wykonali własne, z papieru – w kolorach flagi izraelskiej, które następnie umieszczone zostały obok biało-czerwonych.

Jednak największe emocje wzbudziła nauka tańców narodowych na auli. Polonez był z pewnością nowym doświadczeniem dla młodych Żydów.

Po południu uczniowie z Izraela pojechali w dalszą podróż, by m.in. odwiedzić miejsca pamięci w regionie. ▲



P. Chojnowski

Krótka wizyta w Łomży zapadnie młodym Żydom w pamięci. Uczniowie z II LO i z Gvanim High School w parach zatańczyli m.in. tradycyjnego poloneza.

Krótko

▲ Komunikacja miejska

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji ZB w Łomży informuje, że we współpracy z łomżyńskimi przedsiębiorcami uruchomiło program lojalnościowy dla stałych pasażerów. Osoby wykupujące imienne bilety elektroniczne będą mogły otrzymywać zniżki lub uczestniczyć w promocjach organizowanych przez firmy uczestniczące w programie. Lista firm oraz udzielanych przez nie rabatów będą publikowane i aktualizowane na bieżąco na stronie internetowej www.mpklomza.pl Poprzez wprowadzenie programu bonusowego MPK chce podziękować obecnym pasażerom za korzystanie z usług jak też zachęcić nowych klientów do podróżowania autobusami MPK. Na stronie internetowej UM Łomża dostępny jest regulamin programu „MPK-rabat" oraz wniosek dla przedsiębiorców chętnych do włączenia się do programu.

W obiektywie

Łukasz Tarnacki, Bartosz Piechowicz i Damian Ochramowicz z Łomży wyróżnieni w VI Ogólnopolskiej Olimpiadzie Logistycznej. Olimpiada odbyła się w piątek, 4 kwietnia w Wyższej Szkole Logistyki. Podczas uroczystej gali, uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży odebrali zestaw cennych nagród oraz liczne gratulacje od grona sponsorów i organizatorów VI Ogólnopolskiej Olimpiady Logistycznej. **opr. kpb**



mat. uczniów

Edukacja >> Jej wykład przyciągnął wielu słuchaczy

Prof. Staniszkis o ideach i pracy

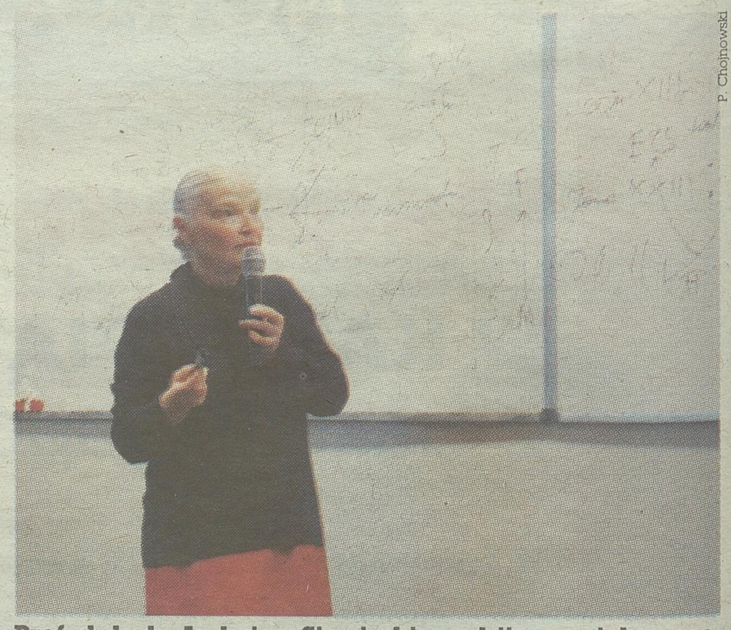
Znana socjolog prof. Jadwiga Staniszkis gościła w ub. sobotę w Łomży. W auli Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości wygłosiła otwarty wykład „Antropologia pracy". Spotkanie zorganizowała uczelnia oraz Łomżyńskie Diecezjalne Duszpasterstwo Przedsiębiorców.

Profesor najwięcej czasu poświęciła omówieniu historii idei, które ukształtowały współczesną Europę. Ocenia, że dzisiejsza Europa jest dla Polaków wyzwaniem, ale też szansą, żeby zrozumieli, iż inni funkcjonują myślowo inaczej.

– Unia to zbiór systemów wartości, a w każdym z nich godność, sprawiedliwość są szeregowane odmiennie – zauważa prof. Staniszkis.

Żeby pogodzić różne systemy, potrzebny był kompromis – i takim jest Traktat Lizboński.

– W UE niczego już nie można absolutyzować. W prawie trzeba uwzględniać minimalne choćby naruszanie np. godności – mówiła o tym dokumencie „narzucającym olbrzymią władzę" profesor.



P. Chojnowski

Prof. dr hab. Jadwiga Staniszkis, wybitny socjolog, wygłosiła wykład w murach PWSIiP w Łomży

Jak podkreślała, godnością pracy i wynikającą z tego sprawiedliwością już od stu lat zajmowali się kolejni papieże: Leon XIII, Jan XXII, czy Jan Paweł II, którzy propagowali solidaryzm, partnerstwo. Niestety, mimo że w naszej tradycji godność pracy jest podstawowa, jej realizacja jest często pozorna.

Podczas późniejszej dyskusji prof. PWSIiP Krystyna Kubik ubolewała, że człowiek postrzegany jest jako narzędzie, instrument pracy, a powinien być podmiotem pracy. **PCh**

Ostrołęka >> Już po raz 13. przyznano prestiżowe nagrody - Kurpiki

Kurpiowski Oskar dla „Chochlików”

Młodzi aktorzy ze Szkoły Podstawowej w Sławcu nagrodzeni w kategorii edukacja regionalna. To wisienka na torcie, bo w tym roku koło świętuje 16-lecie działalności.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl

J. Sokołowski



Na poniedziałkowej gali młodym aktorom statuetkę Kurpika wręczył osobiście Mirosław Grzyb, prezes Związku Kurpiów

Kurpiki to nagroda Prezesa Związku Kurpiów za ochronę dziedzictwa kulturowego, budzenie tożsamości i pracę na rzecz wszechstronnego rozwoju regionu kurpiowskiego. Wręczana jest od 2001r. Nagroda ta nazywana jest również kurpiowskimi Oskarami.

Za edukację regionalną

Statuetka wręczana jest w 10 kategoriach, między innymi: talent, nauka i pióro, muzyka i taniec, twórczość ludowa, edukacja regionalna, działalność publiczna, pracodawca, promowanie regionu, budzenie tożsamości, ochrona dziedzictwa kulturowego. Tegoroczny Kurpik 2013 w kategorii edukacja regionalna trafił w ręce Koła Teatralnego „Chochliki”, działającego w Szkole Podstawowej im. Hanki Bielickiej w Sławcu.

– Z wnioskiem o tę prestiżową nagrodę wystąpił Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego Ogniska Gminy Nowogród – mówią nagrodzeni. – Podczas uroczystej gali młodym aktorom wręczył ją osobiście prezes Związku Kurpiów Mirosław Grzyb.

Sukces za sukcesem

Koło Teatralne „Chochliki” istnieje od 1998 roku, założone i prowadzone przez Jadwigę Sosnowską. Od wielu lat w pracę koła swoje serce wkłada równie Jacek Sokołowski.

W tym roku koło obchodzi 16-lecie działalności i 11-lecie kultywowania starej tradycji kolędowania, więc Kurpik cieszy jeszcze bardziej.

– W zajęciach teatralnych uczestniczą chętni uczniowie z kl. II-VI – mówi Jacek Sokołowski. – Spotkania odbywają się raz w tygodniu, lub częściej, jeśli jest taka potrzeba. Od początku istnienia koła odbyło się około 40 premier różnorodnych przedstawień.

„Chochliki” wielokrotnie były doceniane na przeglądach i konkursach zarówno na szczeblu powiatowym jak i wojewódzkim.

– Zdolności aktorskie i praca włożona w przygotowanie repertuaru zostały wysoko ocenione przez jurorów– dodają opiekunowie młodych aktorów.

Dbają o tradycję

Przygotowywanie przedstawień i praca z tekstem literackim to znacząca, ale nie jedyna płaszczyzna działania koła teatralnego. Ma ono również swój udział w kultywowaniu tradycji i obrzędów ludowych, które odchodzą w zapomnienie.

– Młodzież w okresie ferii zimowych odwiedza mieszkańców okolicznych wsi w gminie Nowogród z przedstawieniem „Po kolędzie” – przypomina Jacek Sokołowski. – W tych miejscowościach pojawia się kilkunastoosobowa grupa kolędników z gwiazdą, kozą lub z szopką. Wśród kolędników są figlarne diabły, śmierć z kosą, czasami dobre anioły. W ciągu jedenastu lat kolędnicy odwiedzili około 700 gospodarstw.

Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów! ▲

Zapraszamy

▲ **Drozdowo** Dyrektor Muzeum Przyrody w Drozdowie zapraszają na spotkanie „W kręgu pisarstwa rodziny Lutosławskich”. Spotkanie odbędzie się w piątek, 11 kwietnia o godz. 17 w salonie dworskim Muzeum Przyrody w Drozdowie. Wstęp wolny.
W programie wystąpienia: Krystyny Witkowskiej pt. „Białe kruki” oraz Sławomira Zgrzywy pt. „Publikacje Lutosławskich ze zbiorów Sławomira Zgrzywy”.

▲ **Łomża** Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży, we współpracy z Referatem Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Łomży zorganizował dla dzieci i młodzieży konkurs ekologiczno-plastyczny „Makulatura to nie śmieć” pod hasłem „Nasze drzewa”, mający na celu kształtowanie świadomości ekologicznej, wrażliwości na środowisko przyrodnicze i poczucie odpowiedzialności za jego stan. Konkurs zakończony zostanie wystawą podsumowującą, która odbędzie się w poniedziałek, 14 kwietnia w Galerii Bonar MDK-DŚT w Łomży. Otwarcie wystawy o godzinie 11.

▲ **Łomża** Jeden z najlepszych w Polsce, wielokrotnie nagradzanych teatrów offow-ych w Łomży.! Świetny, poruszający plastyczny spektakl dla wymagających odbiorców. Teatralna i plastyczna opowieść o młodym, poszukującym artyście, który próbuje znaleźć sobie miejsce wśród egocentrycznej śmietanki artystycznej. Mowa o Teatrze Krzyk - ich spektakl Osad będzie można obejrzeć we wtorek, 15 kwietnia o godz. 19. w MDK-DŚT. Bilety w przedsprzedaży - 20 zł (dorośli) 10 zł (uczniowie).

Łomża >> Licytacja pisanek. Cały dochód dla Hospicjum.

Malowana sobota w Venedzie

Charytatywna akcja na rzecz Hospicjum pw. Św. Ducha w Łomży odbędzie się w najbliższą sobotę, 12 kwietnia od godz. 12. do 17.

Malowana sobota, czyli VIPy malują pisanki to pomysł centrum handlowego na zebranie pieniędzy dla śmiertelnie chorych.

– W sobotę znani łomżanie będą malować i licytować własnoręcznie wykonane pisanki – zapraszają organizatorzy akcji. – Dochód z licytacji zostanie przekazany bezpośrednio do Hospicjum Świętego Duch w Łomży. Każdy może wziąć udział w Akcji Wielkanocnej Pomocy h zachęcają organizatorzy.

A w tym czasie dla najmłodszych zorganizowane zostaną przedświąteczne warsztaty! Wraz z łomżyńskimi artystami będą dekorować koszyczki wielkanocne, zdobić pisanki i palemki.

A na tym nie koniec akcji pomocowych w Venedzie.

Studenci Instytutu Medycznego Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży organizują Dzień Dawcy Szpiku – „Dla Ciebie to 5 minut, dla kogoś to całe życie”.

Aby móc zostać potencjalnym Dawcą wystarczy przyjść i zarejestrować się właśnie w sobotę, 12 kwietnia od godziny 12. w Galerii Veneda.

W miniony czwartek podobna akcja miała miejsce w siedzibie PWSIiP podczas dni otwartych uczelni.

Dzięki studenckiej akcji w bazie dawców przybyło około 80 studentów.

opr. kpb

XVI Niedziela Rozmaitości Wielkanocnych

▲ **Zbójna** W najbliższą niedzielę, 12 kwietnia w Zbójnej juz po raz 26. odbędzie się Niedziela Rozmaitości Wielkanocnych.
O godz. 10 ogłoszone zostana wyniki XVI Konkursu „Rozmaitości Wielkanocnych” oraz otwarta zostanie wystawa pokonkursowa w Gminnym Ośrodku Kultury. O godz. 12. odprawiona zostanie msza święta a tuż po niej procesja z palmami. Od godz. 9 przy Gminnym Ośrodku Kultury odbywał się będzie kiermasz wielkanocny.
„Rozmaitości Wielkanocne” organizowane są pod patronatem wójta gminy Zbójna. Konkurs obejmuje swoim zasięgiem dość szeroki zakres zanikających już, choć niegdyś bardzo popularnych na Kurpiach, wytworów rękodzieła ludowego - palm, pisanek, wycinanek, bukietów i kiercy, dla których głównym kryterium oceny jest zgodność z tradycją kurpiowską. Kończy się nie tylko wystawą, ale także bardzo widowiskową formą – procesją z palmami w Niedzielę Palmową. W ubiegłym roku do konkursu zostało zgłoszonych 317 pozycji konkursowych.

reklama



Wysokie Maz. >> Energia z głębi ziemi



UM Wysokie Maz.

Prace rozpoczęły się już przy SP nr 1

Trwa realizacja projektu „Zastosowanie central grzewczych z pompami ciepła i kolektorami słonecznymi w gminnych obiektach edukacyjnych Miasta Wysokie Mazowieckie" w miejskich jednostkach oświatowych: przedszkolach nr 1 i 2, SP nr 1 i gimnazjum.

Dzięki pozyskiwanej energii geotermalnej (głównie do podgrzania wody użytkowej oraz ogrzewania pomieszczeń) zmniejszą się koszty eksploatacji budynków. Dodajmy, że w tych obiektach już w poprzednich latach została przeprowadzona termomodernizacja: docieplenie ścian i stropodachów, wymiana elewacji, wykonanie nowej stolarki okiennej, wymiana grzejników i instalacji c.o.

Całkowita wartość inwestycji to ok. 1, 8 mln zł, z czego 85 proc. to dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego. W marcu zaczęły się już prace przy Szkole Podstawowej Nr 1. Zakończenie inwestycji planowane jest na koniec października.

Energia geotermalna polega na wykorzystaniu energii cieplnej ziemi do produkcji energii cieplnej i elektrycznej. Uzyskiwana jest ona przez odwierty do naturalnie gorących wód podziemnych. Energia ta obecnie jest konkurencyjna pod względem ekologicznym i ekonomicznym w stosunku do pozostałych źródeł energii, możliwej do wykorzystania dla celów grzewczych.

Miasto już od pewnego czasu stawia na odnawialne źródła energii. To dzięki nim, z końcem 2012 r. centrala grzewcza z pompami ciepła zaopatruje w ciepło technologię basenową oraz dostarcza ciepła do podgrzewania wody użytkowej w Miejskiej Pływalni „Wodnik". **opr. PCh**

Zambrów >> Monumentalne dzieło samouka powstaje od czterech lat

Poznajcie – oto Smoczysław

Mikołaj Tymiński, 29-latek z Zambrowa stworzył smoka. Stalowa bestia otrzymała swojsko brzmiące imię Smoczysław.

Paweł Chojnowski
pchojnowski@wspolczesna.pl

Pasją pana Mikołaja, z wykształcenia mechanika samochodowego jest metaloplastyka. Od czterech lat zostaje po godzinach w pracy i rzeźbi. Pracodawcy są bardzo wyrozumiali dla jego hobby i pozwalają mu korzystać z pomieszczeń, narzędzi. Ale rzeźbiarz - amator marzy o własnym warsztacie. Przepustką do spełnienia tych marzeń ma być właśnie Smoczysław.

Dinozaur ze skrzydłami

Twórca smoka nie ukrywa, że chce rzeźbę sprzedać. Ma już kilka propozycji, na razie najwyższa opiewa na ponad 30 tys. zł. A że smoki są obecnie na topie, świadczy popularność m.in. serialu „Gra o tron", czy ekranizacji „Hobbita".

– Ja również lubię gatunek fantasy – przyznaje rzeźbiarz. – Jednak pierwszy „projekt" rzeźby wykonałem już w podstawówce z plasteliny. Wtedy to był jeszcze dinozaur.

Po latach dorosły Mikołaj Tymiński mógł zrealizować pomysł z dzieciństwa – w większej skali i z trwalszego materiału. Zaczęło się od... łapy.

– Chciałem zobaczyć, jak mi wyjdzie – śmieje się autor.

Efekt chyba był zadowalający, skoro powstała cała reszta.

– Ale dziś robiłbym to inaczej. Zacząłbym od skonstruowania szkieletu. Na pewno zdobyłem cenne doświadczenie – podkreśla artysta.

Bestia warta swojej ceny

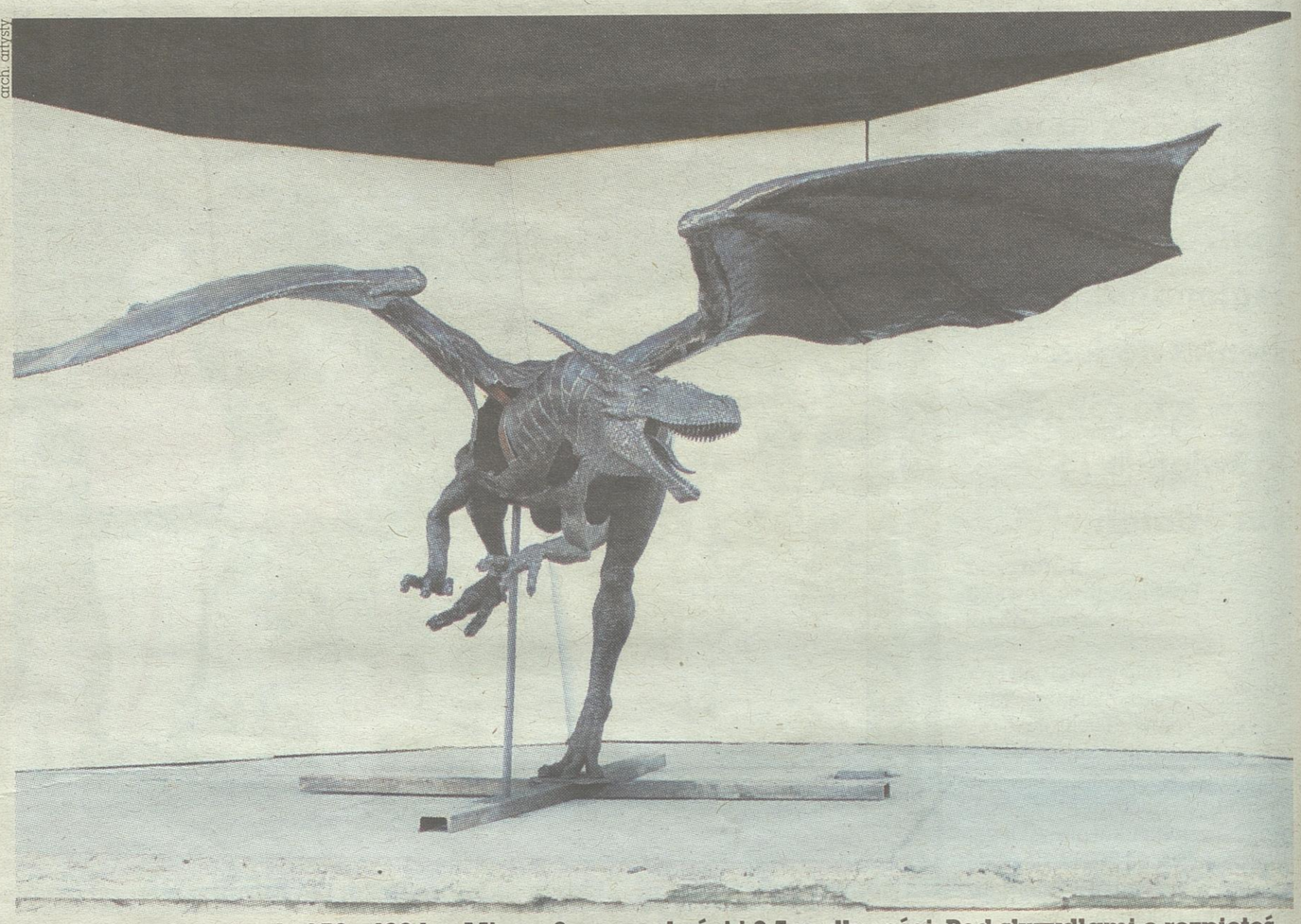
W jego dziele zachwyca przywiązanie do detali. Widać ogrom włożonej pracy. Pan Mikołaj zostawał po pracy na dwie, cztery, czasem osiem godzin. Ale zdarzało się, że przez miesiąc, z braku czasu, do smoka nie zaglądał. Koszt samych materiałów autor szacuje na ponad 3 tys. zł, a zamierza jeszcze gotowe dzieło pomalować. Jak obliczył, potrzeba farby za ok. 1 tys. zł.

Część zarobionych na sprzedaży pieniędzy autor chce podarować pracodawcy, odwdzięczając się tym samym za udostępnione miejsce do pracy i zwracając za materiał. Resztę zainwestuje we własną „kuźnię" – bo i specjalny piec ma się w jego warsztacie znaleźć.

– Byłem kompletnym samoukiem, ale od niedawna udzielam się na forum kowalskim – dodaje pan Mikołaj.

Wyobraźni do tworzenia kolejnych dzieł z pewnością mu nie zabraknie. Wraz z przyjaciółmi tworzył już pomysłowe – i zdobywające nagrody lub wyróżnienia – projekty w zawodach w pływaniu na byle czym w Augustowie (tratwa „Perskie Truchło") i w zjeżdżaniu na byle czym w Szelmencie (lokomotywa). ▲

arch. artysty

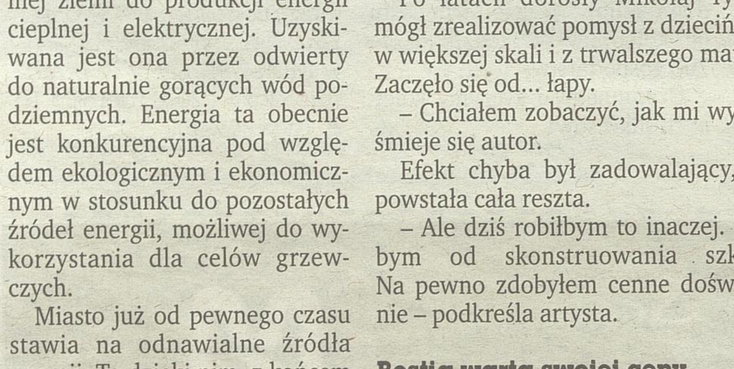


Stalowy smok waży ok. 350 - 400 kg. Mierzy 2 m wysokości i 3,5 m długości. Pod skrzydłami o rozpiętości 3,7 m, wykutymi z 1-milimetrowej blachy, może swobodnie stanąć dorosła osoba

fot. Marcin Skrodzki

Mikołaj Tymiński pracuje nad rzeźbą od czterech lat, po godzinach w pracy. Planuje ukończyć ją w maju.

W obiektywie



T. Krassowski

Około 500 osób wysłuchało koncertu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, który wystąpił w Zambrowie w hali sportowej Zespołu Szkół nr 1. Zespół przyjechał na zaproszenie proboszcza parafii p.w. Trójcy Przenajświętszej w Zambrowie ks. prał. dr Jerzego Samsela. Patronat honorowy objął starosta Stanisław Krajewski.

Wysokie Mazowieckie >> Spotkanie młodzieży z ojcem Janem Górą

Przygotujmy się duchowo do kanonizacji

Konferencja z ojcem Janem Górą pt. „Przed kanonizacją Jana Pawła II" odbyła się 4 kwietnia w Zespole Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Wysokiem Mazowieckiem.

W spotkaniu wziął udział biskup łomżyński Janusz Stepnowski, a także m.in. starosta wysokomazowiecki Bogdan Zieliński i burmistrz miasta Jarosław Siekierko.

Znany duszpasterz młodzieży opowiadał o pontyfikacie i cudach błogosławionego Jana Pawła II, których doświadczył, o spotkaniach z papieżem, a także o konieczności odnalezienia nowego sposobu przekazywania wiary. Później dominikanin odpowiadał bardzo szczerze i spontanicznie na pytania uczniów. Zachęcał również serdecznie do uczestnictwa w czerwcowych spotkaniach młodzieży w Lednicy i w naukach, które będzie prowadził w wakacje.

Z kolei ksiądz biskup zachęcił do modlitw i refleksji nad pontyfikatem papieża tuż przed niezwykłym zdarzeniem, jakim będzie kanonizacja 27 kwietnia. Młodzież podziękowała ojcu Górze za przekazane treści oraz złożyła symboliczne dary: drzewko do posadzenia i ziemię do rozsypania na Polach Lednickich. Zebrani wysłuchali na koniec koncertu muzycznego w wykonaniu uczniów szkoły. **opr. PCh**



UM Wysokie Maz.

Charyzmatyczny dominikanin opowiadał o pontyfikacie i cudach błogosławionego Jana Pawła II

Krótko

▲ **Kolno** Kolneńscy policjanci gościli w komendzie dzieci z miejscowej szkoły podstawowej. Najmłodsi zwiedzili budynek oraz mogli z bliska przyjrzeć się wyposażeniu mundurowych. Była to również doskonała okazja do przypomnienia uczniom o zasadach bezpiecznego zachowania. Nie zabrakło również pokazu sprzętu jakim dysponują



mundurowi oraz zwiedzania budynku, w tym m.in. policyjnego aresztu. Mali goście mogli również zobaczyć specjalnie wytresowanego policyjnego psa. fot. KPP Kolno.

▲ **Grajewo** Grajewska Izba Historyczna zaprasza na spotkanie z cyklu „Grajewskie spotkania z historią", które rozpocznie się w siedzibie GIH (ul. Ełcka 30) w najbliższą



sobotę, 12 kwietnia o godzinie 11. W programie spotkania: referat Sławomira Kordaczuka „Podlaskie ślady broni V1 i V2" oraz referat Czesława Rybickiego „Początki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na ziemi łomżyńskiej".

▲ **Grajewo** Miejski Dom Kultury w Grajewie zaprasza na prezentację stołów oraz podsumowanie konkursu na „Na najpiękniejszy stół wielkanocny regionu grajewskiego". Uroczystość odbędzie się w niedzielę, 13 kwietnia o godz. 14. w sali klubowej MDK Grajewo.

▲ **Grajewo** Grajewska Izba Historyczna zaprasza na kolejne spotkanie Dyskusyjnego Klubu Filmowego „W starym kinie", które odbędzie się we wtorek, 15 kwietnia o godz. 18 w siedzibie GIH (ul. Ełcka 30). – W tym sezonie prezentujemy klasykę filmów kina niemego – zaprasza Tomasz Dudziński. – Liczymy na to, że nie zabraknie ożywionej dyskusji o początkach kinematografii.

Ratujemy Grajewskiego LIM-a



Ratujemy Grajewskiego Lim-a/ Facebook

W najbliższą niedzielę o godz. 11 rozpocznie się akcja demontażu samolotu z cokołów i transport maszyny do hali w Szymanach. – Samolot jest w opłakanym stanie, czas zrobił swoje – przyznaje Tomasz Dudziński, dyrektor Grajewskiej Izby Historycznej, która pełni pieczę nad obiektem. – To depozyt z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. W naszym mieście jest od 2001 roku i przez te lata nie był remontowany. O tym, by przywrócić maszynie dawny blask, pomyśleli członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej 9. Pułku Strzelców Konnych w Grajewie. W pomoc włączyły się też inni pasjonaci militariów. Na Facebook powstało konto Ratujemy Grajewskiego SB Lim-a, na którym jest już blisko 500 osób. Nadsyłają nie tylko zdjęcia i rysunki, które mogą pomóc w rekonstrukcji, ale wspierają także poprzez dostarczanie części zamiennych do samolotu. kpb

Grajewo >> Burmistrz: Pracujemy nad tym, aby TBS prowadziło wspólnoty

Administrują (nie)legalnie

– Zakład budżetowy nie ma prawa zarządzać wspólnotami mieszkaniowymi, a u nas tak jest – mówi Wanda Sztolsztejner.

Katarzyna Patalan-Brzostowska
kpatalan@wspolczesna.pl

Mimo tego, że już w styczniu br. służby wojewody podlaskiego jednoznacznie wskazały, że wspólnotami mieszkaniowymi nie mogą zarządzać samorządowe zakłady budżetowe, to Zakład Administracji Domów Mieszkaniowych w Grajewie nadal to robi – alarmuje Wanda Sztolsztejner z Grajewa. – Burmistrz wie, że jest to nielegalne i świadomie łamie prawo – dodaje.

– To nie są łatwe sprawy – odpowiada Adam Kiełczewski, burmistrz Grajewa. – Opinie prawne na ten temat są bardzo różne.

To nie jest miejskie mienie

Grajewski ZADM zarządza 13 wspólnotami. W grudniu ub. roku Rada Miasta Grajewo dokonała zmian w statucie ZADM rozszerzając zakres jego działalności o zarządzanie i administrowanie nieruchomościami wspólnot mieszkaniowych.

– Sprawdzeniem zgodności uchwały zajęły się służby wojewody i okazało się, że jest nieważna – dodaje pani Wanda.

Rozstrzygnięcie nadzorcze w tej sprawie zostało opublikowane w Dzienniku Urzędowym Woj. Podlaskiego 22 stycznia br.

– Zarządzanie wspólnotami mieszkaniowymi, w których gmina posiada na własność część lokali w żadnym wypadku nie może być sprawowane przez zakłady budżetowe, jakim jest m.in. ZADM w Grajewie. I nie ma tutaj znaczenia, jak wielki jest udział własności gminnej w całości. Jedynie budynki w 100 proc. stanowiące własność gminy mogą być zarządzane przez zakłady budżetowe – czytamy w uzasadnieniu unieważnienia przyjętych zmian.

Nikogo nie trzyma na siłę

– Chcemy, aby nasze pieniądze trafiały nie do wspólnej kasy, a właśnie na naszą nieruchomość np. na remonty – tłumaczy pani Wanda. – Poza tym są problemy, aby m.in. zapoznać się np. z rozliczeniami finansowymi ZADM lub mieć wgląd w inna dokumentację.

Zarzuty te odpiera Edmund Kupiec, dyrektor ZADM.

– Są zebrania sprawozdawcze, które są jawne – podkreśla. – Poza tym administrujemy wspólnotami od początku, gdy się tworzyły. Dziś na 13 wspólnot, aż 11 przyjęło stosowne uchwały, w których wyraziły chęć, aby ich lokalami nadal zarządzała „jednostka miejska" - nie ważne jaka. Zakłady budżetowe administrują wspólnotami mieszkaniowymi także w innych miastach.

Burmistrz miasta informuje, że trwa właśnie procedura, aby zarządcą wspólnot mieszkaniowych w Grajewie było TBS.

– Według naszej wiedzy TBS może zarządzać wspólnotami, ale jeszcze formalnie tego nie robi – podkreśla włodarz. – Zanim zmienimy zarządcę to odbędzie się szereg spotkań informacyjnych z mieszkańcami. Ja nikogo na siłę nie trzymam. Każda wspólnota może sobie wybrać zarządcę.

W Grajewie kilka osób prowadzi tego typu działalność. ▲

Gm. Kolno >>

Bunkry w Internecie

Dwa filmy o bunkrach w okolicy Kozła w gm. Kolno można obejrzeć na popularnym serwisie YouTube. Filmy zrealizował Sylwester Nicewicz, fotograf amator i miłośnik historii.

Na Punkt Oporu Kozioł składały się trzy obiekty: 1 bojowy i dwa bierne. Schrony w Koźle budowane były w latach 1940 – 1941. Bunkry w Koźle są jednym z przystanków edukacyjno - rowerowej ścieżki wytyczonej w gminie Kolno.

Filmy można zobaczyć wpisując: wirtualny spacer po bunkrze „REGELBAU 105a" w okolicach Kozła. **opr. kpb**

Gm. Kolno >> Konkurs Recytatorski „Poezja Brzechwy i Tuwima wśród najmłodszych"

Klasykę poezji dziecięcej recytują jak z nut

Bambo", „Okulary", czy „Kaczkę dziwaczkę" w wykonaniu przedszkolaków można było usłyszeć podczas VI Edycji Konkursu Recytatorskiego „Poezja Brzechwy i Tuwima wśród najmłodszych" w Gminnej Bibliotece Publicznej w Czerwonem.

Wśród 39 reprezentantów szkół podstawowych i oddziałów przedszkolnych w Borkowie, Czerwonem, Janowie, Lachowie, Zabielu i Zaskrodziu jury wyłoniło laureatów:

W grupie 5-latków pierwsze miejsce zajął Wiktor Duda – SP Zabiele, drugie Joanna Imiela – SP Zabiele, a trzecie Patrycja Niedziołka – SP Janowo.



UG Kolno

Konkurs odbył się w miniony poniedziałek, 7 kwietnia w Gminnej Bibliotece Publicznej w Czerwonem

W grupie 6-latków najlepsza była Weronika Nerko – SP Czerwone, druga Katarzyna Przytula – SP Zabiele, a trzeci Cezary Chutkowski – SP Zabiele.

Natomiast wśród uczniów klas pierwszych najlepiej wypadła Aleksandra Pastorczyk – SP Czerwone, drugi Marcin Panasiuk – SP Janowo, a trzecia Justyna Konstanty – SP Czerwone.

Laureaci konkursu otrzymali nagrody, które zakupiono ze środków Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Przeciwdziałania Narkomanii na 2014 rok. **opr. kpb**

Kolno >> Drogi

Milion zł na Witosa

Właśnie ogłosiliśmy przetarg na remont i budowę ulicy Wincentego Witosa – informuje Andrzej Duda, burmistrz Kolna. – Zostanie wyremontowana nawierzchnia, chodniki, oświetlenie, zostaną zbudowane parkingi. Ulica zostanie także przedłużona o 400 metrów.

Urzędowi Miasta Kolno udało się zdobyć dofinansowanie z ministerialnego programu tzw. schetynówek. Wkład własny wyniósł 487 tys. 750 zł, a dotacja 487 tys. zł. Prace ruszą za ok. dwa miesiące. **kpb**

Krótko

▲ **Towerrunning** Piotr Łobodziński wygrał trzeci w tym sezonie bieg Pucharu Świata. Tym razem zawodnik LŁKS „Prefbet Śniadowo" Łomża wygrał Tallinie. Tym razem areną zmagań była wysoka na 170 m (314 m z iglicą) wieża telewizyjna, z której przy idealnej pogodzie można dostrzec oddalony o 80 km brzeg Finlandii. Do pokonania zawodnicy mieli 920 stopni na wąskiej klatce schodowej. Łobodziński wbiegł na szczyt po 4 min. i 10 sek. biegu, a na mecie o 10 sek. wyprzedził Niemca Christiana Riedla.

▲ **Tenis stołowy** Mateusz Lipiński (wychowanek AZS PWSIP, obecnie UKS Dojlidy Białystok) zajął 11. miejsce podczas rozegranego w Piątnicy 3. Grand Prix Kadetów. 19 był Jakub Wesołowski z KTS Wysokie Mazowieckie. W gronie dziewcząt na miejscy 25-32 zawody ukończyła Joanna Sokołowska z KOKiS Kolno.

▲ **Aktywny wypoczynek** Podlaskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Łomży zaprasza na zajęcia gimnastyki ogólnej usprawniającej z elementami pilatesu i Yogi oraz ćwiczenia rehabilitacyjne, siłowe dopasowane do indywidualnych potrzeb. Zajęcia odbywają się w każdy wtorek i czwartek o godz. 18.30 w Wyższej Szkole Agrobiznesu. Szczegółowych informacji udziela Małgorzata Skarżyńska (nr tel. 513 308 780). **lis**

Zapraszamy!

▲ **Piłka nożna** ŁKS 1926 Łomża – Huragan Morąg, sobota, godz. 16, stadion miejski w Łomży.
Warmia Grajewo - Barkas Tolkmicko, sobota godz. 16, stadion miejski w Grajewie

▲ **Szachy** 3 Grand Prix Polski Kadetów, piątek – niedziela, godz. 9, hala Piątnica.

Tenis stołowy >> To już pewne - AZS PWSIP żegna się z ekstraklasą

Trener: To nie jest zaskoczenie

Po trzech latach gry w ekstraklasie tenisa stołowego kobiet AZS PWSIP Łomża żegna się z krajową elitą.

Paweł Lisiecki
lomza@wspolczesna.pl


P. Lisiecki

Po trzech latach drużyna AZS-u spada z ekstraklasy. Drużyna grała tam trzy lata.

Katem drużyny z Łomży okazała się ekipa Polmleku Zamer Lidzbark Warmiński. Przed ostatnim weekendem rozgrywek obydwa zespoły miały tyle samo punktów. Aby w ekstraklasie utrzymały się łomżynianki, Polmlek musiał przegrać dwa swoje mecze. Niestety. Zawodniczki z województwa warmińsko-mazurskiego najpierw 3:2 pokonały zespół z Polkowic, a w ostatniej kolejce uporały się z ekipą Optimy Lublin (lublinianki również pożegnały się z ekstraklasą).

To był fajna przygoda

– Zdawaliśmy sobie sprawę, że Lidzbark przynajmniej jeden z tych meczy wygra – przyznał opiekun AZS Wacław Tarnacki. – Wygrał dwa, więc żegnamy się z ekstraklasą. To nie jest zaskoczenie, gdyż w tym sezonie nie mieliśmy składu, żeby realnie myśleć o utrzymaniu.

Szkoleniowiec w czasie sezonu wielokrotnie mówił o problemach, które dotknęły jego zespół.

Ze względu na problemy finansowe klub nie mógł zakontraktować na ten sezon zawodniczki tej klasy co Dong Rui Fang. Długo wydawało się także, że w zespole nie będzie grać Magdalena Sikorska. Na szczęście popularny „Sikorek" zdecydował się na występy w Łomży i wydawało się, że wspólnie z Ren Bingran stanowić będzie trzon drużyny. Jednak tuż przed rozpoczęciem sezonu „Żanka" dosyć niespodziewanie odeszła z klubu.

W związku z tym na ligowe stoły musiały wejść Weronika Łuba i Karolina Gołąbiewska. Debiutujące w elicie tenisistki, choć nie można im odmówić ambicji i woli walki, to nie były w stanie rywalizować z dużo bardziej doświadczonymi rywalkami.

– I tak zespół spisywał się lepiej niż się spodziewałem – podkreślał Tarnacki. – Do samego końca biliśmy się o utrzymanie, a dziewczęta w każdym meczu walczyły z całych sił. I trzeba jasno sobie powiedzieć, że wielokrotnie napędzały stracha wyżej notowanym rywalkom. Bowiem sporo spotkań przegraliśmy 2:3. Ale cały czas brakowało nam tej „kropki nad i" by wygrywać mecze – dodaje szkoleniowiec.

Nie załamują rąk

Dlatego, choć opiekunowi „akademiczek" szkoda ekstraklasy, to nie załamuje rąk.

– Przeżyliśmy fajną przygodę – mówi Tarnacki. – Graliśmy trzy lata w ekstraklasie, pokazaliśmy się z dobrej strony, a nasi kibice mogli zobaczyć w akcji naprawdę dobre zawodniczki. Była przecież Natalia Patryka, Kasia Grzybowska, Antonina Szymańska i kilka doskonałych Chinek. Więc kończymy teraz ten rozdział i szykujemy się do gry w pierwszej lidze – przyznaje nie tracąc optymizmu.

W przyszłym sezonie w drużynie z Łomży raczej na pewno nie zagra Magdalena Sikorska, która już szuka nowego klubu. Pewne są za to występy Weroniki Łuby i Karoliny Gołąbiewska. Na razie nie wiadomo, kto miałby uzupełnić skład „akademiczek".

Jak zapewnia opiekun AZS-u pierwsze decyzje prawdopodobnie zapadną w ciągu najbliższych dwóch tygodni. ▲

Aktywny wypoczynek >> Dbając o zdrowie uczą się samoobrony

W zdrowym ciele, zdrowy duch

Ruszyły darmowe zajęcia z samoobrony. W każdą niedzielę w Zambrowie 80 kobiet uczy się, jak poradzić sobie z napastnikiem.

– Oczywiście najlepiej jest unikać niebezpiecznych sytuacji – tłumaczy prowadząca zajęcia Anna Kaczyńska-Youssfi. – Ale jeżeli znajdziemy się już w sytuacji zagrożenia i np. napastnik chwyci nas od tyłu, to chcemy pokazać paniom co powinny w takiej sytuacji zrobić.

Według instruktorów najważniejsze jest przełamanie bariery psychicznej i wyjście z roli „ofiary". Aby osiągnąć ten cel oprócz typowych zajęć fizycznych uczestniczki szkolenia czeka także spotkanie z psychologiem.

– W naszych zajęciach wzięła już udział policjantka i zajęcia były naprawdę ciekawe – informuje Anna Kaczyńska-Youssfi. – Czeka nas jeszcze spotkanie psychologiem. Zajęcia odbywają się w każdą niedzielę od godz. 12 do 14 i są finansowane ze środków Urzędu Miasta Zambrów.


Anna Kaczyńska

Anna Kayczńska-Yousffi (z prawej) wspólnie ze swoimi podopiecznymi

W Zambrowie można nie tylko nauczyć się samoobrony. Anna Kaczyńska-Youssfi prowadzi także zajęcia karate. Te odbywają się w każdy wtorek i czwartek w godz. 17.30-19.30. Z kolei w Centrum Kultury odbywają się zajęcia z aerobiku. **(lis)**

Siatkówka >> Jedynka nie zagra, bo...

Ich rywalki w weekend grają o Mistrzostwo Polski

Nie odbędą się zaplanowane na ten weekend mecze play-out drugiej ligi siatkówki kobiet pomiędzy Jedynką Łomża z Murowaną Goślina. Powodem przełożenia spotkań są występy ekipy z Wielkopolski w finale Mistrzostw Polski juniorek.

– Centrala związku stawia na pierwszym miejscu finał, więc nie mamy wyjścia i musimy się zgodzić na przełożenie spotkania – tłumaczy opiekun „Jedynki" Mirosław Skawski. – W tej chwili dopinamy wszystkie sprawy, by pierwsze dwa mecze rozegrać 26 i 27 kwietnia.

Wbrew pozorom opiekuna łomżynianek zwłoka w rozpoczęciu tej fazy rozgrywek wcale nie cieszy. Okazuje się bowiem, że ze względu na egzaminy gimnazjalne jego podopieczne nie będą mogły korzystać z sali gimnastycznej PG 1.

– Więc będziemy musieli opierać się na tym co wypracujemy w tym tygodniu – podkreśla Skawski. – Dla nas najważniejsze będzie jednak to, w jaki sposób dziewczęta podejdą do tych spotkań. Jeżeli zagrają na swoim normalnym poziomie, to nawet w przypadku sięgnięcia przez Murowaną po zawodniczki z pierwszej ligi, możemy te mecze wygrać. I pokazał to mecz na boisku rywalek, gdzie także wystąpiły zawodniczki z pierwszego zespołu. Wygraliśmy co prawda 3:2, ale spokojnie mecz powinien zakończyć się zwycięstwem 3:1 – dodaje szkoleniowiec.

W meczach z Murowaną na pewno nie wystąpi Sylwia Kuzia, która w tym roku ma maturę.

Aby utrzymać się w drugiej lidze „Jedynka" musi trzykrotnie pokonać ekipę z Murowanej. **(lis)**

Ełk >> Wyniki rekrutacji do miejskich przedszkoli rodzice poznają 30 kwietnia

Zabraknie miejsc dla maluchów

Zakończył się pierwszy etap naboru do przedszkoli. Dla najmłodszych dzieci zostały 283 miejsca.

Weronika Kowalewska
wkowalewska@wspolczesna.pl

Obawiam się, że mój synek nie dostanie się do przedszkola. Tych miejsc jest zdecydowanie za mało. Teraz wszyscy rodzice chcą aby ich dziecko kształciło się już od najmłodszych lat, bo przedszkole nie tylko uczy, ale również bawi i wychowuje – mówi pani Agnieszka z Ełku, mama trzyletniego Jasia.

Na złożenie wniosków do przedszkoli rodzice mają czas do wtorku, 15 kwietnia. Jednak, aby dziecko mogło uczęszczać do wymarzonej placówki, muszą oni spełnić szereg kryteriów.

W. Kowalewska



W ełckim przedszkolu Perełka pozostało najmniej miejsc dla najmłodszych dzieci, zaledwie 15

Rodziców kusi cena

Pierwszy etap naboru do przedszkoli zakończył się 23 marca. Przypomnijmy, że w pierwszej kolejności przyjmowane były dzieci 5- oraz 6-letnie. Miejsca na przyszły rok mają zapewnione również maluchy obecnie uczęszczające do placówek. Do ełckich przedszkoli przyjęto już 780 dzieci. 24 marca ruszyła rekrutacja na pozostałe, wolne 283 miejsca.

– Liczymy się z tym, że tych miejsc będzie za mało. Coraz więcej rodziców decyduje się na posłanie dziecka do przedszkola, tym bardziej, że pobyt w placówce jest dużo tańszy niż w poprzednich latach. Teraz rodzice za każdą nadprogramową godzinę płacą jedynie złotówkę – mówi Stanisław Zalewski, naczelnik wydziału edukacji w ełckim ratuszu.

Dodaje, że w mieście działają również cztery niepubliczne przedszkola. Obecnie uczęszcza tam ponad 320 dzieci. Jednak nie każdego stać na naukę w prywatnej placówce, bo czesne wynosi ponad 400 zł. Natomiast ci, którzy starają się o miejsce w publicznych placówkach, muszą spełnić szereg kryteriów.

Nowe kryteria

Zasady przyjmowania maluchów do ełckich przedszkoli w tym roku bardzo się zmieniły. Nowością są kryteria oświatowe. Każde z nich ma jednakową wartość punktową – po 20 punktów. I tak, duże szanse na dostanie się do miejskiej placówki mają dzieci, które wychowuje tylko matka lub ojciec oraz takie, którymi opiekują się rodzice zastępczy. Pod uwagę brany jest również stopień niepełnosprawności rodziców, rodzeństwa lub przedszkolaka. Ważnym kryterium jest wielodzietność.

W dalszej kolejności pod uwagę brane będą kryteria ustalone przez samorząd. Najwięcej punktów otrzymają te dzieci, które korzystają z pełnej oferty przedszkola, czyli są w placówce powyżej trzech godzin. Na dodatkowe punkty mogą liczyć dzieci rodziców pracujących lub uczących się. Pod uwagę brane będzie również to, czy w przedszkolu uczy się rodzeństwo kandydata ubiegającego się o miejsce.

Wolne miejsca w przedszkolach

- Miejskie Przedszkole „Perełka", ul. Armii Krajowej 4 – 15 miejsc
- Miejskie Przedszkole „Niezapominajka", ul. Słowackiego 18 – 39 miejsc
- Miejskie Przedszkole i Żłobek „Ekoludki", ul. Kilińskiego 48 – 55 miejsc
- Miejskie Przedszkole „Bajka", ul. Popiełuszki 6 – 57 miejsc
- Miejskie Przedszkole „Światełko", ul. Toruńska 8a – 40 miejsc
- Miejskie Przedszkole „Mali Odkrywcy", ul. Kajki 8a – 35 miejsc
- Miejskie Przedszkole „Słoneczna Ósemka", ul. Dobrzańskiego 3 – 42 miejsca

Krótko

Ełk. W piątek o godz. 11 na placu Jana Pawła II rozpocznie się Nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Do udziału w nim wszystkich wiernych z Ełku i okolic zaprasza Wydział Duszpasterstwa Ogólnego i Duszpasterstwo Młodzieży Rejonu Ełckiego. Po nabożeństwie z placu wyruszy Droga Krzyżowa. Procesja przejdzie ulicami: Wojska Polskiego, Mickiewicza, Gdańska, Sikorskiego, Bahrkego, Grota Roweckiego do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej zakończy się Komunią Świętą, Apelem Jasnogórskim i błogosławieństwem pasterskim biskupa Jerzego Mazura. Krzyż między stacjami Drogi Krzyżowej będą niosły wspólnoty parafialne wraz proboszczami, alumni Wyższego Seminarium Duchownego, siostry zakonne, przedstawiciel władz samorządowych, służb mundurowych i służby zdrowia oraz Caritas Diecezji Ełckiej. Straż honorową w czasie Drogi Krzyżowej będą pełnić harcerze z pochodniami.

Region. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Olsztynie podjął decyzję o wstrzymaniu zbioru ślimaka winniczka na terenie województwa warmińsko-mazurskiego w roku 2014. Przyczyną tej decyzji jest spadek liczebności populacji tego gatunku na Warmii i Mazurach oraz wzrost udziału osobników o małych rozmiarach muszli. Miały na to wpływ przedłużające się zimy, chłodne wiosny i susze w maju w ostatnich dwóch latach. Decyzja o zaprzestaniu zbioru winniczka ma na celu wzmocnienie populacji tego mięczaka, umożliwienie przystąpienia do rozrodu osobnikom dojrzałym i zapobiegnięcie pozyskaniu osobników o muszlach w górnej granicy wymiaru ochronnego, które jeszcze nie miały rozrodu. Urzędnicy przyznają, że była to trudna decyzja, gdyż zbiory winniczków są istotnym źródłem utrzymania dla wielu osób.

him

Gm. Mrągowo >>

Dzwoniła, bo tej pani nie lubi

Kobieta bezpodstawnie wezwała policję i będzie musiała zapłacić mandat.

Na policję w Mrągowie zadzwoniła anonimowa osoba informując, że w jednym z mieszkań na terenie gminy trwa libacja alkoholowa. W mieszkaniu miało też przebywać małe dziecko. Policjanci natychmiast pojechali pod wskazany adres. Na miejscu zastali właścicielkę mieszkania. Kobieta była trzeźwa, a dziecko spało. W mieszkaniu panował ład i porządek.

Funkcjonariusze szybko ustalili adres zamieszkania zgłaszającej. 59-latka oświadczyła że zaalarmowała policję, ponieważ tej pani nie lubi.

him

Region >> Syn ukrywał się w łóżku, jego matka udawała ciężko chorą

70 poszukiwanych osób trafiło do aresztów

To efekt kilkudniowych działań policjantów na Warmii i Mazurach. W ubiegłym roku kryminalni z naszego regionu zakończyli 3,3 tys. spraw poszukiwawczych, z których w tym 914 dotyczyło listów gończych.

Za kratki trafił m.in. ełczanin, za którym sąd rejonowy wystawił list gończy, bo nie stawił się do zakładu karnego. Wcześniej sąd wymierzył mu karę 2 lat pozbawienia wolności za udział w pobiciu z użyciem noża.

Kryminalni ustalili adres, pod którym mężczyzna mógł przebywać. Gdy nad ranem zapukali do mieszkania, zostali wpuszczeni dopiero po kilkunastu minutach. W środku była starsza kobieta, która głośno uskarżała się na swój stan zdrowia. Cały czas twierdziła, że syna nie ma w domu.

Policja



W ubiegłym roku kryminalni z Warmii i Mazur zakończyli 3,3 tys. spraw poszukiwawczych.

Policjanci nie uwierzyli jej i postanowili sprawdzić, czy mężczyzna nie ukrywa się w łóżku, na którym leżała.

– Kobieta cały czas twierdziła, że nie może się ruszać, gdyż jest po poważnej operacji. Głośno krzyczała, żeby jej nie dotykać, ponieważ mogło to pogorszyć jej stan zdrowia. Funkcjonariusze mimo wszystko – zachowując szczególną ostrożność – uchylili łóżko. W środku znaleźli poszukiwanego 24-latka. Po tym, jak mężczyzna został zatrzymany, jego „chora" i zabandażowana matka zaczęła chodzić po domu i już nie uskarżała się na żadne dolegliwości – relacjonuje Anna Fic z zespołu prasowego warmińsko-mazurskiej policji.

Węgorzewscy policjanci zatrzymali braci bliźniaków, poszukiwanych na podstawie nakazu doprowadzenia wydanego przez sąd. Obaj bracia mieli na swoim koncie niezapłacone kary grzywny za strzelanie petardami wbrew rozporządzeniu wojewody. 19-latkowie zostali odkonwojowani do aresztu śledczego. Tam odbyli karę jednego dnia pozbawienia wolności.

Podczas działań „Poszukiwani" wydarzyło się coś, co zaskoczyło policjantów. Do olsztyńskiego aresztu śledczego zgłosił się 27-letni Dariusz K. i oświadczył, że oddaje się w ręce wymiaru sprawiedliwości, bo ma dosyć ukrywania się. Mężczyzna był poszukiwany przez sąd aż trzema listami gończymi. Ma na sumieniu groźby, paserstwo, wyłudzenia kredytu i ucieczkę z aresztu. Skruszony mężczyzna wyznał policjantom, że postanowił uporządkować swoje życie, dlatego stawił się w areszcie.

him
maz

Ełk >> Internet bez granic

Nie bój się myszy!

Miejska Biblioteka Publiczna im. Zofii Nasierowskiej w Ełku zaprasza do wzięcia udziału w projekcie „Internet bez granic 45+. Podczas zajęć będzie można od podstaw nauczyć się obsługi komputera w środowisku Windows, praktycznego wykorzystania dostępnych aplikacji i zasobów internetu.

Celem programu jest zwiększenie poziomu motywacji i umiejętności posługiwania się narzędziami nowoczesnych technologii teleinformatycznych, budowanie popytu na usługi dostępu do internetu i zmotywowanie mieszkańców do nabywania umiejętności posługiwania się komputerem i korzystania z internetu. Uprawnieni do uczestniczenia w szkoleniach to osoby w wieku 45+.

Pełen cykl szkoleniowy obejmuje sześć spotkań, każde po cztery godziny lekcyjne.

Spotkanie organizacyjne odbędzie się we wtorek 15 kwietnia w ełckiej bibliotece, przy ul. Armii Krajowej 17 B. Zapisów można też dokonać dzwoniąc pod numer telefonu 87 610 37 39 wew. 28 lub osobiście – w czytelni wirtualnej na II piętrze.

him

Krótko

▲ **Mrągowo.** W środę po godz. 8 na policję zadzwoniła mieszkanka gminy i poprosiła policjantów o interwencję. Awanturę wszczęła... 99-letnia kobieta. Okazało się, że doszło do nieporozumienia między członkami rodziny. 99-latka narzekała, że nie ma bezpośredniego dostępu do kuchni, dlatego zagroziła, że siekierą rozbije ścianę. Na szczęście w obecności policjantów rodzina doszła o porozumienia.

▲ **Ełk.** We wtorek ok. godz. 21 na policję w Olsztynie zgłosił się mieszkaniec tego miasta i poinformował, że tego dnia ok. godz. 15 w mieszkaniu znajomej w Ełku zostawił bez opieki jej 2-letnie dziecko. Zajmował się dzieckiem od piątku, ale we wtorek musiał wrócić do Olsztyna. Policjanci pojechali pod wskazany adres. Drzwi mieszkania były zamknięte. Mundurowi weszli przez uchylone okno i zastali tam 2-letniego chłopczyka. Malec spał w swoim łóżeczku. Zabrano go do szpitala. Kilka godzin później na policję w Ełku przyszła matka małego Eryka zaniepokojona tym, że nie ma go w domu. Funkcjonariusze poinformowali ją, że synek jest w szpitalu. Jak dotąd matka nie odwiedziła synka. Za porzucenie dziecka grozi jej kara do 3 lat więzienia. **him**

Ełk >> Policja zatrzymała włamywaczy

Złodzieje w dziecięcych śpioszkach na głowach



Policja

Złodzieje włamali się do kościoła na os. Konieczki w kominiarkach. Zarejestrowała ich kamera.

Policjanci zatrzymali już sprawców włamania do jednego z ełckich kościołów. W mieszkaniu jednego z podejrzanych mężczyzn znaleziono skradzione relikwiarze, świece oraz albę. Wszystkie przedmioty warte są około 2,5 tys. zł. Oprócz tego złodzieje ukradli skarbonkę z innego kościoła w centrum miasta.

Tydzień temu do ełckich policjantów zgłosił się proboszcz jednej z ełckich parafii i zawiadomił kryminalnych, że ktoś ukradł skarbonkę na datki, w której znajdowało się 250 zł. Policjanci szybko ustalili sprawców. Okazało się, że byli to ci sami mężczyźni, którzy w miniony poniedziałek włamali się do kościoła na os. Konieczki. Złodzieje wybili szybę i weszli się do świątyni. Z kościoła wynieśli przedmioty liturgiczne. Próbowali ukraść też tabernakulum, jednak porzucili je w okolicy kościoła.

Policjantów doprowadziły do złodziei ślady zabezpieczone na miejscu przestępstwa oraz nagranie z monitoringu, na którym widać sprawców włamania w dziecięcych śpioszkach na głowach.

W mieszkaniu, w którym przebywali 24- i 56-latek, policjanci znaleźli skradzione przedmioty. Obaj mężczyźni byli już karani za kradzieże. Przyznali się do zarzucanych im czynów. Teraz grozi im kara do 10 lat pozbawienia wolności.

kow

Region > Co roku 8 kwietnia Romowie obchodzą swoje święto

Taniec i śpiew mają we krwi

W szkole nie czuję się wytykany palcami. Tu mogą realizować swoje pasje – mówi Adam Dytłow, uczeń SP nr 2 w Ełku.

Weronika Kowalewska
wkowalewska@wspolczesna.pl

W. Kowalewska

W miniony wtorek w Szkole Podstawowej nr 2 w Ełku obchodzono dzień kultury romskiej. Na scenie zaprezentowała się Nikolina (z lewej) oraz Nikola i Mercedes.

Na Warmii i Mazurach żyje ok. 12 tys. osób, należących do różnych grup narodowo-etnicznych. Najliczniejsze są mniejszość ukraińska i niemiecka. Nasz region zamieszkują również Mazurzy, Warmiacy, Romowie, Rosjanie, Białorusini, Litwini i Ormianie.

W Ełku najliczniejszą grupę stanowią Romowie. Jest ich ponad 200. Co roku obchodzą oni międzynarodowy dzień swojej kultury. Tym razem uroczyste spotkanie odbyło się w Szkole Podstawowej nr 2, gdzie uczy się ponad 50 romskich dzieci.

Chętniej chodzą do szkoły

– Musimy pamiętać o tym, że Romowie są obywatelami Polski i funkcjonują tak samo jak inni obywatele naszego kraju. Moim zdaniem Ełk jest przyjazny mieszkańcom pochodzenia romskiego. W szkole mają oni zapewnione bardzo dobre warunki do rozwoju. Oprócz tego w mieście realizowanych jest mnóstwo projektów, które aktywizują społeczność romską – mówi Małgorzata Kopiczko, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Ełku.

Nie tylko w Ełku młodzi Romowie mogą uczęszczać do szkoły. Oprócz tego takie placówki działają m.in. w Elblągu, Iławie, Olsztynie, oraz w Nowym Mieście Lubawskim.

Według danych z urzędu wojewódzkiego w Olsztynie, w ciągu kilku ostatnich lat nastąpił wzrost frekwencji Romów na lekcjach szkolnych z 36 do około 69 procent. Natomiast w klasach starszych nawet do 80 procent.

Od kilku lat dzieci nie kończą nauki na stopniu podstawowym, ale uczą się w gimnazjach, a nawet trafiają do szkół średnich. Urzędnicy uważają, że ten wzrost udało się osiągnąć m.in. dzięki funduszom z rządowego programu na rzecz społeczności romskiej.

Liczba dnia

1000

Romów mieszka obecnie w województwie warmińsko-mazurskim

W latach 2004-2013 woj. warmińsko-mazurskie otrzymało ponad 3 mln zł, w tym 332 tys. zł na wyprawki szkolne dla romskich dzieci. Do samorządów i stowarzyszeń realizujących projekty trafiły ponad 2 mln zł. Pieniądze te zostały przeznaczone m.in. na wyposażenie szkolnych zespołów romskich w instrumenty i stroje.

Lubię swoją szkołę

Romscy uczniowie ełckiej „dwójki" przyznają, że chętnie chodzą do szkoły, bo nie czują się w niej inni.

– Bardzo lubię tańczyć, a przy mojej szkole działa klub taneczny Dwójka, do którego należę. Wszyscy koledzy traktują mnie dobrze, dlatego lubię swoją szkołę – mówi Adam Dytłow, uczeń SP nr 2 w Ełku. ▲

Ślubowanie nowo przyjętych policjantów



Policja

Zaczynają pracę w policji. W poniedziałek na Placu Solidarności przy ul. Piłsudskiego w Olsztynie odbyło się ślubowanie policjantów. W szeregi warmińsko-mazurskiej policji wstąpiło 30 osób, w tym 26 mężczyzn i 4 kobiety. 20 adeptów legitymuje się wyższym wykształceniem. Procedura przyjęcia do policji trwa rok i rozpoczyna się od testów z wiedzy ogólnej i sprawności fizycznej. Kolejnym etapem jest, uważany za najtrudniejszy, test psychologiczny. Po jego zdaniu kandydat przystępuje do wywiadu zorganizowanego. Na koniec osoby ubiegające się o przyjęcie do policji przechodzą szereg badań w szpitalu MSWiA. Przyjęci do służby rozpoczną półroczny kurs podstawowy w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie. Potem wrócą do swoich jednostek. Siedem osób trafi do komend wojewódzkiej i miejskiej w Olsztynie. Komenda powiatowa w Braniewie i Giżycku wzbogaci się o trzech policjantów, po dwóch trafi do Elbląga, Ełku, Ostródy i Szczytna, po jednym do Iławy i Nidzicy.

him

maz

Krótko

Kickboxing. W miniony weekend w Głogowie odbyły się Mistrzostwa Polski juniorów oraz młodzieżowców w kickboxingu w formule K1 RULES. Jest to najostrzejsza formuła kickboxingu, w której oprócz technik bokserskich dozwolone są niskie kopnięcia na udo oraz kopnięcia kolanem na tułów i głowę. W zawodach uczestniczyło 58 klubów i 234 zawodników. Przez trzy dni walki toczyły się jednocześnie na trzech ringach. Ełk reprezentowała Angelika Suchocka i Rafał Gajewczyk z Klubu Maximus Ełk. Angelika walcząca w kategorii młodzieżowiec (60 kg) zdobyła brąz, a Rafał walczący w juniorach starszych (86 kg) – srebro. Wyjazd na zawody sfinansował Ryszard Wiecheć.

Koszykówka. Tydzień temu w hali Gimnazjum nr 2 w Ełku odbył się III Ogólnopolski Turniej Koszykówki Kadetów DWÓJKA CUP. Patronat honorowy nad turniejem objął prezydent Ełku. W turnieju wzięło udział sześć drużyn z Katowic, Lublina, Bydgoszczy, Warszawy, Pisza i Ełku. Każda rozegrała po pięć spotkań. Po każdym meczu sędziowie wybierali najlepszego gracza meczu. W sportowych zmaganiach najlepsza okazała się drużyna bydgoskiej Astorii. Najlepszym zawodnikiem turnieju został jeden z jej koszykarzy – Mateusz Grochowski. Podczas trzydniowych zawodów ełcka drużyna zwyciężyła z Lublinem i Piszem. Musiała też uznać wyższość rywali z Warszawy, Bydgoszczy i Katowic. W klasyfikacji końcowej ełczanie zajęli 4. miejsce.

Biegi. Weź udział w ogólnopolskiej akcji Biegam Bo Lubię. – Ubieramy się w strój sportowy adekwatnie do pogody oraz dobry humor i uśmiech na twarzy. Bieganie z rana lepsze jest od porannej kawy – zachęcają organizatorzy. Wspólne bieganie odbywa się w każdą sobotę o godz. 9.30 na stadionie przy ul. 11 listopada w Ełku. **stef**

Koszykówka. Puchary pojechały do Pisza i Katowic.



nenufar.elk.pl

VI Mazurska Wiosna już za nami. W miniony weekend w turnieju na hali na osiedlu Jeziorna rywalizowało 14 drużyn z Polski i zagranicy. Ostatni dzień turnieju dostarczył uczestnikom i kibicom ogromnych emocji. W kategorii dziewcząt bezkonkurencyjne były zawodniczki z UKS 27 Katowice, które wygrały wszystkie mecze. Drugie miejsce zajęły dziewczęta z LA Basket Warszawa, a trzecie SRC Alytus.
Wśród chłopców zwyciężyła drużyna z Pisza, która wygrała różnicą tylko 4 punktów – 37:33. Drugie miejsce zajęli koszykarze z UKS 27 Katowice, a trzecie ŻSM Marijampol.
Najlepszymi graczami zostali wybrani Martyna Połedniok z Katowic i Łukasz Bessman z TSK Roś Pisz.
stef

Piłka nożna >> W ostatnim meczu z Mrągowią Mrągowo wygrał 2:0

Płomień znów liderem III ligi

Dzięki golom Łukasza Kuśnierza i Daniela Kraskiego ełcki klub zdobył 3 cenne punkty.

Paweł Tomkiewicz
ptomkiewicz@wspolczesna.pl

To był słaby mecz. Nie wykorzystaliśmy wielu okazji – tak mecz z Mrągowią Mrągowo ocenia Bartek Koniecko, trener Płomienia Ełk. Mimo to ełcki klub pokonał rywala i dzięki zwycięstwu wrócił na fotel lidera warmińsko-mazursko-podlaskiej III ligi. Ostatnie miejsce zajmuje Granica Kętrzyn.

Gra nie była porywająca

W miniony weekend na ełckim stadionie zmierzyli się piłkarze z miejscowego Płomienia i Mrągowa. Gra obu zespołów pozostawiała wiele do życzenia. Goście nie stworzyli groźnych sytuacji, z kolei ełccy piłkarze nie wykorzystali wszystkich szans na zdobycie bramki.

W 24. minucie Łukasz Kuśnierz wykorzystał nieporozumienie między bramkarzem a obrońcą i zdobył pierwszą bramkę.

W drugiej połowie do bramki Mrągowii strzelał Kamil Jackiewicz, ale piłka trafiła w słupek. Wykorzystał to Daniel Kraski i zdobył drugą bramkę dla ełckiego Płomienia. Dzięki temu klub zakończył mecz wynikiem 2:0, a na jego konto trafiły 3 cenne punkty.

– Punkty te cieszą, ale nasza gra w tym meczu pozostawia wiele do życzenia – ocenia Bartek Koniecko.

Różnice są bardzo małe

Dzięki zwycięstwu ełcki Płomień powrócił na fotel lidera III ligi. Dotychczas w 24 rozegranych meczach odniósł 16 zwycięstw. Trzy mecze zakończyły się przegraną, a pięć kolejnych remisem. Obecnie ełcki klub ma na swoim koncie 53 punkty. Na drugim miejscu jest Start Działdowo, który traci tylko jeden punkt. Z kolei na trzecim miejscu w tabeli znajduje się Sokół Ostróda z dorobkiem 49 punktów. Prawdopodobnie to w gronie tych trzech drużyn znajduje się zwycięzca. Choć do końca kolejki pozostało jeszcze 10 meczów, ale zarówno piłkarze, jak i kibice nie mogą być niczego pewni. – Naszym celem jest wygranie każdego meczu. Nie możemy pozwolić sobie na żadne porażki czy gorsze występy – uważa Bartek Koniecko.

I jak dodaje, w najbliższych spotkaniach zespołowi przyjdzie się zmierzyć z teoretycznie słabszymi przeciwnikami. Ale każda drużyna i każdy mecz może okazać się dużą niespodzianką. Taka sytuacja dla kibiców, nie tylko Płomienia, ale każdej drużyny, jest ciekawa.

W weekend piłkarze Płomienia na wyjeździe zagrają z zajmującym 13. miejsce w tabeli klubem Szynaka Motor Lubawa.

Mazur >

Ełcki Mazur w ostatnim meczu z Olimpią II Elbląg przegrał 3:2. Obie bramki dla naszego zespołu strzelił Bartek Wierzbicki. Obecnie ełcka drużyna zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli IV ligi.

Policjanci z Gołdapi kopali najlepiej



Policja

Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Gołdapi wygrali gospodarze. W rywalizacji wzięło udział 8 drużyn: funkcjonariusze służby więziennej z Aresztu Śledczego w Suwałkach, żołnierze z gołdapskiej jednostki wojskowej, funkcjonariusze straży granicznej z Gołdapi i policjanci z Lidzbarka Warmińskiego, Olecka, i Kętrzyna, a także drużyna przedstawicieli miejskiego samorządu. W półfinale znalazły się drużyny KPP Lidzbark Warmiński , KPP Gołdap, SG Gołdap oraz Jednostka Wojskowa z Gołdapi. Najmocniejszą drużyną, tak jak w zeszłym roku, okazała się ekipa organizatorów turnieju. W finale policjanci z Gołdapi pokonali drużynę gołdapskiej Jednostki Wojskowej 2:1. **him**

Ełk >> Zapisy już się rozpoczęły

W tym roku Beko Triathlon Ełk startuje w czerwcu

Już blisko 400 osób chce wystartować w tegorocznej edycji Beko Triathlon Ełk. Początek imprezy już 7 czerwca.

W tym roku impreza dla miłośników pływania, jazdy rowerem i biegania została przeniesiona na czerwiec. Zawodnicy wystartują na dwóch dystansach – olimpijskim i sprinterskim. Na pierwszym z nich będą musieli przepłynąć 1,5 km, przejechać rowerem ulicami Ełku 40 km i przebiec promenadą 10 km. Na dystansie sprinterskim długości są o połowę krótsze.

Zapisy na ełcki triathlon ruszyły już w lutym. Dotychczas swój udział na dystansie olimpijskim zapowiedziało nieco ponad 300 osób. Z kolei na sprinterskim – 90. Warto się spieszyć, bo organizatorzy wprowadzili limity. Wynoszą one odpowiednio 500 i 200 miejsc.

Z decyzją o starcie nie warto zwlekać jeszcze z innego powodu. Do końca miesiąca za zgłoszenie na dystans olimpijski zapłacimy 200, a na sprinterski 125 złotych. Później stawki te będą wyższe.

Beko Ełk Triathlon to impreza nie tylko dla triathlonistów. 7 czerwca odbędą się zawody w pływaniu długodystansowym na wodach otwartych Warmia-Mazury Open. Rywalizacja będzie się toczyła na dystansach 1500 i 3000 metrów. Nowością będą również biegi dla dzieci i młodzieży na dystansach od 300 do 1500 metrów. Rejestracja chętnych już ruszyła. Więcej informacji na stronie elktriathlon.com. **stef**

maz

Mazury >> Czas poczuć świąteczny klimat i wybrać się na kiermasz

Wielkanocne nastroje



MKL w Węgorzewie

Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie co roku organizuje konkurs na gaik i marzankę.



Elckie Centrum Kultury

W Ełckim Centrum Kultury możemy wziąć udział w warsztatach tworzenia ozdób wielkanocnych.

Wielkanoc tuż tuż. Mazurskie miasta zapraszają w najbliższy weekend na jarmarki świąteczne.

Magdalena Hirsztritt
mhirsztritt@wspolczesna.pl

Świąteczny nastrój zapewnią warsztaty ozdób wielkanocnych, kiermasze rękodzieła i tradycyjnej żywności. Nie zabraknie konkursów muzyki w wykonaniu lokalnych zespołów.

Jarmark pod chmurką

W sobotę w godzinach 11-15 na placu w centrum Olecka staną stoiska wystawców prezentujących najróżniejsze wyroby. Odwiedzający I Olecki Jarmark Wielkanocny będą mogli zakupić między innymi stroiki świąteczne, rękodzielnicze wyroby ceramiczne, drewniane i papierowe, ręcznie wykonaną biżuterię, tradycyjne pieczywo i wędliny oraz wielkanocne przysmaki.

Imprezie towarzyszyć będą liczne występy artystyczne, loteria wielkanocna oraz konkurs dla najmłodszych na najpiękniejszą pisankę wielkanocną. O godz. 11 rozpoczną się występy artystyczne grup z oleckich przedszkoli, a w południe ze spektaklem wystąpi grupa teatralna Za kurtyną. Pół godziny później olecczanie obejrzą występy zespołów Oleckie Echo, Świętowiacy, Prząśniczki oraz Jarka. O 14 poznamy wyniki loterii wielkanocnej i konkursu na pisankę wielkanocną.

Organizatorem Jarmarku Wielkanocnego jest Lokalna Organizacja Turystyczna Ziemi Oleckiej przy współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Kultury w Olecku Mazury Garbate.

Święto wiosny

W sobotę Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie i Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych Ojcowizna organizują imprezę folklorystyczną Święto wiosny.

O godz. 10 rozpocznie się kiermasz rękodzieła i sztuki ludowej, a także pokazy warsztatowe rzemiosła tradycyjnego, plac przy muzeum zapełni się marzankami i gaikami przyniesionymi przez uczestników konkursu. Od godz. 10 do 13 potrwają warsztaty malowania jajek metodą tradycyjną (2 zł od osoby). Ok. godz. 12 nastąpi rozstrzygnięcie konkursu na gaik i marzankę.

W trakcie trwania imprezy można bezpłatnie zwiedzać wystawy: prac graficznych Witolda Wargasa i Pawła Zycha „Duchy polskich miast i zamków", fotografii Krzysztofa Hejke „Łatgalia – kraina łotewskich Polaków", malarstwa marynistyczne Jerzego Józefa Tyszko oraz wystawę fotograficzną Polsko-Ukraińskiego Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Zabrost Wielki „Co kryje się w pamięci naszych przodków".

Kiermasze, warsztaty

Tradycyjnych ozdób wielkanocnych, artystycznie zdobionych jaj, wielkanocnych stroików, palm wielkanocnych, koszyków na święconkę i kulinarnych specjałów nie zabraknie na jarmarku w Orzyszu. Początek w sobotę już o godz. 8 na placu parkingowym przed targowiskiem miejskim przy ul. Wyzwolenia.

Na imprezę pt. Wielkanocne nastroje zaprasza w niedzielę Ełckie Centrum Kultury. W sali Zebra w godzinach od 10 do 13 odbędzie się kiermasz wielkanocnych wyrobów i ozdób, warsztaty garncarskie oraz tworzenia ozdób wielkanocnych. Czas zakupów i nauki rękodzieła umili występ chóru seniora Pojezierze.

W niedzielę warto wybrać się na spacer do portu Ekomarina w Giżycku. Od godz. 11 do 15 odbywać się tam będzie Mazurski Jarmark Rozmaitości. To okazja do sprzedaży, kupna bądź wymiany używanych przedmiotów pochodzących z prywatnych gospodarstw domowych, ale także kupna oryginalnych wyrobów rękodzielniczych.

Krótko

▲ **Pisz.** Do niedzieli potrwa XI Ogólnopolski Festiwal PISZ i ŚPIEWAJ POEZJĘ. W programie recitale i koncerty, przeglądy i spotkania literackie, otwarty Turniej Jednego Wiersza o „Srebrną Monetę Gałczyńskiego" , ognisko w Muzeum K.I. Gałczyńskiego w Praniu z udziałem polskich poetów oraz muzyków, którzy wykonują piosenkę autorsko-literacką. Szczegółowy program znajdziemy na stronie www.festiwalpoezji.pisz.pl.

▲ **Ełk.** W piątek 11 kwietnia w Szkole Podstawowej nr 2 odbędzie się Charytatywny Jarmark Wielkanocny, z którego dochód zostanie przeznaczony na leczenie ucznia tej szkoły chorego na nowotwór. O godz. 16 w auli szkolnej rozpocznie się spektakl „Kopciuszek" (wstęp 2 zł). O 16 w sali gimnastycznej koncert dadzą alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Ełku. Od godz. 17 na korytarzu szkolnym będzie można kupić ciasta, ozdoby i karty świąteczne. Od godz. 17 do 18.30 na boisku każdy może wziąć udział w biciu rekordu Guinnessa w tarciu chrzanu. Trzeba zabrać ze sobą korzeń chrzanu, nóż i tarkę.

▲ **Ełk.** Centrum Edukacji Ekologicznej z Towarzystwem Krajoznawstwa i Turystyki Aktywnej zapraszają miłośników aktywnej formy spędzania czasu wolnego i pasjonatów przyrody na wielkanocny spływ kajakowy. Trasa prowadzić będzie z w Ełku do Lipińskich Małych. Na trasie w miejscowości Lipińskie Małe zaplanowane jest ognisko z kiełbaskami i gorącą herbatą. Udział w spływie kosztuje 35,00 złotych (opłata za kajak, transport kajaków, transport uczestników, produkty na ognisko, ubezpieczenie). Formularz zgłoszeniowy należy dostarczyć do CEE do 18 kwietnia. Do tego samego dnia trzeba uiścić opłatę. Zapisy: tel.: 87 610 16 24, mailowo: e.sigiel@cee.elk.pl, osobiście: CEE, ul. Parkowa 12.

him

Ełk >> Zapraszamy do świata ciszy. Koncert już w sobotę o godz. 19.30.

Kraina łagodności w najlepszym wydaniu

Zespół Cisza Jak Ta podąża nurtem piosenki folk-poetyckiej, który od lat wypełniają takie grupy jak Czerwony Tulipan. Wolna Grupa Bukowina czy Stare Dobre Małżeństwo. Nowe oblicze tego nurtu nadaje brzmienie fletu, saksofonu i skrzypiec. Usłyszymy też trzy gitary i delikatną perkusję.

Na koncert grupy Cisza Jak Ta zaprasza karczma Stary Spichlerz. O potencjale zespołu może świadczyć prawie 70 utworów w repertuarze, 6 płyt i ponad 400 zagranych koncertów. Oprócz pieśni autorskich usłyszymy utwory z wierszami Agnieszki Osieckiej, Bolesława Leśmiana, Jonasza Kofty, Edwarda Stachury czy współczesnej poetki Wiesławy Kwinto Koczan.

him



ciszajaktа.art.pl

Grupa Cisza Jak Ta koncertuje już 10 lat.

Mazury >> Rajd rowerowy

Śladami wojennych fortyfikacji

Uczestnicy rajdu będą podziwiać malownicze widoki, zapoznają się z historią Mazur i budowlami fortyfikacyjnymi z okresu I i II wojny światowej.

I Wiosenny Rajd Rowerowy „Mazurskie Fortyfikacje" odbędzie się od 25 do 27 kwietnia, a organizuje go Klaster Turystyczny Mazury.

Pierwszego dnia, po zakwaterowaniu w okolicy zamieszkania, rowerzyści wyruszą na trasę o długości 40 km. Dzień drugi to wspólna trasa o długości około 60 km pełna atrakcji (w programie rejs statkiem Loewentin, a wieczorem wspólna biesiada w Wilkasach. Tego dnia uczestnicy rajdu zobaczą m.in. Twierdzę Boyen w Giżycku, punkty oporu z I wojny światowej, cmentarze wojenne, rodowe miejsca widokowe i ciężkie fortyfikacje z okresu II wojny. Trzeciego dnia rowerzyści spotkają się w Wilkasach, by podsumować rajd i wziąć udział w losowaniu nagród.

Uczestnicy rajdu, którzy zakwaterują się w jednym z hoteli należących do klastra (Pensjonat Sielanka w Okrągłym , AZS Wilkasy , PTTK Wilkasy, Hotel Tajty, Wioska Turystyczna Wilkasy, Hotel Europa, Hotel Mazury, Hotel Wodnik) zapłacą za cała imprezę 230 zł. Wpisowe dla osób nie korzystających z usług hoteli wynosi 70 zł dla osoby dorosłej i 30 zł dla dzieci, jeśli wpłata będzie dokonana do 18 kwietnia. Po tym terminie wpisowe wynosi odpowiednio 100 i 50 zł. Szczegółowe informacje znajdziemy na stronie www.ktmazury.pl.

him

maz

Suwalszczyzna >> Wyjazdy do Francji

Źle się zachowują i tracą po tysiąc euro miesięcznie

Od lat pomaga najbardziej potrzebującym. Zastanawia się jednak, czy robić to dalej. Bo ludzie nie potrafią wykorzystać danej im szansy.

Suwalczanin Tadeusz Smagacz młodość spędził we Francji. Jego rodzice wyjechali tam w dwudziestoleciu międzywojennym. Razem z matką i bratem wrócili do kraju po II wojnie światowej. T. Smagacz znany jest wielu suwalczanom. Głównie ze swoich zainteresowań fotografią (jest autorem znakomitych zdjęć pokazywanych na różnych wystawach) oraz pomagania innym ludziom.

Wiele lat temu suwalczanin nawiązał kontakt z francuską fundacją, która wspierała najbiedniejsze polskie rodziny. Zachęcił kierownictwo fundacji, by część pomocy kierowała na Suwalszczyznę. Pomagał w wyszukiwaniu najbardziej potrzebujących rodzin.

10 lat temu skontaktował się też z pewnym francuskim plantatorem owoców.

– Ma on potężne sady – opowiada T. Smagacz. – Rosną tam głównie jabłka, ale także inne owoce.

Za pośrednictwem suwalczanina co roku do Francji może pojechać nawet do dwudziestu osób.

– Staram się znajdować ludzi, którzy mają rodziny na utrzymaniu i są bezrobotni – opowiada. – Prace szczególnie ciężka nie jest, a zarobek dobry. Bo nawet w granicach 1 tys. euro miesięcznie. Przy dobrym roku ludzie pracują nawet kilka miesięcy. Wracają więc do kraju z pokaźną gotówką. Na jej zarobienie na miejscu nie mieliby żadnych szans.

Francuski pracodawca zwykle chwali Polaków. Od pewnego czasu Tadeusz Smagacz otrzymuje jednak bardzo niepokojące sygnały. Niemal w każdym przypadku w tle pojawia się alkohol.

– Niektórzy wypiją parę piw i stają się bardzo agresywni – opowiada suwalczanin. – A to wytłuką wszystkie szyby w jakimś budynku, a to coś tam zdemolują, a to pobiją się między sobą. Jedną z grup zebrałem nawet przed wyjazdem i zaapelowałem, by na tego typu kwestie zwracali uwagę. Nic to nie dało. Potłukli się zaraz na początku pobytu we Francji.

Czasami zdarzają się problemy innego typu. Pewien młody człowiek pojechał razem z ojcem. Po dwóch tygodniach i odebraniu pierwszej wypłaty uznał, że jest już zmęczony i dalej pracować nie zamierza.

– To stawia właściciela sadów w bardzo trudnej sytuacji – zauważa T. Smagacz. – Bo nagle musi szukać nowego pracownika.

Suwalczanin zapowiada, że osoby, które raz już we Francji podpadły, nigdy więcej tam nie pojadą. Przynajmniej za jego pośrednictwem

– Choćby błagali mnie na kolanach, nie dam się nabrać – kwituje. **(tom)**

Krótko

▲ **Suwałki.** Otwarty rajd rowerowy organizuje 12 kwietnia suwalski ośrodek sportu. Trasa będzie prowadziła ścieżkami na terenie miasta, ale nie tylko. Cykliści pojadą bowiem także do Krzywego oraz Małej Huty. Do pokonania będą mieli w sumie 15 kilometrów. Zbiórka chętnych o godz. 11 na plaży, przy zalewie Arkadia. Zapisy prowadzone będą tuż przed startem. Organizatorzy imprezy zapowiadają, że nad jeziorem Koleśne, na uczestników rajdu będzie czekał posiłek regeneracyjny. I jeszcze jedna bardzo ważna informacja. Udział w imprezie jest bezpłatny.

▲ **Suwałki.** Dziewięciu wokalistów zostało zakwalifikowanych do drugiego etapu konkursu „Wygraj sukces". Wystąpią tam: Agata Daniłowicz, Julia Słabińska, Paulina Różyńska, Damian Balcer, Karolina Kamińska, Natalia Straszyńska, Weronika Zianowicz, Magdalena Romanowska i Karolina Słabińska. Eliminacje do zorganizował Marek Zborowski-Weychman, opiekun studia piosenki „Beciaki".

▲ **Suwałki.** W przyszłym miesiącu władze miasta mają powołać pełnomocnika ds. organizacji pozarządowych. Domagają się tego suwalskie organizacje. **(h)**

Suwalszczyzna >> „Cantilena" ma już 25 lat

Na kaprysy miejsca brak

Działa od ćwierć wieku i jest najlepszym chórem szkolnym w kraju.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

To trudna muzyka, ale daje ogromną satysfakcję – mówi Ignacy Ołów, dyrygent „Cantileny". I przyznaje, że nie raz dziewczęta płaczą na próbie, ale za to cieszą się po koncercie.

– Chór wspaniale promuje nasze miasto – podkreślał podczas jubileuszowych uroczystości prezydent Czesław Renkiewicz.


H. Wysocka

Szkolny chór żeński „Cantilena" skupia dziewczęta z kilku szkół ponadgimnazjalnych. – Co trzy, góra cztery lata skład zmienia się – mówi Ignacy Ołów.

Śpiew musi bawić

25 lat temu Ignacy Ołów, nauczyciel muzyki w Zespole Szkół nr 2 postanowił zainteresować młodzież muzyką poważną. Na pierwsze spotkanie zgłosiło się sporo osób. Nie wszystkie sprostały rygorom.

– W tym „fachu" liczy się nie tylko talent, ale też to, czy chórzystka potrafi się otworzyć – mówi dyrygent. – To musi być osoba, która wychodzi na scenę i mimo wielu problemów w codziennym życiu uśmiecha się. Śpiew musi zachwycać ludzi, bawić. Tam nie ma miejsca na skrzywioną minę.

„Cantilena" szybko zdobyła wyróżnienie podczas wojewódzkich eliminacji chórów szkolnych.

– Mozolna praca pozwoliła nam sięgnąć po kolejne laury – wspomina Ignacy Ołów.

W 1997 roku suwalskie chórzystki wyśpiewały srebrnego kamertona na najbardziej prestiżowym Ogólnopolskim Konkursie Chórów a' Capella Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy. Dwa lat później wróciły ze złotym kamertonem. Dziś mają na swoim koncie tyle nagród, że aż trudno je zliczyć. Wśród nich dziewięć złotych kamertonów i trzy srebrne. „Cantilena" jest bowiem najlepszym chórem szkolnym w kraju. – Dajemy około 30 koncertów w ciągu roku – mówi dyrygent.

Mdlały na scenie

Chór szkolny, to orka na ugorze. Na zajęcia zapisują się najczęściej licealistki. Nawet najzdolniejsze muszą ćwiczyć półtora roku. Na koncertowanie pozostaje już niewiele czasu. Później odbywa się kolejna rekrutacja i kolejna, i kolejna... .

Przez dwadzieścia pięć lat w suwalskiej „Cantilenie" wystąpiło ponad pół tysiąca dziewcząt. Niektóre śpiewają dalej, w chórach akademickich. Inne nie mają okazji, lub ochoty. – Muzyka jest zaborcza, nie znosi konkurencji – dodaje rozmówca. – Tym bardziej śpiew chóralny. Dziewczyny często muszą dokonywać wyborów – spotkanie, czy próba.

Chórzystki żartują, że zwłaszcza przy takim dyrygencie, który nie należy do zbyt pobłażliwych osób. Jak dziewczęta próbują się buntować, to mówi: nie musicie mnie lubić, musicie dobrze śpiewać.

Jubileusz to okazja do tego, by wspomnieć nie tylko dobre chwile, ale też te złe. A tych także nie brakowało. Nie raz dziewczęta, podczas konkursu zaczynały utwór źle. Wtedy trzeba było powtórzyć. Zdarzały się też np. omdlenia na scenie. Jedne chórzystki powoli same wycofywały się zespołu, inne osuwały się na deski. Chór musiał przerwać występ, wynieść koleżankę, po czym wrócić i śpiewać dalej.

– To nie są łatwe chwile – przyznaje Ignacy Ołów. – Rozumiem to i nigdy nie zdarzyło się, bym podczas koncertu okazywał swoje niezadowolenie. Wystarczy, że mają mnie powyżej uszu podczas prób.

Podczas uroczystych obchodów 25-lecia istnienia chór otrzymał od prezydenta Suwałk nagrodę specjalną. A dyrygent dziękował rodzicom swoich podopiecznych. Za to, że wychowali wrażliwe na muzykę dzieci. ▲

Dyrygent

Ignacy Ołów jest m.in. absolwentem wydziału dyrygentury chóralnej i edukacji muzycznej bydgoskiej akademii muzycznej. Dwa lata temu uzyskał tytuł doktora w dziedzinie sztuki muzycznej. Był nagradzany przez ministra edukacji, marszałka województwa, jest stypendystą prezydenta Suwałk. Ołów współpracuje z Państwową Szkołą Muzyczną I i II stopnia w Suwałkach, Suwalską Orkiestrą Kameralną oraz podlaską operą i filharmonią.

Suwalszczyzna >> Trasa do Budziska

Zamiast krętej drogi będzie dwupasmowa ekspresówka

Droga ominie Szypliszki. Wieś przestanie być w końcu rozjeżdżana przez tiry. Choć z drugiej strony, właściciele barów czy sklepów stracą część klientów.

Ustalony został przebieg drogi z Suwałk do Budziska. Jednopasmową drogę ma zastąpić dwupasmowa ekspresówka. Zacznie się w Budzisku i pod Suwałkami połączy z obwodnicą tego miasta.

W Warszawie odbyło się posiedzenie Komisji Oceny Przedsięwzięć Inwestycyjnych przy Generalnym Dyrektorze Dróg Krajowych i Autostrad, poświęcone właśnie trasie z Suwałk do Budziska, którą rocznie przejeżdżają ponad 2 mln tirów. Choć budowa tej drogi planowana była od lat, niewiele w tej kwestii się działo. Nie wyznaczono nawet przebiegu trasy. To zaś groziło tym, że w najbliższej unijnej perspektywie finansowej do 2020 r. ta inwestycja nie zostanie zrealizowana. Planowano ją sfinansować z ogólnounijnego programu Łącząc Europę. A w nim zasady są jasne – jeśli do końca 2016 r. nie zostanie wyłoniony wykonawca, na pieniądze nie ma co liczyć. Trasa do Budziska ma być budowana w przyspieszającym inwestycję systemie „projektuj-buduj" **(tom)**

Bili i domagali się pieniędzy

▲ **Suwałki.** O dokonanie rozboju oskarżyła suwalska prokuratura dwóch mieszkańców miasta. Mężczyźni zaatakowali przypadkowo napotkane osoby. Szarpiąc za ubrania oraz bijąc po twarzy domagali się wydania pieniędzy oraz telefonów. Łupów nie dostali, ponieważ pokrzywdzonym udało się uciec. Wkrótce Wiesław G. i Karol C. zasiądą na ławie oskarżonych i grozi im do 12 lat więzienia. **(hel)**

reklama

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Bakałarzewo informuje,

że na tablicy ogłoszeń została wywieszona informacja o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze przetargu środków technicznych i wyposażenia pozostałego po zdemontowaniu ze stacji uzdatniania wody (hydroforni) stanowiących własność Gminy Bakałarzewo.

Bliższych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Gminy Bakałarzewo w pokoju nr 15, tel. (87)569-40-23 oraz na stronie internetowej gminy (www.bakalarzewo.pl).

R33314W04a

reklama

Z tym kuponem miesięczny karnet tylko

KLUB GOLIAT KULTURYSTYCZNY

50 zł

16-400 Suwałki, ul. Nowomiejska 3a

Gm. Augustów >> Mieszkańcy Janówki domagają się odszkodowań

Winnych jak nie było, tak nie ma

Powołania rzeczoznawcy i rekompensat za zniszczone domy domagają się mieszkańcy Janówki.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Petycje w tej sprawie wystosowali do wykonawców obwodnic Augustowa i Bargłowa Kościelnego. – Na potrzeby tych inwestycji wożone jest kruszywo z pobliskich żwirowni – precyzuje Barbara Łada, jedna z poszkodowanych właścicieli posesji.

Ludzie oczekują, że sprawa zostanie załatwiona do końca tego miesiąca. Jeśli nie, podejmą kolejne działania.

– Na pewno nie będziemy siedzieć cicho – zapowiadają zainteresowani. – Nie zamierzamy ponosić kosztów cudzej inwestycji.



H. Wysocka

Na ścianach kilkunastu domów w Janówce pojawiły się pęknięcia. Ludzie mówią, że to skutek zbyt dużego natężenia ruchu.

Zarządca zabrał znaki

Przez Janówkę przebiega droga wojewódzka. Dwa lata temu jej zarządca zdemontował znaki ograniczające ciężar aut, które mogą poruszać się po tej trasie. Zbiegło się to w czasie z budową dwóch obwodnic – augustowskiej oraz Bargłowa Kościelnego.

– To nie przypadek – mówią ludzie. – Ze znajdujących się dookoła wsi żwirowni dostarczany jest na obie inwestycje żwir.

Dodają, że ciężarówki niejednokrotnie są przeładowane. To, a także duże natężenie ruchu doprowadziło do sytuacji, że na ścianach budynków, które znajdują się blisko jezdni pojawiły się liczne pęknięcia. Zainteresowani, z prośbą o pomoc zwrócili się do zarządcy drogi, ale ten nie poczuwa się do winy. Twierdzi, że znaki ograniczające tonaż powinny być zdemontowane już dawno, ponieważ na tej kategorii drogach mogą jeździć także cięższe pojazdy. Jednocześnie sugeruje, by ludzie skierowali swoje roszczenia do firm, które budują drogi. I tak się stało. Kilka dni temu mieszkańcy wystąpili do spółek z prośbą o powołanie rzeczoznawcy, który oszacuje powstałe straty. Dokument ten będzie podstawą do dalszych roszczeń.

– Na pewno nie zrezygnujemy z odszkodowań – zapewniają. – Jeśli będzie trzeba, pójdziemy do sądu.

Winnych nie ma

Obwodnicę Bargłowa Kościelnego buduje warszawska spółka PORR. Pracownicy jej biura prasowego pytani o możliwość wypłaty rekompensat dla właścicieli posesji w Janówce odesłali nas do kierownika budowy.

– Nie jestem decyzyjny w sprawach finansowych – zauważa Ryszard Marchało z PORR.

Natomiast Krzysztof Kozioł, rzecznik prasowy Budimeksu który buduje augustowską obwodnicę niedawno informował nas, że samochody nie należą do spółki, a w takiej sytuacji trudno oczekiwać, by pokrywała jakiekolwiek koszty naprawy domów. Wczoraj ponowiliśmy pytanie, na które nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Do tematu będziemy wracać. ▲

Augustów >>

Prezes już skazany

Nie milion, a około stu tysięcy złotych ma zapłacić były prezes augustowskiego „Necka" za to, że posłużył się sfałszowanym dokumentem i naraził spółkę na stratę – uznał Sąd Apelacyjny w Białymstoku. Orzeczenie jest prawomocne. Zainteresowany nie chce komentować sprawy.

Jak pisaliśmy, prokuratura zarzuciła Dariuszowi B., że przekroczył on swoje uprawnienia. Były prezes komunalnej spółki przez trzy lata, na podstawie sfałszowanej instrukcji (śledczy nie ustalili, kto to zrobił – dop. aut.), wywoził nieczystości na nieczynne, komunalne wysypisko śmieci. Z tego powodu Urząd Marszałkowski w Białymstoku nałożył na „Necko" 4-milionową karę finansową. Prokuratura domagała się, by Dariusz B. zwrócił tę kwotę.

Sprawa trafiła do suwalskiego sądu, który uznał, że były prezes ma zapłacić około miliona złotych. Taka kwota znajdowała się bowiem na jednej z decyzji marszałka, która była prawomocna (pozostałe jeszcze nie były – dop. aut.). Od wyroku odwołała się suwalska prokuratura, która oceniła, że B. powinien naprawić całą szkodą. Białostocka „apelacja", która zajęła się rozstrzygnięciem sporu zmieniła kwotę odszkodowania, ale na korzyść oskarżonego. Uznała, że ma zapłacić on 108 tysięcy i 18 złotych. Wyrok jest już prawomocny. **(hel)**

Lipsk >> Po wycieku oleju opałowego do miejskiej kanalizacji

Prokurator ustala, kto popełnił błąd

Kratka, przez którą olej opałowy z kotłowni przedostał się do miejskiej oczyszczalni została zabezpieczona. Najdalej za miesiąc prokuratura zdecyduje, czy i kto ponosi winę za to, że niemal nie doszło do ekologicznej katastrofy.

W ostatnich dniach stycznia, jak informowaliśmy, pracownik lipskiej oczyszczalni zauważył w zbiornikach tłuste plamy. Zaalarmował augustowskich strażaków, a ci ustalili, że substancja pochodzi z kotłowni, która należy do miejscowej spółdzielni mieszkaniowej. Jej prezes Andrzej Chomiczewski wyjaśnił, że w zbiorniku z olejem została uszkodzona uszczelka. Substancja wyciekła na posadzkę, gdzie – wbrew sztuce budowlanej – znajdowała się kratka ściekowa. Przez nią olej przedostał się do miejskich sieci. Strażacy czuwali nad nimi przez kilka dni, by nie doszło do zanieczyszczenia wody w pobliskiej Biebrzy. Zbierali substancję na słomiane maty, które później były utylizowane.

Sprawą zainteresował się inspektor nadzoru budowlanego i augustowska prokuratura.

– Ustaliliśmy, że w budynku należy zlikwidować kratkę ściekową – mówi Antoni Dębowski, augustowski inspektor. – Dokumenty w tej sprawie przekazaliśmy prokuraturze.

Ta analizuje, czy i kto ponosi winę za to, że powstało zagrożenie katastrofy ekologicznej.

– Postępowanie w tej sprawie zostanie zakończone w ciągu miesiąca – informuje Jarosław Tkaczuk, Prokurator Rejonowy w Augustowie.

Dodajmy, że koszty akcji strażaków pokryły władze Lipska. Jeśli prokuratura ustali osobę winną zaniedbań w kotłowni, to samorząd będzie mógł dochodzić od niej zwrotu wydatkowanych pieniędzy. A w grę wchodzi ok. 39 tys. zł. – Będziemy zabiegali o to, by odzyskać pieniądze – zapowiada Małgorzata Cieśluk, burmistrz Lipska. – Już występujemy do spółdzielni o zwrot tych środków. **(hel)**

Augustów >> Biegnie na kanonizację

Piotr Kuryło coraz bliżej Watykanu

Przebiegł już przez Polskę i Słowację. Do mety w Watykanie ma coraz bliżej. Chce się tam zameldować najpóźniej 27 kwietnia, gdy odbędzie się kanonizacja Jana Pawła II.

– Dla mnie był on święty już za życia – opowiada Piotr Kuryło z Pruski Wielkiej, który na swoim koncie ma już takie osiągnięcia, jak przebiegnięcie świata dookoła, przepłynięcie Wisły pod prąd czy przejechanie rowerem 15 tysięcy kilometrów z Lizbony do Władywostoku.

Wystartował sprzed papieskiego pomnika znajdującej się w Studzienicznej 15 marca. Jak zwykle, jest samowystarczalny. Za sobą ciągnie wózek wyładowany najpotrzebniejszymi sprzętami. W wózku też śpi.

– Na terenie Polski nocowałem u ludzi – opowiada. – Zapraszali mnie m.in. proboszczowie różnych parafii. Ale za granicą jest już z tym gorzej.

Biegacz trochę narzeka, że wózek jest za ciężki. – Szczególnie pod górę wbiega się trudno – opowiada. – Tyle, że nigdy nad sobą się nie rozczulam i wyznaję zasadę, że im ciężej, tym lepiej.

Cała trasy liczy ponad 2 tys. km. W drodze powrotnej Kuryło zmierza jest zahaczyć o Węgry, gdzie będzie odbywał się ultramaraton wokół jeziora Balaton. **(tom)**



T. Kapturkiewicz

Piotr Kuryło wystartował sprzed papieskiego pomnika w Studzienicznej.

Lipsk >> Akcja

Szczepionki dla 12-latek

Szczepienia przeciwko rakowi szyjki macicy chcą zafundować 12-latkom władze miasta. – W grę wchodzi dofinansowanie – precyzuje burmistrz Małgorzata Cieśluk. – Chcemy bowiem, by zainteresowani rodzice dziewczynek też partycypowali w kosztach akcji.

To już kolejna próba przeprowadzenia działań profilaktycznych. – Trzy lata temu rodzice nie byli zainteresowani szczepieniem – dodaje burmistrz. – Teraz wracamy do tematu. Tyle tylko, że najpierw zorganizujemy spotkanie ze specjalistą, który powie rodzicom, czy warto się szczepić, a później przeprowadzimy rozeznanie, czy są chętni.

Burmistrz zapewnia, że w budżecie miasta znajdą się środki na akcję. **(wys)**

Powiat augustowski >> NIK kontrolował lokalne drogi

Brakuje znaków i dokumentów

Urzędnicy nie sprawdzają stanu nawierzchni, nie dbają o prawidłowe oznakowanie tras – takie wnioski wysunęli inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli w Białymstoku, którzy sprawdzali, jak są zarządzane lokalne drogi.

Kontrola objęła lata 2010-2012 i była przeprowadzona m.in. w gminie Nowinka, Lipsku oraz Powiatowym Zarządzie Dróg w Augustowie. W tej ostatniej jednostce kontrolujący stwierdzili najmniej uchybień. Zauważyli tylko, że pięć odcinków dróg jest źle oznakowanych, co może zagrażać bezpieczeństwu kierowców. Daniel Hiero, szef PZD tłumaczył, że to przeoczenie i znaki zostaną ustawione prawidłowo.

Znacznie gorzej sytuacja wygląda w gminie Nowinka. W tym przypadku NIK stwierdził, że samorząd nie posiada planu rozwoju dróg i nie kontroluje ich stanu technicznego. Nie dba też o to, by były właściwie oznakowane. Z protokołu kontroli wynika, że brakowało 22 z 46 znaków, jakie powinny być ustalone przy czterech gminnych trasach.

Inspektorzy zauważyli też, że urzędnik, który odpowiedzialny jest za stan techniczny dróg nie posiada stosownych uprawnień. Poza tym, jedną z dróg przekazano do użytkowania na podstawie niekompletnej dokumentacji technicznej, a w przypadku kolejnej – nie dokonano przeglądu gwarancyjnego. Wójt Dorota Winiewicz tłumaczyła, że tego typu niedopatrzenia mogły wziąć się stąd, że zmieniali się pracownicy urzędu. Niektórzy z nich mogli zaniedbać swoje obowiązki. Podobna sytuacja wystąpiła w Lipsku. Tam także brakowało znaków drogowych, a co gorsze, urzędnicy nie sprawdzali stanu technicznego mostów. Burmistrz Małgorzata Cieśluk tłumaczyła, że to nie jest zaniedbanie, tylko w urzędzie nie ma osoby, która posiada kwalifikacje do wykonywania tego typu przeglądów.

Kontrolujący wytknęli urzędowi miasta również to, że prace przy przebudowie mostu nad Biebrzą prowadzone były w okresie lęgowym ptaków. Co gorsze, przed odbiorem nie wyegzekwowano od wykonawcy wyników wszystkich, niezbędnych badań. Brakowało m.in. opinii ekspertów, czy prawidłowo został zagęszczony nasyp i ile powietrza jest w mieszance betonowej. **(hel)**

Gm. Giby >> Jan Kramnicz rozpoczął kampanię na koszt podatników

Wójt: Chcą przejąć władzę!

Jestem długotrwale opluwany i dręczony – twierdzi Jan Kramnicz, wójt Gib.

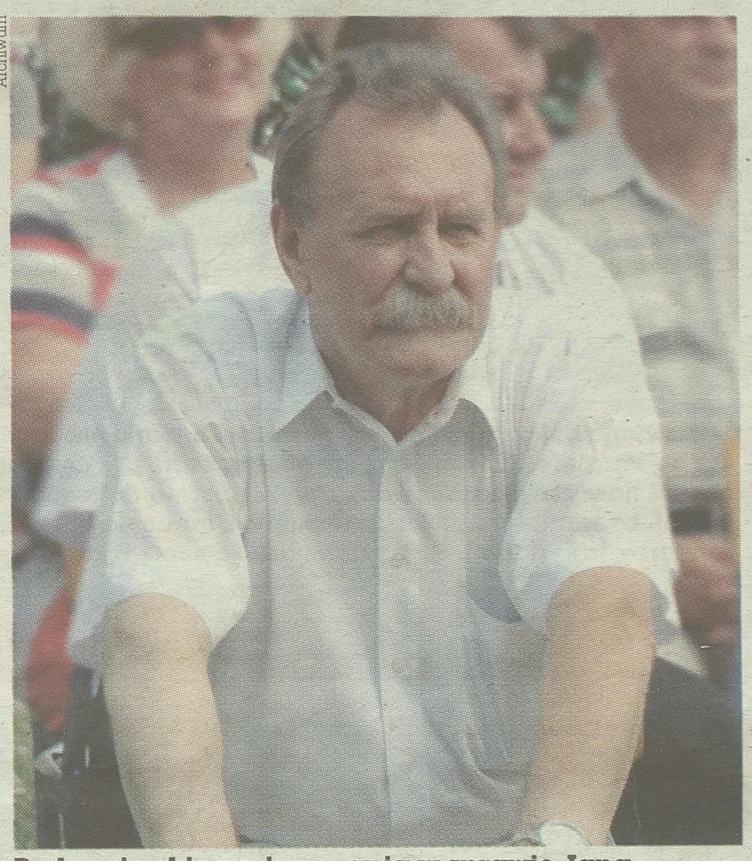
Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Oświadczenie tej treści pracownicy gminy dostarczyli do jej mieszkańców. Dlaczego wójt prowadzi kampanię przedwyborczą na koszt podatników? – Nie będę się tłumaczył – kwituje pytania.

Afera w gminie

60-letni Kramnicz (z wykształcenia geodeta) rządzi Gi-bami od 23 lat. W minionym roku gmina znalazła się na pierwszych stronach ogólnopolskich gazet. Ale nie za sprawą potężnej inwestycji, która przysporzyłaby biednemu jak mysz kościelna samorządowi pieniędzy, czy nowych miejsc pracy, ale zarzutów stawianych włodarzowi. Jedna z kobiet twierdziła bowiem, że ją wykorzystał.

Archiwum



Prokuratorskie postępowania w sprawie Jana Kramnicza zakończyły się kilka miesięcy temu. Dlaczego dopiero teraz wydaje oświadczenia? Przypuszczalnie będzie ponownie ubiegał się o fotel wójta.

Sprawą zajęły się prokuratura oraz sejneński sąd. Śledczy sprawdzali zarzuty stawiane przez kobietę, a Temida – prywatny akt oskarżenia. Wójt zapewniał bowiem, że jest szkalowany i na drodze sądowej chciał bronić dobrego imienia. Jedna i druga sprawa została zakończona polubownie. Zarówno kobieta, jak i włodarz wycofali swoje oskarżenia. Gdy zapytaliśmy Kramnicza, dlaczego odstąpił od ścigania osoby, która fałszywie go oskarża, rzucił słuchawką. Niedawno mieszkańcy Gib opowiadali nam, że opluwająca wójta kobieta miała otrzymać sporą pomoc socjalną od gminy.

Pokłosiem sprawy dotyczącej wykorzystania było kolejne prokuratorskie postępowanie, które miało wyjaśnić, czy Kramnicz poświadczył nieprawdę w dokumentach. Chodziło o zatrudnienie osoby na innym stanowisku, niż przewidywało skierowanie z „pośredniaka". Postępowanie w tej sprawie zostało umorzone.

Prasa go opluwa?

Kilka dni temu Kramnicz wystosował oświadczenie, w którym napisał, że jest bezzasadnie nękany i przedstawiany w złym świetle. Wójt twierdzi, że opluwa go prasa bulwarowa, a w szczególności Gazeta Współczesna, która „powołuje się na przecieki z prokuratury".

– Jest to zdecydowana nagonka polityczna ze względu na moje poglądy – zapewnia Kramnicz.

Jakie one są, nie precyzuje. W ostatnich wyborach kandydował ze Stowarzyszenia Sołtysów Powiatu Sejneńskiego. Deklarował, że nie należy do żadnej partii.

Wójt uprzedza mieszkańców, że im bliżej wyborów, tym bardziej będzie opluwany i dyskryminowany. – Chodzi tu wyłącznie o przejęcie władzy – dodaje.

Chcieliśmy uspokoić włodarza, że nie mamy takich zamiarów. Pytaliśmy też, czym kierował się wydając oświadczenie i kolportując je na koszt mieszkańców gminy. Jan Kramnicz odpisał: Nie czuję się winny i nie będę się tłumaczył. ▲

Krótko

▲ **Sejny.** Bezpłatne porady prawne świadczone będą w tym miesiącu. 18 kwietnia prawnik Aldona Olszewska zaprasza w godz. 13-16, a 25 kwietnia od 14. do 17. Zainteresowani mogą zgłaszać się do budynku starostwa powiatowego, ul. Piłsudskiego 34. Dodajmy, że dyżury będą świadczone do końca roku, a ich harmonogram będzie zamieszczany na stronie starostwa.

▲ **Gm. Puńsk.** 14 kwietnia, na terenie gminy odbędzie się bezpłatna zbiórka zużytego sprzętu. Można będzie oddać niepotrzebne meble, łóżka, wózki dziecięce, sprzęt agd i rtv. Zainteresowani mieszkańcy Puńska powinni wystawić przedmioty rano przed posesję. Natomiast rolnicy z okolicznych wsi, którzy chcą oddać odpady powinni zgłosić ten fakt co najmniej dzień wcześniej w urzędzie pod nr tel. 87 5161079, w godz. 7.30-15.30.

▲ **Sejny.** Klub historyczny działający w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego prowadzi zbiórkę żywności dla rodzin żołnierzy AK mieszkających na Białorusi. Organizatorzy akcji proszą o kaszę, makarony, kawę, słodycze i inne produkty, które mają dłuższy okres przydatności do spożycia. Sugerują też, by do datku dołączyć kartkę ze świątecznymi pozdrowieniami z Polski. **(hel)**

Sejny >> Pracownicy sklepu mają dość klienta, który...

Kupuje wiązanki i oddaje je po roku

Nie brak dobrej woli, ale dotychczasowa postawa klienta spowodowała, że go nie obsłużyliśmy – wyjaśnia prezes sejneńskiego GS. – Nigdy wcześniej taka sytuacja się nie zdarzyła. Nie mieliśmy jednak innego wyjścia.

O tej sprawie pisaliśmy kilka dni temu. Przypomnijmy, że jeden z mieszkańców podsejneńskiej wsi poskarżył się nam, że ekspedientka ze sklepu GS-u nie sprzedała mu sztucznych kwiatków. – Wybrałem stroik na cmentarz za kilkanaście złotych – opowiadał. – Gdy chciałem zapłacić, odmówiła przyjęcia pieniędzy.

Prezes potwierdza, że tak było. I uważa, że nasz Czytelnik może być sterowany przez konkurencję. – Dwukrotnie kupował u nas kwiaty i dwukrotnie je reklamował – dodaje. – A skoro tak, to dlaczego nie skorzysta z oferty innych sklepów. Przecież nie tylko my oferujemy tego rodzaju produkty.

Jak wynika z dokumentów, trzy lata temu mężczyzna zakupił w sklepie stroik za kilkanaście złotych. Niemal rok później odniósł go twierdząc, że kwiaty są brzydkie, nie „wytrzymały dwóch lat", a w takiej sytuacji przysługuje mu zwrot pieniędzy. Pracownicy GS przyjęli reklamację i sprzedali zainteresowanemu następną wiązankę. Choć, jak twierdzą, nigdy wcześniej nie mieli reklamacji na stroiki od tego producenta.

– Są bardzo dobrej jakości – zapewnia prezes GS. – Nie wiem, co klient robił z tymi kwiatami.

Rok później sytuacja powtórzyła się. Mężczyzna znowu chciał reklamować wiązankę, za którą zapłacił 13,90 zł, ponieważ „zeszmaciła się". Tym razem stroik przesłał na adres sklepu, a ten nie odpowiedział na reklamację. Sprawa trafiła do sądu, który uznał, że w takiej sytuacji GS musi oddać klientowi nie tylko za kwiaty, ale też zwrócić koszty przesyłki. – Chyba trudno się dziwić, że nie chcemy, by ten pan u nas kupował – dodaje pani prezes. **(hel)**

Gm. Giby >> Wojewoda się odwołał

Wójt wygrał, ale to nie koniec sprawy

Wojewoda podlaski zamierza odwołać się od wyroku sądu, który nie dostrzegł niczego niewłaściwego w tym, że wójt gminy Giby sprzedał działkę bez przetargu.

O tej sprawie już pisaliśmy. Wójt Gib sprzedał kawałek gminnej drogi mieszkańcom wsi Pogorzelec. Problem polega jednak na tym, że w okresie prac polowych z tej drogi korzystali też sąsiedzi, państwo Gondkowie. Teraz, jak twierdzą, większym sprzętem na pole nie wjadą. Tym bardziej, że na drodze pojawił się płot. Dopiero wtedy zresztą dowiedzieli się o sprzedaży nieruchomości. Próbowali nawet prosić wójta o mediację, czyli – by w okresie prac polowych płot był zdejmowany, ale bez rezultatu. Zwrócili się więc do prokuratury. Ta uznała, że wójt powinien ogłosić normalny przetarg, a przynajmniej poinformować sąsiadów. Bo, zdaniem prokuratury, wiedział, że oni z tej drogi również korzystają.

Prokuratorski wniosek w tej sprawie trafił do wojewody podlaskiego. A ten decyzję o sprzedaży drogi uchylił. Od tego wójt się odwołał do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Białymstoku i wygrał.

– Nie ulega wątpliwości, że będziemy odwoływali – mówi Joanna Gaweł, rzecznik prasowy wojewody. **(tom)**

Sejny >>

Szef oceni policjantów

Do komendanta wojewódzkiego trafiła skarga na sejneńskich policjantów. Tomasz Sawicki zarzuca im, że źle prowadzili postępowanie.

Chodzi o kradzież trawy z pola. Sawicki twierdzi, że w minionym roku przywłaszczył ją sąsiad. I to trzykrotnie. Sprawa trafiła na policję, a ta umorzyła postępowanie. Uznała bowiem, że teren należy do osoby, która siano zebrała.

– Oparliśmy się na ustaleniach prokuratury – mówi Ewa Bednarska, oficer prasowy komendy.

Sawicki uważa, że policja nie jest od tego, by ustalać granice. – Dokumenty dowodzą, że przebiega ona zupełnie inaczej, niż ustalili funkcjonariusze – twierdzi. – Uważam, że nie dopełnili swoich obowiązków. **(hel)**

Sejny >> W mieście poruszenie po naszej publikacji

Potrącił na przejściu i uciekł

O tej sprawie mówią już całe Sejny. Trwa typowanie potencjalnego sprawcy. Stało się tak po naszym artykule sprzed kilku dni.

Napisaliśmy, że prokuratura sprawdza prywatne samochody sejneńskich policjantów. Być może to samo uczyni w stosunku do funkcjonariuszy straży granicznej.

– Niektórzy nerwowo przebierają nogami – informuje jeden z naszych sejneńskich Czytelników. – Rzecz jasna, powody do obaw ma tylko jedna osoba, czyli sprawca wypadku.

Zdarzenie miało miejsce 31 sierpnia ubiegłego roku wieczorem w centrum Sejn. Samochód na przejściu dla pieszych potrącił 21-letnią kobietę. Doznała ona poważnych obrażeń i trafiła do szpitala. Kierowca odjechał z miejsca wypadku i ślad po nim zaginął.

Według krążących po Sejnach pogłosek, miał to być jeden z miejscowych funkcjonariuszy. Nie wiadomo jednak dokładnie, czy policji, czy też straży granicznej. Śledztwo zostało jednak pod koniec ubiegłego roku umorzone. Ze względu na niewykrycie sprawcy. Poszkodowana złożyła zażalenie na tę decyzję do sądu. I tam zapadło postanowienie, że postępowanie należy wznowić.

Raz jeszcze badano zapis z kamery znajdującej się na pobliskim banku., Obraz jest jednak tak słabej jakości, że w żaden sposób nie da się odczytać szczegółów, które mogłyby doprowadzić do sprawcy wypadku.

Prokuratura postanowiła jednak zbadać i inne tropy. W tym ten o sprawcy wywodzącym się ze służb mundurowych. Śledczy przyglądają się więc prywatnym samochodom funkcjonariuszy. Wiadomo, że auto, które potrąciło młodą kobietę było czarne. Pod uwagę brane są więc tylko takie samochody. Analizowane jest także to, czy któryś z nich nie był od sierpnia ubiegłego roku naprawiany i nie miał wymienianej szyby. Na miejscu zdarzenia pozostały fragmenty samochodowego szkła.

Śledczy zapowiadają, że jeśli tylko wpadną na trop, sprawca nie uniknie kary. Nawet jeśli okaże się funkcjonariuszem służb mundurowych.

Sejneńska opinia publiczna wskazuje w tym przypadku na konkretnego funkcjonariusza. Ale to tylko podejrzenia. **(tom)**

T. Kuboszewski



– Dobrze, że wojewoda się odwoła, bo ten wyrok jest bardzo kontrowersyjny – mówi Wiesław Gondek.

Mój punkt widzenia



Pełnomocnik od pełnomocników

Jeżeli nie będzie pełnomocnika, to suwalskie organizacje pozarządowe przestaną chyba istnieć. Takie wrażenie można przynajmniej odnieść obserwując zamieszanie, jakie powstało wokół ustanowienia przedstawiciela prezydenta miasta do kontaktów z tymi właśnie organizacjami. Choć w ratuszu jest konkretna urzędniczka, która zajmuje się dokładnie tym, to za mało. Musi być formalny pełnomocnik. Najlepiej pewnie, aby jeszcze dać mu osobne biuro i wysoką pensję. To może od razu powołać nowy urząd? A czy jest już kandydat na stanowisko?

Nie bardzo do końca wiadomo, po co komuś to do szczęścia potrzebne. Bo przecież od tego, czy dany urzędnik będzie nazywał się tak, czy inaczej nic tak naprawdę nie zależy. Dziwne też, że upominają się o to organizacje pozarządowe, które przecież mają funkcjonować na zupełnie innych zasadach. Tu nie ma miejsce na dorabianie się, czy robienie spektakularnych karier. Wszak większość tych organizacji ma zapisane w statutach bardzo wzniosłe cele.

Jednego pełnomocnika prezydent już powołał. Ma się zajmować młodzieżą. Miły, młody człowiek. Swego czasu zasłynął z organizacji w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej debaty na temat demokracji. Wydarzeniem dnia była prelekcja oficera Ludowego Wojska Polskiego, a obecnie naukowca i podpory tej uczelni o inwazji na Czechosłowację w 1968 roku. Prelegent przyznał, że jako podporucznik bronił socjalizmu w bratnim kraju. Tak to relacjonowaliśmy dwa lata temu: „Opowiadał, jak to jeden z polskich czołgów wjechał w budynek, bo kierowca zasnął, a dwaj żołnierzy strzelali do siebie, gdyż pokłócili się o to, który pierwszy ma zgwałcić napotkaną Czeszkę. – W tamtych czasach oddałbym życie za socjalizm – wyznał uczestniczącej w spotkaniu młodzieży". Kiedy nasza, krytyczna dodajmy, publikacja się ukazała, organizator, a późniejszych pełnomocnik nie wyciągnął z tego żadnych wniosków. Napisał natomiast obraźliwy listy do redaktora naczelnego gazety. Nigdy nie zostało to opublikowane, bo nie spełniało żadnych kryteriów. Czy taki pełnomocnik jest wiarygodny dla całej suwalskiej młodzieży? A w ogóle, po co to stanowisko? Żeby prezydentowi zapewnić poparcie młodzieży w zbliżających się wyborach?

Tak mi się wydaje, że im mniej pełnomocników w naszym życiu publicznym, tym dla wszystkich lepiej. Ale to tylko moje zdanie. Bo, żeby zaskarbić sobie względy różnych środowisk, można powołać pełnomocnika każdego z nich. A jak już wszystkich powołamy, to trzeba będzie jakoś nad tym zapanować. Wtedy stworzy się stanowisko pełnomocnika do spraw pełnomocników.

Tomasz Kubaszewski

Z przymrużeniem oka



Wznowiono bój o utrzymanie w Suwałkach jednostki wojskowej. Pretekstem jest sytuacja na Ukrainie. Już pojawiły się obawy, że gdyby Rosjanie z obwodu kalingradzkiego chcieli nasz kraj zaatakować, to wykorzystają do tego tzw. bramę suwalską. A jeśli jednostka w mieście pozostanie, nikt o bramie nawet myślał nie będzie. Bo suwalscy żołnierze, jak widać, ze wszystkim dadzą sobie radę. I to niemal gołymi rękami.

Warto tam się wybrać



O tajemniczym przybyszu z zewnątrz, który próbuje odnaleźć się wśród celebrytów i egocentryków opowie teatr Krzyk z Maszewa w spektaklu „Osad". Można będzie go obejrzeć już 14 kwietnia w sali Suwalskiego Ośrodka Kultury w Suwałkach. Spektakle odbędą się o godz. 12 i 18. Wejściówki w cenie 30 złotych można kupić tuż przed występem. **(hel)**



Na konkurs piosenki przedszkolnej zaprasza 11 kwietnia Przedszkole nr 7. Prezentacje maluchów odbędą się w sali Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia przy ul. Noniewicza. Początek o godz. 10, wstęp wolny. Dodajmy, że swoje umiejętności wokalne i taneczne zaprezentują nie tylko dzieci z suwalskich placówek, ale też Augustowa, czy z Puńska. **(hel)**



Na wystawę zdjęć Wojtka Kaszleja – fotografa pochodzącego z Augustowa zaprasza Miejski Dom Kultury. Wernisaż wystawy odbędzie się 11 kwietnia o godz. 20. Autor, przy pomocy zdjęć, chce przedstawić swoją niebanalną – jak zapewnia – historię. Będzie okazja, by z nim porozmawiać, dopytać o tajniki sztuki. Wstęp na wernisaż jest bezpłatny. **(hel)**

Fot. PAP/EPA/DIVYAKANT SOLANKI

Warto tam się wybrać



Złoto Bizancjum – pod takim tytułem zostanie otwarta 11 kwietnia o godz. 18 wystawa w Muzeum Okręgowym przy ulicy Kościuszki w Suwałkach. Ekspozycja będzie zawierała ponad 260 złotych, srebrnych i brązowych monet z ubiegłych stuleci, pochodzących z prywatnych kolekcji. Najstarsze monety zostały wykonane u schyłku cesarstwa Bizantyjskiego. Wystawę uzupełnią mapy i tablice chronologiczne. Wstęp na wernisaż jest bezpłatny. **(hel)**



Na warsztaty robienia pisanek oraz wielkanocnych palm zaprasza Suwalski Ośrodek Kultury. Zajęcia będą odbywały się 13 kwietnia w galerii Chłodna 20. Organizatorzy zapraszają nie tylko dzieci, ale też ich rodziców. Będzie więc doskonała okazja na to, by wspólnie wykonać wielkanocną ozdobę. Za udział w warsztatach trzeba zapłacić 5 zł, ale nie od osoby, a od rodziny. Pieniądze będą przeznaczone na zakup materiałów. **(hel)**



Potrafisz śpiewać i tańczyć? Zgłoś się 16 kwietnia o godz. 10 do Suwalskiego Ośrodka Kultury, gdzie będzie prowadzony casting do musicalu „Na jagody". Do obsadzenia jest jeszcze dużo ról. Reżyserzy spektaklu poszukują dzieci w wieku od 7 do 14 lat, pewnych siebie, z dobrą dykcją i utalentowanych. Szczegółowych informacji na temat naboru można uzyskać pod nr tel. 508327613 codziennie, w godz. 8-10. **(hel)**

GAZETA WSPÓŁCZESNA

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

11 kwietnia 2014



Fot. PAP/EPA/DIVYAKANT SOLANKI

POLITYKA W poniedziałek rozpoczęły się wybory parlamentarne w Indiach. Według sondaży faworytem jest opozycyjna partia BJP, a jej przywódca Narendra Modi (na zdjęciu) ma szansę zostać premierem. Tegoroczny kwiecień to wyjątkowo wyborczy miesiąc. Ponad miliard ludzi na świecie wybiera swoich przywódców i parlamenty. Zaczęli Afgańczycy i Węgrzy.

8-9

UKRAINA Gorąco na wschodzie kraju. Separatyści zajęli budynki administracji państwowej. Wzięli nawet zakładników. Parlament Ukrainy zaostrzył zaś kary za separatyzm. Debata posłów przerodziła się w bójkę.

4-5

USA/POLSKA Zdaję sobie sprawę, że w Polsce nikt nie jest zadowolony z systemu edukacji. Ale postęp osiągnięty w ciągu dekady jest imponujący – mówi Amanda Ripley, autorka bestsellera o systemach edukacji.

6

TURYSTYKA Na Mazurach już ruszył sezon żeglarski. Wcześniej niż w latach poprzednich. Właściciele jachtów starają się je uatrakcyjnić – montują m.in. wi-fi po to, by z łodzi można było szybko wrzucić zdjęcie do sieci.

7

SPOŁECZEŃSTWO On przypomina tykającą bombę zegarową i tylko kwestią czasu jest, kiedy wybuchnie – tak ocenia zachowanie Jerzego Janowicza specjalista od marketingu sportowego Tomasz Redwan.

13

WSI to nie było kółko różańcowe, ani związek ministrantów przy parafii, zostały więc rozwiązane

tak Paweł Graś z PO odniósł się w programie TVN24 „Jeden na jeden" do projektu uchwały SLD o ochronie dobrego imienia żołnierzy WSI, o którym napisała „Rzeczpospolita"

Orban wyzwaniem dla Unii Europejskiej

FT FINANCIAL TIMES

Premier Węgier Viktor Orban, którego partia Fidesz wygrała niedzielne wybory parlamentarne, stanowi wyzwanie dla Unii Europejskiej – czytamy w „Financial Times". Dziennik zarzuca Orbanowi gotowość do odrzucania swobód obywatelskich i zasad rynkowych. W „Wall Street Journal" napisano zaś: Biorąc pod uwagę wybór między Fideszem a lewicą, wyborcy woleli Orbana.

Ocenę w „Financial Times" przynosi artykuł redakcyjny, który brytyjski dziennik finansowy opatrzył tytułem: „Gulaszowy rewanżysta odnosi wielkie zwycięstwo". „Wygrana Fideszu nie pozostaje bez kontrowersji. Reformy wyborcze, w których zarówno zmniejszono liczbę deputowanych, jak i nakreślono na nowo okręgi wyborcze, wzbudziły skargi dotyczące manipulowania granicami okręgów. Ograniczenia dotyczące reklamy politycznej dały Fideszowi – który miał zapewnione najważniejsze miejsca na billboardy – znaczącą przewagę" – pisze „FT".

Wypomina Orbanowi, że po dojściu do władzy w 2010 roku prowadził „etatystyczną politykę gospodarczą, interweniując wybiórczo w rynek w celu ukarania tych, których uważał za antysocjalnych". Przypomina, że Orban nałożył obciążenia na zagraniczne banki i – w większości zagraniczne – przedsiębiorstwa użyteczności publicznej. „Niepewność, jaką budzi rządzenie na zasadzie kaprysów i dekretów" zaowocowała według „FT" osłabioną gospodarką; poziom inwestycji jest na Węgrzech najniższy od 50 lat.

Dziennik nazywa Orbana „wichrzycielem", zarzuca mu, że „czasem nawet wydaje się kwestionować ważność układu z Trianon, który wyznaczył granice Węgier po I wojnie światowej"; pisze o „wrzaskliwym retorycznym stylu – raczej środkowoeuropejskiego dyktatora niż nowoczesnego męża stanu".

Według dziennika Unia często nie radziła sobie z gotowością Orbana do odrzucania – gdy mu to pasowało – swobód obywatelskich i zasad wolnego rynku, a gdy Orban „zmuszony był (przez UE) do zrobienia kroku wstecz, następowało to zazwyczaj po tym, gdy uczynił trzy kroki naprzód". „Partnerzy Węgier w UE nie mogą przyjmować wszystkich naruszeń z zakłopotaniem i milczeniem. W sytuacji, gdy Orban w swym kraju pozostaje poza kontrolą, na UE spada obowiązek zapewnienia kierowniczej roli" – podsumowuje „FT".

THE WALL STREET JOURNAL

Amerykański „Wall Street Journal" komentuje wyniki wyborów zdaniem: „Biorąc pod uwagę wybór między Fideszem a lewicą, która doprowadziła Węgry na skraj katastrofy gospodarczej, gdy była u władzy w minionej dekadzie, wyborcy woleli Orbana".

Przyznaje, że premier Węgier w ostatnim czasie ujawnia „autorytarny rys, kłócący się z jego politycznymi korzeniami w ruchu antykomunistycznym". Wypomina Orbanowi również „toporny nacjonalistyczny program", próby upolitycznienia banku centralnego i przeforsowanie przepisów pozwalających na karanie za brak równowagi przekazu medialnego.

Dziennik zauważa, że działania te przyjęte zostały dobrze na Węgrzech, gdzie stopień niezadowolenia z przemian postkomunistycznych był w 2010 roku najwyższy w Europie Środkowej, a Orban zdołał doprowadzić do spadku inflacji i deficytu budżetowego.

Bardziej alarmujący od wygranej Fideszu jest zdaniem „WSJ" sukces, jaki odniosła w wyborach skrajnie prawicowa partia Jobbik „o jawnie antysemickich i antyromskich poglądach". Dziennik zauważa, że podczas kampanii wyborczej Fidesz próbował przebić Jobbik w tego rodzaju retoryce.

W tytule artykułu „WSJ" zaznacza, że Węgry dokonały „reakcyjnego zwrotu", a w wyborach zwyciężyły „populizm i skrajnie prawicowa demagogia.

Wzrosła liczba deportacji

The New York Times

Za prezydentury Baracka Obamy rekordowe tempo osiągnęły deportacje nielegalnych imigrantów – napisano w dzienniku „The New York Times", zarzucając Obamie, że wbrew jego obietnicy z USA wyrzucane są głównie osoby, które popełniły drobne wykroczenia.

Z dokonanej przez dziennik „The New York Times" analizy danych rządowych wynika, że w ciągu ostatnich 10 lat przeprowadzono ponad 3,2 mln deportacji, w tym w ciągu pięciu lat, czyli od czasu, kiedy Obama objął urząd prezydenta, prawie dwa miliony. Aż dwie trzecie spośród deportowanych za Obamy osób popełniło drobne wykroczenia albo w ogóle nie ma na koncie żadnych przestępstw poza, oczywiście, nielegalnym pobytem w USA.

Podczas ostatnich pięciu lat prezydentury George'a W. Busha 43 tys. deportowanych osób złamało zasady ruchu drogowego, np. prowadziły samochód pod wpływem alkoholu. Ta liczba urosła do 193 tys. podczas pierwszych pięciu lat Obamy na urzędzie. Tylko 20 proc. deportacji za Obamy, czyli ok. 394 tys., dotyczyło skazanych za poważne przestępstwa, w tym związane z handlem narkotykami.

Tymczasem, jak przypomina „NYT", prezydent USA obiecywał, że jego rząd będzie ścigał „kryminalistów, gangsterów, ludzi, którzy szkodzą społeczeństwu, a nie studentów lub inne osoby, które są tutaj, by sprostać zadaniu wykarmienia rodzin". Zdaniem dziennika rzeczywistość pokazuje jednak co innego, a mimo to Obama i tak jest krytykowany przez opozycję w Kongresie, że zbyt mało wysiłków wkłada się w walkę z nielegalną imigracją. To od tego warunku, w tym całkowitego uszczelnienia granic z Meksykiem, Republikanie uzależniają reformę prawa imigracyjnego w USA.

Niezadowolone są także organizacje działające na rzecz nielegalnych imigrantów. „Przez pięć lat administracja zapewniała, że będzie wyrzucać tylko kryminalistów, ale liczby mówią same za siebie – powiedziała szefowa National Immigration Law Center Marielena Hincapie. – Ta administracja jak żadna inna niszczy wspólnoty imigrantów w całym kraju, rozdzielając rodziny tylko dlatego, że ktoś prowadził bez prawa jazdy lub próbował w akcie desperacji ponownie dostać się do USA, by dołączyć do najbliższych".

Szacuje się, że w USA mieszka 11,5 mln nielegalnych imigrantów. Przyjęty w ubiegłym roku przez Senat i gorąco wspierany przez Obamę projekt ustawy o reformie prawa imigracyjnego pozwoliłby części z nich rozpocząć starania o zalegalizowanie pobytu, a nawet uzyskanie obywatelstwa. Ustawa utknęła jednak w kontrolowanej przez Republikanów Izbie Reprezentantów i nie oczekuje się w tej sprawie żadnego postępu do jesiennych wyborów do Kongresu.

Na Krym może wrócić broń jądrowa

НЕЗАВИСИМАЯ

Zdaniem rosyjskich ekspertów wojskowych Moskwa powinna w trybie pilnym wzmocnić zdolności obronne Krymu, w tym przez rozmieszczenie na półwyspie broni jądrowej, co stałoby się jeszcze jednym argumentem w rysującej się konfrontacji z USA i NATO.

Napisał o tym rosyjski dziennik „Niezawisimaja Gazieta" w materiale zatytułowanym „Krym może uzyskać status jądrowy". Według gazety podpisanie przez prezydenta Rosji Władimira Putina dekretu o włączeniu Republiki Krymu i Sewastopola do Południowego Okręgu Wojskowego zbiegło się z aktywizacją sił NATO na wschodniej flance sojuszu i zwiększeniem stacjonujących w Europie amerykańskich sił reagowania kryzysowego. „Jeśli uwzględnić przerzucenie znacznych sił armii ukraińskiej ku granicom z Federacją Rosyjską, groźba konfliktu militarnego w regionie rośnie" – pisze „Niezawisimaja Gazieta".

Cytowany przez nią dyrektor Centrum Badań Społeczno-Politycznych Władimir Jewsiejew uważa, że formalnie nie ma przeszkód do rozmieszczenia broni jądrowej na Krymie. W tym i od strony technicznej. Ekspert przypomina, że do roku 1996 w rejonie Sudaka działały składy takiej broni; broń wywieziono, lecz magazyny zostały.

Jewsiejew zastanawia się, na ile Rosji jest obecnie potrzebna modernizacja tych składów, skoro „kolizje są tu możliwe, bo państwa Zachodu nie uznały Krymu". Podkreśla też, że potencjał USA i NATO, jeśli chodzi o broń konwencjonalną wielokrotnie przewyższa rosyjski i jeśli będzie dalej umacniany w pobliżu rosyjskich granic, to Moskwa będzie mieć ważki argument w postaci taktycznej broni jądrowej, której można użyć z terenu Krymu.

Generał Leonid Iwaszow, który w przeszłości stał w ministerstwie obrony na czele głównego zarządu międzynarodowej współpracy wojskowej, uważa, że „rozniecanie wojennej histerii ze strony NATO i USA, ich dążenie do zwiększenia liczebności wojsk i ilości sprzętu w pobliżu rosyjskich granic, mogą wywołać reakcję Moskwy".

„De iure nic nam nie przeszkadza, na przykład, rozlokować na Krymie taktyczną broń jądrową, którą będzie można umieścić na powietrznych i morskich środkach przenoszenia. Byłby to, oczywiście, środek ostateczny. Lecz nasi zachodni oponenci nie powinni o tym zapominać" – zaznacza generał Iwaszow.

„Przecież Krym to teraz terytorium rosyjskie, a na swoim terytorium możemy rozmieszczać wszelaką broń, jeśli to nie jest sprzeczne z umowami międzynarodowymi. A ograniczeń w rozmieszczaniu taktycznej broni jądrowej na terenie Rosji obecnie nie ma" – podkreślił generał. (PAP)



Fot. PAP/EPA/Mark Coote

Maorysi powitali książęcą parę

Brytyjska para książęca, William i Kate wraz z synkiem George'em, w poniedziałek przybyła do Nowej Zelandii. Dla prawnuka Elżbiety II jest to pierwsza oficjalna podróż. Program wizyty w dużej mierze dopasowano do jego potrzeb. Księżna Kate wyszła z samolotu, niosąc na rękach ośmiomiesięcznego George'a. Chłopczyk ciekawie rozglądał się dookoła mimo deszczowej i wietrznej pogody. Do klapy płaszcza Kate miała przypiętą broszę w kształcie liścia paproci, symbol Nowej Zelandii. Wysadzane diamentami i wykonane z platyny cacko należy do królowej Elżbiety II, która otrzymała broszę jako podarunek podczas wizyty w Nowej Zelandii przed 60 laty i pożyczyła ją młodej księżnej. Z lotniska cała trójka pojechała do siedziby gubernatora generalnego, przedstawiciela brytyjskiego monarchy. Tam zostali powitani w tradycyjny maoryski sposób, tzw. hongi – polega on na równoczesnym przytknięciu nosa i czoła przez witające się osoby – oraz spotkali się z maoryskimi wojownikami (na zdjęciu). Mały George, ze względu na pogodę, powitanie to oglądał przez okno. (PAP)

Ptak na straży placu w Watykanie

Wytresowana samica jastrzębia o imieniu Silvia rozpoczyna wkrótce patrolowanie placu Świętego Piotra. Jej zadaniem będzie ochrona latających tam białych gołębi, które często atakowane są głównie przez mewy.

Włoskie media podały, że pomysł „zatrudnienia" w Watykanie myszołowca, zwanego potocznie Jastrzębiem Harrisa, narodził się po tym, gdy w styczniu, w czasie modlitwy Anioł Pański, na oczach tysięcy ludzi ogromne mewy zaatakowały dwa gołębie pokoju, wypuszczone chwilę wcześniej z okna Pałacu Apostolskiego przez papieża Franciszka i dzieci z Akcji Katolickiej.

Papieskie gołębie w rejonie Watykanu często padają ofiarą drapieżnych i agresywnych mew, kruków oraz innych gatunków ptaków. Dlatego odstraszać je będzie Silvia, która została wytresowana na północy Włoch. Trafi pod opiekę Gwardii Szwajcarskiej.

Imponująca jest, jak się zauważa, rozpiętość jej skrzydeł: 120 centymetrów. (PAP)

Minister nadal gra w serialu

Mimo objęcia teki ministra obrony Czech Martin Stropnicky nie chce rezygnować z kariery aktora i zamierza dalej występować w popularnym wśród Czechów serialu kryminalnym – pisze agencja APA, powołując się na czeskie media. – Nie mogę narażać pracy dziesiątków ludzi oraz inwestycji idących w miliony koron. Praca nad serialem została zaplanowana w czasie, gdy jeszcze nikt nie mógł przeczuwać, czym będę się zajmował – tłumaczył minister. W serialu „Kriminalka Andel" (Kryminalni z Andiela) Stropnicky od kilku lat gra Ivana Tomeczka, szefa zespołu śledczych fikcyjnego praskiego posterunku. (PAP)

Bo bolidy są za ciche

Kibice, niektórzy kierowcy, a nawet przedstawiciele władz Formuły 1 narzekają na zbyt ciche silniki bolidów. Od tego sezonu mistrzostw świata w pojazdach montowane są jednostki o pojemności 1,6 litra, które nie generują charakterystycznego wysokiego dźwięku. Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Samochodowej (FIA) Jean Todt powiedział, że protesty są na tyle silne, że nie można ignorować problemu. – Zastanawialiśmy się nad tym wspólnie z konstruktorami od jakiegoś czasu. Szukamy rozwiązania, które będzie można wdrożyć nawet pomimo nowych przepisów – podkreślił Todt, cytowany przez portal motoryzacyjny autosport.com. (PAP)

55 tys. 379

tyle samochodów osobowych i dostawczych wyprodukowano w Polsce w marcu. To o 10,37 proc. więcej niż w lutym tego roku i o 8,03 proc. więcej niż w marcu ub.r. – poinformował instytut Samar. To najlepszy wynik od czerwca 2012 roku. W sumie w tym roku wyprodukowano 152 tys. 721 aut. (PAP)

Ponad 4 tysiące euro premii

Rekordową premię w wysokości ponad 4 tysięcy euro otrzyma w tym roku każdy pracownik firmy Ferrari – poinformowała we wtorek jej dyrekcja. Ta najwyższa w historii koncernu suma to efekt bardzo dobrych wyników sprzedaży samochodów w 2013 roku. Po dwóch ratach premii, każda po 1000 euro już wypłaconych załogom, teraz każdy dostanie jeszcze wyrównanie – 2096 euro. W przypadku młodych stażem pracowników cały dodatek, czyli 4096 euro to 20 proc. ich rocznego wynagrodzenia. (PAP)

Jak pięciolatek złamał specjalistyczne zabezpieczenia

Pięcioletni chłopiec z San Diego w USA przechytrzył największych specjalistów z firmy komputerowej Microsoft i złamał zabezpieczenia konsoli do gier Xbox. Jak poinformowała agencja AP, mały Kristoffer Von Hassel zdołał zalogować się na koncie ojca. Gdy pojawił się ekran logowania, naciskał kilkakrotnie spację, a następnie klawisz enter.

Ojciec, Robert Davies, odkrył, że syn gra w gry, do których nie powinien mieć dostępu. Mężczyzna, który zajmuje się zabezpieczeniami technologii informatycznych zgłosił problem firmie Microsoft. Korporacja usunęła usterkę, a małego Kristoffera przedstawiła na swych stronach internetowych jako „testera zabezpieczeń". Później w oświadczeniu Microsoft poinformował, że poważnie traktuje kwestie bezpieczeństwa i podziękował klientom za wskazanie błędów. To nie był pierwszy sukces hackerski Kristoffera. Mając rok zdołał odblokować zabezpieczenie telefonu komórkowego. (PAP)

Kartka dla nie tego brata

Sędzia meczu jednej z niższych lig piłkarskich we Włoszech pokazał czerwoną kartkę zawodnikowi SSD Castello Michele Rossiemu. Problem w tym, że faul popełnił... jego bliźniak Matteo. Spotkanie zostanie powtórzone. (PAP)

Głowy państw rekordziści

Giorgio Napolitano, który ma 88 lat, 9 miesięcy i 5 dni jest od tygodnia najstarszym prezydentem Włoch w historii. To też obecnie najbardziej sędziwy szef państwa w Europie. W światowym rankingu Napolitano zajmuje czwarte miejsce. Wyprzedzają go tylko prezydent Izraela Szimon Peres urodzony w 1923 roku oraz przywódca Zimbabwe Robert Mugabe i król Arabii Saudyjskiej Abdullah (obaj rocznik 1924).

Innym rekordzistą we Włoszech jest z kolei 39-letni Matteo Renzi. To najmłodszy premier w historii tego kraju. (PAP)



1





3



4



5

nr 1, 3, 4, 5: Prorosyjskie demonstracje odbyły się na wschodzie Ukrainy m.in. w Charkowie, Ługańsku, Doniecku. Separatyści zajęli budynki administracji państwowej. W Doniecku w poniedziałek ogłosili powstanie Donieckiej Republiki Ludowej i przyłączenie jej do Federacji Rosyjskiej. We wtorek w Ługańsku zaminowali tamtejszą delegaturę Służby Bezpieczeństwa Ukrainy i wzięli zakładników.
nr 2: Parlament Ukrainy zaostrzył we wtorek kary za przejawy separatyzmu oraz dążenia do naruszenia integralności terytorialnej państwa. Było gorąco. Posłowie pobili się po tym, gdy deputowany komunistów Petro Symonenko porównał separatystów, zajmujących publiczne budynki na wschodzie Ukrainy do osób, które zajmowały budynki, by obalić prezydenta Wiktora Janukowycza.
nr 6: Około 70 osób zatrzymano we wtorek w Charkowie w ramach operacji antyterrorystycznej wymierzonej w separatystów prorosyjskich, którzy zaatakowali siedzibę administracji obwodowej. Budynku pilnowali milicjanci.

Fot. PAP/ EPA/OLEG SHISHKOV /MAKSIM MARUSENKO /ROMAN PILIPEY /OLGA IVASHCHENKO



2

Gorąco

Komentując eskalację wydarzeń na wschodzie Ukrainy wtorkowa niemiecka prasa zarzuciła władzom Rosji chęć powtórzenia scenariusza zrealizowanego wcześniej na Krymie i wezwała Zachód do zajęcia bardziej zdecydowanej postawy.

OPINIE „Frankfurter Allgemeine Zeitung" napisał, że Niemcom i Zachodowi nie wolno podczas obecnego konfliktu na Ukrainie sprawiać wrażenia, iż „chcą być pośrednikami pomiędzy dwoma uczestniczącymi w sporze stronami". „Mamy do czynienia z agresorem i z ofiarą" – podkreśla autor komentarza.

Dziennikarz nazywa „pozbawionym sensu dyplomatycznym rytuałem" zabiegi podejmowane przez ministra spraw zagranicznych Franka-Waltera Steinmeiera o podjęcie rozmów między Ukrainą i Rosją. „Po pierwsze, Kreml nie chce rozmawiać z Kijowem, czego prezydent Putin nie ukrywa. Po drugie, o czym mieliby rozmawiać?" – pyta „FAZ".

„Sueddeutsche Zeitung" zarzucił Putinowi, że systematycznie niszczy ukraińskie państwo. „W regularnych odstępach Moskwa wyciąga z kapelusza (obalonego prezydenta Ukrainy Wiktora) Janukowycza i pozwala mu odczytać z kartki oświadczenie, którego celem jest podkopywanie autorytetu rządu w Kijowie: Ja jestem prawdziwym prezydentem, wy nie macie legitymacji, a wybory w maju też nie będą ważne" – napisał komentator.

Zaznaczył, że wysuwany jest ponadto postulat przeprowadzenia referendów we wszystkich regionach, co byłoby początkiem rozpadu państwa. Podczas gdy USA, UE i MFW przekazują Kijowowi miliardy euro, by ratować kraj przed bankructwem, Gazprom podnosi drastycznie ceny gazu. A na granicach wschodnich stoją dziesiątki tysięcy rosyjskich żołnierzy gotowych do interwencji – czytamy w „SZ".

Po odrzuceniu przez prezydenta USA Baracka Obamę rosyjskiej propozycji narzucenia Ukrainie ponad głowami ministrów rządu w Kijowie federalnej struktury państwa, Moskwa sięgnęła znowu po instrumenty, za pomocą których odniosła sukces na Krymie. Z poprzedniej akcji Putin wyciągnął wniosek że nie musi obawiać się poważnych konsekwencji. „Bruksela i Berlin muszą teraz pokazać, czego nauczyły podczas tego kryzysu" – napisał „SZ".

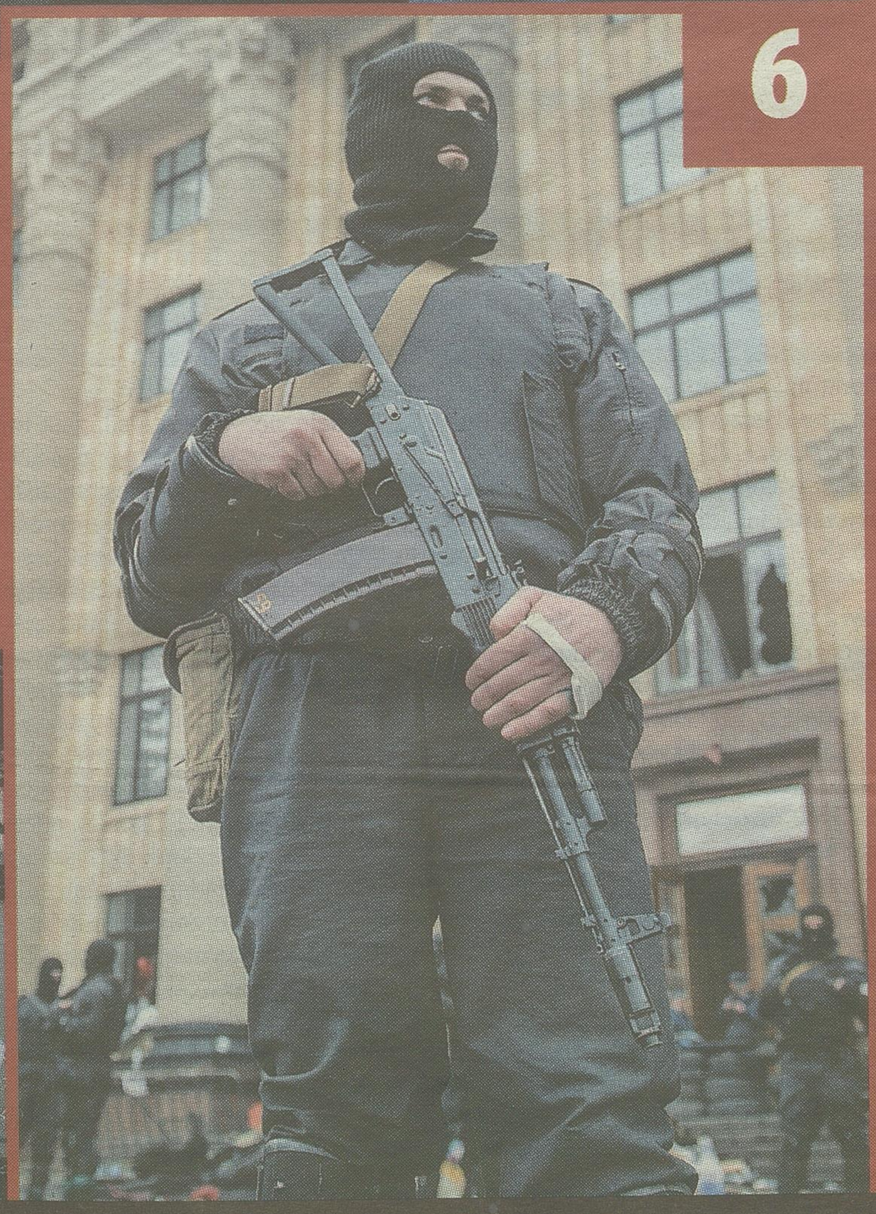
„Die Welt" ostrzegł, że jeśli Zachód nie zdecyduje się na podjęcie zdecydowanych kroków, to Ukrainie grozi chaos. „Zdaje się, że Rosja ma jednak apetyt na wschodnią Ukrainę" – ocenił komentator. Prorosyjskie siły powtarzają scenariusz, który doprowadził w marcu do aneksji Krymu. „Co można przeciwko temu przedsięwziąć? Na razie nic, a przede wszystkim nic militarnego" – czytamy w „Die Welt".

„Uzasadniana potokiem słów wyrozumiałość" nie może być odpowiedzią na dalszą agresję – ostrzegła gazeta. Spokojnie, ale zdecydowanie trzeba pokazać szefowi Kremla, że przesuwanie granic jest sprzeczne z rosyjskimi interesami i szkodzi gospodarce kraju. „Dotychczas stosowano minisankcje, które jedynie nękały Rosję; Putin musi zrozumieć, że kolejne sankcje będą już bolały" – napisał komentator „Die Welt".

Zdaniem tabloidu „Bild" wydarzenia na wschodzie Ukrainy do złudzenia przypominają wcześniejsze wydarzenia na Krymie. „Dzisiaj, podobnie jak wtedy, zachodni politycy wyrażają zaniepokojenie, grożą sankcjami. Czy można zrobić w ten sposób wrażenie na Putinie? Najwidoczniej nie. Zachód musi pomyśleć o zmianie strategii" – czytamy w „Bildzie".

Jak podał tabloid, wykluczenie przez zachodnich polityków opcji wojskowej „nie jest pomocne" w rozwiązywaniu konfliktu. „Putin jest wojskowym strategiem. Kto chce pokazać mu, gdzie są granice, ten musi posłużyć się jego językiem, nawet jeśli miałoby to służyć wyłącznie odstraszaniu".

„Rząd w Kijowie musi teraz przedłożyć mieszkańcom wschodniej Ukrainy konkretne propozycje w rodzaju daleko idącego statusu autonomicznego, chroniącego mniejszości. Tylko w ten sposób można zapobiec eskalacji. Pozostało niewiele czasu, by podjąć taką inicjatywę. Dokładnie mówiąc, czas już się kończy" – napisał z kolei „TAZ". (PAP)



6

W czym Polacy wyprzedzają Amerykanów

Dzięki reformom oświaty Polska osiągnęła niezwykły i inspirujący postęp – mówi autorka bestsellera o systemach edukacji Amanda Ripley. W USA mimo dużo wyższych nakładów i nowoczesnej technologii w szkołach wyniki uczniów, zwłaszcza z matematyki, są gorsze.

USA/POLSKA Zdaję sobie sprawę, że w Polsce nikt nie jest zadowolony z systemu edukacji. Jednak postęp, jaki osiągnęliście w ciągu dekady, jest naprawdę imponujący – powiedziała Polskiej Agencji Prasowej Ripley, amerykańska dziennikarka i autorka, związana z ośrodkiem New America Foundation. W wydanej w ubiegłym roku książce „The Smartest Kids in the World: And How They Got That Way" (Najmądrzejsze dzieci na świecie i jak do tego doszło), która stała się bestsellerem „New York Times'a", Ripley opisała systemy edukacyjne trzech krajów, które jej zdaniem lepiej niż USA uczą dzieci myślenia – Polski, Finlandii i Korei Południowej.

– Wybrałam Polskę, bo pod wieloma względami to skomplikowany kraj. Jedno na sześcioro dzieci żyje w biedzie. Macie też duży poziom braku zaufania do centralnego rządu, podobnie jak w USA, przez co trudno jest przeprowadzać reformy – tłumaczy. – Kiedy jednak widzi się postęp, jakiego dokonała Polska od roku 2000 do 2012 w międzynarodowym teście PISA, to dla Amerykanów jest to imponujące. U nas w tym czasie nie zaszły żadne zmiany, mimo że w przeliczeniu na jednego ucznia wydajemy dwa razy więcej niż Polska.

Testy PISA to przeprowadzane pod patronatem OECD co trzy lata badanie piętnastolatków w krajach rozwiniętych pod względem ich umiejętności czytania ze zrozumieniem, matematyki i rozumowania w naukach przyrodniczych.

– Polska po raz pierwszy wzięła udział w PISA w 2000 roku, czyli tuż przed wdrożeniem reformy ministra Mirosława Handkego – przypomina Ripley. Wyniki były rozczarowujące, plasując Polskę poniżej średniej, m.in. za USA. Jednak począwszy od 2003 roku z każdym kolejnym testem wyniki się poprawiały. W ubiegłym roku Polska zajęła 13. miejsce na 64 badane państwa, pozostawiając w tyle USA i większość państw UE. Polska ma też znacznie wyższy niż USA odsetek uczniów z zaawansowanym programem z matematyki. Amerykańscy uczniowie wypadają gorzej z matematyki niezależnie od grupy społecznej, dochodów rodziców, rasy oraz rodzaju szkoły (prywatna lub publiczna).

– Polska dowodzi, że dzięki reformom można poprawić sytuację. To daje nadzieję – powiedziała Ripley. Jej zdaniem spośród reform ministra Handkego najistotniejsze było utworzenie gimnazjów i tym samym opóźnienie o rok momentu, gdy uczniowie muszą wybrać odpowiednią do swoich zdolności i dalszych planów szkołę średnią.

– Na całym świecie badania dowodzą, że im później zaczyna się dzielić uczniów pod kątem ich akademickiej przyszłości, tym lepiej. W USA dzieci bardzo wcześnie są „segregowane" na te mniej i bardziej zdolne, wcześnie dostają one bardzo różną treść – powiedziała. Dlatego dziwią ją podnoszone w Polsce postulaty, by zlikwidować gimnazja. – Polacy wiedzą oczywiście lepiej, ale dla osoby z zewnątrz takie głosy są zdumiewające. To potwierdza, że edukacja jest kwestią kontrowersyjną i budzi emocje w każdym kraju – dodała.

W swej książce Ripley opisuje systemy edukacji oczami amerykańskich uczniów, którzy wyjechali na pewien okres nauki za granicę. Polską edukację „testował" Tom z Gettysburga w Pensylwanii. Przeżył szok, gdyż w porównaniu z jego rodzimą szkołą w USA, wyposażoną w nowoczesny sprzęt (np. cyfrowe interaktywne tablice), szkoła we Wrocławiu była niezwykle skromna. Brakowało w niej nawet stołówki, co dla Amerykanów jest zupełnie nie do pomyślenia.

Z raportu OECD wynika, że w USA na jednego 15-latka przypada w szkole średnio jeden komputer, podczas gdy w Polsce jeden komputer przypada na trzech uczniów. Prezydent Barack Obama w porozumieniu z firmami informatycznymi obiecał w lutym, że w ciągu 5 lat wszystkie szkoły w USA będą podłączone do internetu szerokopasmowego. Coraz więcej stanów zapewnia też iPady dla każdego ucznia.

– Wydajemy ogromne pieniądze na nowe technologie, ale jak dotąd nic nie dowodzi, że poprawia to wyniki w nauce – powiedziała Ripley. – To ludzie się liczą. Jeśli są dobrze wykształceni i zaangażowani w pracę, to będą umieli wybrać odpowiednie narzędzia. W USA panuje jednak przekonanie, że kupując rzeczy, poprawiamy rzeczywistość – dodała. Krytycznie ocenia też przywiązywanie dużej wagi w USA do zajęć sportowych, co jej zdaniem odwraca uwagę dzieci od nauki. – Mamy piękne szkoły na przedmieściach z fantastyczną infrastrukturą sportową, gdzie więcej czasu uczniowie poświęcają na różne sporty niż zajęcia merytoryczne – powiedziała.

W USA w zajęcia pozalekcyjne zaangażowani są rodzice – mówi Ripley; ojcowie udzielają się zazwyczaj jako wolontariusze na treningach, a mamy np. pieką ciastka na zawody. – Trzeba jednak umieć wybrać priorytety i uczyć dzieci myślenia, a dopiero potem, jeśli jest czas i energia, grać z nimi w piłkę – powiedziała. Przywołała badania wskazujące, że im więcej czasu rodzice spędzają na czytaniu dziecku i rozmowie z nim, tym lepsze wyniki ma ono w tzw. krytycznym myśleniu. Dzieci, których rodzice głównie udzielają się jako wolontariusze w szkołach, mają gorsze wyniki w nauce.

Czego polska oświata mogłaby nauczyć się od USA? W USA częściej niż w innych krajach uczniów namawia się do interakcji, debatowania – przyznaje Ripley. Zgodnie z raportem OECD aż 86 proc. uczniów w USA uważa też, że większość nauczycieli troszczy się o nich; w Polsce – tylko 54 proc. Tom z Gettysburga przyznał, że we wrocławskiej szkole był większy dystans między nauczycielem a uczniem.

– Wydaje się, że naszą siłą jest to, że nauczyciele są otwarci i przyjacielscy. To może okazać się zaletą, jeśli zostanie połączone z rygorem nauki – powiedziała Ripley.

Jej zdaniem w obu krajach warto zwiększyć prestiż zawodu nauczyciela. – To problem większości krajów. Należy utrudnić wejście do zawodu, jeśli chcesz mieć najlepiej wykształconych. Lepiej podwyższyć poprzeczkę już na starcie – stwierdziła.

Wzorem może być Finlandia, gdzie pod koniec lat 60. zamknięto szkoły pedagogiczne, a zadanie kształcenia nauczycieli powierzono ośmiu najbardziej prestiżowym uniwersytetom. – Rodzice i uczniowie w Finlandii wiedzą, jak trudno zostać nauczycielem. To zwiększa wiarygodność – zauważyła. W USA jest 1400 szkół pedagogicznych, ale zdaniem Ripley wiele z nich ma zbyt niskie standardy i przyjmuje wszystkich chętnych.

Z WASZYNGTONU INGA CZERNY (PAP)

Sezon żeglarski na Mazurach rozpoczęty. Na łodziach modne wi-fi



Fot. sxc.hu/Mirek Lukasiewicz

Sezon żeglarski na Mazurach rozpoczął się w tym roku szybciej niż w latach poprzednich: pierwsi żeglarze już pływają po jeziorach, a statki żeglugi mazurskiej za tydzień wyruszą w pierwsze rejsy. W poprzednich latach sezon żeglarski rozpoczynał się w maju.

ŻEGLARSTWO Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej (RZGW) w Warszawie, który administruje mazurskimi jeziorami, rozpoczął już znakowanie szlaków wodnych. – Rozpoczęliśmy ustawianie boi od północnej części mazurskiego szlaku, czyli Węgorzewa. Chcemy, by całość była oznakowana najdalej do 25 kwietnia – mówi rzeczniczka prasowa RZGW Urszula Tomoń.

Na liczącym 170 km szlaku mazurskich jezior od Węgorzewa po Pisz zostanie ustawionych 400 znaków pływających i 50 brzegowych, które zdjęto przed zimą. Mimo że dotąd ich nie było, żeglarze z całej Polski na własną odpowiedzialność już od 3 tygodni wypływają w rejsy.

– Pierwszą łódź wyczarterowałem 28 marca, od tamtej pory w każdy weekend ktoś z Polski przyjeżdża żeglować. Miałem gości m.in. z Kielc i Warszawy – opowiada właściciel jednej z firm czarterowych Michał Bielak i przyznaje, że żeglarze rezerwują łodzie na Wielkanoc.

– Sam się zastanawiam, czy wtedy nie ruszyć w rejs, bo nie ma na jeziorach tłoku, słychać naturę, wokół jest pięknie i spokojnie – przyznaje Bielak i dodaje, że jego firma rezerwuje już łodzie także na wrzesień i październik.

Jeszcze przed Wielkanocą rejsy z Mikołajek i Giżycka, a chwilę później z Rucianego-Nidy uruchomi największy i najstarszy przewoźnik po jeziorach – Żegluga Mazurska. Istnieje ona od ponad 50 lat, ma 10 statków turystycznych, które w sumie mogą zabrać na pokład 1100 pasażerów. W ubiegłym roku Żegluga przewiozła po jeziorach 140 tys. osób.

– Ludzie już dzwonią, dopytują się o rejsy, mamy więc nadzieję, że sezon będzie udany, a już na pewno lepszy niż przed rokiem, gdy wypłynęliśmy dopiero w maju, bo do końca kwietnia na jeziorach był lód – liczy prezes Żeglugi Mazurskiej Lidia Należyty.

Ceny wynajmu jachtów i biletów na rejsy statkami po jeziorach od lat są niezmienne: za rejs statkiem z Giżycka do Mikołajek i z powrotem dorosła osoba zapłaci 100 zł (rejs w jedną stronę trwa 3 godz.). Za łodzie płaci się w zależności od ich wyposażenia i wielkości, jacht można już znaleźć za 200-300 zł za dobę.

– Jachty, które teraz wypożyczają właściciele firm czarterowych mają ogrzewanie, więc spokojnie można na nich nocować – mówi właściciel portalu informacyjnego o Mazurach Zbigniew Jatkowski i dodaje, że od paru lat na Mazurach utrzymuje się stały trend doposażania łodzi bez podnoszenia kosztów czarteru. Właściciele firm czarterowych dbają o klienta, ponieważ konkurencja w tej branży jest na Mazurach ogromna; w 2011 roku giżycka Informacja Turystyczna doliczyła się 15 tys. jachtów, a wciąż przybywa nowych.

– Dlatego o klienta się dba. W tym roku aby dogodzić podążającym za modą żeglarzom właściciele łódek montują na jachtach wi-fi tak, by żeglarze szybko i bez zbędnych kosztów mogli wrzucać zdjęcia prosto z łodzi na portale społecznościowe – opowiada Jatkowski. Na takich łodziach montowane są urządzenia z kartą internetową, a routery podpinane są do akumulatorów.

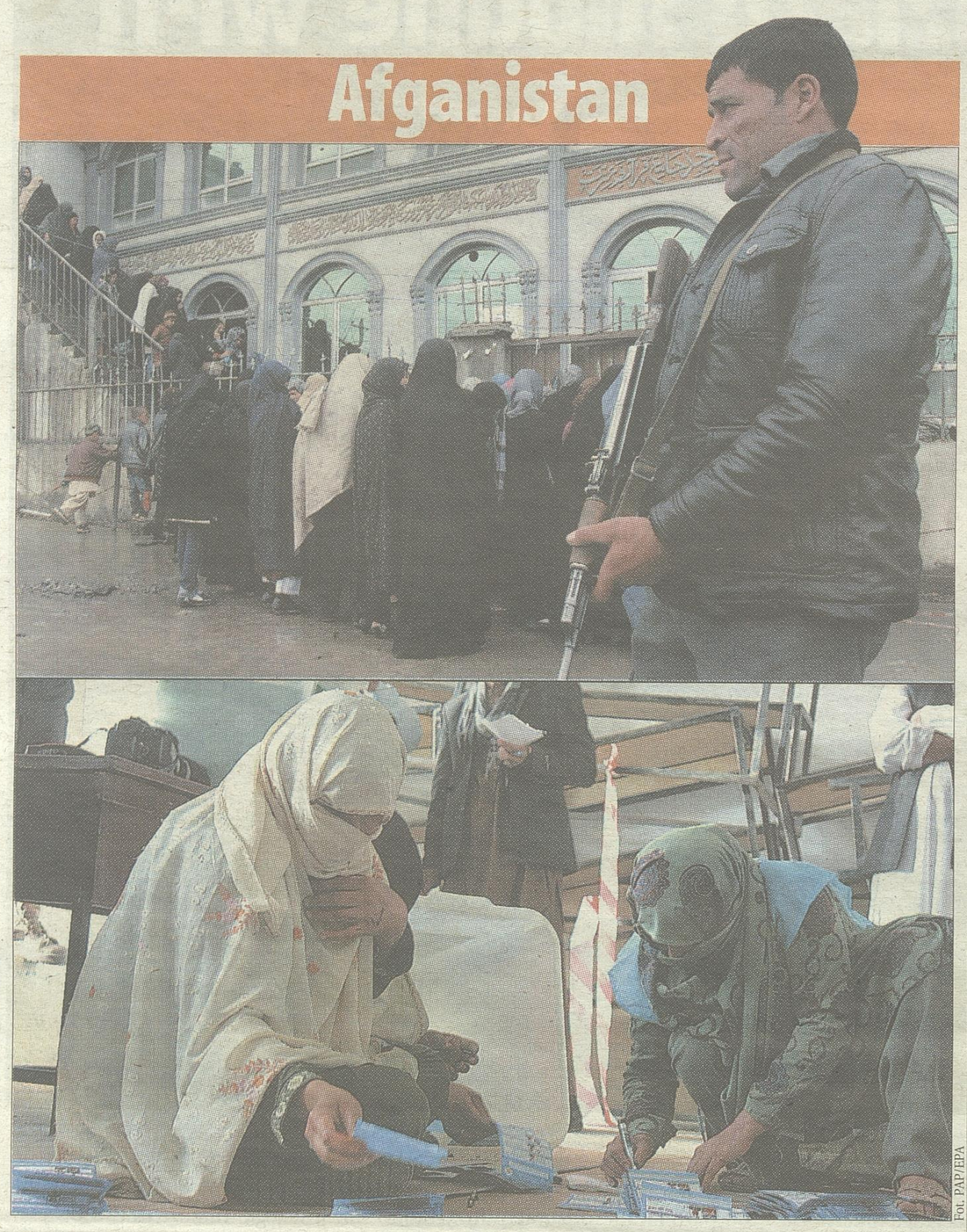
Jeszcze przed sezonem turystycznym, który dotąd rozpoczynał się na Mazurach w maju, zjadą też turyści „stacjonarni", tzn. tacy, których głównym celem pobytu w regionie nie jest żeglowanie, a inny rodzaj odpoczynku: zwiedzanie, jazda rowerem czy rejsy statkami. Marcin Kędzierski z Informacji Turystycznej w Giżycku przyznaje, że niektóre mazurskie hotele mają już 100 proc. rezerwacji na Wielkanoc.

– Największym wzięciem cieszą się takie oferty, w których hotel organizuje gościom cały pobyt: wycieczki, atrakcje, wyżywienie. Wtedy gość o nic się nie martwi. Gdy oferuje się tylko pobyt, takie oferty cieszą się mniejszym wzięciem – tłumaczy Kędzierski i dodaje, że zaraz po Wielkanocy na Mazury zjadą zorganizowane wycieczki: zielone szkoły, uniwersytety dla seniorów, wycieczki organizowane przez zakłady pracy.

Mimo że sezon turystyczny de facto już się na Mazurach rozpoczął, to uroczyste jego otwarcie połączone z paradą jednostek pływających odbędzie się 2 maja w Giżycku. (PAP)

Demokratyczny

Afganistan



Fot. PAP/EPA

W sobotę Afgańczycy wybierali prezydenta – następcę Hamida Karzaja po 13 latach jego rządów. Elekcję udało się przeprowadzić sprawnie i stosunkowo spokojnie, a wzięło w niej udział ok. 60 proc. wyborców, dwa razy więcej niż podczas poprzednich wyborów w 2009 roku.

POLITYKA Tamte wybory organizował Afgańczykom Zachód wraz z ONZ, a porządku i bezpieczeństwa pilnowali zachodni żołnierze. Za przeprowadzenie sobotniej elekcji odpowiadali już Afgańczycy i poradzili sobie z tym zadaniem lepiej niż kiedy pomagali im zachodni sojusznicy.

Według światowych przywódców wybory z 5 kwietnia były sukcesem ze względu na wysoką frekwencję. Według obserwatorów kolejną, może nawet ważniejszą od dnia elekcji próbą jest w Afganistanie sprawne przywiezienie do Kabulu wyborczych urn z całego kraju, a przede wszystkim szybkie i uczciwe policzenie głosów.

Afgańskie władze zapewniają, że wstępne, ale oficjalne wyniki ogłoszą 24 kwietnia. Jeśli żaden z kandydatów nie uzyska ponad połowy głosów, konieczna będzie dogrywka.

Kiedy po podliczeniu w poniedziałek niewielkiej części głosów w Kabulu, skąd pochodzi jedna piąta wszystkich wyborców, okazało się, że prowadzi Dr Abdullah, jego dwaj najpoważniejsi rywale, Aszraf Ghani i Zalmaj Rassul, uważany za faworyta ustępującego prezydenta Hamida Karzaja, natychmiast zaczęli się skarżyć na wyborcze oszustwa.

Po sobotnich wyborach do komisji wyborczych wpłynęło ponad 3 tysiące skarg – powiadomiły we wtorek afgańskie władze. Ich liczba może jeszcze wzrosnąć. Rzecznik niezależnej komisji ds. skarg wyborczych Nader Mohseni powiedział, że przeanalizowanych zostanie około połowy z 3 103 skarg, ponieważ reszta, zgłoszona przez telefon nie spełnia koniecznych wymogów. (PAP)

Indie



Fot. PAP/EPA/STR / DIVYAKANT SOLANKI

Wybory parlamentarne w Indiach rozpoczęły się w poniedziałek. Potrwają ponad 5 tygodni i mogą – według przewidywań – zakończyć się zwycięstwem nacjonalistycznej Indyjskiej Partii Ludowej (BJP), która odsunie od władzy rządzący obecnie Indyjski Kongres Narodowy.

POLITYKA Ocenia się, że około 814 mln wyborców, niezadowolonych ze słabnącego wzrostu gospodarczego i wzrostu cen, położy kres trwającym od 10 lat rządom Indyjskiego Kongresu Narodowego, zdominowanego przez dynastię rodziny Gandhi. Walka toczy się o 543 miejsca w Izbie Ludowej (izbie niższej) parlamentu.

Jako pierwsi oddali głosy wyborcy w sześciu okręgach w stanach Asam i Tripura na północnym wschodzie Indii.

Według sondaży w wyborach zwycięży opozycyjna Indyjska Partia Ludowa (BJP), a jej przywódca 63-letni Narendra Modi zostanie nowym premierem Indii.

Popierają go indyjscy i zagraniczni biznesmeni, a także indyjska klasa średnia, rozczarowana skorumpowanymi i niechętnymi reformom 10-letnimi rządami Indyjskiego Kongresu Narodowego. Modiemu udało się przekonać wszystkich, że podczas gdy Indie popadały w ostatnich latach w recesję, rządzony przez niego stan Gudżarat kwitł i notował dwucyfrowe tempo wzrostu gospodarczego. Obiecuje, że jeśli wyborcy powierzą mu władzę, powtórzy ten sukces w skali całego kraju.

Partia BJP (Bharatiya Janata Party) oskarżana jest przez Kongres o prowokowanie starć między różnymi ugrupowaniami religijnymi, w których zginęło już ponad 1000 osób, głównie muzułmanów.

Pierwsze wolne wybory w Indiach przeprowadzono na przełomie 1951 i 1952 roku. Od tego czasu odbywają się one regularnie, co pięć lat lub w sposób przyspieszony, gdy upadał któryś z panujących rządów.

(PAP)

rekord świata

Ponad miliard ludzi, prawie siódma część mieszkańców globu, w kwietniu wybiera swoich przywódców i parlamenty. Nigdy dotąd jednego miesiąca aż tyle osób nie głosowało w wyborach. Tegoroczny kwiecień przejdzie do historii jako rekordowy.

SYNTEZA Demokratyczny rekord będzie głównie zasługą Indii, gdzie w rozpoczętych w poniedziałek wyborach parlamentarnych może wziąć udział 815 mln obywateli. W środę, 9 kwietnia, wybierać swoich posłów poszli Indonezyjczycy.

O ile prawie półtoramiliardowe Indie dumnie nazywają siebie największą (prawidłowej powinno być – najludniejszą) demokracją świata, to Indonezja z 250 mln osób rości sobie prawo do trzeciego miejsca na podium, zaraz po USA (ok. 320 mln).

Bicie demokratycznego rekordu rozpoczęli Afgańczycy. W sobotę wybierali prezydenta. Uprawnionych było 12 mln osób. W niedzielę dołączyli do nich wyborcy na Węgrzech, gdzie odbyły się wybory do parlamentu. Trzynastego kwietnia prezydenta i posłów wybierać będzie prawie milion obywateli zachodnioafrykańskiej Gwinei-Bissau, upadłego państwa w zachodniej Afryce, wstrząsanego nieustannymi zamachami stanu i przerobionego przez południowoamerykańskie narkotykowe kartele na główną bazę przeładunkową szmuglowanej do Europy kokainy.

Cztery dni później, 17 kwietnia, prezydenta wybierać będzie 21 mln Algierczyków, a ostatniego dnia kwietnia karnawał demokracji zakończą Irakijczycy, którzy w liczbie 18 mln również wybierać będą swojego szefa państwa. (PAP)

Węgry



Fot. PAP/EPA/Szilard Koszticsak /Tibor Illyes

Wynik niedzielnych wyborów parlamentarnych na Węgrzech świadczy o niezdolności węgierskiej lewicy do odbudowania się, a skorzystał na tym skrajnie prawicowy Jobbik – ocenili węgierscy analitycy.

ANALIZA Zarówno szefowa Węgierskiego Instytutu Progresszív Kornelia Magyar, jak i analityk ośrodka Szazadveg Tamas Lanczi uważają, że niedzielne wybory, w których rządzący centroprawicowy Fidesz zdecydowanie wygrał, wpisują się w trwające od 2006 roku pasmo niepowodzeń lewicy.

– Rozczarowanie ówczesnym lewicowym rządem, posunięcia oszczędnościowe i skandale korupcyjne spowodowały przesunięcie się społeczeństwa w prawą stronę, co po raz pierwszy uwidoczniło się podczas wyborów w 2010 roku i w zdobyciu przez Fidesz 2/3 miejsc w parlamencie. Ten trend nie ustał: lewica przez cztery lata nie zdołała ani się zregenerować, ani przedstawić rzeczywistej alternatywy – podkreśliła Magyar.

– Politycy lewicy nie potrafili zarysować żadnej wizji przyszłości, stare twarze powtarzały stare recepty. To, co lewica próbuje dziś mówić, po prostu jest bez znaczenia w węgierskim systemie współrzędnych. W dodatku prześladuje ich przeszłość. Wciąż pojawiają się kolejne skandaliczne afery świadczące o łamaniu prawa – wskazał Lanczi. Dodał, że ostatnie dwa lata węgierska lewica zajmowała się wewnętrznymi sporami.

Magyar wskazuje, że choć poparcie dla Fideszu wyrażające się bezwzględną liczbą głosów zmalało w stosunku do 2010 roku, to dzięki nowej ordynacji wyborczej i tak udało mu się osiągnąć jeśli nie większość 2/3 miejsc w parlamencie, to przynajmniej zbliżony wynik.

Według niej Fidesz zniechęcił do siebie część wyborców agresywną, często nieznoszącą sprzeciwu polityką, m.in. omijaniem orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego poprzez zapisywanie w konstytucji zakwestionowanych przezeń zapisów czy uzależnieniem mediów publicznych od wpływów politycznych.

– Wszystko to oznacza, że wybory w 2014 roku świadczą nie tyle o umocnieniu się Fideszu, ile o niezdolności lewicy do odbudowania się – oceniła analityk.

Lanczi widzi natomiast w wyniku wyborów świadectwo uznania polityki rządu. – Największym sukcesem jest niewątpliwie stabilizacja finansowa. Nie zapominajmy, że poprzedni rząd zostawił po sobie państwo w stanie zbliżonym do Grecji. Tymczasem od trzech lat deficyt budżetowy utrzymuje się poniżej 3 proc. Spośród 28 państw UE tylko na Węgrzech wyraźnie wzrosło zatrudnienie. W ciągu roku liczba pracujących wzrosła o ćwierć miliona – wymienia analityk.

Oboje eksperci zwracają uwagę na dobry wynik skrajnie prawicowego Jobbiku, który według niemal ostatecznych wyników zdobył ponad 20 proc. głosów. Jak podkreślają, partii tej udało się przyciągnąć do siebie część wyborców rozczarowanych rządami Fideszu.

Lanczi uważa, że wynikało to stąd, iż Jobbikowi udało się zbudować łagodniejszy wizerunek. Również Magyar zwraca uwagę, że podczas kampanii partia starała się pokazać jako siła umiarkowana – pokazywała szczęśliwe rodziny i młodzież.

– Cztery lata temu stawiali na czarne w tonacji, ponure obrazy kojarzące się z wojskową dyscypliną – podkreśla. Zwraca też uwagę, że w odróżnieniu od rozbitej i anemicznej lewicy Jobbik był obecny podczas kampanii na ulicach.

Oboje analitycy spodziewają się w drugiej kadencji kontynuacji polityki rządu, choć każde z nich ocenia ją inaczej.

– Można się spodziewać zwiększenia roli państwa, poszerzania pola jego wpływu, podporządkowywania państwu dalszych sfer życia – uważa Magyar. Według Lanczi natomiast chodzi raczej o doskonalenie zbudowanego wcześniej systemu i dalszą konsolidację społeczną.

Według prawie ostatecznych wyników wyborów, po przeliczeniu niemal 99 proc. głosów, Węgierski Związek Obywatelski (Fidesz) obecnego premiera Viktora Orbana zdobył 43,69 proc. głosów. Koalicja ugrupowań lewicowych i liberalnych uzyskała 26,22 proc. głosów. Skrajnie prawicowy Jobbik uzyskał 20,7 proc.

MAŁGORZATA WYRZYKOWSKA (PAP)

Uzdrawiam leczenie

ROZMOWA Chcemy premiować efekt leczenia, a nie sam fakt leczenia i mnożenia procedur – zapowiada minister zdrowia Bartosz Arłukowicz. Zmiany zaproponowane w pakiecie kolejkowym oraz onkologicznym mają wejść w życie od 2015 roku.

Beata Pieniążek-Osińska (PAP): Panie ministrze, czy uda się poprawić dostęp do leczenia onkologicznego bez dodatkowych środków? Wielu ekspertów ma wątpliwości.

Bartosz Arłukowicz: Wczesne rozpoznanie choroby nowotworowej wielokrotnie zwiększa szanse pacjenta na całkowite wyleczenie. Jest też oczywiste, że leczenie pacjentów z wcześnie rozpoznaną chorobą nowotworową przynosi wymierne oszczędności finansowe. Dzisiaj pacjent wędruje od specjalisty do specjalisty, ustawia się w kolejkach i jest w tym zbyt często zdany sam na siebie. Potem ustawia się w kolejce do leczenia, a choroba nowotworowa w tym czasie się rozwija i leczenie rozpoczyna się już w bardziej zaawansowanym stadium.

Dlatego w naszym pakiecie onkologicznym premiujemy przede wszystkim terminowość i jakość leczenia. Proponujemy zniesienie limitów, ale warunkiem jest dotrzymanie ściśle określonych terminów. Specjalista dysponuje całym pakietem badań, które będą finansowane bez limitu pod warunkiem, że wykona je sprawnie w określonym terminie, a następnie pacjent trafi do konsylium i rozpocznie leczenie, również w określonym terminie.

> Pacjenci z ustabilizowanym stanem zdrowia nie powinni wracać co trzy miesiące do specjalisty tylko po przedłużenie recepty, ale wyłącznie w przypadku zaostrzenia choroby.

Poza tym pacjenta trzeba hospitalizować tylko wtedy, kiedy jest to niezbędne. Pacjent z chorobą nowotworową w czasie ostrej chemioterapii, powikłań, powinien leżeć w szpitalu. Jednak pacjent, który przyjeżdża na kilka, kilkanaście minut naświetlania – nie zawsze. Dziś finansujemy łóżko na radioterapii na poziomie około 400 zł dziennie. Stąd nasza propozycja, aby szpital rozliczał transport lub np. hostel, dla tych pacjentów, którzy nie wymagają hospitalizacji, a dziś są hospitalizowani tylko dlatego, że nie ma innej prawnej możliwości.

Jakie to przyniesie efekty?

– Przeorganizowanie tego systemu i wdrożenie szybkiej terapii onkologicznej skróci drogę pacjenta do leczenia, poprawi jego jakość, a ośrodki, które przystąpią do sieci terapeutycznej, będą musiały upubliczniać swoje efekty leczenia i sprawozdawać terminowość tak, aby pacjent mógł świadomie dokonać wyboru, gdzie chce się leczyć.

Przy ministrze zdrowia powstanie Rada Onkologiczna, w skład której wejdą eksperci. Rada będzie oceniała jakość leczenia, a NFZ będzie kontrolował przestrzeganie terminów przez świadczeniodawców. Karta pacjenta onkologicznego będzie natomiast przepustką do wszystkich specjalistów, szybkiej diagnostyki i leczenia.

Takie przeorganizowanie systemu, wczesne wykrywanie nowotworów, skoordynowane leczenie bez niepotrzebnego mnożenia diagnostyki, ograniczenie hospitalizacji do tych, które są niezbędne pozwoli na przeznaczenie zaoszczędzonych środków na leczenie nowotworów bez limitu. Oczywiście bierzemy pod uwagę, że być może na samym początku funkcjonowania nowego systemu będą konieczne pewne dodatkowe nakłady finansowe.

Skąd pacjent będzie wiedział, które placówki funkcjonują w sieci onkologicznej?

– Przychodnie, szpitale czy lekarze rodzinni, którzy będą chcieli uczestniczyć w systemie szybkiej terapii onkologicznej będą mieli możliwość przystąpienia do takiej sieci. Jednocześnie otrzymają specjalne logo, tak, aby pacjent wiedział, czy dany lekarz lub placówka gwarantują szybkę ścieżkę terapii onkologicznej.

Lekarz rodzinny, w przypadku podejrzenia u pacjenta choroby nowotworowej, założy kartę leczenia onkologicznego i skieruje go do specjalisty na diagnozę wstępną, aby potwierdzić lub wykluczyć chorobę. Natomiast diagnostyka pogłębiona pozwoli stwierdzić stopień zaawansowania nowotworu. Następnie pacjent – również w ściśle określonym, krótkim terminie – trafi do konsylium lekarskiego, którego zadaniem będzie przygotowanie indywidualnego planu leczenia oraz wyznaczenie koordynatora. Rolą koordynatora będzie sprawne i terminowe przeprowadzenie pacjenta przez cały proces leczenia. Po zakończonym leczeniu pacjent wróci pod opiekę lekarza podstawowej opieki zdrowotnej z programem opieki nad tym pacjentem przygotowanym przez lekarza specjalistę.

Czyli placówki w sieci będą ze sobą współpracować?

– Lekarze, przychodnie i szpitale, aby dotrzymać wyznaczonych terminów, co będzie warunkiem finansowania leczenia bez limitów, będą musieli ze sobą współpracować. To lekarzom będzie zależało na dobrej i sprawnej koordynacji.

To początek budowania systemu opieki koordynowanej. Naszą intencją jest to, aby lekarze POZ współpracowali ze specjalistami, np. zajmującymi się onkologią. Nikt niczego nie będzie lekarzom narzucać, ale w praktyce będą musieli ze sobą współpracować, chcąc spełnić warunki systemu szybkiej terapii onkologicznej.

Ci, którzy będą przekraczali terminy lub nie będą gwarantować odpowiedniej jakości, będą musieli się przeszkolić, aby w dalszym ciągu funkcjonować w systemie szybkiej terapii onkologicznej.

Czy każdy chętny lekarz, przychodnia, szpital będzie mógł przystąpić do sieci. Czy będą jakieś kryteria? Po jakim czasie i jak często będą weryfikowani?

– Założyliśmy, że od początku funkcjonowania systemu szybkiej terapii onkologicznej, każdy lekarz rodzinny, przychodnia czy szpital będą mogli do niego przystąpić. Im więcej podmiotów działających w ramach nowego trybu leczenia onkologicznego, tym większa będzie jego efektywność. Jednak o pozostaniu w tym systemie zdecyduje dochowanie warunków terminowości i jakości leczenia. Weryfikacji będzie dokonywał NFZ, analizując sposób diagnostyki i leczenia pacjentów w ramach szybkiej terapii onkologicznej, a oprócz tego Rada Onkologiczna przy ministrze zdrowia będzie stale monitorować jakość, efekty i terminowość leczenia onkologicznego w podmiotach, które przystąpią do nowego systemu.

Jak będą pracowały konsylia lekarskie?

– Narzucamy wyłącznie jakość, terminowość i skład konsylium. NFZ natomiast będzie finansował jego pracę. Oczekujemy, że pacjent zamiast szukać wielu specjalistów oddzielnie, będzie mógł się z nimi spotkać w jednym miejscu po to, aby przygotowali dla niego indywidualną ścieżkę leczenia. Lekarze specjaliści będą współpracowali ze sobą tak, aby stworzyć konsylium.

Czy lekarze rodzinni mają wystarczające kompetencje, aby wykrywać nowotwory?

– Lekarz rodzinny nie jest zobowiązany do postawienia ostatecznej diagnozy, ale do zwiększenia czujności onkologicznej, czyli podejrzenia występowania u pacjenta choroby nowotworowej. Będziemy premiowali tych lekarzy rodzinnych, którzy będą mieli zwiększoną czujność onkologiczną i którzy będą skuteczni w swoich działaniach. Stąd właśnie propozycja poszerzenia listy badań diagnostycznych, które mogą zlecać lekarze rodzinni, aby móc wykryć chorobę, m.in. nowotworową. Oprócz stawki motywacyjnej, w przypadku przystąpienia do systemu szybkiej terapii onkologicznej, lekarze rodzinni będą mogli wykorzystać środki ze specjalnego funduszu badań kosztochłonnych na dodatkową diagnostykę i badania.

Będą to środki mające na celu motywowanie lekarzy do stawiania diagnozy, a nie zwiększania liczby procedur.

W drugim pakiecie, tzw. kolejkowym, proponujecie motywowanie specjalistów do postawienia szybkiej diagnozy i przekazanie pacjenta z powrotem pod opiekę lekarza POZ.

– Część kontraktu lekarza specjalisty będzie przeznaczona wyłącznie dla pacjentów pierwszorazowych. Chodzi o to, aby pacjenci chorzy przewlekle, którzy często przez wiele lat znajdują się pod opieką specjalisty, nie czekali na planową wizytę w tej samej kolejce, w której nowi pacjenci czekają na szybką konsultację, diagnozę i rozpoczęcie leczenia.

Dlatego będziemy premiowali wizytę pierwszorazową. Jeżeli w ciągu sześciu tygodni pacjent zostanie zdiagnozowany, przygotowany zostanie dla niego plan leczenia i będzie skierowany z powrotem do lekarza rodzinnego, to specjalista otrzyma dodatkowe finansowanie. Pacjenci z ustabilizowanym stanem zdrowia nie powinni wracać co trzy miesiące do specjalisty tylko po przedłużenie recepty, ale wyłącznie w przypadku zaostrzenia choroby.

Narzędziem dla lekarzy specjalistów do wykonywania szybkiej diagnostyki będą tzw. pakiety diagnostyczne. Przygotowujemy 16 pakietów w kluczowych dziedzinach medycyny, w których obserwujemy najdłuższy czas oczekiwania.

Chcemy premiować efekt leczenia, a nie sam fakt leczenia i mnożenie procedur.

Dzisiaj ponad 40 proc. wizyt u specjalistów to porady wyłącznie w celu przedłużenia recepty. Jeżeli pacjent choruje na chorobę przewlekłą, gdzie wiadomo, że leczenie będzie długotrwałe, a z drugiej strony nie występuje zaostrzenia choroby, to nie ma powodu ustawiania go kolejny raz w kolejce do specjalisty tylko po to, aby otrzymał receptę.

Więc gdzie pacjent z przewlekłą chorobą będzie mógł przedłużyć receptę?

– Stworzymy nowy rodzaj porady – poradę receptową i wydłużymy również jej ważność. Umożliwimy także odbiór recepty przez osobę upoważnioną. Pacjent przewlekle chory nie będzie musiał także raz w roku uzyskiwać od specjalisty zaświadczenia o chorobie, aby lekarz rodzinny mógł mu wypisać receptę. Te zmiany pozwolą nie tylko na skrócenie kolejek do specjalistów, ale przede wszystkim będą dużym ułatwieniem dla pacjentów.

Czy porada receptowa będzie funkcjonowała także w POZ?

– Także lekarze rodzinni w podstawowej opiece zdrowotnej będą mogli przedłużać w ten sposób recepty pacjentom z chorobą przewlekłą, co skróci kolejki również do nich. W przypadku niektórych leków i wyrobów medycznych także pielęgniarki i pielęgniarze otrzymają możliwość wystawiania recept. Zmiana ta wejdzie w życie od 2016 roku, m.in. z powodu konieczności przeprowadzenia odpowiednich szkoleń dla pielęgniarek i pielęgniarzy.

Jakie jeszcze zmiany proponujecie dla lekarzy POZ?

– Proponujemy, aby lekarze rodzinni mogli kierować pacjenta na większą liczbę badań diagnostycznych, m.in. Holter, USG czy badania tarczycy. Umożliwi to przeprowadzenie całego procesu diagnostycznego oraz leczenia w ramach kompetencji lekarza rodzinnego, zamiast, jak to się często dzieje dzisiaj, oczekiwania pacjenta w kolejce do specjalisty wyłącznie w celu uzyskania skierowania na badania diagnostyczne.

A jak zmniejszyć kolejki do szpitali?

– Trzeba ograniczyć sytuacje, gdy pacjent bez potrzeby leży w szpitalu kilka dni, podczas których ma wykonane jedno badanie lub zabieg. Dziś w przypadkach wielu procedur kilkudniowy pobyt pacjenta w szpitalu jest warunkiem otrzymania finansowania z NFZ. Nie jest to korzystne ani dla pacjenta, ani dla systemu. Zamierzamy tak zmienić wycenę hospitalizacji jednodniowej, aby była ona konkurencyjna finansowo w porównaniu z hospitalizacją kilkudniową. Oczywiście zawsze będzie pewna grupa pacjentów, w przypadku których niezbędny jest dłuższy pobyt w szpitalu. O tym zawsze decyduje lekarz.

Dzisiaj ponad 40 proc. wizyt u specjalistów to porady wyłącznie w celu przedłużenia recepty. Jeżeli pacjent choruje na chorobę przewlekłą, gdzie wiadomo, że leczenie będzie długotrwałe, a z drugiej strony nie występuje zaostrzenia choroby, to nie ma powodu ustawiania go kolejny raz w kolejce do specjalisty tylko po to, aby otrzymał receptę.

Dziś w Polsce, w przeciwieństwie do większości krajów w Europie, wiele badań i zabiegów wykonywanych jest w szpitalach zamiast w gabinetach ambulatoryjnej opieki specjalistycznej. Do szpitala powinien trafić tylko ten pacjent, który faktycznie wymaga leczenia szpitalnego, natomiast diagnostyka powinna być realizowana w trybie ambulatoryjnym. Ta zmiana również przyniesie konkretne oszczędności.

Kiedy pacjenci realnie skorzystają z tych wszystkich proponowanych zmian w systemie?

– Chcielibyśmy, aby te rozwiązania weszły w życie od stycznia 2015 roku. Projekty ustaw i rozporządzeń zostały już przyjęte przez zespół programowania prac rządu. Mimo że przy tworzeniu pakietu kolejkowego i pakietu onkologicznego współpracowaliśmy z wieloma ekspertami, jesteśmy otwarci na merytoryczne uwagi. Pozostajemy jednak konsekwentni co do samego kierunku zaproponowanych zmian.



Fot. en.wikipedia.org

Twardziel ze słabością do Rosji

Gerhard Schroeder przejdzie do historii jako autor programu reform Agenda 2010, które do dziś uważane są za fundament niemieckich sukcesów gospodarczych. Jego przyjaźń z Władimirem Putinem dziwi nawet kolegów z SPD. W poniedziałek były kanclerz skończył 70 lat.

SYLWETKA Od przegranych wyborów do Bundestagu w 2005 roku, po których musiał pożegnać się z fotelem kanclerza i ustąpić miejsca swojej rywalce z CDU – Angeli Merkel, Schroeder prowadzi życie politycznego emeryta.

Najważniejsze są teraz zakupy – powiedział „Spieglowi", pokazując na dowód kartkę z długą listą, obejmującą między innymi jabłka, pokarm dla kota i „dużo czekoladowego budyniu". Od kiedy jego żona Doris zdobyła mandat do lokalnego parlamentu w Hanowerze i otrzymała nominację na pełnomocniczkę ds. integracji, na byłego kanclerza spadł obowiązek opiekowania się dwójką chłopców adoptowanych w Petersburgu.

Pomimo wycofania się z aktywnej polityki, polityk SPD, który kierował rządem w latach 1998-2005, przypomina raz po raz opinii publicznej o swoim istnieniu, bulwersując kontrowersyjnymi decyzjami i wypowiedziami nie tylko swoich przeciwników, wrogów, lecz także dawnych partyjnych przyjaciół.

Do dziś wypomina mu się objęcie – wkrótce po odejściu z urzędu kanclerskiego – stanowiska szefa rady nadzorczej w spółce Nord Stream budującej Gazociąg Północny po dnie Morza Bałtyckiego, którego większościowym udziałowcem jest rosyjski monopolista Gazprom. Tym bardziej że jako kanclerz Schroeder mocno wspierał ten projekt.

Były kanclerz stał się zwykłym lobbystą z pensją 250 tys. euro rocznie – twierdzą niemieckie media. Telewizja ZDF ujawniła, że w czasie, gdy Putin anektował Krym, Schroeder uczestniczył w poufnym spotkaniu w ambasadzie Rosji w Berlinie, na którym omawiano sposoby ratowania nadwerężonego wizerunku Rosji w Niemczech.

Obrona Putina stała się życiową pasją niemieckiego socjaldemokraty. Schroeder najpierw wyśmiewał zwolenników bojkotu olimpiady zimowej w Soczi, nazywając ich dyletantami, a następnie dostarczył rosyjskiej propagandzie koronnego argumentu, przyznając, że co prawda aneksja Krymu jest niezgodna z prawem międzynarodowym, lecz on sam też naruszył prawo, godząc się na interwencję w Kosowie w 1999 roku. Merkel w Bundestagu nazwała jego postępowanie „zawstydzającym", a wielu posłów SPD uznało tę surową ocenę ze słuszną.

10 lat temu Schroeder w audycji telewizyjnej nazwał Putina „demokratą bez skazy". W wydanej niedawno książce, wywiadzie-rzece „Prosto z mostu", polityk broni swej oceny, zapewniając, że nie ma zamiaru jej zmieniać. – Wierzę Putinowi, że jego celem jest funkcjonująca demokracja i stabilne państwo – mówi Schroeder. Postępowanie rosyjskiego prezydenta tłumaczy „poczuciem okrążenia" przez Zachód.

Jednak nawet najwięksi przeciwnicy Schroedera uznają jego zasługi w zreformowaniu skostniałego systemu społeczno-gospodarczego RFN. Na początku poprzedniej dekady trapione wysokim bezrobociem, deficytem budżetowym i niskim tempem wzrostu Niemcy uważane były powszechnie za „chorego człowieka Europy".

Po wygraniu w 2002 roku po raz drugi wyborów, Schroeder rok później zaaplikował Niemcom serię radykalnych, a przez to bardzo niepopularnych reform, nazwanych Agendą 2010, których celem było ograniczenie świadczeń socjalnych i liberalizacja rynku pracy. Z owoców reform korzysta do dziś rząd Merkel. Społeczne protesty przeciwko odebraniu pracownikom wielu przywilejów doprowadziły do przyspieszonych wyborów w 2005 roku. SPD przestała być najsilniejszą partią w Niemczech, a Schroeder utracił władzę.

Długo nie chciał pogodzić się z porażką. Gdy po ogłoszeniu pierwszych sondaży Schroeder znalazł się w studiu telewizyjnym razem z Merkel, zaatakował ją w sposób, uważany do dziś za niedopuszczalny. – Czy naprawdę wyobraża Pani sobie, że moja SPD wejdzie z Panią w koalicję? Niech Pani da sobie spokój! – ofuknął ją w programie na żywo, wyraźnie tracąc panowanie nad sobą.

Schroeder odegrał ważną rolę w procesie przyjmowania Polski do UE. Były kanclerz przytacza w swej ostatniej książce słowa ówczesnego premiera Leszka Millera, który miał powiedzieć: – Wygram referendum tylko wtedy, gdy będę mógł zaoferować coś naszym rolnikom, a tylko wy Niemcy możecie nas politycznie i finansowo poprzeć. – Tak, pomogliśmy – wspomina Schroeder, zaznaczając, że byłoby nie do pomyślenia, gdyby wejście Polski miało się rozbić o brak niemieckiego wsparcia.

W latach 2002-03 Schroeder publicznie sprzeciwił się amerykańskiej interwencji w Iraku. Wraz z Francją i Rosją tworzył oś pomyślaną jako przeciwwagę dla koalicji państw uczestniczących w wojnie przy boku USA. Nie krył żalu do Millera za to, iż ten nie uprzedził go w styczniu 2003 roku o liście ośmiu szefów państw i rządów zawierającym poparcie dla USA.

Schroeder ma opinię twardziela ukształtowanego przez trudne dzieciństwo i uporczywe wspinanie się po kolejnych szczeblach kariery. Socjaldemokrata pochodzi z bardzo biednej rodziny. Urodził się w wiosce Blomberg-Mossenberg w Westfalii w zachodnich Niemczech. Wychowywała go matka, utrzymująca się ze sprzątania; ojciec – żołnierz Wehrmachtu zginął jesienią 1944 roku w Rumunii.

Chłopiec cierpiał głód, czasami wyjadał kit z okien – pisze Der Spiegel. Zarabiał na chleb jako pomocnik murarza na budowie, był sprzedawcą z sklepie z artykułami metalowymi. Dopiero w okresie późniejszym, dzięki pomocy finansowej państwa, zrobił maturę i skończył studia prawnicze, zostając adwokatem. Do SPD wstąpił w 1963 roku. Karierę polityczną zaczynał w młodzieżówce SPD – Jusos. W latach 90. awansował na premiera Dolnej Saksonii i dzięki odniesionym tam sukcesom dostał nominację na kandydata na kanclerza, a w roku 1998 dokonał rzeczy uważanej powszechnie za niemożliwą – wygrał z Helmutem Kohlem.

Z BERLINA JACEK LEPIARZ (PAP)

Tykająca bomba zegarowa

Jerzy Janowicz powinien przeprosić za swoje zachowanie po meczu Pucharu Davisa z Chorwacją – uważa specjalista od marketingu sportowego Tomasz Redwan. – On przypomina tykającą bombę zegarową i tylko kwestią czasu jest, kiedy wybuchnie – ocenił.

SPORT Znam wielu sportowców, widziałem ich w sytuacjach skrajnego napięcia nerwowego, ale przypuszczam, że słowa, które w niedzielę usłyszeliśmy od Janowicza, nie przyszłyby im do głowy. On obraził wielu ludzi i wiele instytucji, poruszył tematy nie tylko sportowe, ale i ekonomiczne czy polityczne – powiedział Redwan.

Jak nadmienił, to nie pierwszy raz, kiedy polski tenisista wyładowuje frustrację w niekorzystny sposób. – Rzucanie rakietą czy kopnięcie jakiegoś przedmiotu to odruch i mogę to zrozumieć, ale ciągłego pouczania sędziów, dyskutowania z nimi już nie. Moim zdaniem to wpływa negatywnie na jego grę. On przypomina mi tykającą bombę zegarową i tylko kwestią czasu jest, kiedy wybuchnie – dodał.

Według Redwana, każdy człowiek, szczególnie młody, ma prawo do błędu, ale powinien przeprosić. – Gdybym usłyszał: „byłem załamany i zdenerwowany porażką, jestem młody, bardzo chciałem wygrać, poniosło mnie, przepraszam, to się więcej nie powtórzy, wybaczcie", to sądzę, że o sprawie wszyscy by zapomnieli – zauważył.

Jego zdaniem, trudno przewidzieć, czy zachowanie Janowicza będzie miało jakieś negatywne konsekwencje dla niego, gdyż Polska nie jest jeszcze tak rozwiniętym sportowo i marketingowo krajem jak np. USA czy państwa Europy Zachodniej.

– Pewne jest tylko, że wartością sportowca, którą kupuje sponsor, jest w dużej mierze wizerunek. Dlatego po niedzielnym „występie" marketingowo-reklamowa kariera Janowicza stanęła pod dużym znakiem zapytania – podsumował Redwan.

Z kolei prezes Polskiego Związku Tenisa (PZT) Krzysztof Suski na antenie TVN24 próbował tłumaczyć zachowanie zawodnika. – Na pewno nie możemy oceniać człowieka po tym, co mówi po pięciu setach przegranego meczu. Wiemy, że Jurkowi nie wyszły dwa duże turnieje w USA. Liczył, że dobrze zagra w Indian Wells i Miami, ale nie zagrał. Tutaj (w Pucharze Davisa) chciał się odbudować, chciał pokazać polskiego publiczności, że jest zawodnikiem światowej klasy i to meczem z Marin Cilicem udowodnił – powiedział Suski.

Jego zdaniem, nie powinno się odnosić do słów Janowicza, nie uwzględniając tego, co przeżył w niedzielę na korcie. – Zawodnik na korcie widzi dwie osoby na trybunach – trenera i rodzica. Widział, co działo się z jego mamą, a była w kiepskiej formie, moi pracownicy przywozili lekarstwa, żeby się lepiej poczuła. Trener też nie był szczęśliwy. Dlatego nie ma sensu oceniać go po tych kilku emocjonalnych wypowiedziach – mówił.

Przyznał jednak, że Janowicz mógł w przeszłości liczyć na pomoc z różnych stron. – To był PZT, kilka lat wcześniej firma Prokom, klub, w którym trenował, również jakieś udogodnienia ze strony miasta otrzymywał. My jako związek też robimy wszystko, by im wynagrodzić mecze, w których grają tenisiści i tenisistki. Zatem pomoc była, ale nie jesteśmy Wielką Brytanią czy Francją i warunki do uprawiania tenisa, szczególnie w kategoriach do 12 czy 14 lat, są ciężkie – dodał Suski.

Według niego, oceniając Janowicza i jego zachowanie, trzeba wziąć pod uwagę warunki, w jakich trenował w wieku 10 czy 12 lat i fakt, że przegrał pięciosetowy mecz po znakomitej walce, a „jego niektórych wymian z Cilicem nie powstydziłby się finał czy półfinał Wielkiego Szlema".

M.in. wskutek dwóch porażek Janowicza z 17-letnim Borną Coricem i Cilicem, Polska przegrała spotkanie z Chorwacją 1:3 i straciła prawo udziału w barażu o awans do Grupy Światowej Pucharu Davisa.

Na konferencji prasowej po meczu jeden z dziennikarzy zapytał półfinalistę ubiegłorocznego Wimbledonu, czy nie uważa, że oczekiwanie od polskich tenisistów awansu do Grupy Światowej jest zbyt wygórowane, skoro biało-czerwoni wyraźnie przegrywają z ekipami regularnie rywalizującymi w gronie najlepszych.

Zdenerwowany Janowicz, który wcześniej odpowiadał na pytania bardzo krótkimi zdaniami, odparł: Jesteśmy krajem, w którym czy to w sporcie, czy w biznesie nie ma żadnej perspektywy, dla nikogo. Nie ma żadnej pomocy. Młodzi studiują, by potem wyjechać. Trenujemy gdzieś po szopach i to nie tylko w tenisie. Zbigniew Bródka musi ćwiczyć za granicą. Więc dlaczego macie wobec nas jakieś oczekiwania? Każdy ma jakieś oczekiwania. Może sami wyjdźcie na kort, przepracujcie na nim całe życie, a potem oczekujcie – zaznaczył wzburzony tenisista i kontynuował gwałtowną wymianę zdań z dziennikarzami.

Podobnie jak kapitan reprezentacji Radosław Szymanik miał zastrzeżenia do mediów także za – ich zdaniem – zbyt krytyczne pisanie o niepowodzeniach polskich sportowców. – Ciągle nas krytykujecie. Kim jesteście, żeby nas krytykować? Kim jesteście, żeby mieć oczekiwania? – niemal krzyczał Janowicz. (PAP)



Fot. PAP/Bartłomiej Zborowski

ŚWIAT KURTA

Pomnik Cobaina, komiks i musical o życiu lidera Nirvany – to niektóre z idei upamiętnienia muzyka w 20. rocznicę jego samobójczej śmierci. Cobain zastrzelił się 5 kwietnia 1994 roku. Jak napisał w liście: nie mógł znieść tego, co muzyczny biznes uczynił z nim i jego muzyką.

ROCZNICA Samobójstwo lidera Nirvany było przedmiotem wielu domysłów i plotek, stanowiących żer dla kolejnych sensacyjnych książek i filmów. Śmierć Cobaina zakończyła „złoty okres" nowej rockowej rewolucji – nurt muzyki grunge, którego Nirvana była najsłynniejszym przedstawicielem.

Grunge i Cobain rozsławili Seattle na cały świat. W związku z 20. rocznicą jego tragicznej śmierci, miasto postanowiło uczcić swojego najsłynniejszego mieszkańca – mimo że Cobain mieszkał w Aberdeen, tuż pod Seattle – i odsłonić pomnik muzyka. 10 kwietnia Nirvana została włączona do Rock and Roll Hall of Fame. W Seattle zaplanowano także koncerty lokalnych zespołów, składających hołd Nirvanie.

Jak ogłosiła wdowa po Cobainie, bardzo prawdopodobne wydaje się także przygotowanie musicalu na temat życia i twórczości lidera Nirvany. W przyszłości produkcja ma trafić na nowojorski Broadway.

– Nikt nie przyjeżdżał do Seattle, było za daleko i nie było po co tu grać. Jeśli chciało się posłuchać muzyki, trzeba było jechać do San Francisco – mówił w rozmowie z Polską Agencją Prasową Mark Arm, wokalista grupy Mudhoney, jednej z pionierskich formacji grunge'owych. Znudzeni nastolatkowie sami zaczęli zakładać zespoły. Tak powstały Mudhoney, Mother Love Bone, Soundgarden, The Melvins. Tak też powstała Nirvana. Grali agresywną, nihilistyczną odmianę rocka, nawiązując do tradycji muzyki punkowej i heavy-metalu.

Jako nastolatek Cobain biegał za muzykami The Melvins, nosząc za nimi kable i instrumenty. W tym samym czasie Bruce Pavitt i Jonathan Poneman założyli niezależną wytwórnię płytową Sub Pop; zamierzali wydawać „garażowe" zespoły, którymi nie był zainteresowany nikt inny. Na rynku muzycznym królowały zespoły „hair-metalowe" pokroju Poison i Whitesnake.

Seattle było oazą, odciętą od muzycznego świata. Przez miasto sporadycznie przejeżdżały jedynie niszowe zespoły punkowe i heavy-metalowe.

– Gdy grałem w Green River zakumplowaliśmy się z zespołem Shadow, gdzie grał Mike McCready (późniejszy gitarzysta Pearl Jam). Tych ludzi znał Stone (Gossard – gitarzysta Green River, Mother Love Bone i Pearl Jam), który słuchał metalu i często chodził na koncerty. Takie przenikanie stylistyczne było naturalną konsekwencją przebywania razem i interesowania się muzyką. Tak się to wszystko stało. A potem wymknęło się spod kontroli, grunge stał się modny – mówił Arm.

Latem 1989 roku nakładem Sub Popu ukazał się debiutancki album Nirvany „Bleach". Nie odniósł wielkiego sukcesu jednak następny krążek „Nevermind" (1992) stał się międzynarodowym przebojem. Opiniotwórcze tygodniki i pisma muzyczne ogłosiły „grunge'ową rewolucję" na czele której postawili Cobaina.

Sukces Nirvany otworzył drzwi do wielkich karier takim zespołom jak Pearl Jam, Soundgarden, Alice In Chains czy Screaming Trees. Do siedziby Sub Popu wydzwaniały nowojorskie tygodniki, pytając o „grunge'owy slang". Wielkie domy mody zwietrzyły szansę na zysk i wypuściły na rynek „grunge'ową kolekcję": ceny trampek i koszul flanelowych, które mieszkańcy Seattle nosili, by walczyć z chłodem, poszybowały nagle w górę. Z dnia na dzień Nirvana stała się najsłynniejszym zespołem rockowym na świecie.

W 1993 roku ukazała się trzecia płyta Nirvany „In Utero". Album odbiegał od stylistyki znanej z „Nevermind" – melodyjnych riffów, wpadających w ucho linii wokalnych, wzmocnionych silnie przesterowanym, punk-rockowym brzmieniem gitary. Utwory na „In Utero" są znacznie trudniejsze w odbiorze, w warstwie lirycznej bardziej depresyjne i surrealistyczne. Nie takiej płyty oczekiwali szefowie wytwórni. – Oczywiście, oni chcieli kolejnego „Nevermind", ale prędzej zdechnę, niż na to pozwolę – mówił rozżalony Cobain, który zamierzał nazwać album „I Hate Myself and I Want To Die".

Cobain zmagając się z ciężarem sławy i bycia idolem, szukał ulgi w używkach, cierpiał także z powodu depresji. W 1994 roku trafił do kliniki odwykowej, z której uciekł kilka dni później i zaszył się w swoim domu w Seattle. Kilka miesięcy wcześniej, w Rzymie usiłował popełnić samobójstwo. 8 kwietnia ciało zmarłego muzyka znalazł elektryk. Cobain zastrzelił się trzy dni wcześniej. Miał 27 lat.

W liście, który zostawił, lider Nirvany tłumaczył, że od dawna muzyka nie sprawia mu żadnej radości i że nie potrafi cieszyć się uwielbieniem tłumów, nie daje mu ono energii. Zacytował także fragment piosenki Neila Younga: „Lepiej się wypalić niż odejść w zapomnienie".

Wraz ze śmiercią Kurta Cobaina skończyła się moda na grunge. – Nagle zorientowali się, że w tym nie ma nic zabawnego – tłumaczył Mark Arm decyzje korporacji muzycznych i domów mody, które natychmiast odcięły się od grunge'owego świata, teraz naznaczonego tragedią. Grunge stał się produktem i przestał się opłacać.

Seattle mogło się jednak spodziewać „kupowania i sprzedawania" grunge'u. W 1971 roku w Seattle otwarta została kawiarnia, mająca serwować kawę w „domowej", lokalnej atmosferze. Nazywała się Starbucks.

(PAP)

Fot. ThomasMikael, wikipedia.org

Miasto skazanych. Wspomnienia ukryte w słoiku



Fot. Żydowski Instytut Historyczny

Miasto skazanych, 2 lata w warszawskim getcie – to niepublikowane dotąd wspomnienia i teksty literackie z czasów Zagłady Jerzego Jurandota, satyryka, poety, dramaturga, a także wiersze jego żony, pisarki i aktorki Stefanii Grodzieńskiej.

KSIĄŻKA W sierpniu 1940 roku rodzina Jurandotów zmuszona została do zamieszkania w getcie warszawskim. Tam przetrwali niemal aż do rozpoczęcia wielkiej akcji likwidacyjnej getta latem 1942 roku. Dzięki pomocy przyjaciół i siostry udało im się wydostać na tzw. aryjską stronę. Jurandot z żoną Stefanią Grodzieńską ukrywali się w podwarszawskich Gołąbkach u rodziny Zofii i Gabriela Kijkowskich przy ul. Wiejskiej 7. Tam powstały wspomnienia Jurandota oraz wiersze Grodzieńskiej „Dzieci getta". Teksty, aby nie wpadły w ręce niemieckiego okupanta, schowano w szklanym słoiku i zakopano w ogrodzie. W marcu 1943 roku do willi wkroczyło gestapo. Jurandotowie cudem ocaleli.

Po wojnie słój z tekstami odkopano. 25 lat temu rękopisy Jerzego Jurandota podarowała Agnieszce Arnold Stefania Grodzieńska z zastrzeżeniem, że nie wolno ich upowszechniać za jej życia. Arnold zastosowała się do tego zalecenia. I dopiero teraz, po ponad 70 latach od powstania rękopisów, Arnold przygotowała je do druku oraz opracowała je krytycznie – wraz z Pawłem Szapiro.

Według koncepcji autorskiej Agnieszki Arnold w książce „Miasto skazanych, 2 lata w warszawskim getcie" znalazły się: wspomnienia Jurandota, wraz z powstałymi na ich kanwie opowiadaniami, sztuką pt. „Miłość szuka mieszkania", napisaną w getcie i przechowywaną w zbiorach Archiwum Ringelbluma, esejami z lat 70. pt. „Humor w opasce" oraz powstałą wówczas notą „Od Autora".

„Jest jesień. Prawdziwa złota polska jesień, jakiej dotychczas właściwie nie miałem okazji oglądać. W normalnych czasach o tej porze rozpoczynał się w Warszawie sezon teatralny" – tak rozpoczyna swoje wspomnienia, spisywane po wydostaniu się z getta Jurandot. To, co pisze, nie ma już nic wspólnego z rzeczywistością, w której ważne były sezony teatralne, w której toczyło się normalne, zwykłe życie. W powściągliwym tonie i z ogromną wrażliwością opisuje Jurandot getto: ulice zamknięte murami, skrawki widoków Warszawy, które można dostrzec znad murów, Umschlagplatz, na którym rozgrywał się ostatni akt tragedii getta, dzieci, starców, na które tam w getcie patrzyło się jak na skazańców, których nic uratować nie może. „Nie wiem zresztą – pisał Jurandot – co było bardziej tragiczne – czy śmierć tych dzieci, czy ich króciutkie życie".

„Dzieło Jurandota – zdaniem wydawcy – ma wartość bezcenną. Przenikliwy zmysł obserwacji połączony z empatią wrażliwego pisarza pozwoliły mu stworzyć wstrząsające świadectwo nieludzkich czasów."

Do tych tekstów Jurandota dołączone zostały wiersze Grodzieńskiej „Dzieci getta". Zbiór wierszy opublikowany został tylko raz po wojnie w 1949 roku. Na dalsze ich wydania autorka konsekwentnie nie wyrażała zgody.

Za każdym z wierszy stoi prawdziwa historia dziecka z getta, historia głodu, upokorzenia, osamotnienia, śmierci. Niekiedy – co trudno pojąć – samobójczej śmierci dziecka, jak w wierszu „Rutka", gdy dziesięcioletnia dziewczynka uciekając przed Niemcem wyskoczyła na bruk z najwyższego piętra kamienicy. Inny wiersz, poświęcony chłopcu, na którego oczach zakatowano ojca, autorka opatruje dopiskiem „Działo się to dnia 15 grudnia 1941 roku na rogu Leszna i Żelaznej". Inny utwór opatruje dedykacją „Pamięci Jolanty Stokówny, zamordowanej przez Niemców w czwartym roku życia".

We wstępie do tamtego pierwszego tomiku Grodzieńska napisała: „W tym zbiorku nie ma nic zmyślonego. Wszystko prawda, wszystko rzeczywistość. Dzieci te zamordowane zostały właśnie tak. W podobny sposób wymordowano setki tysięcy dzieci żydowskich".

Agnieszka Arnold, która opracowała książkę, jest reżyserką, dokumentalistką, autorką m.in. takich filmów, jak „Sąsiedzi", opowiadającego o Żydach z Jedwabnego, czy „Rotem" – historii jednego z ostatnich żyjących bojowników getta warszawskiego Symchy Ratajzera Rotema ps. Kazik.

Fotokopie rękopisów Jerzego Jurandota, powstałych od jesieni 1942 roku do stycznia 1943 roku, można oglądać na stronie internetowej Muzeum Historii Żydów Polskich pod adresem: miastoskazanych.jewishmusem.org.pl .

Książka „Miasto skazanych, 2 lata w warszawskim getcie" po raz pierwszy zaprezentowana została w poniedziałek, 7 kwietnia w siedzibie Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie.

(PAP)

Fot. ThomasMikael, wikipedia.org



YAKUZA

mafia promuje się w sieci

Największy klan japońskiej mafii uruchomił stronę internetową, na której znaleźć można informacje o społecznym zaangażowaniu organizacji oraz wezwanie do walki z przestępczością związaną z narkotykami.

SPOŁECZEŃSTWO Może to być próba poprawy wizerunku i zahamowania odpływu członków yakuzy – oceniają komentatorzy.

Uruchomienie ewidentnie pozbawionej polotu – jak ocenia „Japan Daily Press" – strony internetowej „Ligi Oczyszczenia Narodu i Wyplenienia Narkotyków" przypisuje się Yamaguchi-gumi, największemu syndykatowi yakuzy na terenie Japonii.

„Przysięgamy, że wyplenimy narkotyki z naszej ojczyzny, będziemy chronić młodzież przed wpływem szkodliwych przemian społecznych i walczyć o wspaniałą Japonię, a także nie spoczniemy, póki naród nie będzie żył w szczęściu, a interesy naszego kraju oraz podstawowe prawa człowieka, gwarantowane przez drogocenny skarb, jakim jest konstytucja, nie będą zabezpieczone" – napisano na portalu organizacji.

Na stronie znaleźć można zdjęcia członków yakuzy pomagających przy usuwaniu skutków tsunami w 2011 roku oraz trzęsienia ziemi w Kobe w 1995 roku.

Zamieszczono też materiał wideo, na którym przedstawiciele mafii składają noworoczną wizytę w świątyni shintoistycznej. Muzyczne tło nagrania stanowi wykonywana w tradycyjnym stylu piosenka wychwalająca ninkyo, czyli dawny ideał męstwa, polegający na pomaganiu słabszym oraz walce z niesprawiedliwością.

Na stronie można też znaleźć kontakt mailowy do organizacji.

Portal nie jest pierwszą, podjętą przez Yamaguchi-gumi, próbą promocji w mediach. W zeszłym roku syndykat zaczął wydawać czasopismo, w którym było miejsce na poezję, relację z wędkarskich wypraw szefów organizacji oraz przesłanie od bossa mafii.

Choć yakuza prowadzi różnego rodzaju działalność przestępczą, poczynając od wyłudzeń i oszustw finansowych, a kończąc na prostytucji, cieszy się nieco innym statusem niż jej mafijne odpowiedniki we Włoszech lub Chinach.

Yakuza nie jest organizacją nielegalną. Syndykaty mają oficjalne siedziby, gdzie przyjmuje się interesantów. Członkowie podczas spotkań biznesowych wręczają wizytówki z wypisaną rangą oraz przynależnością do konkretnej grupy.

Japońska mafia wywodzi się z kręgów hazardzistów oraz ulicznych handlarzy, którzy w hierarchii społecznej mieli szczególnie niski status. W ogarniętej chaosem powojennej Japonii, kiedy drobne przestępstwa były nagminne, zrzeszenia yakuzy często zamiast słabego państwa same wymierzały sprawiedliwość, czym zyskały sobie społeczne uznanie.

Działalność syndykatów była długo tolerowana przez władze Japonii, ale w ostatnich latach stanowisko zostało zaostrzone. Policyjnym nalotom na nielegalne lokale yakuzy towarzyszyły zmiany prawne. Banki, agencje nieruchomości oraz firmy ubezpieczeniowe zyskały prawo wypowiedzenia umowy klientowi, którego powiązania z mafią potwierdzi policja.

– Nie mogłem dostać ubezpieczenia, założyć konta w banku, a nawet zapisać się na siłownię. Wyglądało to tak, jakbym oficjalnie nie istniał – powiedział były członek yakuzy, który wystąpił z jej struktur w 2013 roku.

Działania władz doprowadziły do tego, że liczba członków japońskiej mafii w zeszłym roku po raz pierwszy w historii spadła poniżej 60 tys. Jednak część komentatorów zauważa, iż choć oficjalne statystyki wskazują na kryzys yakuzy, to często zdarza się, że byli członkowie dalej współpracują ze swoimi syndykatami. – W branży rozrywkowej, sporcie, budownictwie czy przemyśle nuklearnym mafia wciąż jest bardzo mocna – powiedział detektyw zajmujący się przestępczością zorganizowaną.

Mimo to niezaprzeczalna pozostaje pogarszająca się reputacja yakuzy, a strona internetowa „Ligi Oczyszczenia Narodu i Wyplenienia Narkotyków" ma na celu poprawę wizerunku organizacji – oceniają eksperci.

Z TOKIO MICHAŁ OSTASZEWSKI (PAP)